100 Toruń, ul. Podmurna 93
5 22 186, e-mail: archAK@um.torun.pl
REGON 87050273

MEMORIAŁ
Generał Marii Wittek

I wypisów nie dokonano

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ
OKRĘG POMORZE
1939 1945
AK

fot. (oryg.) KW, VM

AK
Kraków

PIĄTKOWSKA Antonina
zd. Bladosz

ps. „Tośka"

(1900 - 1985)

2365/WSK

J. 2365/WSK

SPIS ZAWARTOŚCI TECZKI Piątkowska Antonina

z d. Bladosz

ps. „Ptaszka"

I./1. Relacja √ K. 18, s. 18.

I./2. Dokumenty (sensu stricto) dotyczące relatora √ K. 10, s. 15

I./3. Inne materiały dokumentacyjne dotyczące relatora —

II. Materiały uzupełniające relację √ K. 108, s. 116 + cd)

III./1. Materiały dotyczące rodziny relatora —

III./2. Materiały dotyczące ogólnie okresu sprzed 1939 r. —

III./3. Materiały dotyczące ogólnie okresu okupacji (1939-1945) √ K. 2, s. 1-4

III./4. Materiały dotyczące ogólnie okresu po 1945 —

III./5. Inne ... √ K. 19, s. 19.

IV. Korespondencja √ K. 10, s. 15

1

V. Nazwiskowe karty informacyjne √ 29

VI. Fotografie √

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ OKRĘG POMORZE 1939 1945 AK

I/1. Relacja.

- Biogram próbny Piątkowskiej Antoniny (...) opr. przez Sylwię Grochowinę, VII, 2001. Msp. Oryg. K. 2, s. 1-2
- Relacja Antoniny Piątkowskiej opr. przez M. Szeleja i W. Mintela, Wpływ do Fund. 2007r. Msp. oryg. K. 2, s. 3-4.
- Biogram Piątkowskiej Antoniny opr. przez D. Kr. i E. Z. do III. t. „Słownika VM Kobiet ...". 3. VII. 2006. Msp. oryg. K. 3, s. 5-7.
- Dwa biogramy Piątkowskiej Antoniny przysłane e-mailem Kolejno 23. VII. 2005 i 27. VII. 2005. Msp. K. 11, s. 8-18.

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ
OKRĘG POMORZE
1939 1945
AK

PIĄTKOWSKA ANTONINA, zd. Bladosz, I v. Wierzbicka, ps. „Tośka"

Ur. 24 XII 1900 r. w Warszawie, córka Cypriana Bladosza. W 1914 r. w Kijowie ukończyła kurs felczersko-pielęgniarski i pracowała w polskim lazarecie. Była członkiem Polskiej Organizacji Wojskowej i służyła w Legionach. Po I wojnie swiatowej zamieszkała w Krakowie. W 1939 r. przeszła szkolenie uzupełniające w krakowskim szpitalu wojskowym. Uczestniczyła w Kampanii Wrześniowej 1939 r. jako siostra PCK w szpitalu polowym nr 202 we Lwowie. Następnie wróciła do Krakowa, gdzie z mężem Bolesławem Piątkowskim i synem Romanem Wierzbickim z pierwszego małżeństwa, zamieszkała przy ul. Bema 2.

W grudniu 1939 r. z mężem wstąpiła do TOW. Jej dom stał się punktem kontaktowym i przerzutowym grupy sabotażowo-dywersyjnej ZWZ. 10 III 1941 r. została aresztowana wraz z mężem i synem. Podczas śledztwa przebywała w więzieniu Montelupich. Transportem z 27 IV 1941 r. wywieziona została do obozu w Oświęcimiu, gdzie otrzymała nr 6805. Od 31 V 1942 r. do 16 VIII 1942 r. pracowała w karnej kompanii w Budach. Następnie przebywała w obozie w Brzezince, gdzie została członkiem 5-cioosobowej grupy więźniarek walczącej z władzami obozowymi. Wykradała, przechowywała i uratowała dokumenty zbrodni hitlerowskich m.in. spisy pomordowanych, plany krematoriów, dane o pseudomedycznych eksperymentach antropologicznych dr Józefa Mengele. W styczniu 1945 r. ewakuowana została do Ravensbrück, a stamtąd do obozu w pobliżu Neustadt-Gleve, gdzie przebywała do wyzwolenia przez wojska kanadyjskie 2 V 1945 r.

Po wojnie wróciła do Krakowa. Uczestniczyła w pracach Komisji Weryfikacyjnej Zarządu Wojewódzkiego ZBOWiD. Pełniła też funkcję przewodniczącej Komitetu Ochrony Miejsc Straceń oraz w-ceprzewodniczącej Komisji Opieki Społecznej Zarządu Wojewódzkiego ZBOWiD. Sprawowała także inne funkcje społeczne. Występowała jako świadek w procesach zbrodniarzy hitlerowskich. Została odznaczona Orderem Virtuti Militari, Krzyżem Walecznych, Złotym Krzyżem Zasługi i szeregiem pamiątkowych medali krajowych i zagranicznych.

W latach 70-tych opublikowała swoje wspomnienia oświęcimskie. Zm. 2 II 1985 r. w Warszawie.

Bibliografia: APAK, A. Piątkowska, sygn. 2365/WSK; A. Piątkowska, Wspomnienia oświęcimskie, Kraków 1977; W. Kurkiewiczowa, Za murami Monte. Wspomnienia z więzienia kobiecego Montelupich-Helclów 1941-1942, Kraków 1968, ss. 87,89-96,242; J.

I/1/2

Garliński, Oświęcim walczący, Londyn 1974, ss. 128,130,131; J. Masłowski, Pielęgniarki w drugiej wojnie światowej, Warszawa 1976, ss. 8,142; E. Iwaszko. Kobiety w KL Auschwitz-Birkenau (Oświęcim-Brzezinka), [w:] By nie odeszły w mrok zapomnienia. Udział kobiet polskich w II wojnie światowej, pod red. Z. Polubiec, Warszawa 1976, s. 386; H. Szczepanowska, Konspiracja w KL Auschwitz, „WTK" nr 4 z 28 I 1979, s. 6.

31.07.2001

Grochowina Sylwia

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ
OKRĘG POMORZE 1939 1945 AK

I/1/3

brak zdjęcia 84/3

Przysłali M. Sulej i W. Misztel
M. dz. 1754/WSL-412/07

MSnt/ 6/163

Antonina PIĄTKOWSKA z d. BLADOSZ (1900-1985)

Kraków

Urodziła się 24 grudnia 1900 r. w Warszawie jako córka Cypriana i Heleny z Ziółkowskich.

Po ukończeniu szkoły powszechnej wstąpiła na 2-letni kurs pielęgniarski. Po jego ukończeniu pracowała w szpitalu. W 1920 r. wyszła za mąż i od tego czasu zajmowała się domem i wychowaniem dziecka.

W latach 30-tych mieszkali w Krakowie.

Od czerwca 1939 r. uczestniczyła w ramach PCK w szkoleniu sanitarnym w Szpitalu Wojskowym w Krakowie. We wrześniu 1939 r. została przez wojskowe władze sanitarne przydzielona do Armii „Kraków" jako sanitariuszka. Z pułkiem swoim przeszła szlak walk od Śląska do Tomaszowa Lubelskiego i dalej do Lwowa. We Lwowie przydzielona do Szpitala Wojskowego Nr 202. Pracowała tam jako sanitariuszka w czasie oblężenia niemieckiego i po zajęciu miasta przez wojska sowieckie.

Następnie udało jej się wrócić do Krakowa. Od października 1939 r. była członkiem Tajnej Organizacji Wojskowej. Pracowała na odcinku łączności i magazynowania broni. TOW

W dniu 10 marca 1941 r. aresztowana wraz z mężem Bolesławem i synem Romanem, którzy zginęli w Oświęcimiu. W dniu 27 kwietnia 1942 r. wywieziona z więzienia na Montelupich do Oświęcimia. W Oświęcimiu posiadała nr 6805. Przebywała tam do 18 stycznia 1945 r. - dnia ewakuacji KL Auschwitz-Birkenau obozu. Do połowy kwietnia przebywała w Ravensbrück, a następnie – do 2 maja 1945 r. – w Neustadt Gleve. W dniu 6 czerwca 1945 r. wróciła do kraju.

W Oświęcimiu należała do obozowego ruchu oporu. Organizowała dla współwięźniarek pomoc w postaci żywności i lekarstw, uczestniczyła w przygotowaniu ucieczek z obozu. Oddała duże zasługi w dziedzinie dokumentowania zbrodni niemieckich w Oświęcimiu. Ukrywała w różnych schowkach na terenie obozu kobiecego, ryzykując własnym życiem, ważne dokumenty – spisy zmarłych w obozie Polek (ok. 10.000 nazwisk), odpisy wyników badań antropologicznych przeprowadzanych przez dr Mengele

na bliźniętach, plany krematoriów i komór gazowych, fotografie kobiet i dzieci, na których przeprowadzano doświadczenia pseudolekarskie. W jesieni 1944 r. dokumenty te przesłała z obozu do Brzeszcz za pośrednictwem cywilnego robotnika. Dokumenty te były następnie wykorzystywane w procesach przeciwko hitlerowskim przestępcom wojennym, m.in. w procesach norymberskich.

Za działalność tę została odznaczona Krzyżem Srebrnym Orderu Wojennego Virtuti Militari. Odznaczenie to zostało pozytywnie zweryfikowane w dniu 20 maja 1966 r. przez Główną Komisję ds. Weryfikacji Odznaczeń przy ZG ZBoWiD.

Od 1 grudnia 1950 do 31 marca 1953 r. była etatowym pracownikiem Zarządu Okręgu ZBoWiD w Krakowie (jako kierowniczka biblioteki-czytelni w Zarządzie Okręgowym przy ul. Pijarskiej 17). Z tytułu tej pracy została odznaczona Złotym Krzyżem Zasługi.

Była inwalidką II grupy. Przy poparciu ZBoWiD otrzymała rentę specjalną w wysokości 2500 złotych.

Mieszkała w Warszawie przy ul. Bagno 7.

Zmarła 2 lutego 1985 r. Została pochowana na Cmentarzu Komunalnym (d. wojskowym) na Powązkach.

Źródła:

AZG ZKRPiBWP, syg. W-26468
DW UdsKiOR, Wykaz Kapituły VM III RP, cz. 3, s. 467, poz. 8413.

Podobno dużo o niej w opracowaniach o KL Auschwitz !!!!

Biogram opracz. przez D.Kw. i EZ do t. „Stownikie UM kobiet"

gt. 3VII 06 (komp. D.Kw.) I/1/5

Ł.Z D.Kw.

PIĄTKOWSKA Antonina z d. BLADOSZ I v. WIERZBICKA (1900-1985), pielęgniarka, od 1916 członkini POW KN III Kijów, uczestniczka wojny polsko-bolszewickiej, uczestniczka obrony Lwowa IX 1939, od XII 1939 jako „Tośka" członkini TOW Kraków, od 1940 łączniczka dowództwa ZO ~~Pod~~Okręgu Kraków ZWZ, od 1941 więźniarka gestapo, od 1942 obozu koncentracyjnego Auschwitz, członkini konspiracji obozowej; po wojnie inwalidka, działaczka społeczna

Antonina Bladosz urodziła się 24 XII 1900 w Warszawie w rodzinie Cypriana Bladosza i Heleny z d. Ziółkowskiej. Od 1912 mieszkała w Kijowie i tam ukończyła szkołę powszechną Polskiej Macierzy Szkolnej, a w 1916 Szkołę Felczerską Polskiego Towarzystwa Lekarskiego. Od 1916 jako kurierka POW do ziem polskich, zaangażowała się również, pracując w szpitalu wojskowym, w pomoc żołnierzom polskim zbiegłym z niewoli, często ukrywanych w jej domu w Światoszynie k. Kijowa. Jesienią 1918 przedostała się do Warszawy i tam przydzielona do Zapasowego Szpitala Wojskowego nr 1, potem skierowana do walczącego Lwowa, odwołana po 2 tygodniach, powróciła do Warszawy. W czasie wojny polsko-bolszewickiej skierowana do Szpitala Polowego najpierw nr 107, potem nr 103 przy 3 Pułku Legionów, przeszła z nim szlak bojowy do Mińska i za Berezynę do Starego Borysowa. Po wojnie zamieszkała w Warszawie. W 1922 wyszła za mąż za ppłk. Romana Wierzbickiego, w 1923 urodziła syna od tego czasu nie pracując zawodowo. Po śmierci męża w 1926, powtórnie zamężna za Bolesława Piątkowskiego zamieszkała w Krakowie. Od czerwca 1939 uczestniczyła w ramach PCK w szkoleniu sanitarnym w Szpitalu Wojskowym w Krakowie.

Po wybuchu wojny podjęła pracę w szpitalu polowym, ale dnia 3 września została ewakuowana z mężem do Lwowa z wytwórnią Monopolu Spirytusowego, gdzie mąż pracował. Tam przydzielona jako sanitariuszka do Szpitala Wojskowego Nr 202 i po zajęciu miasta przez ACz. powróciła do Krakowa. W grudniu 1939, wprowadzona została przez szefa łączności Okręgu TOW Kraków J. Mikową do TOW (której szefem był J.Mazurkiewicz, znany jej z czasów I wojny), rozpoczęła jako „Tośka" służbę w grupie sabotażowo-dywersyjnej Cz. Skrobeckiego ps. „Czesław" pełniąc funkcję łączniczki i magazyniera broni. Po scaleniu TOW z ZWZ była łączniczką wywiadu Obwodu Kraków-Miasto. Brała też udział w organizowaniu pomocy żywnościowej dla rannych żołnierzy, w akcjach pomocy dla wysiedleńców i Żydów. Od kwietnia 1940 przydzielona do ZO ~~Pod~~Okręgu Kraków ZWZ, pełniła tam funkcję łączniczki, kolporterki prasy podziemnej, przenosiła broń, amunicję,

sprawdzić!

materiały dywersyjne, meldunki wywiadowcze. Od października tr. była łączniczką dowództwa ZO tego Podokręgu. Jej dom stał się lokalem kontaktowym i przerzutowym grupy sabotażowo-dywersyjnej, tam znajdował się magazyn broni i materiałów dywersyjnych i tam odbywały się odprawy i narady, stamtąd przekazywane były meldunki i okresowe raporty wywiadowcze, opracowane przez jej męża. Uczestniczyła w akcji 11 XI 1940 „gazowania" kin, w uprowadzeniu ze szpitala J. Cholewy....., którego następnie ukrywała u siebie przez 5 tygodni. Uczestniczyła też w sabotażu na terenie fabryki Krakowskiego Monopolu Spirytusowego. Śledzona przez gestapo w czasie odbierania broni na ul. Bandurskich, została aresztowana w nocy 10 III 1941 wraz z mężem Bolesławem i 16-letnim synem Romanem. W więzieniu na Montelupich przeszła ciężkie śledztwo do niczego się nie przyznając mimo obciążenia jej przez innych aresztowanych. Pracowała tam początkowo jako sprzątaczka, zdobywając informacje o aresztowanych, potem jako kierowniczka pralni przenosząc grypsy w koszach z bielizną. Dnia 27 IV 1942 została wywieziona do KL Auschwitz-Birkenau, otrzymała nr 6805. Początkowo pracowała w polu, przy oczyszczaniu rowów w lodowatej wodzie, potem przez 3 miesiące w obozie karnym w Budach. Przeniesiona 1 VIII 1942 do głównego obozu kobiet B I w Brzezince, pracowała przy budowie dróg, kopaniu rowów, rozbiórce domów itp. Przeszła dur wysypkowy i ciężką grypę. W lutym 1943 znalazła się w grupie 20 kobiet, na których robiono eksperymenty medyczne. Będąc sztubową bloku 12, potem 4, latem 1943, weszła w skład utworzonej grupy kobiet (obok W. Klimaszewskiej, Z. Bratro, S. Rachwałowej i H. Hoffman) zaprzysięgających więźniarki do zorganizowanego ruchu oporu (kierowanego przez więźnia płk. J. Gilewicza). Organizowała współwięźniarkom pomoc żywnościową i medyczną, ukrywała chore, uczestniczyła też w przygotowaniu ucieczek z obozu. Oddała duże zasługi w dziedzinie dokumentowania zbrodni niemieckich ukrywając w różnych schowkach na terenie Brzezinki ważne dokumenty – spisy zmarłych w obozie ok. 10 tys. Polek, odpisy wyników badań antropologicznych dr Mengele na bliźniętach, plany krematoriów i komór gazowych, a także fotografie kobiet i dzieci, na których przeprowadzano jego doświadczenia. Jesienią 1944, kiedy rozeszła się wieść o likwidacji obozu, wydobyła dokumenty ze skrytek i nosiła je przez 2 tygodnie na sobie zaszyte w pas (dzięki Z. Gawron przesłała poza obóz te dokumenty wykorzystywane później w procesach przeciwko hitlerowskim przestępcom wojennym). Po ewakuacji obozu w styczniu 1945 trafiła do Ravensbrück i Neustadt Gleve skąd pod koniec maja 1945 powróciła do kraju.

Por. Antonina Piątkowska została odznaczona Krzyżem Srebrnym Orderu Wojennego

Virtuti Militari. Nadanie zostało zweryfikowane 20 V 1966 przez GKWO przy ZG ZBoWiD z nr. zaświadczenia DK-5645/W. Została również odznaczona KW, a później KAK (1974), Zł. KZ i wieloma innymi odznaczeniami.

Po wojnie zamieszkała w Krakowie. Cierpiała na poobozową astenię. Będąc inwalidką utrzymywała się z dorywczych prac pracując w Zarządu Wojewódzkiego ZBoWiD i pełniła także inne funkcje społeczne. Była m.in. przewodniczącą Komitetu Ochrony Miejsc Straceń okręgu krakowskiego. W 1959 przeniosła się do Warszawy, prowadząc tam małą kawiarenkę „Wiklina" i utrzymując stałe kontakty z więźniarkami. Składała zeznania przez Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich. W latach 70-tych opublikowała swoje wspomnienia oświęcimskie. Po otrzymaniu odszkodowania z RFN ufundowała liczne tablice pamiątkowe i medale, chorągwie i sztandary, ornaty i szaty dla kościołów. Zmarła w Warszawie dnia 2 II 1985, pochowana na Cmentarzu Komunalnym na Powązkach.

Drugi mąż Antoniny, Bolesław Piątkowski (1888-1941), członek POW, od 1939 jako „Bolek", „Oliwa" w TOW, zginął w Oświęcimiu. Syn Roman Wierzbicki (1923-1941), członek SzSz, łącznik i kolporter ZO Podokręgu Kraków ZWZ, zginął w Oświęcimiu.

A KHK, ko. Piątkowska A.; APAK, T. 2365/WSK (tamże praca magisterska M. Szulc pt. *Antonina Piątkowska*, Katowice 1997 oraz oprac. K. Wojtowicz z dodatkową bibliografią); AZG ZKRPiBWP, sygn. W-26468; Biogr. Baza. Komp. Kraków, k. pers. nr 8826; DW UdsKiOR, Wykaz Kapituły VM III RP, cz. 3, s. 467, poz. 8413; IPN Kraków, materiały przekazane przez T. Gąsiorowskiego; Muz. Hist. Kraków, ko. Piątkowska A.; Państwowe Muzeum Oświęcim-Brzezinka, ldz. II-852-24/3102/83; Sąd Powiatowy dla Warszawy-Pragi, sygn. akt Cps 1861/73;

Bobbé I., *Śp. Antonina Piętkowska „Tośka"*, Słowo Powszechne 1985, nr 36, s. 7; Garliński J., *Oświęcim walczący*, Londyn 1974, passim; Hein W., Jakubiec Cz., *Montelupich*, Kraków 1985, s. 100, 178, 379, 427; Gawron-Prejznerowa Z., *Akcja „K"* w: *Kominy. Oświęcim 1940-1945*, Warszawa 1962, s. 73, 76, 80, 81; Kurkiewiczowa W., *Za murami Monte*, Kraków 1972, passim; Mazurkiewicz, *Jan Mazurkiewicz...*, s. 127, 128, 425 (fot.); **Piątkowska A.**, *Wspomnienia oświęcimskie*, Kraków 1977, passim; *Służba Polek...*, cz. 2, s. 121; Wesołowski, *Order VM...* i *PRL Kaw. VM...* – brak wzmianki; *Wspomnienia Oświęcimiaków*, Przegląd Lekarski 1968, nr 1, s. 3-16, 201-203; Życie Warszawy z 11 II 1985 (nekrolog).

Przysłała K. Wojtowicz e-mailem 23 VII 05 zał. do p. 618/05

3135
I/1/8

PIĄTKOWSKA ANTONINA (1900-1985) z d. Bladosz I v. Wierzbicka, "Tosia"

Urodziła się 24 grudnia 1900r. w Warszawie. Córka Cypriana Bladosza i Heleny z d. Ziółkowskiej. W 1912r. przeniosła się do Kijowa, gdzie uczęszczała do szkoły powszechnej Polskiej Macierzy Szkolnej, następnie na kursy wieczorowe tej szkoły. W 1916r. zapisała się na półroczny kurs felczerski w Szkole Felczerskej Polskiego Towarzystwa Lekarskiego (Kijów, ul. Puszkieńska 4). Praktykę odbywała w na oddziale chirurgicznym w Szpitalu Wojskowym.
Od 1916r. należała do Tajnej Organizacji Wojskowej (TOW) w Kijowie, jej bezpośrednią komendantką była Maria Skrzynecka. Zadaniem tej komórki było utrzymywanie łączności kurierskiej z ziemiami polskimi i Ukrainą. Włączyła się również w prace społeczne mające na celu pomoc uchodźcom. W tym okresie mieszkała w Światoszynie pod Kijowem i często przechowywała polskich żołnierzy uciekających z niewoli.
Podczas I wojny światowej pracowała jako siostra szpitalna w szpitalach wojskowych, najpierw w oficerskim, a od 1917r., po wymordowaniu rannych oficerów przez bolszewików, na oddziale wewnętrznym szpitala żołnierskiego przy ul. Mikołajewskiej, gdzie ordynatorem był dr Kazimierz Jarocki. Równocześnie przeniosła się do Kijowa i zamieszkała z rodziną dr Jarockiego. Wyszukiwała chorych i rannych Polaków, spisywała przybywających z frontu i nawiązywała kontakty z polskimi jeńcami pracującymi w gospodarstwach rolnych, pomagała w nawiązywaniu kontaktów, aby polscy żołnierze mogli dostać się do Polskiego Wojska. Wykazy dostarczała dr Jarockiemu lub dr Stemlerowi.
Po wybuchu rewolucji w 1917r. działała nadal w TOW kierowanej przez Józefa Piłsudskiego. Poznała tam Jana Mazurkiewicza ps. "Zagłoba", który aktywnie rozbudowywał TOW.
Jesienią 1918r. z grupą Polaków, przez zieloną granicę, udało jej się przedostać do Polski, do Warszawy. Dzięki p. Lesser, siostry PCK, została przydzielona do Zapasowego Szpitala Wojskowego nr 1 przy ul. Czerniakowskiej. W listopadzie, wraz z kilkoma sanitariuszkami została skierowana do Lwowa, gdzie toczyły się walki. Po dwóch tygodniach została odwołana i wróciła do Warszawy. Podjęła pracę w szpitalu im. Marszałka Piłsudskiego (ul. Nowowiejska) jako instrumentariuszka na sali operacyjnej. Po wybuchu wojny z bolszewikami została skierowana do Szpitala Polowego nr 107 przy Pierwszej Brygadzie Kawalerii, dowodzonej przez płk. Belinę - Prażmowskiego. Z końcem lipca 1919r. została przeniesiona do Szpitala Polowego nr 103, przy 3 Pułku Legionów, z którym przeszła cały szlak bojowy: do Mińska i za Berezynę do Starego Borysowa, gdzie stacjonował szpital.
W dwudziestoleciu międzywojennym mieszkała w Warszawie. Wyszła za mąż za ppłk. Romana Wierzbickiego (1922), zajmowała się prowadzeniem domu i wychowaniem syna Romana (ur. 1923). Po śmierci męża (1926) wyszła powtórnie za mąż za Bolesława Piątkowskiego (1928). Na początku lat 30-ych przeniosła się z rodziną do Krakowa. W czerwcu 1939r. została skierowana do szpitala wojskowego w Krakowie, gdzie z polecenia PCK przeszła przeszkolenie jako sanitariuszka rezerwy, a od 1 września podjęła pracę w szpitalu wojskowym. W dniu 3 września ewakuowała się z mężem Bolesławem do Lwowa, razem z Wytwórnią Monopolu Spirytusowego, gdzie jej mąż pracował.
We Lwowie pracowała jako siostra PCK szpitala polowego nr. 202, którego komendantem był dr płk Sabatowski. W listopadzie (11 XI) wraz z rodziną wróciła do Krakowa, po nielegalnym przeprawieniu się przez rzekę San, na której ustanowiono granicę między okupantami.
W grudniu 1939r. została wciągnięta do Tajnej Organizacji Wojskowej - TOW, organizowanej przez znanego jej płk Jana Mazurkiewicza ps. "Sęp", "Radosław". Przyjęła pseudonim "Tośka". W konspiracji pracowali również jej mąż i syn. Działała w grupie sabotażowo – dywersyjnej. W tym czasie poznała Józefę Mikową ps. "Ryś". Z jej polecenia kontaktowała się z Karoliną Lanckorońską w sprawie pomocy dla rannych oficerów i

I/1/9

żołnierzy, organizowała odzież i żywność. Później także opiekę i społeczną pomoc chorym na gruźlicę oficerom, zwolnionym z oflagów i leczonym w szpitalu urządzonym w gmachu Seminarium oo. Jezuitów (ul. Kopernika). Brała udział w akcjach pomocy wysiedleńcom, a także Żydom. Od kwietnia 1940r. należała do Związku Odwetu Podokręgu Kraków, gdzie pracowała pod dowództwem kpt. "Jaszcza" (Tadeusz Naturalista). Pełniła funkcję łącznika, kolportera prasy podziemnej, przenosiła broń, amunicję i materiały dywersyjne. W jej mieszkaniu znajdował się magazyn broni i materiałów dywersyjnych. Od października 1940r. była łącznikiem dowództwa ZWZ/ZO Podokręgu Kraków. W dniu 11 listopada 1940r. brała udział w akcji dywersyjnej w kinie "Scala", przeznaczonym dla "nur fur Deutsche". "Tosia" osobiście rozgniotła fiolkę z gazem, wywołując panikę wśród Niemców. Wkrótce po tym uczestniczyła w uprowadzeniu ze szpitala rannego Jana Cholewę, aresztowanego przez gestapo po nieudanej próbie zniszczenia aparatury projekcyjnej w konie "Wanda". Przez kilka tygodni przechowywała go we własnym mieszkaniu. Nie był to jedyny wypadek przechowywania przez nią poszukiwanych osób. Współpracowała też z "Dornbachem" (inż. Albin Hausner), który kierował grupą ZO w Fabryce Maszyn, Kotłów i Wagonów L. Zieleniecki i Fitzner – Gamper SA. Dzięki swemu mężowi, Bolesławowi Piątkowskiemu, pracownikowi Krakowskiego Monopolu Spirytusowego, poznała robotników i członków PPS, którzy prowadzili sabotaż na terenie fabryki. Została wciągnięta w tę działalność. Efekty były mało widoczne, w rezultacie jednak przynosiły Niemcom poważne szkody gospodarcze.

W dniu 10 marca1941r. została aresztowana wraz z mężem i synem z pierwszego małżeństwa Romanem Wierzbickim. Po wstępnym przesłuchaniu w siedzibie gestapo na ul. Pomorskiej osadzono ich w więzieniu na Montelupich i tam nadal przesłuchiwano, katując do utraty przytomności. Niczego nie ujawniła, wszystkiemu zaprzeczała, choć inni przesłuchiwani bardzo ją obciążali. Osadzono ją w celi nr 63, sąsiadującej z "mordownią", gdzie przesłuchiwano więźniów. Ruchliwa i przedsiębiorcza wkrótce po śledztwie postarała się o pracę sprzątaczki. Sprzątała pokój komendanta, kancelarię, wartownię i zalany krwią pokój przesłuchań, przy tej okazji zwróciła uwagę na maski zakładane więźniom podczas przesłuchań. Specjalne języczki uniemożliwiały oddychanie i ludzie dusili się. Odtąd, jak nadarzyła się okazja, języczki te wyrywała. Praca ta dawała swobodę ruchów, możliwość obserwacji dotyczących aresztowanych osób, metod przesłuchań, otrzymywania informacji od nowo aresztowanych. Była w kontakcie z dr Garbieniem, który następnie przekazywał zdobyte wiadomości na zewnątrz więzienia. Sprzątaczki były pilnowane przez więźniów niemieckich. Któregoś dnia, jeden z takich dozorców, o nazwisku Lucas (Luka), wyraził się o nich pogardliwie "polnische Schweine". "Tosia" nie wytrzymała i uderzyła go w twarz. Została za to skazana na 2 tygodnie ciemnicy. Po przeniesieniu kobiet do więzienia w gmachu Helclów, które nastąpiło w latem 1941r, "Tosia" pozostała na Montelupich w celi nr. 46. i pracowała w pralni, co znowu umożliwiało przenoszenie grypsów i zasłyszanych wiadomości, pomoc więźniom na miarę możliwości i codzienny kontakt z kobietami u Helclów. Jej spryt, zaradność i odwaga wyrobiły jej zasłużoną sławę wśród więźniów. W dniu 5 kwietnia 1941r. przeżyła szczególnie bolesne chwile – do obozu w Oświęcimiu wywieziono jej męża i syna, a 27 kwietnia 1942r., pierwszym transportem polskich kobiet, liczącym 127 osób, została także ona przewieziona do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu i zarejestrowana jako więźniarka polityczna (P) nr 6805 (numer ten wytatuowano jej na ręce w dniu 22 lutego 1943r). Początkowo została osadzona w głównym obozie w Oświęcimiu. Pracowała w polu, przy oczyszczaniu rowów w lodowatej wodzie, potem w "Planirungskomando" przy równaniu terenu i rozbiórce domów pod budowę zakładów IG-Farbenindustrie. Na początku czerwca 1942r. jednej z kobiet udało się uciec, co spowodowało skierowanie całej grupy do "Strafkomando", obozu karnego w Budach. Pracowała tam 3 miesiące, a potworne warunki spowodowały, ze z 400 kobiet do obozu w Oświęcimiu

I/1/10

powróciło 137, reszta została wymordowana. W dniu 16 sierpnia została przeniesiona do głównego obozu kobiet B I w Brzezince, do bloku nr 1. Pracowała przy budowie dróg, kopaniu rowów i innych ciężkich pracach. Gestapowcy bez powodu strzelali do pracujących kobiet, szczuli psami, które je rozszarpywały. W listopadzie 1942r. zachorowała na dur wysypkowy, w szpitalu obozowym nie było dla niej miejsca. Przeżyła tylko dzięki opiece dr Konstantego Jagiełły i dr Stefanii Kościuszkowej. W lutym 1943r., ciężko chora na grypę przebywała na bloku nr 23, wracając już do zdrowia, w grupie 20 kobiet została "króliczkiem doświadczalnym", eksperymenty te przeżyła tylko dzięki pomocy dr Janiny Węgierskiej – Paradeckiej. Na rewirze przebywała kilka tygodni. Od maja 1943r. pełniła funkcję sztubowej w bloku nr 12, później w bloku nr 4, z tego tytułu nie była zmuszona wychodzić do pracy po za obóz. Pełniąc tę funkcję mogła pomagać więźniarkom, często z narażeniem życia. Ukrywała chore, czasem zdołała zdobyć dodatkowy chleb lub kartofle, jej głęboka religijność, odwaga i gotowość niesienia pomocy wkrótce zdobyły zaufanie i nawet uwielbienie współtowarzyszek. Latem 1943r. więźniowie z męskiego obozu w Oświęcimiu, płk Juliusz Gilewicz i płk Mieczysław Dobrzański zwrócili się do Wiktorii Klimaszewskiej, pełniącej funkcję nocnej wartowniczki, z propozycją utworzenia grupy 5-ciu zaprzysiężonych kobiet, celem wciągnięcia ich do zorganizowanego obozowego ruchu oporu. Oprócz Wiktorii Klimaszewskiej w skład "piątki" weszły: Zofia Bratro, zatrudniona w biurze przyjęć (Aufnahmeburo), Stanisława Rachwałowa - biuro przyjęć, Antonina Piątkowska – sztubowa bloku nr 4, Helena Hoffmanówna, zatrudniona w Rajsku. "Tosia" służyła z wielką odwagą w tej więźniarskiej samopomocy polegającej na: przekazywaniu informacji rodzinom znajdującym się w obozie i po za obozem, przekazywaniu lekarstw, żywności i odzieży, opiece nad nowoprzybyłymi więźniarkami, ratowaniu więźniarek przed karami dyscyplinarnymi. Szczególnie opiekowała się dziećmi, których wiele trafiło do obozu. Po śmierci syna, o której dowiedziała się w obozie, "Tosia" była szczególnie uwrażliwiona na ich los. Narażając własne bezpieczeństwo starała się je dożywiać i chronić. *"Szczególną rolę odegrała Antonina Piątkowska w zbieraniu dokumentacji o zbrodniach SS. Ryzykując życie przyczyniła się do ukrycia i ocalenia takich dokumentów jak: wykaz więźniarek Polek zmarłych w obozie, wyniki badań antropologicznych prowadzonych przez lekarza SS J. Mengele, fotografie kobiet i dzieci, na których dokonywano zbrodnicze eksperymenty, plany krematoriów"* (Zaświadczenie Państwowego Muzeum Oświęcim – Brzezinka, L.dz. II-852-24/.../83 z d. 8.12.1983r.). W swoim baraku urządziła schowek do przechowywania dokumentów, które tam gromadziła blisko 2 lata. Jesienią 1944r., kiedy rozeszły się wiadomości, że stary obóz ma być zlikwidowany, "Tosia" wydobyła ze schowka dokumenty i przez 2 tygodnie nosiła je na sobie zaszyte w pas. Dzięki Zofii Gawron udało się je przerzucić na zewnątrz obozu, do rodziców Zosi w Brzeszczach. Antonina Piątkowska we wrześniu 1943r. pomogła także w ucieczce z obozu trzem więźniom: Henrykowi Piątkowskiemu, Zdzisławowi Mendrygałowi i Zbigniewowi Wąsowiczowi, zaopatrzyła ich w odzież, żywność i pieniądze.

W Brzezince przebywała do 18 stycznia 1945r. Obóz opuściła w ostatniej grupie liczącej ok. 400 osób. W 5-dniowym "marszu śmierci", przez Rajsko-Brzeszcze, Pszczynę dotarła do Wodzisławia, gdzie więźniowie zostali załadowani do otwartych węglarek kolejowych. Dostała się do obozu w Ravensbruck, potem do Neustadt-Gleve. Nocą z 2 na 3 maja Niemcy opuścili obóz, rano wkroczyli Kanadyjczycy. Po kilku dniach Antonina Piątkowska z grupą koleżanek powróciła do kraju. Do Krakowa dotarła z końcem maja 1945r.

Antonina Piątkowska została odznaczona Krzyżem Srebrnym Orderu Virtuti Militari (Wykaz nr 10 kom. ds. Wer. Odzn. ZG ZBoWiD z 8.08.1966r., nr leg. DK-5645/W), Krzyżem Walecznych, Złotym Krzyżem Zasługi (dwukrotnie), Krzyżem Armii Krajowej (nr 4725,

1974r.), szeregiem pamiątkowych medali krajowych i zagranicznych, m.in. w Paryżu nadano jej "Medaille Sphinx" Academie Internacionele I.M.O.S.

Antonina Piątkowska po przeżyciach obozowych miała zrujnowane zdrowie, cierpiała na poobozową astenię. Nie mogła podjąć pracy zawodowej, od 1953r.utrzymywała się z renty i dorywczych prac. Całą swą energię poświęciła sprawom pamięci o obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu. Była członkiem zarządu kół kombatanckich, a później Zarządu Wojewódzkiego ZBoWiD w Krakowie, gdzie w latach 1950-1953 była zatrudniona jako kierowniczka czytelni i biblioteki, a po przeniesieniu się do Warszawy w 1959r, prowadziła małą kawiarenkę "Wiklina". Utrzymywała stałe kontakty z więźniarkami, pisała wspomnienia (*Wspomnienia Oświęcimskie)*, artykuły, składała relacje przed Komisją Badania Zbrodni Hitlerowskich. Materiały wyniesione z Oświęcimia były materiałem dowodowym w procesach przeciwko komendantowi obozu Rudolfowi Hossowi i załogi Oświęcimia (1947), uczestniczyła jako świadek w Procesie Frankfurckim zbrodniarzy wojennych (1973-1976). Podczas procesu dr Horsta Schumanna, który wybrał jej syna do gazu oświadczyła, że jako katoliczka przebacza mu. Wywołało to wielkie wrażenie (list Danuty Mikuszowej, której mąż Józef Mikusz był świadkiem zdarzenia, do K. Wojtowicz z 3 VIII 2002r.). Antonina Piątkowska była wyjątkowo pobożna. Darzyła uwielbieniem Prymasa Stefana Wyszyńskiego i ks. kardynała Karola Wojtyłę, a po jego wyborze na tron papieski była przyjmowana na audiencji prywatnej przez Jana Pawła II. Po otrzymaniu z RFN odszkodowania za pseudo-medyczne eksperymenty wykonane na niej w Oświęcimiu, ufundowała liczne pamiątkowe tablice i medale, chorągwie i sztandary, ornaty i szaty dla kościołów, m.in. na Jasnej Górze, w Warszawie, Krakowie, Niepokalanowie i innych. Takich darów było wiele. Była organizatorką nabożeństw dla więźniów i corocznych spotkań na Jasnej Górze. Pomagała b. więźniom i szczególnie młodzieży, której ciężkim powojennym losem bardzo się przejmowała. Zmarła 2 lutego 1985r. w Warszawie, pochowana została na Cmentarzu Komunalnym na Powązkach (d. Wojskowy).

Mąż Bolesław Piątkowski (1888-1941) ps. "Bolek", "Oliwa", podczas 1. wojny światowej należał do POW, urzędnik Monopolu Spirytusowego w Krakowie. Od grudnia 1939r. należał do konspiracji. Współdziałał z grupą konspiracyjną na terenie zakładu. Aresztowany z żoną i jej synem Romanem, 5 kwietnia 1941r. zesłany do Oświęcimia, nr obozowy P 11843, tam w dniu 2 maja 1941r. zamordowany w bloku nr 11. Syn z pierwszego małżeństwa Roman Wierzbicki (1923-1941), uczeń Gimnazjum Nowodworskiego, harcerz 7 drużyny im. Tadeusza Rejtana, w 1939r. został przydzielony jako łącznik do 20 Pułku Piechoty w Krakowie. Po powrocie z wojennej wędrówki uczył się na tajnych kompletach, należał do Szarych Szeregów, działał w siatce dywersyjnej: transport i zabezpieczanie broni. Od września 1940r. do marca 1941 należał do Związku Odwetu, do grupy "Czesława" (Czesław Skrobecki), pełnił funkcję łącznika i kolportera prasy w sztabie Podokręgu. Aresztowany z rodzicami, torturowany na Montelupich nie wydał nikogo, zesłany do Oświęcimia, nr P 11844, zginął w dniu 29 lipca 1941r.

APAK, t...../K (w tym: Zaświadczenie Państwowego Muzeum Oświęcim – Brzezinka, l.dz. II-852-24/.../83 z 8.12.1983r, nekrologi, wypisy, korespondencja); Piątkowska Antonina, *Wspomnienia oświęcimskie,* Kraków 1977, s. 14, 17, 19, 20, 22, 23, 24, 27, 28, 29, 36, 38, 41, 43, 53, 63, 67; zeznania składane przed Komisją badania Zbrodni Hitlerowskich z dnia 20 IX 1948, sygn. akt DS 4/67, tom VII oraz z d. 25 II 1974r., sygn. akt S 15/73, t.2 /w/ IPN Kraków i archiwum prywatne A.P. przechowane przez Stanisława Mazurkiewicza i przekazane do APAK; Bilewicz Tadeusz, *Antonina Tośka Piątkowska* /w/ Za Wolność i Lud, Warszawa 1985, s. 11; *By nie odeszły w mrok zapomnienia,* p. red. Zofii Polubiec, Warszawa 1976, s. 386; Dąbrowa – Kostka Stanisław, *W okupowanym Krakowie,* Warszawa 1972, s.

I/1/12

39, 40, 41, 50, 64 i *Krakowska wsypa wiosną 1941 /w/* KIERUNKI nr 46, Warszawa 1970, s. 10; Garliński Józef, *Oświęcim walczący*, Londyn 1974, s. 113, 120, 123, 126, 127, 128, 129, 130, 131, 134, 136, 282; Hein Wincenty, Jakubiec Czesław, *MONTELUPICH,* Kraków 1985, s. 100, 178, 379, 427; Kurkiewiczowa Wanda, *Za murami Monte,* Kraków 1972, s. 77, 88, 89-98, 139, 140, 217, 243, 246 (fot.); Mazurkiewicz Stanisław, *Jan Mazurkiewicz "Radosław" "Sęp" "Zagłoba",* Warszawa 1994, s. 127, 128, 425 (fot); Szulc Marzena, *Antonina Piątkowska,* praca magisterska, promotor prof. dr hab. Jan Kantyka, Katowice 1997; Zonik Zygmunt, *Alert trwał 5 lat. Harcerze i harcerki w KL Auschwitz,* Warszawa 1989, s. 265;

Inne źródła: Bartoszewski W., Lewin Z., *Ten jest z ojczyzny mojej,* Kraków 1969, s. 670; Dunin – Wąsowicz, *Ruch oporu w hitlerowskich obozach koncentracyjnych 1939-45,* Warszawa 1979, s. 107, 350; Jankowski St.M., *MONTE,* Warszawa 1983, s. 19, 54, 55; Kłodziński S., *Dr Garbień /w/ Przegląd Lekarski 1971, nr 1, s. 92-93;* Masłowski J., *Pielęgniarki w drugiej wojnie światowej*, Warszawa 1976, s. 8, 142, 187, 201; Muniak Wanda, *Nigdy więcej* /w/ W marszu 1939-1945, Kraków 1975, s. 81; *Ostatnie dni katorgi* /w/ Za Wolność i lud, 1980, nr 4; *Oświęcim,* rozdz. 2: *Powstanie konspiracji w obozie,* Wyd. Interpress, Warszawa 1977, s. 138; Smoczyński J., *Konspiracja w kombinacie śmierci /w/ Kurier Polski 1979, nr 263;* Szczepanowska, *Kobiety w KL Auschwitz – Birkenau* /w/ WTK nr 4 z 28 I 1978, s. 6; Wroński Tadeusz, *Kronika Okupowanego Krakowa,* Kraków 1974; *Wspomnienia Oświęcimiaków,* /w/ Przegląd Lekarski 1968, nr 1 s. 3-16 i 201-203; Zakrzewski W., *Więzień nr 36319* /w/ WTK nr 21 (1080) z 26 V 1974, s. 6-7;

Wymieniona we wspomnieniach: Justa Krystyna, *Z bagna i kamieni,* Warszawa 1948; Kossak Zofia, *Z otchłani – wspomnienia z lagru,* Częstochowa – Poznań 1948; Kraus Ota, *Tovarna na smrt,* Praga 1946; Lewińska Pelagia, *Oświęcim – pogarda i triumf człowieka,* Paryż 1946; Praca zbiorowa, *Kominy – Oświęcim 1940 – 1945,* 1962;

Przysłała K. Wojtowicz 27 VII 05 I/1/13

PIĄTKOWSKA ANTONINA (1900-1985) z d. Bladosz I v. Wierzbicka, "Tosia"

Urodziła się 24 grudnia 1900r. w Warszawie. Córka Cypriana Bladosza i Heleny z d. Ziółkowskiej. W 1912r. przeniosła się do Kijowa, gdzie uczęszczała do szkoły powszechnej Polskiej Macierzy Szkolnej, następnie na kursy wieczorowe tej szkoły. W 1916r. zapisała się na półroczny kurs felczerski w Szkole Felczerskej Polskiego Towarzystwa Lekarskiego (Kijów, ul. Puszkieńska 4). Praktykę odbywała w na oddziale chirurgicznym w Szpitalu Wojskowym.
Od 1916r. należała do Tajnej Organizacji Wojskowej (TOW) w Kijowie, jej bezpośrednią komendantką była Maria Skrzynecka. Zadaniem tej komórki było utrzymywanie łączności kurierskiej z ziemiami polskimi i Ukrainą. Włączyła się również w prace społeczne mające na celu pomoc uchodźcom. W tym okresie mieszkała w Światoszynie pod Kijowem i często przechowywała polskich żołnierzy uciekających z niewoli.
Podczas I wojny światowej pracowała jako siostra szpitalna w szpitalach wojskowych, najpierw w oficerskim, a od 1917r., po wymordowaniu rannych oficerów przez bolszewików, na oddziale wewnętrznym szpitala żołnierskiego przy ul. Mikołajewskiej, gdzie ordynatorem był dr Kazimierz Jarocki. Równocześnie przeniosła się do Kijowa i zamieszkała z rodziną dr Jarockiego. Wyszukiwała chorych i rannych Polaków, spisywała przybywających z frontu i nawiązywała kontakty z polskimi jeńcami pracującymi w gospodarstwach rolnych, pomagała w nawiązywaniu kontaktów, aby polscy żołnierze mogli dostać się do Polskiego Wojska. Wykazy dostarczała dr Jarockiemu lub dr Stemlerowi.
Po wybuchu rewolucji w 1917r. działała nadal w TOW kierowanej przez Józefa Piłsudskiego. Poznała tam Jana Mazurkiewicza ps. "Zagłoba", który aktywnie rozbudowywał TOW.
Jesienią 1918r. z grupą Polaków, przez zieloną granicę, udało jej się przedostać do Polski, do Warszawy. Dzięki p. Lesser, siostry PCK, została przydzielona do Zapasowego Szpitala Wojskowego nr 1 przy ul. Czerniakowskiej. W listopadzie, wraz z kilkoma sanitariuszkami została skierowana do Lwowa, gdzie toczyły się walki. Po dwóch tygodniach została odwołana i wróciła do Warszawy. Podjęła pracę w szpitalu im. Marszałka Piłsudskiego (ul. Nowowiejska) jako instrumentariuszka na sali operacyjnej. Po wybuchu wojny z bolszewikami została skierowana do Szpitala Polowego nr 107 przy Pierwszej Brygadzie Kawalerii, dowodzonej przez płk. Belinę - Prażmowskiego. Z końcem lipca 1919r. została przeniesiona do Szpitala Polowego nr 103, przy 3 Pułku Legionów, z którym przeszła cały szlak bojowy: do Mińska i za Berezynę do Starego Borysowa, gdzie stacjonował szpital.
W dwudziestoleciu międzywojennym mieszkała w Warszawie. Wyszła za mąż za ppłk. Romana Wierzbickiego (1922), zajmowała się prowadzeniem domu i wychowaniem syna Romana (ur. 1923). Po śmierci męża (1926) wyszła

powtórnie za mąż za Bolesława Piątkowskiego (1928). Na początku lat 30-ych przeniosła się z rodziną do Krakowa. W czerwcu 1939r. została skierowana do szpitala wojskowego w Krakowie, gdzie z polecenia PCK przeszła przeszkolenie jako sanitariuszka rezerwy, a od 1 września podjęła pracę w szpitalu wojskowym. W dniu 3 września ewakuowała się z mężem Bolesławem do Lwowa, razem z Wytwórnią Monopolu Spirytusowego, gdzie jej mąż pracował.
We Lwowie pracowała jako siostra PCK szpitala polowego nr. 202, którego komendantem był dr płk Sabatowski. W listopadzie (11 XI) wraz z rodziną wróciła do Krakowa, po nielegalnym przeprawieniu się przez rzekę San, na której ustanowiono granicę między okupantami.
W grudniu 1939r. została wciągnięta do Tajnej Organizacji Wojskowej - TOW, organizowanej przez znanego jej płk Jana Mazurkiewicza ps. "Sęp", "Radosław". Przyjęła pseudonim "Tośka". W konspiracji pracowali również jej mąż i syn. Działała w grupie sabotażowo – dywersyjnej. W tym czasie poznała Józefę Mikową ps. "Ryś". Z jej polecenia kontaktowała się z Karoliną Lanckorońską w sprawie pomocy dla rannych oficerów i żołnierzy, organizowała odzież i żywność. Później także opiekę i społeczną pomoc chorym na gruźlicę oficerom, zwolnionym z oflagów i leczonym w szpitalu urządzonym w gmachu Seminarium oo. Jezuitów (ul. Kopernika). Brała udział w akcjach pomocy wysiedleńcom, a także Żydom. Od kwietnia 1940r. należała do Związku Odwetu Podokręgu Kraków, gdzie pracowała pod dowództwem kpt. "Jaszcza" (Tadeusz Naturalista). Pełniła funkcję łącznika, kolportera prasy podziemnej, przenosiła broń, amunicję i materiały dywersyjne. W jej mieszkaniu znajdował się magazyn broni i materiałów dywersyjnych. Od października 1940r. była łącznikiem dowództwa ZWZ/ZO Podokręgu Kraków. W dniu 11 listopada 1940r. brała udział w akcji dywersyjnej w kinie "Scala", przeznaczonym dla "nur fur Deutsche". "Tosia" osobiście rozgniotła fiolkę z gazem, wywołując panikę wśród Niemców. Wkrótce po tym uczestniczyła w uprowadzeniu ze szpitala rannego Jana Cholewę, aresztowanego przez gestapo po nieudanej próbie zniszczenia aparatury projekcyjnej w konie "Wanda". Przez kilka tygodni przechowywała go we własnym mieszkaniu. Nie był to jedyny wypadek przechowywania przez nią poszukiwanych osób. Współpracowała też z "Dornbachem" (inż. Albin Hausner), który kierował grupą ZO w Fabryce Maszyn, Kotłów i Wagonów L. Zieleniecki i Fitzner – Gamper SA. Dzięki swemu mężowi, Bolesławowi Piątkowskiemu, pracownikowi Krakowskiego Monopolu Spirytusowego, poznała robotników i członków PPS, którzy prowadzili sabotaż na terenie fabryki. Została wciągnięta w tę działalność. Efekty były mało widoczne, w rezultacie jednak przynosiły Niemcom poważne szkody gospodarcze.

W dniu 10 marca1941r. została aresztowana wraz z mężem i synem z pierwszego małżeństwa Romanem Wierzbickim. Po wstępnym przesłuchaniu w

siedzibie gestapo na ul. Pomorskiej osadzono ich w więzieniu na Montelupich i tam nadal przesłuchiwano, katując do utraty przytomności. Niczego nie ujawniła, wszystkiemu zaprzeczała, choć inni przesłuchiwani bardzo ją obciążali. Osadzono ją w celi nr 63, sąsiadującej z "mordownią", gdzie przesłuchiwano więźniów. Ruchliwa i przedsiębiorcza wkrótce po śledztwie postarała się o pracę sprzątaczki. Sprzątała pokój komendanta, kancelarię, wartownię i zalany krwią pokój przesłuchań, przy tej okazji zwróciła uwagę na maski zakładane więźniom podczas przesłuchań. Specjalne języczki uniemożliwiały oddychanie i ludzie dusili się. Odtąd, jak nadarzyła się okazja, języczki te wyrywała. Praca ta dawała swobodę ruchów, możliwość obserwacji dotyczących aresztowanych osób, metod przesłuchań, otrzymywania informacji od nowo aresztowanych. Była w kontakcie z dr Garbieniem, który następnie przekazywał zdobyte wiadomości na zewnątrz więzienia. Sprzątaczki były pilnowane przez więźniów niemieckich. Któregoś dnia, jeden z takich dozorców, o nazwisku Lucas (Luka), wyraził się o nich pogardliwie "polnische Schweine". "Tosia" nie wytrzymała i uderzyła go w twarz. Została za to skazana na 2 tygodnie ciemnicy. Po przeniesieniu kobiet do więzienia w gmachu Helclów, które nastąpiło w latem 1941r, "Tosia" pozostała na Montelupich w celi nr. 46. i pracowała w pralni, co znowu umożliwiało przenoszenie grypsów i zasłyszanych wiadomości, pomoc więźniom na miarę możliwości i codzienny kontakt z kobietami u Helclów. Jej spryt, zaradność i odwaga wyrobiły jej zasłużoną sławę wśród więźniów. W dniu 5 kwietnia 1941r. przeżyła szczególnie bolesne chwile – do obozu w Oświęcimiu wywieziono jej męża i syna, a 27 kwietnia 1942r., pierwszym transportem polskich kobiet, liczącym 127 osób, została także ona przewieziona do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu i zarejestrowana jako więźniarka polityczna (P) nr 6805 (numer ten wytatuowano jej na ręce w dniu 22 lutego 1943r). Początkowo została osadzona w głównym obozie w Oświęcimiu. Pracowała w polu, przy oczyszczaniu rowów w lodowatej wodzie, potem w "Planirungskomando" przy równaniu terenu i rozbiórce domów pod budowę zakładów IG-Farbenindustrie. Na początku czerwca 1942r. jednej z kobiet udało się uciec, co spowodowało skierowanie całej grupy do "Strafkomando", obozu karnego w Budach. Pracowała tam 3 miesiące, a potworne warunki spowodowały, ze z 400 kobiet do obozu w Oświęcimiu powróciło 137, reszta została wymordowana. W dniu 16 sierpnia została przeniesiona do głównego obozu kobiet B I w Brzezince, do bloku nr 1. Pracowała przy budowie dróg, kopaniu rowów i innych ciężkich pracach. Gestapowcy bez powodu strzelali do pracujących kobiet, szczuli psami, które je rozszarpywały. W listopadzie 1942r. zachorowała na dur wysypkowy, w szpitalu obozowym nie było dla niej miejsca. Przeżyła tylko dzięki opiece dr Konstantego Jagiełły i dr Stefanii Kościuszkowej. W lutym 1943r., ciężko chora na grypę przebywała na bloku nr 23, wracając już do zdrowia, w grupie 20 kobiet została "króliczkiem doświadczalnym", eksperymenty te przeżyła tylko dzięki pomocy dr Janiny Węgierskiej – Paradeckiej. Na rewirze przebywała

I/1/16

kilka tygodni. Od maja 1943r. pełniła funkcję sztubowej w bloku nr 12, później w bloku nr 4, z tego tytułu nie była zmuszona wychodzić do pracy po za obóz. Pełniąc tę funkcję mogła pomagać więźniarkom, często z narażeniem życia. Ukrywała chore, czasem zdołała zdobyć dodatkowy chleb lub kartofle, jej głęboka religijność, odwaga i gotowość niesienia pomocy wkrótce zdobyły zaufanie i nawet uwielbienie współtowarzyszek. Latem 1943r. więźniowie z męskiego obozu w Oświęcimiu, płk Juliusz Gilewicz i płk Mieczysław Dobrzański zwrócili się do Wiktorii Klimaszewskiej, pełniącej funkcję nocnej wartowniczki, z propozycją utworzenia grupy 5-ciu zaprzysiężonych kobiet, celem wciągnięcia ich do zorganizowanego obozowego ruchu oporu. Oprócz Wiktorii Klimaszewskiej w skład "piątki" weszły: Zofia Bratro, zatrudniona w biurze przyjęć (Aufnahmeburo), Stanisława Rachwałowa - biuro przyjęć, Antonina Piątkowska – sztubowa bloku nr 4, Helena Hoffmanówna, zatrudniona w Rajsku. "Tosia" służyła z wielką odwagą w tej więźniarskiej samopomocy polegającej na: przekazywaniu informacji rodzinom znajdującym się w obozie i po za obozem, przekazywaniu lekarstw, żywności i odzieży, opiece nad nowoprzybyłymi więźniarkami, ratowaniu więźniarek przed karami dyscyplinarnymi. Szczególnie opiekowała się dziećmi, których wiele trafiło do obozu. Po śmierci syna, o której dowiedziała się w obozie, "Tosia" była szczególnie uwrażliwiona na ich los. Narażając własne bezpieczeństwo starała się je dożywiać i chronić. *"Szczególną rolę odegrała Antonina Piątkowska w zbieraniu dokumentacji o zbrodniach SS. Ryzykując życie przyczyniła się do ukrycia i ocalenia takich dokumentów jak: wykaz więźniarek Polek zmarłych w obozie, wyniki badań antropologicznych prowadzonych przez lekarza SS J. Mengele, fotografie kobiet i dzieci, na których dokonywano zbrodnicze eksperymenty, plany krematoriów"* (Zaświadczenie Państwowego Muzeum Oświęcim – Brzezinka, L.dz. II-852-24/.../83 z d. 8.12.1983r.). W swoim baraku urządziła schowek do przechowywania dokumentów, które tam gromadziła blisko 2 lata. Jesienią 1944r., kiedy rozeszły się wiadomości, że stary obóz ma być zlikwidowany, "Tosia" wydobyła ze schowka dokumenty i przez 2 tygodnie nosiła je na sobie zaszyte w pas. Dzięki Zofii Gawron udało się je przerzucić na zewnątrz obozu, do rodziców Zosi w Brzeszczach. Antonina Piątkowska we wrześniu 1943r. pomogła także w ucieczce z obozu trzem więźniom: Henrykowi Piątkowskiemu, Zdzisławowi Mendrygałowi i Zbigniewowi Wąsowiczowi, zaopatrzyła ich w odzież, żywność i pieniądze.

W Brzezince przebywała do 18 stycznia 1945r. Obóz opuściła w ostatniej grupie liczącej ok. 400 osób. W 5-dniowym "marszu śmierci", przez Rajsko-Brzeszcze, Pszczynę dotarła do Wodzisławia, gdzie więźniowie zostali załadowani do otwartych węglarek kolejowych. Dostała się do obozu w Ravensbrück, potem do Neustadt-Gleve. Nocą z 2 na 3 maja Niemcy opuścili obóz, rano wkroczyli Kanadyjczycy. Po kilku dniach Antonina Piątkowska z grupą koleżanek powróciła do kraju. Do Krakowa dotarła z końcem maja 1945r.

I/1/17

Antonina Piątkowska została odznaczona Krzyżem Srebrnym Orderu Virtuti Militari (Wykaz nr 10 kom. ds. Wer. Odzn. ZG ZBoWiD z 8.08.1966r., nr leg. DK-5645/W), Krzyżem Walecznych, Złotym Krzyżem Zasługi (dwukrotnie), Krzyżem Armii Krajowej (nr 4725, 1974r.), szeregiem pamiątkowych medali krajowych i zagranicznych, m.in. w Paryżu nadano jej "Medaille Sphinx" Academie Internacionele I.M.O.S.

Antonina Piątkowska po przeżyciach obozowych miała zrujnowane zdrowie, cierpiała na poobozową astenię. Nie mogła podjąć pracy zawodowej, od 1953r.utrzymywała się z renty i dorywczych prac. Całą swą energię poświęciła sprawom pamięci o obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu. Była członkiem zarządu kół kombatanckich, a później Zarządu Wojewódzkiego ZBoWiD w Krakowie, gdzie w latach 1950-1953 była zatrudniona jako kierowniczka czytelni i biblioteki, a po przeniesieniu się do Warszawy w 1959r, prowadziła małą kawiarenkę "Wiklina". Utrzymywała stałe kontakty z więźniarkami, pisała wspomnienia (*Wspomnienia Oświęcimskie)*, artykuły, składała relacje przed Komisją Badania Zbrodni Hitlerowskich. Materiały wyniesione z Oświęcimia były materiałem dowodowym w procesach przeciwko komendantowi obozu Rudolfowi Hőssowi i załogi Oświęcimia (1947), uczestniczyła jako świadek w Procesie Frankfurckim zbrodniarzy wojennych (1973-1976). Podczas procesu dr Horsta Schumanna, który wybrał jej syna do gazu oświadczyła, że jako katoliczka przebacza mu. Wywołało to wielkie wrażenie (list Danuty Mikuszowej, której mąż Józef Mikusz był świadkiem zdarzenia, do K. Wojtowicz z 3 VIII 2002r.). Antonina Piątkowska była wyjątkowo pobożna. Darzyła uwielbieniem Prymasa Stefana Wyszyńskiego i ks. kardynała Karola Wojtyłę, a po jego wyborze na tron papieski była przyjmowana na audiencji prywatnej przez Jana Pawła II. Po otrzymaniu z RFN odszkodowania za pseudo-medyczne eksperymenty wykonane na niej w Oświęcimiu, ufundowała liczne pamiątkowe tablice i medale, chorągwie i sztandary, ornaty i szaty dla kościołów, m.in. na Jasnej Górze, w Warszawie, Krakowie, Niepokalanowie i innych. Takich darów było wiele. Była organizatorką nabożeństw dla więźniów i corocznych spotkań na Jasnej Górze. Pomagała b. więźniom i szczególnie młodzieży, której ciężkim powojennym losem bardzo się przejmowała. Zmarła 2 lutego 1985r. w Warszawie, pochowana została na Cmentarzu Komunalnym na Powązkach (d. Wojskowy).

Mąż Bolesław Piątkowski (1888-1941) ps. "Bolek", "Oliwa", podczas 1. wojny światowej należał do POW, urzędnik Monopolu Spirytusowego w Krakowie. Od grudnia 1939r. należał do konspiracji. Współdziałał z grupą konspiracyjną na terenie zakładu. Aresztowany z żoną i jej synem Romanem, 5 kwietnia 1941r. zesłany do Oświęcimia, nr obozowy P 11843, tam w dniu 2 maja 1941r. zamordowany w bloku nr 11. Syn z pierwszego małżeństwa Roman Wierzbicki (1923-1941), uczeń Gimnazjum Nowodworskiego, harcerz 7 drużyny im. Tadeusza Rejtana, w 1939r. został przydzielony jako łącznik do 20 Pułku

I/1/18

Piechoty w Krakowie. Po powrocie z wojennej wędrówki uczył się na tajnych kompletach, należał do Szarych Szeregów, działał w siatce dywersyjnej: transport i zabezpieczanie broni. Od września 1940r. do marca 1941 należał do Związku Odwetu, do grupy "Czesława" (Czesław Skrobecki), pełnił funkcję łącznika i kolportera prasy w sztabie Podokręgu. Aresztowany z rodzicami, torturowany na Montelupich nie wydał nikogo, zesłany do Oświęcimia, nr P 11844, zginął w dniu 29 lipca 1941r.

APAK t...../K (w tym: Zaświadczenie Państwowego Muzeum Oświecim – Brzezinka. l.dz. II-852-24/.../83 z 8.12.1983r, nekrologi, wypisy, korespondencja); Piątkowska Antonina, *Wspomnienia oświecimskie.* Kraków 1977. s. 14. 17. 19. 20. 22. 23. 24. 27. 28. 29. 36. 38. 41. 43, 53, 63, 67; zeznania składane przed Komisją badania Zbrodni Hitlerowskich z dnia 20 IX 1948. sygn. akt DS 4/67. tom VII oraz z d. 25 II 1974r.. sygn. akt S 15/73. t.2 /w/ IPN Kraków i archiwum prywatne A.P. przechowane przez Stanisława Mazurkiewicza i przekazane do APAK; Bilewicz Tadeusz. *Antonina Tośka Piątkowska* /w/ Za Wolność i Lud. Warszawa 1985, s. 11; *By nie odeszły w mrok zapomnienia,* p. red. Zofii Polubiec, Warszawa 1976. s. 386; Dąbrowa – Kostka Stanisław. *W okupowanym Krakowie.* Warszawa 1972. s. 39, 40, 41, 50, 64 i *Krakowska wsypa wiosną 1941 /w/* KIERUNKI nr 46, Warszawa 1970, s. 10; Garliński Józef. *Oświęcim walczący.* Londyn 1974. s. 113, 120. 123. 126. 127. 128. 129. 130, 131, 134, 136, 282; Hein Wincenty, Jakubiec Czesław, *MONTELUPICH,* Kraków 1985, s. 100. 178. 379. 427; Kurkiewiczowa Wanda. *Za murami Monte.* Kraków 1972. s. 77. 88. 89-98, 139, 140, 217, 243, 246 (fot.); Mazurkiewicz Stanisław, *Jan Mazurkiewicz "Radosław" "Sęp" "Zagłoba".* Warszawa 1994. s. 127. 128. 425 (fot); Szulc Marzena. *Antonina Piątkowska,* praca magisterska, promotor prof. dr hab. Jan Kantyka, Katowice 1997; Zonik Zygmunt, *Alert trwał 5 lat. Harcerze i harcerki w KL Auschwitz,* Warszawa 1989, s. 265;

Inne źródła: Bartoszewski W., Lewin Z., *Ten jest z ojczyzny mojej.* Kraków 1969. s. 670; Dunin – Wąsowicz, *Ruch oporu w hitlerowskich obozach koncentracyjnych 1939-45,* Warszawa 1979. s. 107. 350; Jankowski St.M., *MONTE.* Warszawa 1983. s. 19, 54. 55; Kłodziński S., *Dr Garbień /w/ Przegląd Lekarski 1971, nr 1, s. 92-93;* Masłowski J., *Pielęgniarki w drugiej wojnie światowej,* Warszawa 1976. s. 8. 142. 187. 201; Muniak Wanda, *Nigdy więcej* /w/ W marszu 1939-1945, Kraków 1975, s. 81; *Ostatnie dni katorgi* /w/ Za Wolność i lud. 1980. nr 4; *Oświęcim.* rozdz. 2: *Powstanie konspiracji w obozie.* Wyd. Interpress, Warszawa 1977, s. 138; Smoczyński J., *Konspiracja w kombinacie śmierci /w/ Kurier Polski 1979, nr 263;* Szczepanowska, *Kobiety w KL Auschwitz – Birkenau* /w/ WTK nr 4 z 28 I 1978, s. 6; Wroński Tadeusz, *Kronika Okupowanego Krakowa,* Kraków 1974; *Wspomnienia Oświęcimiaków.* /w/ Przegląd Lekarski 1968. nr 1 s. 3-16 i 201-203; Zakrzewski W., *Więzień nr 36319* /w/ WTK nr 21 (1080) z 26 V 1974, s. 6-7;

Wymieniona we wspomnieniach: Justa Krystyna, *Z bagna i kamieni,* Warszawa 1948; Kossak Zofia, *Z otchłani – wspomnienia z lagru,* Częstochowa – Poznań 1948; Kraus Ota, *Tovarna na smrt.* Praga 1946; Lewińska Pelagia, *Oświęcim – pogarda i triumf człowieka.* Paryż 1946; Praca zbiorowa, *Kominy – Oświęcim 1940 – 1945,* 1962;

I/2 - Dokumenty (sensu stricto) dotyczące relatora

- zaświadczenie Państwowego Muzeum Oświęcim-Brzezinka z 8 XII 1983 r., k. 1, s. 1-2
- Drugi egzemplarz powyższego zaświadczenia z dodatkowymi dopiskami. Msp. kserokopia, k. 1, s. 3-4.
- Protokół przesłuchania świadka - 20. września 1948 r. Odpis z odpisu Msp. Kserokopia, k. 2, s. 5-6.
- Protokół przesłuchania świadka z dn. 5. marca 69 r. w Krakowie - Kom. Obw. Zbrodni Hitlerowskich w Krakowie. Msp. Kserokopia, k. 3, s. 7.-11.
- Protokół - PRL, Sąd Powiatowy dla Warszawy - Pragi - 25. 02. 1974. Msp. Kserokopia, k. 3, s. 12-15.

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ
OKRĘG POMORZE 1939 1945 AK

I/2/1

Oświęcim – Brzezinka, dn. 8.12. 19 83 r.

L. dz. II-852-24/5[illegible] /83

PAŃSTWOWE
MUZEUM
OŚWIĘCIM
BRZEZINKA

NBP OŚWIĘCIM
KONTO 718-92-7

CENTRALA TELEF.
20-21 – 20-24

MUZEUM CZYNNE
CODZIENNIE
W GODZ. 8-15
OPRÓCZ
PONIEDZIAŁKÓW
I DNI
POŚWIĄTECZNYCH

PRZYJAZD
ZWIEDZAJĄCYCH
NALEŻY
WCZEŚNIEJ
ZGŁOSIĆ

Z A S W I A D C Z E N I E

Państwowe Muzeum w Oświęcimiu zaświadcza, że Obywatelka ANTONINA PIĄTKOWSKA, ur. 24.XII.1900 r. w Warszawie, zam. Warszawa, Bagno 7 m.103, przebywając w KL Auschwitz jako więźniarka polityczna /nr obozowy 6805/ była aktywnym członkiem obozowego Ruchu Oporu. Należała w obozie do tajnej organizacji wojskowej /Armia Krajowa/ kierowanej przez więźnia płk. Juliusza Gilewicza.

Antonina Piątkowska uczestniczyła w akcji samopomocy więźniarskiej. Prowadziła dożywianie wśród więźniarek oraz zajmowała się organizowaniem lekarstw. Opiekowała się nowo - przybyłymi do obozu. Ratowała zagrożone więźniarki przed karami dyscyplinarnymi.

Szczególną rolę odegrała Antonina Piątkowska w zbieraniu dokumentacji o zbrodniach SS. Ryzykując życie przyczyniła się do ukrycia i ocalenia takich dokumentów jak: wykaz więźniarek Polek zmarłych w obozie, wyniki badań antropologicznych prowadzonych przez lekarza SS, J.Mengele, fotografie kobiet i dzieci na których dokonywano zbrodnicze eksperymenty, plany krematoriów.

D Y R E K T O R

/mgr Kazimierz Smoleń/

Podstawa:

1. Wykaz zmarłych Polek w obozie oświęcimskim.APMO. Materiały Ruchu Oporu t.XIV.
2. Wyniki badań antropologicznych na więźniach.APMO. Materiały Ruchu Oporu, t.XXXI.
3. Plany krematoriów.APMO.Zespół "Plany", syg.BW 30.
4. Relacja b.więźniarki Wiktorii Klimaszewskiej.APMO. Zespół "Oświadczenia" t.15, k.6,10-11.
5. Relacja b.więźniarki Zofii Bratro; APMO. Zespół "Oświadczenia" t.15, k. 40, 42-43.
6. Relacja b. więźniarki Stanisławy Rachwał. APMO. Zespół "Oświadczenia" t. 69, k. 105-107.

./.

ZGPT Oświęcim, zam. 210 4. IV. 75 50.000

I/2/2

7. Relacja b. więźniarki Moniki Galicy. APMO. Zespół "Oświadczenia" t. 67, k. 156.

8. Józef Garliński: Oświęcim walczący. Londyn 1974, s. 128, 131.

9. Zofia Gawron-Prejznerowa: Akcja "K" /w:/ Kominy. Oświęcim 1940-1945. Warszawa 1962, s. 73-81.

10. Antonina Piątkowska: Wspomnienia Oświęcimskie. Kraków 1977, s. 62-64, 101-103, 105, 117-118, 121, 124-130.

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ
OKRĘG POMORZE 1939 1945 AK

MŚ/MK

Przysłała Danuta Mikuszowa

zał do p. 6/2002

B 538

Oświęcim – Brzezinka, dn. 8.12. 1983 r.

L. dz. II-852-24/5106 /83

I/2/3

PAŃSTWOWE MUZEUM OŚWIĘCIM BRZEZINKA

NBP OŚWIĘCIM KONTO 718-92-7

CENTRALA TELEF. 20-21 – 20-24

MUZEUM CZYNNE CODZIENNIE W GODZ. 8-15 OPRÓCZ PONIEDZIAŁKÓW I DNI POŚWIĄTECZNYCH

PRZYJAZD ZWIEDZAJĄCYCH NALEŻY WCZEŚNIEJ ZGŁOSIĆ

VM

Z A Ś W I A D C Z E N I E

Państwowe Muzeum w Oświęcimiu zaświadcza, że Obywatelka ANTONINA PIĄTKOWSKA, ur. 24.XII.1900 r. w Warszawie, zam. Warszawa, Bagno 7 m.103, przebywając w KL Auschwitz jako więźniarka polityczna /nr obozowy 6805/ była aktywnym członkiem obozowego Ruchu Oporu. Należała w obozie do tajnej organizacji wojskowej /Armia Krajowa/ kierowanej przez więźnia płk. Juliusza Gilewicza.

Antonina Piątkowska uczestniczyła w akcji samopomocy więźniarskiej. Prowadziła dożywianie wśród więźniarek oraz zajmowała się organizowaniem lekarstw. Opiekowała się nowo - przybyłymi do obozu. Ratowała zagrożone więźniarki przed karami dyscyplinarnymi.

Szczególną rolę odegrała Antonina Piątkowska w zbieraniu dokumentacji o zbrodniach SS. Ryzykując życie przyczyniła się do ukrycia i ocalenia takich dokumentów jak: wykaz więźniarek Polek zmarłych w obozie, wyniki badań antropologicznych prowadzonych przez lekarza SS, J.Mengele, fotografie kobiet i dzieci na których dokonywano zbrodnicze eksperymenty, plany krematoriów.

D Y R E K T O R

/mgr Kazimierz Smoleń/

Podstawa:

1. Wykaz zmarłych Polek w obozie oświęcimskim.APMO. Materiały Ruchu Oporu t.XIV.
2. Wyniki badań antropologicznych na więźniach.APMO. Materiały Ruchu Oporu, t.XXXI.
3. Plany krematoriów.APMO.Zespół "Plany", syg.BW 30.
4. Relacja b.więźniarki Wiktorii Klimaszewskiej.APMO. Zespół "Oświadczenia" t.15, k.6,10-11.
5. Relacja b.więźniarki Zofii Bratro. APMO. Zespół "Oświadczenia" t.15, k. 40, 42-43.
6. Relacja b. więźniarki Stanisławy Rachwał. APMO. Zespół "Oświadczenia" t. 69, k. 105-107.

./.

ZGPT Oświęcim, zam. 210 4. IV. 75 50.000

I/2/4.

7. Relacja b. więźniarki Moniki Galicy. APMO. Zespół "Oświadczenia" t. 67, k. 156.

8. Józef Garliński: Oświęcim walczący. Londyn 1974, s. 128, 131.

9. Zofia Gawron-Prejznerowa: Akcja "K" /w:/ Kominy. Oświęcim 1940-1945. Warszawa 1962, s. 73-81.

10. Antonina Piątkowska: Wspomnienia Oświęcimskie. Kraków 1977, s. 62-64, 101-103, 105, 117-118, 121, 124-130.

Kawaler Orderu V. M. i innych odznaczeń

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ
OKRĘG POMORZE 1939 1945 AK

HŚ/MK

Odpis z odpisu. z akt XI Ds 114/48 I/2/5

t XI Ds 114/48.

Protokoł przesłuchania świadka

Dnia 20 września 1948 r. w Krakowie

iceprokurator XI rejonu Prokuratury Sądu Okręgowego w Krakowie, w osobie
.o.Wiceprokuratora mgra S.Koniuszewskiego, z udziałem protokolanta apl.
tokłosy, na mocy art.20 przep.wprow.kpk. przesłuchał niżej wymienionego
charakterze świadka bez przysięgi. Po uprzedzeniu świadka o odpowiedzialności
arnej za fałszywe zeznania, zeznał on co następuje:

mię i nazwisko : Antonina Piątkowska

iek : 48

miona rodziców : Cyprian i Helena

iejsce zamieszkania : Kraków, Bema 2.

ajęcie : pracowniczka w Spółdzielni Pracowników Kolejowych,

aralność : nie

tosunek do stron : obca

W dniu 10 marca 1941 r. zostałam wraz z mężem i synem aresztowana rzez gestapo.

Po wywiezieniu nas do więzienia na Montelupich, kazano nam stać twarzami wróconymi do ściany. Wówczas widziałam, jak Friedrich bił więźniów, a także derzył i mnie w głowę za to, że spojrzałam w stronę syna.

Zostałam osadzona wraz z innymi uwięzionymi kobietami w celi nr.63 tak, widziałam cały dziedziniec więzienny, jak i korytarz, a cela nasza była siednią pokoju, gdzie więźniów przesłuchiwano.

Widziałam, jak Friedrich bił w nieludzki sposób, już to bykowcem, już to kx rabinem ludzi, którzy szli, czy to do kąpieli, czy też byli przeznaczeni de wóz do Oświęcimia. Również widziałam jak Friedrich szczuł ludzi psem, tak korytarzu, jak i w celach.

Pracując od czerwca 1941 r. do 27 kwietnia 1942 r. w pralni w więzieniu Montelupich, widziałam jak Friedrich wraz z drugim SS-cem, uzbrojeni w tomaty weszli do celi, gdzie było zamkni.tych siedmiu Żydów i po chwili łyszałam strzały, jak również widziałam wynoszone z tej celi trupy.

Wiadomo mi jest również, xx z opowiadania Niemca Bautza, który był zorcą w więzieniu, jak i drugiego Niemca, którego nazwiska już dziś nie miętam, że Friedrivh zastrzelił Jerzego Karwata, który został schwytany czas ucieczki z więzienia.

Ponadto ja sama dwikrotnie zostałam pobita i skopana przez Friedricha, dlatego, że pokłóciłam się i uderzyłam w twarz więźnia Niemca, a drugi raz to, że dawałam chleb więźniom.

I/2/6

Zaznaczam, że za uderzenie w twarz tego Niemca, zostałam osadzona w ciemnicy i miałam tam przebywać przez 2 tygodnie bez jedzenia i wody.

W czasie, gdy siedziałam w tej ciemnicy, przychodził do mnie Friedrich, wymyślał mnie od polskich świń, oraz mówił "kiedy zdechniesz

Friedrich uchodził za najokrutniejszego z SS-manów i kilkanaście razy widziałam, jak w nieludzki sposób znęcał się zupełnie bez przyczyny nad więźniami.

Jakie było imię Friedricha, tego nie wiem, gdyż mieli oni rozmaite przezwiska, których nawet mówiąc między sobą, używali. Friedricha zwały "Guciem".

Wiadomości o nim udzieli Rena Matuszak, Kraków Bandurskiego 39/4.

Odczytano :

Koniuszewski wr. Piątkowska Antonina wr. Stokłosa wr.

Za zgodność :
Wiceprokurator Sądu Okręgowego w Krakowie
mgr. S.Koniuszewski.

Pieczęć:
Prokuratura Sądu
Okręgowego w
Krakowie.

Odpis sporządzony został z akt przechowywanych w Archiwum Hłównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce Sygn. Bd 528.

Kraków, dnia 22.V.1976.

Wiceprokurator Wojew.
/mgr J.Brandys/

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ OKRĘG POMORZE AK 1939 1945

...DANIA ZBRODNI HITLEROWSKICH
Kraków, ul. Czarnieckiego 3
Telefon 512-67

Przysłać k. Wątrobicz 25-05
12 JPN Kraków, zał. do ∫. 493/05 I/2/7

...gowa KOMISJA BADANIA ZBRODNI HITLEROWSKICH W Krakowie

Sygn. akt Ds 4/67 t. I, k. 65

Ksero do teczki VII Piętkowskie

Protokół przesłuchania świadka

Dnia 5 marca 69 r. w Krakowie

Sędzia Wojewódzki Mgr Karol Dziewiński delegowany

do Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich

w Krakowie

działając na zasadzie art. 4 Dekretu z dn. 10.XI.1945 r. Dz. U. Nr 57, poz. 293 i art. 219 k. p. k.

z udziałem protokólanta Ireny Żukrowskiej

przesłuchał niżej wymienionego w charakterze świadka–bez odebrania przyrzeczenia. Świadka uprzedzono o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania art. 140 kodeksu karnego

Świadek zeznał co następuje:

Imię i nazwisko Dr Janina Kościuszko

Data i miejsce urodzenia 17 maja 1897 r. w Chrzanowie

Imiona rodziców August i Sabina z domu Godek

Miejsce zamieszkania Krakówu ul. Krowoderska 11.

Zajęcie lekarz

Karalność nie karana za fałszywe zeznania

Stosunek do stron obca

Dnia 22 lutego 1942 roku udałam się z wizytą do mej znajomej, a zarazem koleżanki po fachu dr Ernestyny Michalikowej mieszkającej w Krakowie przy ul. Grodzkiej 51. Jak się okazało w mieszkaniu Michalikowej funkcjonariusze Policji niemieckiej urządzili tak zwany "kocioł", aresztując wszystkie osoby, które w ciągu trzech dni do mieszkania jej przychodziły. Aresztowana

Przesłuchujący : Przesłuchiwana : dr Kościuszko

Drukarnia Nr 1, Warszawa, Zam. 576/68 — 50 000.

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ OKRĘG POMORZE 1939 1945

ciąg dalszy protokołu przesłuchania świadka dr Janiny Kościuszko.

została wówczas właścicielka mieszkania dr Michalikowa, a oprócz niej kilkadzie-siąt osób, a między innymi i ja. Z moich znajomych aresztowano wówczas Zofię Mussil, Stefanię Czynciel z córką, ks.dr Brunona Halla, jego brata inż.Zbigniew Halla. Razem z innymi przewieziona zostałam wówczas przez funkcjonariuszy Gestapo do biur Gestapo mieszczących się przy ul. Pomorskiej, a następnie bez przesłuchiwania, tego samego dnia, przewieziona do więzienia śledczego na ulicy Montelupich. Po tygodniu przesłuchiwana byłam na ul.Pomorskiej. W czasie tego przesłuchania, jak również w czasie całego mego pobytu, początkowo przy ul.Montelupich, a później w jego filii mieszczącej się w Zakładzie Helclów, nie byłam nigdy bita, ani nie stosowano wobec mnie żadnych innych środków przemocy.

W więzieniu umieszczona byłam w celi Nr.39, a po sześciu miesiącach przeniesiona do gabinetu lekarskiego, albowiem w tym czasie jako lekarce, funkcjonariusze Gestapo zlecili opiekę lekarską nad więźniarkami, a także więzionymi żołnierzami formacji SS, którzy ~~jako~~ umieszczeni byli w celach na drugim piętrze. Jako lekarka zatrudniona byłam przez okres sześciu miesięcy to jest do dnia 26 lutego 1943 roku, w którym to dniu przewieziona zostałam do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu. Nadmieniam, że w ciągu trzech dni w tygodniu doprowadzano mnie do ambulatorium dla więźniów więzienia męskiego i wówczas pod nieobecność lekarzy tam zatrudnionych przeprowadzałam badania i udzielałam pomocy lekarskiej dla więźniów.

Pomiędzy doprowadzonymi do gabinetu lekarskiego więźniarkami zdarzyło mi się wielokrotnie spotkać osoby ciężko pobite, ze śladami sińców, wylewów krwawych na plecach i pośladkach. Z opowiadania tych osób wiem, że pobite one były w czasie przesłuchiwań przez tak zwanych referentów, względnie innych towarzyszących im gestapowców. Pamiętam, że szczególnie ciężko pobitą była niejaka Maria Kopeć znajdująca się wówczas w szóstym miesiącu ciąży. Z opowiadania jej wiem, że aresztowana ona została przez Gestapo razem z mężem, którego gestapowcy na jej oczach na miejscu zastrzelili. W dniu w którym przyprowadzono ją do mnie, urodziła ona nieżywe dziecko. Ten przedwczesny poród był niewątpliwie następstwem wspomnianego pobicia jej przez przesłuchujących. Maria Kopeć skierowana była po jakimś czasie do obozu w Oświęcimiu, obóz ten przeżyła, albowiem już po oswobodzeniu spotkałam ją na terenie Krakowa i wiem że pracowała następnie w Miejscowym Oddziale Monopolu Spirytusowego.

Innym razem przyprowadzono do mnie jakąś kobietę, słaniającą się i prowadzoną pod ręce przez dwóch gestapowców; była ona tak zbita, że całe ciało miała sine. Mówiła od rzeczy, że teraz jest ona Niemką i że nazywa się Richter, choć właściwe jej nazwisko brzmiało - jak się potym dowiedziałam - Danuta Mosiewicz. Skierowana ona została potem do obozu w Oświęcimiu, obóz ----------

Przesłuchujący :

Przesłuchiwana :

ciąg dalszy protokołu przesłuchania świadka dr Janiny Kościuszko.

ten przeżyła i jak wiem mieszka obecnie gdzieś na terenie Mikułowa.

Udzielałam również pomocy lekarskiej pobitej w podobny sposób " na granat jakiejś kobiecie której nazwiska nie pamiętam, a która była żoną strażnika więziennego z Miechowa.

Przykładem rażącego bicia przez gestapowców przesłuchiwanych kobiet jest Krystyna Makowska magister praw, pracująca i zamieszkała o ile wiem w Katowicach. Bita ona była bykowcem, miała poprzecinaną skórę na całym ciele i około 30 blizn o długości od 25 do 30 centimetrów. po pobiciu została umieszczona w osobnej celi bez jakichkolwiek opatrunków, na skutek czego wywiązało się u niej szereg ropni. Kiedy po 6-ciu tygodniach pobytu w osobnej celi przyprowadzono Makowską do mego gabinetu lekarskiego, stwierdziłam około 100 ropni na jej ciele. Nie była ona w stanie utrzymać się na nogach o własnych siłach. Jak wiem od niej pobita ona została przez przesłuchującego ją gestapowca, ale nazwiska jego nie znam. Od Makowskiej słyszałam też, że w czasie przesłuchi nia jej kazało jej zrobić około1000 przysiadów. Makowska była córką adwokata z Krzeszowic, którego aresztowano razem z nią i który zginął potem w obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu.

Pewnego dnia pracując w gabinecie lekarskim przeznaczonym dla więźniów mężczyzn, udzieliłam pomocy jakiemuś więźniowie, którego nazwiska nie znam, któ: był zmasakrowany i całą twarz miał tak rozbitą i pokrwawioną, że trudno go było poznać. Funkcjonariusze Gestapo obecni w gabinecie pytali mnie wówczas czy w arystokracji polskiej były wypadki obrzezania. Przypuszczam że ten pobity był Żydem i podawał że jest członkiem arystokracji polskiej.

Nadmieniam, że w izbie lekarskiej zatrudniony był znajomy mój niejaki Aleksander Bugajski absolwent AGH, który wobec Niemców twierdził że jest lekarzem sportowym i z tej racji się tam znalazł. Od Bugajskiego słyszałam potem że aresztowany razem ze mną w mieszkaniu dr Michalikowej inż. Zbigniew Halla, był w czasie przesłuchiwania go przez funkcjonariuszy gestapo pobity tak okropni że w obawie przed powtórnym przesłuchiwaniem go i biciem, powiesił się w celi, nie chcąc zdradzić swych towarzyszy, członków ruchu oporu.

W tym samym czasie co ja przebywała w więzieniu Montelupich Józefa Mikowa, działaczka pochodząca z Orawy. Z opowiadania Mikowej, którą stykałam się na terenie więzienia bardzo często wiadomo mi, że była ona w czasie przesłuchiwań przez Gestapo torturowana w ten sposób, że wieszano ją za ręce, bito i kazano jej przez 48 godzin stać w korytarzu. Po tej stójce umieszczono ją w celi dając jej do picia duży garnek wody. Jak Mikowa stwierdziła woda ta była mocno solona, wobec czego nie wypiła jej lecz wylewała ją sukcesywnie do kubła znajdującego się w celi. Podawanie pobitym więźniom tej solonej wody do picia, było torturą

Przesłuchująca : Przesłuchiwana :

I/2/10

ciąg dalszy protokołu przesłuchania świadka dr Janiny Kościańskiej

stosowaną przez gestapowców celem wymuszenia zeznań. Mikowa była o ile wiem przesłuchiwana również przez funkcjonariuszy Gestapo w Zakopanem, skąd przywieziono ją po tym na Montelupich. Po przyjeździe była ciężko chorą i wtedy przewieziono ją do szpitala św.Łazarza. Na żądanie Gestapo po kilku tygodniach sprowadzono ją z powrotem na Montelupich i umieszczono w osobnej celi.Ówczesny komendant więzienia oficer Gestapo wyższego stopnia , nazwiskiem Cezar, polecił mi wówczas bym jej udzielała pomocy lekarskiej i odwiedzała ją codziennie w jej celi. W kilka dni po przewiezieniu Mikowej na Montelupich, kiedy byłam w jej celi stwierdziłam, że stan jej zdrowia nie był beznadziejny, gdyż była przytomna ożywiona i wówczas przekazała mi szereg poleceń i wiadomości. Nadmieniam że Mikowa cierpiała na gruźlicę kolana i astmę. Nic jednak nie zapowiadało jej rychłego zgonu. Po rozmowie z Mikową zeszłam do ambulatorium, do którego po chwili chciał wejść również lekarz niemiecki - którego nazwiska nie znam - będący w białym fartuchu i towarzyszący mu komendndat więzienia wspomniany Cezar. Zauważywszy mnie cofnęli się obaj raptownie , dokąd się potym udali, tego nie wiem. Przypuszczam jednak, że byli w celi Mikowej, bo gdy schodziłam potym na dół zobaczyłam drzwi jej celi otwarte, z celi tej wyszedł zastępca komendanta Sander względnie Sanders, który powiedział do mnie "widzi pani, takżeśmy ją ratowali, a ona mimo to zmarła". Słowa te wypowiedział w języku niemieckim. Od Aleksandra Bugajskiego dowiedziałam się po tym, że ów nieznany mi lekarz niemiecki, specjalnie przez gestapowców sprowadzony, dał Mikowej dosercowy śmiertelny zastrzyk, który spowodował jej natychmiastową śmierć. Aleksander Bugajski został potym skierowany do obozu w Ravensbrück, stamtąd uciekł i potem zginął w powstaniu warszawskim.

Sander miał także przedtem nazwisko "Czaja" i miał pochodzić ze Śląska i rozumiał język polski. Słyszałam od więźniarek, że był on w stosunku do nich brutalny że jak inni gestapowcy krzyczał na nich i bił je.

Wiedemann - o ile mi wiadomo -zajmował się sprawami gospodarczymi więzienia. Widziałam go często kręcącego się na parterze więzienia, gdzie mieściły się stołówki dla gestapowców. O jego zachowaniu się w stosunku do aresztowanych nic złego nie słyszałam.

Wspomniany przeze mnie komendant więzienia Cezar / nie wiem czy było to jego nazwisko czy przezwisko nadawane mu przez więźniów/ był komendantem więzienia przez okres czasu dość długi, O ile pamiętam jesienią 1942 roku został wysłany na front a na jego miejsce przyszedł niejaki Wehmajer. Jaka była pisownia jego nazwiska i jak miał na imię, tego nie wiem. Mogę tylko stwierdzić, że był

Przesłuchujący : Przesłuchiwana:

I/2/11

ciąg dalszy protokołu przesłuchania świadka dr Janiny Kościuszko.

to przystojny i wytworny mężczyzna. W niedługi czas po objęciu swego stanowiska został on aresztowany z niewiadomego mi powodu, widziałam jak gestapowcy prowadzili go w rozpiętym mundurze bez pasa. Nazwiska komendanta więzienia, k przyszedł na jego miejsce nie znam.

Nazwisk innych funkcjonariuszy Gestapo czynnych w więzieniu Montelupich nie znam. Pomiędzy nimi pamiętam wysokiego blondyna w stopniu-o ile pamiętam-podoficera, o którym słyszałam, że miał on zastrzelić 15-tu więźniów którzy usiłowali zbiec. Miało to miejsce jesienią 1942 roku, a słyszałam o tym od wspomnianego Aleksandra Bugajskiego.

Z powodu upływu czasu nie pamiętam żadnych innych okoliczności dotyczących gestapowców z więzienia w Montelupich, mogę jedynie uzupełnić swoje zeznania okolicznością dotyczącą śmierci Ignacego Fika i N.Lewińskiego, którzy byli razem aresztowani. Jak słyszałam od Bugajskiego, Lewiński był przez przesłuchujących pobity na śmierć na terenie więzienia Montelupich. Ignacy Fik który również przy przesłuchaniu był bity, został przez Gestapo rozstrzelany gdzieś w okolicach dzisiejszej Nowej Huty w dużej grupie aresztowanych. Przed wywiezieniem go z więzienia gestapowcy podobnie jak i jego towarzyszy rozebrali go do pasa i zagipsowali mu usta.

Dużo wiadomości w tej sprawie mogą posiadać przebywające razem ze mną na Montelupich : Antonina Piątkowska zamieszkała w Warszawie Bagno 7 m.103. Józefa z Kaletów Kiwałowa zamieszkała w Krakowie ul. Przemyska 8. a także Anna Maria Nowakowska zam. w Krakowie ul. Krowoderska 29, parter.

Na tym protokoł zakończono i po odczytaniu podpisano.-

Przesłuchujący:	Świadek :	Protokolant:
Sędzia Wojewódzki		
/Mgr Karol Dziewiński/	/dr Janina Kościuszko/	/Irena Żukrowska/

Przysłała K. Wojtowicz (lub D. Mikusz)

I/2/12

POLSKA RZECZPOSPOLITA LUDOWA
SĄD POWIATOWY dla WARSZAWY-PRAGI
w Warszawie
Sygnatura akt Cps 1861/73

P R O T O K Ó Ł

W dniu 25 lutego 1974 roku Sąd Powiatowy dla Warszawy-Pragi w Warszawie, Wydział I Cywilny w osobie sędziego Wandy Dukalskiej rozptrywał odezwę Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Krakowie w sprawie S 15/73 w przedmiocie przesłuchania świadka.

Stawiła się Antonina Piętkowska urodzona 24.12.1900 roku, zamieszkała w Warszawie przy ulicy Bagno 7 mieszkanie 103.

Sąd odebrał od świadka przyrzeczenie i uprzedził go o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania. Świadek zeznał co następuje:

Zostałam aresztowana 10 marca 1941 roku w Krakowie. Zostałam wzięta ze swojego mieszkania w nocy. Przez 14 miesięcy siedziałam w więzieniu Muntelupich. 27 kwietnia 1942 roku zostałam przewieziona do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu. Był to pierwszy transport polskich kobiet. Transport ten składał się ze 130 kobiet. Przewieziono nas ciężarowymi samochodami na stojąco, bo tyle nas wpakowano do jednego wozu, że nie można było usiąść. Najpierw umieszczono nas na bloku VIII. Jedna z nas uciekła, w związku z tym zostałam przewieziona z innymi kobietami do miejscowości Budy. Transportowano nas jako kolumnę karną. Siedem kilometrów pędzono nas pieszo i szczuto psami. Kolumna nasza liczyła dwieście kobiet. Te siedem kilometrów pędzono nas w takim tempie, że przeszłyśmy ten odcinek prawie w ciągu 2 godzin. Wtedy jeszcze miałyśmy dosyć sił iść. W ten sposób doszłyśmy do podobozu w Budach. W Budach byłam do 16.VIII.1942 roku. Tam przez trzy miesiące z 400 więźniarek /w międzyczasie dowożono inne kobiety/ pozostało 137. Reszta została wymordowana.

I/2/13

Z Bud zabierano niby na leczenie kobiety chore /ale nie leczono ich/ do Oświęcimia i tam gazowano w krematorium. W dniu 16.VIII 1942 roku całą naszą kompanię z Bud przeprowadzono do Brzezinki - do głównego obozu dla kobiet. Tam stale dowożono inne kobiety z różnych miast i krajów. W Oświęcimiu-Brzezince kiedy przybyłam było już parę tysięcy więźniarek różnych narodowości: polskiej, francuskiej, greckiej, czeskiej, żydowskiej. Pracowałyśmy przy rozbiórce domów. Praca była niebezpieczna. Były wypadki śmierci przy pracy. Pracowałyśmy również przy budowie dróg, kopaniu rowów i tym podobnych. Essesmani bez żadnej przyczyny strzelali do pracujących kobiet i zabijali je. Wiedziałyśmy, że za zabicie jednej osoby essesman otrzymywał 5 dni urlopu. Były również wypadki rozszarpywania kobiet przez psy. Psy były specjalnie wyszkolone do rozszarpywania ludzi. Essesmani stale się zmieniali, dlatego nie potrafię określić ich nazwisk. Nie zapamiętałam również żadnych przezwisk. Nad więźniarkami znęcali się szeregowi essesmani i essesmanki. W Brzezince byłam aż do likwidacji obozu to jest do 18.01.1945 roku. Już na kilka dni przedtem wyczuwało gorączkowe podniecenie w obozie. W dniu 17.05.1945 roku kazano nam znosić różne dokumenty, księgi, kartoteki, które essesmanki paliły poza blokami. O godzinie 4 nad ranem urządzono apel. Pierwsza kolumna wymaszerowała o 5 rano. Składała się ona o 600 kobiet. Ja w tej grupie nie byłam. Codziennie, co godzinę szły następne kompanie, składające się przeważnie z 500 kobiet. Ja opuściłam obóz w ostatniej kolumnie. Było nas tam około 400 osób. Parę tysięcy osób ewakuowano. Chore i słabe kobiety, które same nie mogły się poruszać pozostawały w obozie. Ja opuszczając obóz widziałam palące się baraki - szczególnie baraki koło krematorium. Tam były magazyny ubrań. Odzież była spakowana, Niemcy nie zdążyli tego wynieść. Z Brzezinki pędzono nas przez obóz Obrzęski w miejscowości Rajska-Brzeszcze i przez Pszczynę. Wśród nas były dziecko kobiety ciężarne. Szpyśmy w czasie mrozu o sile 18 stopni po śniegu. Do stacji Wodzisławie pędzono nas przez 5 dni. Droga była wyłana trupami - dobijano więźniów. Jeżeli ktoś upadł i nie mógł wstać, to essesman dobijał go. Strzelali z rewolwerów lub z karabinów. W Wodzisławiu zapakowano nas do odmytych węglarek. Ja znalazłam się w Ravensbrück. Ponieważ Ravensbrück było przepełnione, przewieziono nas pod Hamburg do obozu Neuschtadgleve.

Tym razem przewieziono nas już normalnymi wagonami. Przez całą drogę ewakuacji nie zabezpieczono nas przed zimnem dając ciepłą odzież, ani nie dawano nic do jedzenia ani do picia. Tylko to miałyśmy, co pozwolono nam zabrać z Oświęcimia, to jest bochenki chleba i puszkę konserw. Nie umiem powiedzieć ile osób zginęło w czasie ewakuacji, ale w drodze do Wodzisławia zginęło około 500 osób.

Antonina Piątkowska

/Antonina Piątkowska/

Sędzia

/Wanda Dukalska/

Protokólant

Łabęcka

/Marzena Łabęcka/

SĄD POWIATOWY DLA M. WARSZAWY-PRAGI W WARSZAWIE

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ OKRĘG POMORZE 1945 AK

S 15/73 Ewakuacja obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu, t. 2.

I/2/15

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ
OKRĘG POMORZE
1939 1945
AK

II Materiały uzupełniające relację

- T. Bielewicz, Antonina „Tośka" - Piątkowska, „Za Wolność i Lud", 1986/36, k. 1, s. 1.
- J. Bobbe, Śp. Antonina Piątkowska „Tośka", Msp. Ksero. k. 1, s. 2
- Nekrologi A. Piątkowskiej, AKHK, k. 1, s. 3
- Notatki D. Mikuszowej, k. 2, s. 4-6
- „Przegląd Lekarski" nr 1/1971, k. 1, s. 7-8
- notatka K. Wojtowicz z 15.06.2001, k. 1, s. 9
- biogram A. Piątkowskiej, k. 2, s. 10-11.
- Praca magisterska „Antonina Piątkowska ....", napisana przez Marzenę Szulc. Msp. oryg., uwagi odręczne prof. E. Z. Przysłała K. Wojtowicz od D. Mikuszowej. K. 87 s. 2-88. W paginacji ciągłej, K. 87, s. 12-98. Dodatkowo płyta CD.
- „Antonina Piątkowska obecnie zamieszkała w Warszawie" przysłała Danuta Mikuszowa w 2002 r. Msp. Ksero. K. 1, s. 99.
- Piątkowska Antonina - Muzeum Historyczne m. Krakowa, oddz. „Ulica Pomorska" - przysłała K. Wojtowicz. Msp. Kserokopia, k. 1, s. 100-101
- Dane „Kalendarium" dokonań - Piątkowska Antonina Msp. Ksero K. 2, s. 102-104.
- J. w. z adnotacją E. Z. K. 3, s. 105-107.
- Informacje i wypisy bibliograficzne dot. relatorki. Rkp/msp. Ksero. K. 2, s. 108-111.
- Informacja Danuty Mikuszowej dot. Antoniny Piątkowskiej. Rkp. Kserokopia, K. 1, s. 112-113.
- Indeks nazwisk kobiet w „Wspomnienia oświęcimskie" Antoniny Piątkowskiej, wyd. liter. Kraków, 1977. Msp. Ksero, K. 3, s. 114-116.

za Wolność i Ład 1985/36 s.11 II/1

Antonina „Tośka" — Piątkowska

W wieku 85 lat zmarła w Warszawie ppor. Antonina „Tośka" — Piątkowska. Śmierć Jej była dla otoczenia zaskoczeniem, gdyż sprawiała zawsze wrażenie osoby niespożytej i niezniszczalnej. Do takich wniosków skłaniały Jej energia i pracowitość.

Porucznik Antonina Piątkowska czynna była już u progu I wojny światowej. W 1914 r. ukończyła w Kijowie kurs felczersko-pielęgniarski i tam pracowała w polskim lazarecie. Następnie służyła w Legionach i była członkiem Polskiej Organizacji Wojskowej. W 1939 roku powołana została jako siostra PCK na szkolenie uzupełniające w szpitalu wojskowym w Krakowie. Następnie brała udział w wojnie obronnej 1939 r. W wyniku ewakuacji znalazła się we Lwowie w szpitalu polowym 202. Po powrocie do Krakowa zaangażowała się w konspiracji.

W tych czasach pracowała „Tośka" dla ZWZ. Przewoziła rozkazy, przekazywała meldunki wywiadowcze z terenu Krakowa, nawiązywała kontakty, organizowała dostawę broni, amunicji, odzieży i żywności oraz materiałów dywersyjnych. Jej dom stał się bazą kontaktową i przerzutową. Tutaj krzyżowały się szlaki łączników, odbywały odprawy i narady. Stąd przekazywane były meldunki i okresowe raporty wywiadowcze, opracowane przez Jej męża. Osobiście brała udział w akcjach dywersyjnych przeciwko wrogowi, prowadząc gazowanie kin i lokali niemieckich.

10 marca 1941 r. nastąpiło aresztowanie „Tośki". Osadzono Ją w krakowskim więzieniu Montelupich. Aresztowani zostali także Jej mąż oraz 16-letni syn, Romek, którzy wkrótce zginęli w oświęcimskim obozie koncentracyjnym. W więzieniu Montelupich „Tośka" była szczególnie dręczona. Do niczego się nie przyznała i nikogo nie wydała. W toku przesłuchania gestapowiec ciężko ją poranił, wybił Jej zęby, wówczas „Tośka" zaczęła wymyślać oprawcy od bandytów, plunęła na niego i uderzyła w twarz. W następstwie tego incydentu wywieziona została do oświęcimskiej katowni.

W obozie koncentracyjnym Auschwitz „Tośka" kontynuowała walkę. Spokojna i opanowana, odważna do zuchwalstwa, uratowała wielu ludzi od niechybnej śmierci.

Jej również przypisać należy zasługę utrwalenia niektórych dokumentów dotyczących tajemnic oświęcimskiego systemu eksterminacji. „Tośka", ryzykując życiem, przyczyniła się do ukrycia i ocalenia takich dokumentów, jak sporządzane od listopada 1942 r. do sierpnia 1944 r. spisy Polek zmarłych w obozie Oświęcim-Brzezinka, wyniki badań antropologicznych prowadzonych przez lekarza SS dr. Josefa Mengele, wykonane przez władze obozu fotografie kobiet i dzieci poddawanych zbrodniczym doświadczeniom pseudomedycznym oraz plany komór gazowych w krematorium obozowym. Z uzyskaniem tych dokumentów było związane duże ryzyko. Spośród 27 zdobytych wówczas fotografii, część znajduje się w archiwum Państwowego Muzeum w Oświęcimiu.

W odpowiednio przygotowanym schowku na terenie obozu zabezpieczyła „Tośka" m.in. plany komór gazowych. One właśnie stały się po wyzwoleniu jednym z najcenniejszych dokumentów dla Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce w procesie krakowskim b. komendata obozu Hoessa. Na temat sytuacji panującej w obozie oświęcimskim zeznawała zarówno „Tośka", jak i inne więźniarki związane z Nią w lagrze wspólną walką, występowała jako świadek-ekspert w procesach wytoczonych nazistowskim zbrodniarzom zarówno w kraju jak i w RFN.

W okresie powojennym — o ile stan Jej zdrowia na to pozwalał — brała udział w pracach Komisji Weryfikacyjnej ZW ZBoWiD w Krakowie. Ponadto pełniła obowiązki przewodniczącej Komitetu Ochrony Miejsc Straceń okręgu krakowskiego oraz wiceprzewodniczącej Komisji Opieki Społecznej ZW ZBoWiD, sprawowała też inne funkcje społeczne.

Ze względu na działalność obozową, nazwisko Antoniny Piątkowskiej przewijało się bardzo często w literaturze dotyczącej więzienia Montelupich oraz hitlerowskich obozów koncentracyjnych.

W ostatnich dwudziestu pięciu latach swego życia wybrała piękny cel. Przede wszystkim wspierała dziesiątki szlachetnych akcji i poczynań, do których m.in. należało udzielanie materialnej pomocy koleżeńskiej osobom najbardziej jej potrzebującym.

Za nieugiętą postawę w walce z hitlerowskim okupantem została odznaczona Srebrnym Krzyżem Orderu Virtuti Militari, Złotym Krzyżem Zasługi, Krzyżem Walecznych oraz szeregiem pamiątkowych medali krajowych i zagranicznych.

W latach siedemdziesiątych opublikowała swoje pamiętniki.

TADEUSZ BIELEWICZ

Wolność i Lud" - 1985/36
str 11

- podstawie tego artykułu założyłem teczkę
o MN 2365/WSK

Dowódca kompanii

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ
OKRĘG POMORZE 1939 1945 AK

Śp. Antonina Piątkowska „Tośka"

„Słowo Powszechne" II/2

nr 36 z 1985 r.

str. 7

SŁAWNA **„Tośka", Antonina Piątkowska**, więźniarka obozu oświęcimskiego nr 6805, nie żyje. Zmarła w Warszawie w 86 roku życia.

Czynna uczestniczka ruchu oporu lat II wojny, członkini najpierw ZWZ, później AK, aresztowana została przez gestapo w Krakowie w roku 1941, wraz z mężem i synem; poprzez więzienie na Montelupich trafiła do Oświęcimia.

Za obozowymi drutami giną jej mąż i syn. Jednak więźniarka Antonina Piątkowska „Tośka" przez cały swój pobyt w obozie, aż do ostatniej ewakuacji w styczniu 1945 — była dla współwięźniarek niezłomnym przykładem hartu ducha, odwagi, pomocnej dłoni, i — w tych nieludzkich warunkach — dobroci. Narażając się na okrutną śmierć, zdołała przechować w obozie szereg dokumentów, odpisów ksiąg lagrowych, dowodów pseudomedycznych eksperymentów m. in. doktora Mengele na dzieciach-bliźniętach. Po wyzwoleniu, którego doczekała w obozie na terenie Rzeszy, Antonina Piątkowska ofiarowała te ważne dokumenty hitlerowskich zbrodni Państwowemu Muzeum w Oświęcimiu.

Postać „Toski" przewija się przez szereg pozycji obozowej literatury. Ona sama była też autorką „Wspomnień oświęcimskich" wydanych w roku 1977 przez Wydawnictwo Literackie w Krakowie.

Lata powojenne Antoniny Piątkowskiej, aż po kres życia, związane były także ze sprawami obozowej pamięci. Przetrwanie pamięci o Oświęcimiu uważała za swój osobisty obowiązek. Była fundatorką szeregu cennych sztandarów kościelnych, szat liturgicznych i innych przedmiotów, które wszystkie wiązała treściowo myśl o Oświęcimiu. Dary jej znajdują się na Jasnej Górze (m. in. pamiątkowy krzyż i urna z prochami z Oświęcimia) i w wielu polskich kościołach, m. in. w bazylice Mariackiej w Krakowie i w budującym się kościele pw. św. Maksymiliana Kolbego w Oświęcimiu.

Antonina Piątkowska była dobrze znana władzom Kościoła w Polsce. Cenił ją wysoko śp. kardynał Prymas Stefan Wyszyński, korespondował z nią Kardynał Karol Wojtyła, później także jako Papież Jan Paweł II.

Niezwykła postać Antoniny Piątkowskiej „Toski", której życie godne jest osobnej monografii — nie będzie zapomniana ani przez tych, którzy dzielili z nią obozowe losy, ani przez tych, którzy byli świadkami jej niestrudzonej działalności dla utrwalenia pamięci o czasach pogardy i ich ofiarach.

Cześć Jej pamięci.

IZABELA BOBEŚ

II/3.

Śp. Antonina Piątkowska „Tośka"

SŁAWNA „Tośka", Antonina Piątkowska, więźniarka obozu oświęcimskiego nr 6805, nie żyje. Zmarła w Warszawie w 86 roku życia.

Czynna uczestniczka ruchu oporu lat II wojny, członkini najpierw ZWZ, później AK, aresztowana została przez gestapo w Krakowie w roku 1941, wraz z mężem i synem; poprzez więzienie na Montelupich trafiła do Oświęcimia.

Za obozowymi drutami zginą jej mąż i syn. Jednak więźniarka Antonina Piątkowska „Tośka" przez cały swój pobyt w obozie, aż do ostatniej ewakuacji w styczniu 1945 — była dla współwięźniarek niezłomnym przykładem hartu ducha, odwagi, pomocnej dłoni, i — w tych nieludzkich warunkach — dobroci. Narażając się na okrutną śmierć, zdołała przechować w obozie szereg dokumentów, odpisów ksiąg lagrowych, dowodów pseudomedycznych eksperymentów m. in. doktora Mengele na dzieciach-bliźniętach. Po wyzwoleniu, którego doczekała w obozie na terenie Rzeszy, Antonina Piątkowska ofiarowała te ważne dokumenty hitlerowskich zbrodni Państwowemu Muzeum w Oświęcimiu.

Postać „Tośki" przewija się przez szereg pozycji obozowej literatury. Ona sama była też autorką „Wspomnień oświęcimskich" wydanych w roku 1977 przez Wydawnictwo Literackie w Krakowie.

Lata powojenne Antoniny Piątkowskiej, aż po kres życia, związane były także ze sprawami obozowej pamięci. Przetrwanie pamięci o Oświęcimiu uważała za swój osobisty obowiązek. Była fundatorką szeregu cennych sztandarów kościelnych, szat liturgicznych i innych przedmiotów, które wszystkie wiązała treściowo myśl o Oświęcimiu. Dary jej znajdują się na Jasnej Górze (m. in. pamiątkowy krzyż i urna z prochami z Oświęcimia) i w wielu polskich kościołach, m. in. w bazylice Mariackiej w Krakowie i w budującym się kościele pw. św. Maksymiliana Kolbego w Oświęcimiu.

Antonina Piątkowska była dobrze znana władzom Kościoła w Polsce. Cenił ją wysoko śp. kardynał Prymas Stefan Wyszyński, korespondował z nią Kardynał Karol Wojtyła, później także jako Papież Jan Paweł II.

Niezwykła postać Antoniny Piątkowskiej „Tośki", której życie godne jest osobnej monografii — nie będzie zapomniana ani przez tych, którzy dzielili z nią obozowe losy ani przez tych, którzy byli świadkami jej niestrudzonej działalności dla utrwalenia pamięci o czasach pogardy i ich ofiarach.

Cześć Jej pamięci.

IZABELA BOBDĘ

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 2 lutego 1985 r. zmarła przeżywszy 85 lat

S. ś. P.

ANTONINA PIĄTKOWSKA

I voto Wierzbicka

ps. „Tośka"

nieustraszona bojowniczka TOW. ZWZ AK i obozowego ruchu oporu. Była więźniarka na Montelupi i obozów koncentracyjnego Oświęcim-Brzezinka, Ravensbrück, Neustadt, Glewe. Odznaczona Srebrnym Krzyżem Orderu Virtuti Militari, Krzyżem Walecznych, Złotym Krzyżem Zasługi, Krzyżem Armii Krajowej i Medalem Zwycięstwa i Wolności.

Nabożeństwo żałobne odbędzie się 12 lutego o godz. 12.45 w kościele Wszystkich Świętych, pl. Grzybowski, po którym nastąpi wyprowadzenie Zwłok na Cmentarz Komunalny na Powązkach (d. Wojskowy).

Umarła wielka patriotka i szlachetny Człowiek

koleżanki i koledzy z Klubu Oświęcimiaków

---

2 lutego 1985 roku zmarła w wieku 84 lat

S. ś. P.

ANTONINA PIĄTKOWSKA

z domu Bladosz

primo voto Wierzbicka

Człowiek wielkiej odwagi, charakteru i poświęcenia, w służbie ojczyźnie i bliźnim. Żołnierz Sp. O.W. Uczestniczka walk o niepodległość w I wojnie światowej. Siostra PCK w szpitalach polowych w kampanii wrześniowej 1939 roku. Żołnierz T.O.W. i Z.W.Z. w okresie okupacji. Od 1941 roku więziona w hitlerowskich obozach koncentracyjnych. Działając w ruchu oporu w obozie oświęcimskim niosła pomoc i pociechę współwięźniom. Walnie przyczyniła się do wykradzenia, przechowania i uratowania dokumentów zbrodni hitlerowskich (spisy pomordowanych, plany krematoriów, informacje o pseudonaukowych eksperymentach przeprowadzanych na więźniach). Występowała jako świadek w procesach zbrodniarzy hitlerowskich. Odznaczona Krzyżem Srebrnym Virtuti Militari, Krzyżem Walecznych, Złotym Krzyżem Zasługi oraz wieloma innymi odznaczeniami państwowymi i honorowymi.

Nabożeństwo żałobne odbędzie się w kościele Wszystkich Świętych przy placu Grzybowskim w dniu 12 lutego 1985 roku (wtorek) o godz. 12.45, po nabożeństwie nastąpi wyprowadzenie Zwłok na Cmentarz Komunalny na Powązkach (d. wojskowy), o czym zawiadamiają pogrążeni w smutku

rodzina i przyjaciele

2.11.1985 zmarła w Warszawie, przeżywszy 84 lata

śp. ANTONINA PIĄTKOWSKA

I voto Wierzbicka

z Bladoszów

żołnierz obu wojen światowych; siostra w szpitalach polowych Września, żołnierz AK, ps. „Tośka", więzień hitlerowski KL Ravensbrück. KL

II/4

28 06
2552/wol

Antonina Piątkowska

Praca magisterska
Mgr. Marzeny Szulc
zam. w 42-506 Będzin
ul.
relacje w książce „Oddani sprawie"

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ
1939 1945

II/5

Antonina Piątkowska ściśle współpracowała z „Radosławem". Wszystkie swoje dokumenty przekazała Stanisławowi Mazurkiewiczowi, synowi „Radosława". Został sukcesorem Jej biblioteki i organizował uroczystości pogrzebowe.

Piątkowska znała „Radosława" z czasów organizowania Legionów przez Józefa Piłsudskiego i była podkomendną w czasie konspiracji i okupacji sowieckiej.

„W okupowanym Krakowie" Stanisława Dąbrowy Kostki jest na ten temat dłuższa relacja

(-)

informacje Danuty Mikuszowej

Danuta Mikuszowa
ul. Piotra Mikusza 1a
41-810 Zabrze

28 06
2552/Kdh

II/6.

Antonina Piątkowska była sanitarnyką w Legionach Piłsudskiego.

Jej mąż - pierwszy był ppł. Wierzbicki i Jan Mazurkiewicz „Radosław", „Sęp", „Zagłoba" służyli w tym samym oddziale.

Mazurkiewicz miał „Wiklinę" - kawiarnię którą Mu Tosia prowadziła. Syn Mazurkiewicza, Stanisław został sukcesorem Tosi, jak sobie tego życzyła.

8-go maja w czasie Synodu Biskupów na Kowelu

D. Mikuszowa

ropa i krew. Były to skutki śledztwa w gestapo.

Dr *Garbień* skierował do szpitala kobiety-więźniarki z zaawansowaną ciążą na poród, ale też czasami pod pozorem ciąży i jej powikłań udawało mu się usunąć z Montelupich niektóre konspiratorki, obawiające się skutków przyszłych konfrontacji.

Elżbieta *Orkanowa*, więziona na Montelupich od 21 kwietnia 1941 r. do 11 września 1941 r. w celi parterowej nr 55, gdzie przebywały 32 więźniarki, przypomina sobie, jak pewnego dnia wezwano tam do chorej dra *Garbienia*. Wszedł razem z klucznikiem-Ukraińcem, który poganiał doktora swoim *„schneller, aber schneller!"* i wywijał groźnie kluczem. *Garbień* spokojnie zbadał chorą, schował do kieszeni sprytnie podrzucone „grypsy", odpowiedział szeptem na zadane pytania, odebrał ustne polecenia. Gdy 11 września 1941 r. więźniarki odjeżdżały do Ravensbrück, dr *Garbień* przyniósł im na drogę duże ilości waty, ligniny, bandaży, aspiryny, tranu. Więźniarki obejmowały go i żegnały z płaczem.

Dr *Garbień* potrafił dotrzeć także do zakutego w kajdany kpt. Józefa *Prusa* (pseudonim „Adolf"), którego po niezwykle ciężkich torturach zamknięto w ciemnej komórce, przybudowanej do gmachu więziennego. Był on nieludzko wyniszczony, zarośnięty i brudny. Traktowano go jak psa podwórzowego.

Antonina *Piątkowska* pamięta tortury, jakim został poddany więzień *Robak*, przywieziony latem 1941 r. wraz z grupą kolegów z Miechowskiego. Powieszono go na kracie i bito. Za wstawiennictwem dra *Garbienia* torturę tę przerwano, interweniował bowiem w chwili, gdy gestapowcy byli w dobrym humorze.

Do pobitej w czasie śledztwa Marii *Gątkiewicz*, rzuconej do celi nr 40 w budynku przy ul. Helclów, w dniu 30 listopada 1941 r. koleżanki wezwały dra *Garbienia*. Ten opatrzył jej rany, przyniósł okłady, gazę, pastylki i polecił towarzyszkom opiekę nad chorą. Pocieszał ją, jak mógł. *Gątkiewicz* zapamiętała jego słowa: „Ja też byłem tak pobity. Pani wyzdrowieje i wszystko się zagoi"[9]. Po kilku dniach znów opatrzył ją w ambulatorium.

Dr Zygmunt *Rogowski*, adwokat, był więźniem Montelupich od jesieni 1941 r. W czasie jednej z jego wizyt w tzw. *Krankenzimmer* (izbie chorych) dr *Garbień* w sposób niezwykle pomysłowy poinformował go o ważnej sprawie związanej ze śledztwem. Chodziło o aresztowanie najbliższego członka rodziny dra *Rogowskiego*. W obecności czujnej asysty gestapowca dr *Garbień* podał *Rogowskiemu* we flaszce jakieś obojętne lekarstwo. Na etykiecie butelki dopisał imię i datę aresztowania członka rodziny. Pozostałych informacji udzielił w języku łacińskim. Z dr. *Garbieniem* nie wolno było rozmawiać po polsku. Dr *Rogowski* pamięta również, że *Garbień* umieszczał w izbie chorych słabszych więźniów w celu zregenerowania zdrowia. Na położenie więźnia w *Krankenzimmer* musiało wyrazić zgodę gestapo. Przyjęcie do izby chorych uzasadniał fikcyjną chorobą.

Stefania *Herzog*, która wraz z 70-letnią matką, Józefą *Bednarską*, była zamknięta na Montelupich, pamięta, jak troskliwie dr *Garbień* opiekował się staruszką. Wyrobił jej nawet zezwolenie na dostarczanie mleka z miasta i przynosił tran. W tej samej celi więziono ciężko chorą Eugenię *Hoffmann*. Z powodu ostrego procesu płucnego miała być ona zwolniona z więzienia. Dr *Garbień* leczył ją i pocieszał. Czekająca na zwolnienie *Hoffmann* zdecydowała się na przemycenie większej liczby „grypsów", które zamierzała rozprowadzić w mieście dla adresatów. Przypięła je sobie na biuście, na wewnętrznej stronie sukni. Gdy pewnego razu nastąpiła u niej zapaść, przybiegł do celi dr *Garbień* wraz z gestapowcem. Tylko przytomność umysłu doktora ocaliła więźniarki w celi od ogólnej „wsypy". *Garbień*, nachylając się nad chorą, zauważył „grypsy"; w tej samej chwili wstał, polecił Stefanii *Herzog* „przygotować chorą do badania", a sam z gestapowcem poszedł w kąt celi. Po zwolnieniu *Hoffmann* oddała „grypsy", a ciężka choroba zakończyła się u niej wkrótce śmiercią.

Pomoc dra *Garbienia* pamięta również Antonina *Piątkowska*. W czasie jej dwutygodniowego pobytu w ciemnicy dr *Garbień* dostarczył jej tam pół litra owomaltyny, a po odbyciu kary podał *Piątkowskiej* już w izbie chorych serię zastrzyków wątrobowych, które uzyskał w RGO. Gdy *Piątkowska* wyjeżdżała transportem do Oświęcimia, *Garbień* wręczył jej pudełko pomadek, które uratowało ją na początku pobytu w obozie od kąpielowych szykan, okazało się bowiem skuteczną łapówką.

Dr *Garbień* pozyskał sobie gestapowca *Bautza*, przez którego podrzucał głodującym więźniom „zorganizowane" paczki żywnościowe.

Więźniarka Montelupich, Genowefa *Ułan*, „ta z Burgstrasse"[10], jak ją nazywali gestapowcy, była podejrzana o dostarczanie trucizn polskim oficerom więzionym na Montelupich. W sierpniu 1941 r. została osadzona w ciemnicy, gdzie poza cieknącym kubłem nie było niczego. Odmówiono jej siennika, koca, łyżki, grzebienia, wody. W nieleczonym zębie wytworzył się ropień z zapaleniem okostnej. Ropień przebiła sama zardzewiałą agrafką. Okno ciemnicy było zabite blachą, w dzień było więc gorąco, a w nocy panował chłód. Te zmiany temperatury miały wyzwolić u Genowefy *Ułan* bolesne i ostre zapalenie stawów. Dr *Garbień* mimo oficjalnego zakazu władz zaopiekował się chorą. Potajemnie dostarczał jej krople na serce; podrzucał „kogutki"[11]. Gdy ropień rozwinął się i chora z trudem otwierała usta, *Garbień* przemycał jej miąższ chlebowy, każąc go ssać.

[9] Dr *Garbień* niedawno był pobity i osadzony w ciemnicy z powodu nieudałej próby ucieczki.

[10] Narzucona przez Niemców nazwa ul. Grodzkiej w Krakowie.

[11] Owczesne popularne proszki przeciwbólowe, w podłużnym opakowaniu, z podobizną koguta.

Pewnego dnia wprowadzono do ciemnicy, w której więziono *Ułan*, prostytutki i umysłowo chorą kobietę. Jedna z prostytutek ukradła *Ułan* buteleczkę z lekarstwem, przemyconą przez dra *Garbienia* i wypiła całą jej zawartość. Gdy *Ułan* chciała wzywać pomocy, reszta więźniarek w celi zaprotestowała, aby przypadkiem w ten sposób nie zaszkodzić doktorowi. Dziewczynie nic się nie stało.

Współpraca Genowefy *Ułan* z drem *Garbieniem* nawet po wyjściu z ciemnicy ułożyła się doskonale. *Ułan* była „skrzynką pocztową" dla „grypsów" pisanych w celi. Gdy już je zebrała, „mdlała", a koleżanki przywoływały doktora. Ten klękał przy zemdlonej, „badał" ją i w tym czasie odbierał „grypsy" lub ustne wiadomości.

Ułan pamięta, jak dr *Garbień* przychodził z pomocą torturowanej dziewczynie, której gestapowcy rozpalonymi obcęgami wyrywali ciało z piersi i pośladków. Podobno znaleziono u niej zaszyfrowane pismo, którego nie chciała odczytać. Głębokie blizny więźniarki oglądano później w Oświęcimiu-Brzezince.

W jednej z cel zapanowało pewnego dnia oburzenie i napięcie, gdyż jedna z więźniarek zapotrzebowała przez RGO czarną, koronkową koszulę. Dr *Garbień* natychmiast rozładował sytuację, stwierdzając autorytatywnie, że jeśli jej ta koszula potrzebna jest do przetrwania, niech ją dostanie i w niej sypia. Napięcie w celi prysło: dr *Garbień* umiał wychowywać.

W czasie pobytu *Ułan* w ciemnicy dodatkową klęską były pluskwy. Nie pozwalały one jej zasnąć. Dr *Garbień* znalazł i na to radę; wyczarował pudełko z proszkiem owadobójczym. Pomogło. Pod koniec drugiego miesiąca pobytu w ciemnicy *Ułan* była u kresu wytrzymałości. Powiedziała o tym drowi *Garbieniowi*. Na drugi dzień doktor wrzucił jej do celi kłębek sznurka, mówiąc, żeby się nim zajęła. Początkowo myślała, że doktor z niej zakpił, zapłakała, uczuła gniew. Sznurka jednak nie wypuszczała z rąk, skręcając go i rozwijając. W ten sposób czas się wypełniał, kurczył, malał. *Ułan* zrozumiała intencję doktora.

Gdy pod koniec stycznia 1942 r. przywieziono *Ułan* po operacji wyrostka z powrotem do celi, poczuła się bardzo źle. Wezwano do niej dra *Garbienia*. Było to wkrótce po wypuszczeniu go z ciemnicy po nieudanej ucieczce. Przyszedł, wyglądał starszy o wiele lat, a jego niezawodne ręce chirurga drżały. Nie dysponował żadnymi lekarstwami, zlecił jej więc picie zimnej wody przed śniadaniem i więzienny chleb. Środki te pomogły.

Można by jeszcze podać liczne inne przykłady pomocy niesionej współwięźniom przez dra *Garbienia*. Wypada jednak opisać następnie najpoważniejsze wydarzenie, związane z jego przebywaniem w więzieniu Montelupich.

W czasie swych ostatnich odwiedzin u męża na Montelupich Halina *Garbieniowa* dowiedziała się z przerażeniem o zamierzonej przez niego ucieczce. Przygotowanie tego przedsięwzięcia było technicznie tym łatwiejsze, że Józef *Garbień* miał wszędzie życzliwych ludzi, zarówno wśród więźniów, jak i gestapowców. Miał także znaczną swobodę poruszania się w obrębie więzienia. Mógł za pomocą „grypsów" przygotować sobie zaplecze, by po ucieczce ukryć się, a następnie uciec za granicę (na Węgry). Ucieczka miała być zbiorowa. Jej trudny plan obmyślił wspólnie z pracującym wówczas u niego w ambulatorium więźniem-sanitariuszem Józefem *Cyrankiewiczem*. Prócz ich obydwu miał wziąć udział w tej ucieczce dr Emanuel *Hałacz* (lekarz pomagający *Garbieniowi* w ambulatorium) oraz komunista niemiecki, Karol *Gut*, zatrudniony tam jako więzień-laborant. Sylwetkom więźniów zamierzających ucieczkę warto poświęcić bliższą uwagę.

Józef *Cyrankiewicz*, kierownik podziemnej PPS w Krakowie, został aresztowany w dniu 19 kwietnia 1941 r. na jednym ze spotkań o charakterze informacyjno-wojskowo-politycznym. Miało się ono odbyć w Krakowie przy ul. Sławkowskiej 6. Gestapo, które tam wkroczyło, urządziło „kocioł" i zabierało wszystkich, którzy do tego mieszkania trafiali. Zatrzymano *Cyrankiewicza*, nie orientując się jednak, jaką rolę spełniał w podziemiu. Ułatwiło mu to obronę i możliwość dłuższego przebywania w więzieniu Montelupich, przejścia do tzw. wolnej celi, uzyskania pracy mechanika w pralni, a następnie sanitariusza w ambulatorium więziennym u dra *Garbienia*. Wykonywanie tych czynności ułatwiało mu kontynuowanie konspiracji nawet na terenie więzienia. OKR PPS oraz rodzina *Cyrankiewicza*, a także żona dra *Garbienia*, Halina, przenosząca między innymi pieniądze i „grypsy", robiły wszystko, by ułatwić mu kontakty, a następnie pomóc w ucieczce. Próba wykupienia więźnia za łapówki dawane gestapowcom nie udała się. Z *Cyrankiewiczem* kontaktowano się za pośrednictwem robotników budowlanych, którzy pracowali w obrębie więzienia. Po próbie nieudanej ucieczki gestapo przeprowadziło nieludzkie śledztwo, po którym *Cyrankiewicz* i dr Józef *Garbień*, zakuci w kajdany, trafili do „dunkla" (z niemieckiego *Dunkelzelle*), tj. ciemnicy. Po kilkutygodniowym tam pobycie *Cyrankiewicz* wydostał się znów do normalnej celi; na początku września 1942 r. wywieziono go do Oświęcimia.

Dr med. Emanuel *Hałacz*, urodzony 28 września 1898 r. w Łazach na Śląsku cieszyńskim, ukończył gimnazjum w Orłowej. W tym okresie wyróżnił się aktywnością harcerską. Za pracę podczas plebiscytu w radzie narodowej w Cieszynie został przez czeskich ekstremistów aresztowany. Z powodu prześladowań wyjechał ze Śląska do Krakowa, gdzie ukończył wydział lekarski UJ. Promował się w r. 1926. Następnie pracował w Miejskich Zakładach Sanitarnych w Prądniku pod Krakowem. Przez dalsze 5 lat był asystentem oddziału chirurgicznego Spółki Brackiej w Chorzowie, a następnie kierownikeim szpitala sióstr boromeuszek w Mikołowie (od r. 1938). Jako prezes PCK, który założył 26 kół tej organizacji, został odznaczony Złotym Medalem PCK i Srebrnym Krzyżem Zasługi. Wraz z drem *Haszkiem* wydał podręcznik pt. „Pierwsza pomoc w nagłych wypadkach". Po zajęciu Zaolzia wrócił w r. 1938 do Orłowej i zamierzał odbudować zaniedbany tam szpital. Przeszkodziła mu w tych planach wojna. Musiał uchodzić z tamtych stron.

W czerwcu 1940 r. dr *Hałacz* wrócił wraz z rodziną z wojennej tułaczki do Krakowa. Przypadek zrządził, że spotkał w Krakowie swojego kolegę ze studiów, dra *Gęźbę*, który zaproponował mu pracę w swoim gabinecie lekarskim. Równocześnie dr *Hałacz* włączył się w pracę konspiracyjną i udzielał bezpłatnie porad lekarskich byłym żołnierzom i oficerom Wojska Polskiego. W maju 1941 r. dr *Gęźba* został aresztowany razem ze swoim asystentem i osadzony na Montelupich. Po trzech miesiącach, tj 1 sierpnia 1941 r., gestapo przyjechało w nocy i zabrało dra *Hałacza* na Montelupich. Żona nie był

Krzyż Virtuti Militari

Teczka

AK
Kraków

II/9

Piątkowska Antonina, ps. "Tosia"
I v. Wierzbicka

- siostra PCK we frontowych szpitalach w 1-ej wojnie światowej, od grudnia 1939r. w struturach TOW w Krakowie. Aresztowana 10 marca 1941r. Więźniarka Oświęcimia nr. 6805. Działała w obozowej konspiracji. Zmarła w 1985r.

Całą spuściznę po niej - bibliotekę - odziedziczył Stanisław Mazurkiewicz, syn Jana Mazurkiewicza "Radosława". Wspomina o niej w swej książce pt. :Jan Mazurkiewicz "Radosław" "Sęp" "Zagłoba":, str. 127, 128, 425 (fot.). W swoim liście z dnia 07.06.2000r. do Danuty Mosiewicz - Mikuszowej Stanisław Mazurkiewicz pisze, że postać Antoniny Piątkowskiej była tematem pracy magisterskiej p. Marzeny Szulc, która uzyskała bardzo dobrą ocenę (list w załączeniu). Sądzę, że dobrze byłoby, gdyby biogram do książki o osobach z VM napisała autorka tej pracy.

Jej adres: mgr Marzena Szulc
ul.
42-506 Będzin

Adres Stanisława Mazurkiewicza
ul.
02-540 Warszawa, tel.

Załączone materiały zostały przekazane przez p. Danutę Mosiewicz - Mikuszową. Częściowo zostały wyciągnięte z jej teczki nr. 2187 /WSK, a częściowo przekazane mi podczas mojej wizyty u niej w Zabrzu w dniu 5 czerwca br.

Załączniki:

- Zaświadczenie Państwowego Muzeum Oświęcim Brzezinka
- krótkie notki Danuty Mikuszowej
- nekrolog(nota prasowa ?) "Sp. Piątkowska Antonina "Tośka" napisany przez Izabelę Bobbe
- list Stanisława Mazurkiewicza do DAnuty Mikuszowej
- Antonina Piątkowska,:"Los matek - Polek podczas II wojny św., modlitwy
- listy A. Piątkowskiej do Danuty Mikuszowej i list D. Mikuszowej do O.O. Paulinów na Jasnej Górze
- fotografie - szt, 11

Kraków, 15.06.2001.

K. Wojtaw

L.dz. 2552/WSK z 28.06.

Piątkowska Antonina z d. Bladosz, I voto Wierzbicka, ps „Tośka"
(1900 - 1985)

Ur. 24 XII 1900 r. w Warszawie, córka Cypriana Bladosza. W dzieciństwie mieszkała w Kijowie, Tam w czasie I wojny światowej ukończyła kurs felczersko-pielęgniarski i pracowała w polskim lazarecie. Była członkiem POW i służyła w Legionach. Po I wojnie zamieszkała w Krakowie.

W 1939 r. przeszła szkolenie uzupełniające w krakowskim szpitalu wojskowym. W Kampanii Wrześniowej 1939 r. uczestniczyła jako pielęgniarka szpitala polowego nr 202 we Lwowie. Po powrocie do Krakowa mieszkała nadal z mężem i synem z I małżeństwa przy ul. .Wcześnie stała się razem z mężem żołnierzem Tajnej Organizacji Wojskowej i po jej scaleniu żołnierzem ZWZ. Jej dom stał się lokalem kontaktowym i przerzutowym grupy sabotażowo-dywersyjnej. Aresztowana wraz z mężem Bolesławem i 16-letnim synem Romkiem dnia 23 marca 1941 r. przebywała w więzieniu Montelupich, została wywieziona 27 kwietnia 1942 r. do Oświęcimia, gdzie otrzymała nr 6805.

W obozie została zaprzysiężona do 5-cioosobowej grupy walki z władzami obozowymi. Gromadziła i ukrywała spisy Polek zmarłych w obozie Oświęcim-Brzezinka, oraz dane o badaniach antropologicznych dr. Józefa Mendele, plany komór gazowych. Kiedy w styczniu 1945 r. więźniarki liczyły się z ewakuacją obozu przez dwa tygodnie nosiła na sobie zebrane dokumenty, jeszcze nie umieszczone na terenie obozu i wyniosła je w transporcie do Ravensbrck Przetransportowana dalej na zachód została wyzwolona przez wojska kanadyjskie 2. maja 1945 r.

Po wojnie powróciła do Krakowa. Uczestniczyła w pracach komisji weryfikacyjnej i opieki społecznej Zarządu Wojewódzxkiego ZBOWiD, pełniła także inne funkcje społeczne. Opublikowała swoje wspomnienia oświęcimskie w latach 70-tych

Została odznaczona Orderem Virtuti Militari

Krzyżem Walecznych

Złotym Krzyżem Zasługi i szeregiem odznaczeń pamiątkowych, krajowych i zagranicznych

Awansowana do stopnia por.

Rodzina: O rodzinie brak bliższych danych.
Wiadomo, że do TOW wstąpiła razem z mężem Bolesław
mieszkała z mężem Bol. Przybylskim w (II) rzędzie z I kat. Roman Wierzbicki
w Krakowie przy ul. Bema 2 na Osiedlu. Obydwoje aresztowani razem z nim
zginęli w 1941 r. w Oświęcimiu

cd s. 1 zmarła w Krakowie Warszawie 2 II 1985 r., pochowana na Powązkach
Cmentarzu Komunalnym

Źródła

AKHK

Literatura

KHK – 16 pozycji liter.
Przegląd Lekarski R 1968 nr 1 S 3-16 (tamże literat
Bielewicz Tadeusz Antoni „Tarcza" Przybylskiego
Opracowanie K. Wójtowicz
Mazurkiewicz
praca mgr Marzyńska
Mikuszowa
Mazurkiewicz
Bobé

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ
OKRĘG POMORZE 1939 1945 AK

II/12-98

PRACA MAGISTERSKA

MARZENY S24LC

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ
OKRĘG POMORZE
1939 1945
AK

Antonina Piątkowska (1900-1985?) II/12
Przysłała K. Wojtowicz (od D. Mikuszowej)

SPIS TREŚCI

pracy mgr pt
napisanej pod kier. prof. dr h. Jana Kantyki Katowice 1997
przez Marzenę Szulc, 42 506 Będzin ul Barlickiego 73/16 tel 0 501 968 745

Spis Treści.....2
Wstęp.....3
Rozdział I
1.1. Dzieciństwo i młodość.....6
Rozdział II
1.1. Działalność sabotażowo- dywersyjna.....12
1.2. Na Montelupich.....19
Rozdział III
1.1. Oświęcim..... 27
1.2. Funkcja sztubowej.....40
Rozdział IV
1.1. Działalność w Ruchu Oporu.....50
1.2. Ravensbruck i Neustadt- Gleve.....63
Rozdział V
1.1. Lata powojenne.....72
Zakończenie.....79
Bibliografia.....83

Wie (24 XII 1900 -) Kim był ojciec? zd Błodow, IV Wierzbicka, 9 Piątkowska
s. 7, 11, 13, 18 aresztowani, 19, 22, 26 (Wiktor Damyte), 27 (do Oświęcimia)
s. 48, 49, 51, 59, 60, 62, 77, 79, 81

Wstęp s 3-5
Bibliografia s 84-88

Brak inf, w jakiej uczelni pisała pracę mgr - zapytać?

PRZESYŁKA NIESTEMPLOWANA OPŁATA POBRANA
- UMOWA Z POCZTĄ POLSKĄ NR ZDG/MS/BDH/434/03
Z DNIA 24.10.2003 R. NADANO W UPP ŁÓDŹ 2
Szulc Marzena
praca magisterska pt.
Antonina Piątkowska

II/13

WSTĘP

Zdawałoby się, że na temat hitlerowskich katowni napisano już bardzo wiele, zwłaszcza o największym obozie koncentracyjnym i ośrodku zagłady Oświęcimiu- Brzezince. Posiada on naprawdę imponującą bibliografię. Istotnie, dobrze znana jest historia tego obozu, jego struktura, zbrodnie tam popełnione, technika eksterminacji. Jednakże obóz ten w relacjach poszczególnych więźniów odkrywa coraz to nowe treści, odkrywa się on, jako coś nieznanego, a przecież większość tej pracy poświęcona jest pobytowi Antoniny Piątkowskiej, właśnie tu. Tylko dzięki sięganiu do utrwalonych ciężkimi urazami sfer pamięciowych ocalałych świadków wydarzeń, można odtworzyć realizm tamtego okresu. Nie można zapominać, że ze względu na upływ czasu, znajdujemy się obecnie już w ostatnich latach, kiedy możemy mieć kontakt ze świadkami- uczestnikami ówczesnych wydarzeń. Dlatego, każda pozycja, ukazująca historyczne już przecież wydarzenia i osoby- to pilne zamówienie.

Obóz koncentracyjny Birkenau w miarę postępującej rozbudowy przybierał charakter międzynarodowego „kombinatu śmierci", w którym gotowano masową zagładę ludności ze wszystkich niemal państw Europy. Pozostałe obozy, w których przebywała Antonina Piątkowska były już mniej nastawione na eksterminację, co nie znaczy, że nie ginęli tam ludzie- Hitlerowcy mieli różne metody zabijania, nie tylko krematoria. W Oświęcimiu panem życia i śmierci był komendant Rudolf Hoss. Uosabiał on wierność hitlerowskiemu reżimowi, uwielbiał on swoją niemiecką ojczyznę i bez skrupułów wykonywał dla niej każdy rozkaz.

Piśmiennictwo dotyczące działalności Piątkowskiej w czasie I wojny światowej jest ubogie i właściwie ogranicza się do jej relacji „W okresie I wojny światowej 1914-1918-1920." Natomiast piśmiennictwo obozowe liczy mnóstwo pozycji,

II/14

zostały one zestawione w wykonanej przez Annę Malec bibliografi obozu. Nie została ona niestety opublikowana, maszynopis znajduje się w Państwowym Muzeum w Oświęcimiu. Bardzo dobrze są znane pozycje: „Anus Mundi" Kielara, „Dymy nad Birkenau" Szmaglewskiej, „Przeżyłam Oświęcięcim" Żywulskiej, „W Brzezince nie umierało się samotnie" Gogołowskiej. Szczegółowo omówił je m.in. prof. Ludwik Rajewski w „Zeszytach Oświęcimskich" nr 9/1967.

Nazwisko więźniarki Antoniny Piątkowskiej bardzo często pojawia się w literaturze, dotyczącej więzienia na Montelupich oraz hitlerowskich obozów koncentracyjnych. Można by podać całą serię cytatów, w których różni autorzy wypowiadają się z szacunkiem o odważnej, wręcz brawurowej, konsekwentnej i altruistycznej postawie, tej naprawdę niezwykłej Polki. Trudno sobie wyobrazić książkę o okupowanym Krakowie, o więzieniu Montelupich, o Oświęcimiu -Brzezince, w których pominięto by „Tosię". Wymienia ją Tadeusz Wroński w „Kronice okupowanego Krakowa"i Stanisław Dąbrowa-Kostka w „Okupowanym Krakowie". Piszą o niej niektórzy autorzy artykułów „Przeglądu Lekarskiego" i „Zeszytów Oświęcimskich". Jest wiele relacji współwięźniów. Oprócz książki Antoniny Piątkowskiej[1] , która stanowiła dla mnie znakomitą bazę źródłową, wiele znalazłam w monografi poświęconej konspiracji w obozie oświęcimskim Józefa Garlińskiego „Oświęcim walczący" i „Oświęcim- Hitlerowski obóz masowej zagłady."

Na temat obozów pojawiło się wiele utworów literackich, by wymienić tylko przykładowo „Opowiadania Oświęcimskie" Marii Zarębskiej-Broniewskiej, „Kamienny świat". Pojawiło się kilka prób odpowiedzi, wymagających wyjścia poza krąg często opisowy. Przykładem może być cykl czysto naukowych refleksji psychiatry prof. Antoniego Kępińskiego[2], czy też książka Anny

[1] A. Piątkowska, Wspomnienia Oświęcimskie, Kraków 1977.
[2] A. Kępiński, Rytm życia, Warszawa 1971.

II/15

Pawełczyńskiej[3] o przemianach wartości w obozie, pisana z punktu widzenia socjologa.

Istnieją dokumenty, relacje i zdięcia świadczące o czynnej działalności Antoniny Piątkowskiej w latach powojennych, szczególnie o fundacjach na rzecz kościoła.

Nikt nie będzie w stanie powiedzieć pełnej prawdy o tamtych czasach, kiedy odejdą ostatni świadkowie. Dla tych, którzy mieli szczęście urodzić się w czasie pokoju, tacy ludzie jak Antonina Piątkowska będą stawali się coraz bardziej odległym w czasie symbolem. Była ona bowiem bezpośrednim świadkiem już w czasie I wojny światowej, zawsze była gotowa służyć ojczyźnie. Dzisiaj już te czasy należą do historii, dla młodych pokoleń często nawet nudnej historii. Piątkowska powiedziała kiedyś „Czy warto było wkładać tyle wysiłku i poświęcenia dla uratowania niewielu istnień wtedy, gdy równocześnie setki tysięcy ginęło gazowane w krematorium? Z całym przekonaniem: Warto było! My, więźniarki miałyśmy jedną, jedyną broń- wolę walki. Walki o każdego pojedyńczego człowieka, bo tylko ona pozwalała nam zachować nam naszą ludzką godność, w czasach pogardy dla każdego człowieka, który nie był Niemcem."[4]

Niniejsza praca składa się z 5 rozdziałów. Zaczyna się na początku stulecia, poprzez lata I wojny światowej i II Rzeczpospolitej, okupację hitlerowską i obozy koncentracyjne, aż do lat powojennych. 12. Lutego 1985 roku kończy wspaniałą działalność, patriotycznej Polki. Dla przyjaciół zawsze zostanie człowiekiem wielkiej odwagi, charakteru i poświęcenia ojczyźnie i bliźnim. Szkoda, że przed śmiercią nie spełniło się jej najskrytsze marzenie- Doczekania prawdziwej, wolnej Polski.

---

[3] A. Pawełczyńska, Wartości, a przemoc, Warszawa 1973.

[4] A. Piątkowska, Wspomnienia..., str. 73.

R. I – III s. 6 – 50

II/16

ROZDZIAŁ I

DZIECIŃSTWO I MŁODOŚĆ

Antonina Piątkowska urodziła się 24.12.1900 r. w Warszawie, jako córka Cypriana i Heleny z Ziółkowskich Bladoszów.

W 1912 r przeniosła się do Kijowa, gdzie ukończyła szkołę podstawową Polskiej Macierzy Szkolnej. Dyrektorem był Polak, Józef Stemler, prowadzący równocześnie Zakłady Wychowawcze w Kijowie. Następnie ukończyła dwuletnią szkołę felczerską Polskiego Towarzystwa Lekarskiego w Kijowie przy ulicy Puszkieńskiej nr 4, gdzie wykładowcami byli polscy lekarze. Praktykę odbywała na oddziale chirurgicznym w szpitalu wojskowym. Leczono tam chorych i rannych oficerów. Sale przepełnione, coraz to nowi ranni. Wyszukiwała Polaków, pomagała im nawiązywała kontakty. Robiła spisy Polaków przybywających z frontu i oddawała albo dr Jarockiemu albo dr Stemlerowi.

Mieszkała wtedy w miejscowości Światoszyn, położonym 7 km od Kijowa „Piękna miejscowość, wspaniałe wille, budowane tam przez bogatych kijowskich kupców, połączona już wówczas tramwajem z główną ulicą Kijowa - Kreszczatikiem."[1]

Jako bardzo młoda dziewczyna zetknęła się z ogromem ludzkich cierpień, kalectwem, z beznadziejnymi nieraz operacjami. Poczuła, że żyje w wyjątkowym okresie. Ciężko ranni oficerowie szeptali jej, że wyłania się nadzieja powstania niepodległego państwa polskiego. W Kijowie pojawiało się coraz więcej Polaków, opowiadali o sytuacji w kraju, o

[1] A. Piątkowska, W okresie I wojny światowej 1914-1918-1920. Nie opublikowana relacja, kopia w posiadaniu autora, str 1.

II/17

wysiedleniach, rabowaniu i wywożeniu co cenne na Sybir.

Napływającą do Kijowa ludnością polską zaczęła się opiekować tamtejsza Polonia, wspierając przybyłych, ratując niejednokrotnie od śmierci głodowej."[2]

„Zawiązano Komitet ds. wygnańców [tzw. bieżeńców]. Do pracy w komitecie zgłaszało się wielu Polaków, młodzieży akademickiej i gimnazjalnej. Wyjątkowo czynny był tam dr Jarocki - przyjmował we własnym mieszkaniu chorych, szczególnie matki z dziećmi, za własne pieniądze kupował, a następnie rozdawał lekarstwa.[...] W organizowaniu nowo powstającego Wojska Polskiego, wyróżnił się swoją energią młody porucznik Jan Mazurkiewicz."[3]

Wojna toczyła się dalej, los wysiedlonych Polaków pogarszał się , wzrastały potrzeby Polskiej Macierzy Szkolnej. Konieczne było tworzenie funduszów na prowadzenie wielokierunkowej pracy tej organizacji.

„Wraz z koleżankami rozpoczęłam pracę przy wykańczaniu wybijanych z białej blachy medalionów. Na jednej stronie był napis „Polska Macierz Szkolna", na drugiej orzeł polski w koronie. Medaliony te malowało się najpierw po obu stronach amarantową farbą, a po wyschnięciu - wycierało się lekko benzyną farbę tak , aby pozostało jedynie jako tło dla białego orła i napisu.[...] Tysiące takich medalionów sprzedawałyśmy w niedzielę i święta przed polskim kościołem Św. Włodzimierza i Św. Mikołaja, rozprowadzałyśmy je po domach prywatnych, nie tylko w Kijowie, ale i okolicy. Pod koniec 1916 roku medaliony te były już zakazane, noszenie ich groziło rozstrzelaniem."[4]

Od 1916 roku Piątkowska należała do Tajnej Organizacji Wojskowej w Kijowie, jej bezpośrednią komendantką była Maria Skrzynecka, utrzymują łączność kurierską z ziemiami polskimi i Ukrainą. Punktem kontaktowym było mieszkanie dr Jarockiego, dogodnie położone u zbiegu ulic Wielkiej Żytomierskiej i

---

[2] Ibidem, str 3.
[3] Ibidem, str. 4.
[4] Ibidem, str. 3-4.

II/18

Włodzimierzowskiej.

W 1917 roku doszło do rewolucji, psuł się dopływ informacji, ale Piątkowska coraz częściej spotykała polskich konspiratorów , wśród nich młodych oficerów. W POW działała pod kierunkiem Józefa Piłsudzkiego. W styczniu 1917 r. powtórnie zjawił się w Kijowie bohaterski Jan Mazurkiewicz, uczestniczący w rozbudowie POW. Wrzała praca, przegrupowywano oddziały Wojska Polskiego w Kijowie. W grudniu 1917 roku mieszkała jeszcze w Świątoszynie. Do pracy w szpitalu oficerskim dojeżdżała codziennie tramwajem „Któregoś dnia, wychodząc do pracy zauważyłam, że w pantoflu naderwała się podeszwa. Chciałam ją przybić, ale nie zdążyłam, do mego dwupokojowego mieszkania wpadło kilku Bolszewików. Zaczęli przeszukiwać mieszkanie twierdząc, że u siebie przechowuję polskich żołnieży. W tym dniu nie było u mnie nikogo, choć rzeczywiście niejednokrotnie ukrywałam u siebie Polaków uciekających z obozów jenieckich, bądź też z innych przyczyn - bezdomnych i potrzebujących noclegu. Bolszewicy, nie bawiąc się w subtelności oświadczyli, że o przechowywaniu Polaków doniosła moja sąsiadka.[...] Bolszewikom oświadczyłam, że u mnie nie ma i nie było nigdy polskich żołnierzy. Nikogo nie znaleźli, nie znaleźli również nic cennego do zrabowania.[...] Roztrzęsiona i zdenerwowana szłam do tramwaju, jadącego do Kijowa.[...] Trafiłam na rewizję, z naszych wozów wybrano kilkanaście osób o wyglądzie inteligentów. wszyscy oni zostali tam rozstrzelani.[...] Dojechałam do szpitala, ale tam zostało już tylko jedno rumowisko. wszędzie zniszczenie, porozbijane gabloty, na podłodze porozrzucane narzędzia chirurgiczne, gaza, urządzenia laboratoryjne.[...] Spotkałam w końcu staruszka, który wyjaśnił mi, że ten oficerski szpital został w nocy w całości wymordowany. Wybiegłam stamtąd, chcąc dostać się do żołnierskiego szpitala. Po drodze wstąpiłam do polskiego kościoła Św. Mikołaja - ołtarze porozbijane, kościół splądrowany. Rozpłakałam się jak małe dziecko. Wreszcie wyszłam z kościoła i udałam się do do żołnierskiego szpitala, tam przecież byli ludzie, potrzebujący pomocy, a ja byłam

8

II/19

siostrą szpitalną."[5]

Ordynatorem oddziału wewnętrznego przy ulicy Mikołajewskiej , gdzie zaczęła pracować Antonina Piątkowska był doktor Kazimierz Jarocki. Państwo Jaroccy zaproponowali jej, aby zamieszkała u nich - zgodziła się. Pewnego dnia wracając z dyżuru nocnego nie zastała doktora, „wedle reguły ślad po nim zaginął". Przez pięć dni poszukiwała go dyrekcja szpitala, żona i pani Piątkowska, jako siostra Czerwonego Krzyża. „Chodziłam z żoną doktora po wszystkich komisariatach i więzieniach całymi dniami.[...] Chodziłam po placówkach, ogrodach, podwórkach, Wszędzie leżały trupy rozstrzelanych. W cyrku kijowskim, na wielkiej arenie trupy poukładano dookoła paroma warstwami, ale identyfikacje były bardzo trudne."[6] Po kilku dniach dzięki pomocy pewnego bolszewickiego dygnitarza doktor wrócił.

Od początku 1918 roku z każdym tygodniem wzmagał się terror i prześladowania. Szczególnie gnębiono młodzież i inteligencję w większych skupiskach Polonii. Antonina Piątkowska nadal pracowała w szpitalu żołnierskim, zmienił się jednak charakter jej pracy. Wraz z innymi starała się , aby polscy żołnierze mogli dostać się w szeregi Polskiego Wojska. W tym okresie straszliwego bezprawia była to praca ciężka i niebezpieczna.

Śmiercią zagroziła zapowiedziana w szpitalu wizyta osławionego kata - Feliksa Dzierżyńskiego. Przed wejściem czekała na niego delegacja: komendant szpitala, uczciwy lekarz - Rosjanin i kilku lekarzy różnych narodowości. By zapobiec panice, nie mówiono chorym, że przybędzie Dzierżyński. Chorzy Polacy dostali gorszą bieliznę, cieniutkie, wytarte koce, przybrali wygląd nieinteligencki. „Cała inspekcja trwała wówczas na szczęście krótko. Osławiony kat spieszył się.[...] Szybko przeszedł przez sale, nie zatrzymując się i nie rozmawiając z chorymi.[...] Inspekcja przeszła jak huragan i

---

[5] Ibidem, str. 6-7.

[6] Ibidem, str. 7.

znikła. Nie zniknął, niestety obraz całkowitego zbydlęcenia, który na codzień musieliśmy oglądać ze szpitala."[7]

Antonina Piątkowska opisuje aresztowanie i rozstrzelanie wielu Polaków m. in. swojej komendantki Marii Skrzyneckiej „ Jedną z najokropniejszych tragedii, które wstrząsnęły całą Polonią, był mord w Żytomierzu, dokonany na tamtejszej komendantce POW - Krasińskiej i jej dwu córkach 15 i 16 lat. Matka musiała patrzeć jak gwałcą jej dzieci, po to aby w końcu razem z nimi zginąć od kul bolszewickich za udział w Polskiej Organizacji Wojskowej."[8]

Wielu Polaków w tamtym czasie próbowało dostać się do kraju. W drugiej połowie września również Piątkowska wraz z grupką Polaków wydostała się z Kijowa. Szli wieloma drogami i raczej unikali skupisk ludzkich. Polacy kierowali ich na spokojniejsze drogi, trafiali również na przyzwoitych Ukraińców, którzy z gotowością okazywali im pomoc. W połowie października znaleźli się na polskiej ziemi - było to ogromne przeżycie.

Kiedy dostała się już do Warszawy, udała się do siostry PCK, pani Lesser. Została przydzielona do zapasowego Szpitala Wojskowego nr 1 przy ul. Czerniakowskiej. Wkrótce została wysłana z kilkoma sanitariuszkami do Lwowa. Były tam do pierwszych dni listopada, kiedy na ulicach toczyły się walki.

„Po dwóch tygodniach odwołano mnie do Warszawy. Rozpoczęłam pracę w szpitalu im. Marszałka Piłsudzkiego przy ulicy Nowowiejskiej, ja pomagałam wtedy jako instrumentariuszka przy operacjach. W tym czasie toczyły się walki z Bolszewikami, Armia generała Rydza - Śmigłego już w połowie lutego 1919 roku zajęła Kowel. Od początku wojny z Bolszewikami pracowałam w Szpitalu Polowym nr 107 przy Pierwszej Brygadzie Kawalerii dowodzonej przez płk. Belinę-Prażmowskiego.[...] Pod koniec lipca 1919 roku, wraz z dwoma koleżankami zostałam przewieziona do szpitala polowego nr

---

[7] Ibidem, str. 7.
[8] Ibidem, str. 11.

103, przy 3 Pułku Legionów." [9]

W niedługim czasie Wojska Polskie dotarły do Mińska, następnie doszły za Berezynę do Starego Borysowa. W starym dworze zorganizowano szpital. Tam umieszczano ciężko rannych żołnierzy, lżej rannych wysyłano dalej na tyły. Bolszewicy kontratakowali- Polacy musieli się cofać, jednak Piątkowska głęboko wierzyła w zwycięstwo, pocieszała innych , choć bywały dni, że fartuchy personelu szpitalnego były wprost oblepione krwią. Miała wtedy dwadzieścia lat, była w pełni sił i zdrowia, a niekiedy zasypiała idąc obok wozu. Odpoczywali wtedy najwyżej dwie godziny, gdzieś na cmentarzu lub w polu.

Okres ten ukształtował charakter Antoniny Piątkowskiej, jej postawę patriotyczną, religijność. Jako młoda dziewczyna napatrzyła się na piekło , umiała w nim egzystować i pomagać innym. W najgorszych nawet chwilach wierzyła w wolną Polskę. Przewędrowała w ekstremalnych warunkach tamten etap swojego życia, podczas II wojny była już dojrzałą konspiratorką i bojowniczką - nawet w warunkach Oświęcimia.

W 1922 roku wyszła za mąż za Romana Wierzbickiego, w 1923 roku urodziła syna Romana Wierzbickiego. W 1926 roku zmarł jej mąż, a w 1928 wyszła powtórnie za mąż, za Bolesława Piątkowskiego, zamieszkali w Warszawie, pani Antonina poświęciła się całkowicie domowi- wychowaniu syna.

[9] Ibidem, str. 8.

II/22

ROZDZIAŁ II

DZIAŁALNOŚĆ SABOTAŻOWO- DYWERSYJNA

W czerwcu 1939 roku, Antonina Piątkowska zostaje przeniesiona z Warszawy, do szpitala wojskowego w Krakowie, gdzie na zlecenie PCK odbywała szkolenie, jako sanitariuszka rezerwy. Wraz z mężem i synem zamieszkuje w Krakowie przy ulicy Bema nr 2, na osiedlu oficerskim. „Niezapomniana postać energicznej, pogodnej i zarazem dobrodusznej pani Antoniny, popularnej w ówczesnym środowisku i cieszącej się ogólnym szacunkiem".[1]

Niedaleko osiedla było wojskowe lotnisko, gdzie kwaterował 2 Pułk Lotniczy. Mąż pani Antoniny pracował w Wytwórni Państwowego Monopolu Spirytusowego przy ulicy Fabrycznej 13. Syn Roman Wierzbicki chodził do Gimnazjum Nowodworskiego w Krakowie. Po wybuchu wojny, jako harcerz został przydzielony do 20 Pułku Piechoty przy ulicy Warszawskiej, jako łącznik.

Wybuch wojny zastał Piątkowskich w Krakowie. W tym czasie wojsko otrzymało rozkaz opuszczenia Krakowa bez walki, żeby nie dopuścić do zniszczenia miasta. Pierwszy opuścił Kraków syn Roman, tego samego dnia wieczorem - Piątkowscy. Dostali oni rozkaz zameldowania się w monopolu we Lwowie. „W tej beznadziejnej wędrówce ludów na wschód, spotkałam syna. Dotarliśmy wraz z mężem i synem do Lwowa po to, aby wreszcie starać się wszystkimi siłami wrócić do Krakowa"[2] [2].W

---

[1] Relacja Jana Masłowskiego, recenzenta książki Piątkowskiej, Wspomnienia oświęcimskie. Znał ją z czasów okupacji. Kopia w posiadaniu autora.

[2] A. Piątkowska, Wspomnienia oświęcimskie, Kraków 1977, str. 17.

II/23

czasie tego krótkiego pobytu we Lwowie Antonina Piątkowska pracowała w szpitalu nr 202, gdzie komendantem był dr płk. Sabatowski.

Nielegalne przekroczenie granicy przy powrocie do kraju umożliwił im przypadkowo spotkany Polak z Przemyśla. „Był 8 listopada 1939 roku, ciemna noc, padał śnieg, woda sięgała do pasa. Szło nas siedem osób. Przejście było bardzo trudne i ryzykowne. Wiedzieliśmy przecież, że brzegi Sanu są pod stałą kontrolą, zarówno po jednej, jak i po drugiej stronie.[...] Wiedziałam, że biorę na siebie odpowiedzialność za życie mego dziecka i całej grupy, którą sama namawiałam do przejścia.[...] Kiedy w końcu szczęśliwie przedostaliśmy się na drugą stronę rzeki, zbadano nasze dokumenty i skierowano nas do punktu, gdzie zaopiekowały się nami Polki, działaczki z komitetu charytatywnego i z sodalicji.[...] Na drugi dzień otrzymaliśmy przepustki na wjazd do Krakowa. Dotarliśmy tam 11 listopada”.[3]
[3]

Niemal natychmiast po powrocie Antonina Piątkowska wstąpiła w szeregi Tajnej Organizacji Wojskowej, której założycielem był szef dywersji płk. Jan Mazurkiewicz / psełdonimy: Lis, Radosław /. Do organizacji wprowadziła ją Józefa Mikowa [4]. Poza tym należała do organizacji Orła Białego, następnie ZWZ , a od kwietnia 1940 roku do momentu aresztowania w ZWZ - Związku Odwetu. Tu pełniła funkcję łącznika, kolportera prasy podziemnej [również poza teren Krakowa], przenosiła broń i amunicję oraz różne materiały dywersyjne w wyznaczone punkty. W mieszkaniu Piątkowskiej znajdował się punkt kontaktowy oraz tymczasowy magazyn broni i materiałów dywersyjnych. Od października 1940 roku była łącznikiem dowództwa ZWZ- ZW podokręgu Kraków, podlegając bezpośrednio kpt. Tadeuszowi Naturaliście ps. Jaszcz- dowódcy podokręgu i kpt. Czesławowi Skrobeckiemu- zastępcy, a późniejszemu dowódcy. Oprócz obowiązków

---

[3] Ibidem, str. 17.
[4] Stanisław Mazurkiewicz, Jan Mazurkiewicz, Warszawa 1994, str. 127- 128.

łącznika sztabu, brała udział w akcjach dywersji przeciwko wrogowi na odcinkach odpowiadających możliwościom wyjątkowo odważnych i zahartowanych kobiet.[5]

Mąż Antoniny Piątkowskiej - Bolesław, po powrocie do Krakowa nadal pracował w Monopolu Spirytusowym. Dzięki niemu poznałą wielu wartościowych ludzi z PPS i robotników, którzy wciągnęli ją do pracy w organizacji na ich odcinku. „Była to niewielka grupa, ale samorzutnie zapoczątkowała sabotaż na terenie fabryki w tzw. rozlewni. Jeden z robotników powiedział mi kiedyś, że stosują małe, ale powtarzające się stale sabotaże. Nastawienie tych ludzi było bezkompromisowe. Efekty ich pracy, początkowo niewielkie, w rezultacie przynosiły Niemcom poważne szkody gospodarcze."[6]

W tym czasie w Krakowie, jak w całej Polsce panował terror, okupant postanowił wyniszczyć polską inteligencję: profesorów, oficerów, księży, zakonników ze wszystkich klasztorów, nauczycieli, adwokatów, lekarzy, młodzież inteligencką. Przybywało więźniów na Montelupich i u Św. Michała. Na ulicy Pomorskiej, w siedzibie Gestapo, dzień i noc trwały przesłuchiwania aresztowanych. Wielkim ciosem dla mieszkańców Krakowa było aresztowanie profesorów i pracowników wyższych uczelni- 6 listopada 1939 roku. Z każdym dniem Niemcy wzmagali represje, ale to nie zdołało odstraszyć ludności polskiej w walce podjętej z okupantem.

Syn Antoniny Piątkowskiej również czynnie uczestniczył w walce z okupantem - tajna nauka, Szare Szeregi, roznoszenie konspiracyjnej prasy, akcje bojowe .
Kiedyś pani Antonina znalazła w domu, na strychu dwa małe rewolwery i naboje - okazało się, że Roman należy do Związku Odwetu.

Oprócz działalności sabotażowo - dywersyjnej pani Antonina pomagała i przechowywała wielu ludzi „Panią Piątkowską poznałem w okresie okupacji w 1939 roku w Krakowie, która na

---

[5] Nie opublikowane oświadczenie kpt. Czesława Skrobeckiego, kserokopia w posiadaniu autora.
[6] A. P.iątkowska, Wspomnienia..., str. 19.

terenie miasta wspierała i pomagała wszystkim emigrantom.[...] Udzieliła pomocy w czasie okupacji mojej żonie i mnie."[7]

Niejednokrotnie była to pomoc niesiona Żydom. Działaczka ruchu oporu Stanisława Sadzikowska, zostawiała w mieszkaniu Piątkowskiej leki, środki opatrunkowe oraz aryjskie dokumenty, które ta później wykorzystywała, udzielając pomocy prześladowanym przez Gestapo .[8]

11 listopada 1940 roku patrole „Czesława" zaatakowały przeznaczone „nur fur deutsche" kina: „Scala" i „Urania". W „Uranii" przy ulicy Zwierzynieckiej 1, wyświetlano film szkalujący Polaków i Polskę, ukazujący półdzikich ludzi, mieszkających w kurnych chatach i przyodzianych w łachmany. Bilety kupił ktoś znający dobrze język niemiecki. Wmieszani w tłum dywersanci weszli na widownię. Tosia[9] siedziała w przejściu, blisko ekranu. Pod nogami miała gruby, kokosowy chodnik. Poprawiając pantofelek położyła tam dwie szklane fiolki. Zerkając na fosforyzujące wskazówki zegarka doczekała uzgodnionego czasu, potem nogą zdusiła szkło. Chwilę potem zasłaniający salę kinową Niemcy poczęli kichać, zasłaniać nosy i trzeć oczy. Wybuchła panika. Otwierano drzwi. Publiczność stłoczyła się pragnąc jak najszybciej opuścić salę kinową. W tym rozgardiaszu uczestnicy akcji wycofali się bez przeszkód"[10] . W wyniku tej akcji film szkalujący Polaków i Polskę został natychmiast przerwany, cel został osiągnięty[11]. Film w „Scali" przy ulicy Karmelickiej 4 był podobny w swojej wymowie.

Inna akcja polegała na zniszczeniu aparatury projekcyjnej w kinie „Wanda", przy ulicy Gertrudy 5, przeznaczonym przez okupanta dla publiczności polskiej. To zadanie wykonywał patrol Cholewy z polecenia „Czesława". Przed seansem Cholewa

---

[7] Oświadczenie obywatela czeskiego Valtera Hoffmanna, narodowości Żydowskiej[, kserokopia w posiadaniu autora.

[8] Relacja Kazimiery Sadzikowskiej, kserokopia w posiadaniu autora.

[9] Tosia, to pseudonim Antoniny Piątkowskiej, który przyjęła walcząc z okupantem, używała go również w Oświęcimiu.

[10] Stanisław Dąbrowa- Kostka, W okupowanym Krakowie, Kraków 1972, str. 39.

[11] Tę samą akcję opisuje Tadeusz Wroński w: Kronice okupowanego Krakowa, Kraków 1974, str.126.

ukrył pod kurtką nabój termitowy i starał się dotrzeć do kabiny operatora. Jednak wadliwie działający zapalnik spowodował przedwczesny zapłon. Cholewa zaczął się palić - próbującego uciekać złapali Niemcy. Grupa Czesława, dowiedziawszy się o niepowodzeniu, postanowiła odzyskać kolegę, który tymczasowo został umieszczony w szpitalu. "Pod bramą szpitala w konnej dorożce z podniesioną budą czekała Tosia. Czesław wszedł do gmachu. Nie zatrzymywany przez nikogo, minął portiernię. Nasunięty na czoło tyrolski kapelusz, zciśnięty pasem płaszcz z postawionym kołnierzem, buty z cholewkami upodabniały go do Niemca. Charakterystyczną sylwetkę podkreślał jeszcze sposób bycia. Rozkład budynku znał dobrze.[...] Pilnującemu rannego więźnia policjantowi podsunął pod nos lufę pistoletu.[...] Cholewa nakryty płaszczem opuścił separatkę i po paru sekundach siedział już w dorożce. Odwieziony do mieszkania Tosi kurował się tam jeszcze jakiś czas, następnie został odesłany z Krakowa".[12]

Któregoś dnia Antonina Piątkowska otrzymała polecenie, aby stawić się przy ulicy Szpitalnej u dr Karoliny Lanckorońskiej. „Po zameldowaniu się zostałam poinformowana w paru słowach o organizowanej akcji, a mianowicie o pracy na ulicy Kopernika, w gmachu dawnego seminarium oo. Jezuitów, gdzie obecnie założono szpital. Leżą tam polscy oficerowie i żołnierze zwolnieni z oflagów i stalagów, chorzy na gruźlicę. Trzeba im pomóc i włączyć do tej akcji jak najwiecej ludzi dobrej woli. Po dalsze wskazówki zostałam skierowana do dr Rosiewicza.[...] W pierwszej fazie chodziło przede wszystkim o zdobywanie żywności dla chorych, a więc przyciąganie ludzi, którzy by mogli materialnie wspierać tą akcję. Już po paru dniach liczba tych osób powiększyła się znacznie.[...] Zgłaszałam się do ludzi, których znałam lub nawet nie znałam i po przedstawieniu prośby nie było ani jednego domu, gdzie odmówiono by pomocy.[...] Ludzie wiedzieli, że w prowadzonej przez nas akcji niejednokrotnie przychodzi się z pomocą nie tylko żołnierzom,

[12] S. Dąbrowa- Kostka, W okupowanym..., str. 40-41.

II/27

ale i Polakom wysiedlonym z terenów włączonych do Rzeszy."[13]

W akcji tej pomagali również harcerze z Szarych Szeregów. Syn Piątkowskiej Roman Wierzbicki zwerbował do tej pracy wielu zaufanych kolegów.[14] Uczestniczyło w niej również wielu ofiarnych lekarzy, duchowieństwo Krakowa, a nawet książe metropolita krakowski, arcybiskup Stefan Sapieha.

Sabotaż uprawiano w zakładach „Zieleniewskiego" w Krakowie. Polegał on na opóźnianiu tempa produkcji, powodowaniu częstych zakłóceń, powodowaniu bałaganu w gospodarce materiałowej, dostawach i ekspedycji. Zakłady te produkowały skorupy granatów i min morskich, elementy konstrukcyjne do łodzi podwodnych oraz inny sprzęt wojenny. Żołnierze podziemia sukcesywnie przejmowali dokumentację techniczną i produkcyjną, zdobywali najstaranniej strzeżone przez nieprzyjaciela obliczenia i dokumenty. Wszystko to wynosili poza obręb fabryki coraz to inni ludzie i zostawiali w umówionym miejscu. „Uporządkowaną zdobycz przekazywano dalej, poprzez skrzynki podokręgu w mieszkaniach: Tosi na ulicy Bema 2, Aliny Anielskiej przy ulicy Bandurskiego 6.[...] Pozostawała ona do dyspozycji kpt. „Jaszcza" lub por. „Czesława".[15]

8 marca 1941 roku Antonina Piątkowska dostała rozkaz zabrania broni, termitu i mundurów niemieckich oraz chemikaliów, które znajdowały się w lokalu kontaktowym na ulicy Bandurskiego 6. „ Zabrałam stamtąd dwie walizki, a kiedy wróciłam po trzecią, zastałam w lokalu nie znaną mi kobietę. Zawahałam się chwilę: brać czy nie brać trzeciej walizki.[...] Powiedziałam do właścicielki, że nie będę miała z walizką kłopotu, bo na ulicy zaraz weźmie ją ode mnie chłopiec. Żaden chłopiec na mnie oczywiście nie czekał, ale kobieta nie wiedziała dzięki temu o dwóch poprzednich walizkach."[16]

---

[13] A. Piątkowska, Wspomnienia..., str. 20-22.

[14] A. Piątkowska, Dzieci i młodzież w czasie II wojny światowej, praca nie oblikowana, kopia w posiadaniu autora, str. 2-3.

[15] S. Dąbrowa- Kostka, W okupowanym..., str. 64.

[16] A. Piątkowska, Wspomnienia..., str. 23-24.

10 marca 1941 roku o godzinie drugiej w nocy Gestapowcy otoczyli willę Piątkowskich. Antonina Piątkowska została aresztowana wraz z mężem i synem Romanem[17]. W czasie powstałego zamieszania udało się Piątkowskiej zniszczyć niebezpieczne dokumenty. W czasie bardzo szczegółowej rewizji, Gestapowcy zażądali nawet kluczy od strychu i piwnicy. Na strych nie poszli, ponieważ dowiedzieli się, że jest wspólny, ale piwnicę przeszukali. Dzień wcześniej pani Antonina usunęła stamtąd transport gazetek „Polska żyje", ponieważ po spotkaniu nieznajomej kobiety miała złe przeczucia. Nawet w najbardziej zaskakujących momentach reagowała szybko i trafnie. W czasie rewizji poprosiła o wyjście do kuchni, w celu wyłączenia gotującej się wody, a w rzeczywistości wrzuciła do pieca rewolwer.

Sytuacja państwa Piątkowskich przedstawiała się bardzo źle, właściwie Antonina Piątkowska modliła się o utratę pamięci, która nie dość, że nie chciała przyjść, to jeszcze wszystkie wydarzenia miała ciągle przed oczami. Jednak jak przystało na prawdziwą patriotkę postanowiła milczeć za wszelką cenę.

[17] S. Dąbrowa Kostka, W okupowanym..., str. 64.

II/29

NA MONTELUPICH

Antonina Piątkowska domyśliła się, że musiała zostać zdradzona przez nieznaną kobietę, spotkaną w punkcie kontaktowym. W czasie badań pytano ją o nazwisko chłopaka, który miał zabrać od niej walizkę, wtedy zorientowała się, że kobieta była na usługach Gestapo.

Niemcy po przeszukaniu mieszkania Piątkowskich, wepchnęli ich do samochodu, gdzie znajdowało się już kilka osób. Nad ranem przewieziono ich na Gestapo przy ulicy Pomorskiej i wprowadzono do poszczególnych piwnic, przerobionych na katownie.[1] Cała trójka przeszła ciężkie badania, nie załamali się, nawet siedemnastoletni syn Roman. „Od pierwszego przesłuchania, od pierwszego uderzenia w głowę, postanowiłam, że nie przyznam się do niczego. W tej niełatwej do utrzymania decyzji umocnił mnie mój syn. Kiedy po ciężkich całodziennych badaniach, przy ulicy Pomorskiej przywieziono nas z powrotem do więzienia, staliśmy tam na korytarzu twarzami do ściany. Stał mój synek i zdołał mi szepnąć, że on nic nie wie. Widziałam, jak okropnie był pobity i rozumiałam, że swoimi słowami każe mi także milczeć."[2] Wtedy ostatni raz widziała syna i męża, 5 kwietnia zostali wywiezieni do Oświęcimia i tam zamordowani.

W momencie aresztowania Piątkowskiej, urzędowała na Pomorskiej jeszcze policja niemiecka. Tylko komendant więzienia Martin był tam Gestapowcem.[3] Pod koniec marca 1941 roku więzienie przejęło już Gestapo. Codziennie zjawiali się różni dygnitarze w mundurach SS, zwiększała się liczba aresztowanych- przywożono wiele ludzi z Podziemia. Zaczęły się nocne przesłuchiwania w mordowni na parterze więzienia

---

[1] A Piątkowska , Dzieci i młodzież..., str. 3.

[2] A Piątkowska , Wspomnienia..., str. 24.

[3] Tadeusz Kudliński , Montełupa , Kraków 1946. Autor pisze o Martinie- specjalizował się w znęcaniu nad więźniami, w nocy słychać było i krzyki maltretowanych więźniów, był groźny , ponieważ znał polski.

„Codzienne bicie, tortury, nieludzkie krzyki. Kiedy rano wychodziłam, aby sprzątnąć korytarz, widziałam niejednokrotnie zwłoki więźniów zamordowanych w nocy. Zdarzały się wypadki samobójstwa- więźniowie zażywali truciznę.[...] Rano samochód zabierał zwłoki. Zamordowanych więźniów, jak się potem dowiedziałam wywożono do podkrakowskich lasów, na Glinki." [4]

W tym czasie Antonina Piątkowska mieszkała wraz z szesnastoma więźniarkami w celi 63, która była położona na parterze i miała wspólny piec z mordownią, więc podczas przesłuchań z konieczności słyszała bicie, jęki, krzyki. Rano prócz korytarza sprzątała również mordownię, kancelarię i pokój komendanta więzienia. Gestapowcy najczęściej wtedy spali, więc mogła się wszystkiemu spokojnie przyjżeć. „W mordowni po lewej stronie powbijane były w ścianę duże haki, przy nich przewody elektryczne. Tam wieszano przesłuchiwanych więźniów. Niejednokrotnie szuflą zbierałam tynk i wapno, poodbijane nogami miotających się na hakach, rażonych prądem. Haki były wysoko umieszczone, nie mogłam dosięgnąć. W mordowni widziałam również, specjalne maski zakładane więźniom podczas badań. Kiedyś włożyłam taką maskę na głowę - nie mogłam oddychać. Wewnątrz maski znajdował się języczek. Wyrwałam go odruchowo- zaczęłam oddychać lżej. Od tej chwili, jeśli tylko znajdowałam się w mordowni, wyrywałam owe języczki."[5]

Warunki życia stawały się coraz gorsze, przybywało więźniów. Piątkowska w tym okresie pracuje w pralni więziennej. W magazynie czystej bielizny Niemcy przechowywali dużo ładnej bielizny, pochodzącej z rabunków w domach pożydowskich. Bieliznę oddawano bez kontroli i liczenia, więc często wykradano lepsze sztuki dla izby chorych- pomagali przy tym więźniowie z męskiej, wolnej celi.[6] Za

---

[4]Antonina Piątkowska , Na Montelupich . Nie publikowana relacja, kopia w posiadaniu autora, str. 1.

[5] A. Piątkowska, Wspomnienia..., str. 29-30.

[6] W. Kurkiewiczowa, Za murami Monte, Kraków 1968.

II/31

pralnią znajdowała się cela przeznaczona na brudną bieliznę- za ścianą tej celi, następna cela- dla czekających na rozstrzelanie. Pracę w pralni załatwił Piątkowskiej dr Grabień, dawało jej to możliwość poruszania się po terenie więzienia. Doktor był wspaniałym człowiekiem, dzięki jego wysiłkom, zmasakrowani więźniowie wracali do zdrowia. Docierał do cel, gdzie leżeli chorzy więźniowie, a nawet do ciemnic. Dostarczał pożywienie i lekarstwa. „Sama doznałam tego rodzaju pomocy, kiedy zostałam skazana na dwa tygodnie głodówki w ciemnicy, dr Grabień przychodził w nocy i dostarczał mi ovomalinę, a z chwilą kiedy wypuszczano mnie do celi, wezwał mnie na izbę chorych i zrobił serię zastrzyków wątrobowych. Zdobył je przez RGO, bo wiedział jaka jestem osłabiona- nie tylko głodem, ale i poważnym upływem krwi.[...] Ułatwił nawet ucieczkę dwóm więźniom.[...] Został za to skazany na ciemnicę.[7]

Doktor Grabień pomagał rownież w podrzucaniu paczek żywnościowych więźniom. Wielką wagę przywiązywał do szybkiej informacji o więźniach i aresztowanych. Piątkowska sprzątając gabinet komendanta więzienia i kancelarię, zastawała czasem listy nowo aresztowanych- zapamiętywała nazwiska i przekazywała doktorowi. Miał on kontakty z ZWZ poza więzieniem. Więźniarki zatrudnione w pralni, niejednokrotnie przekazywały od niego informacje więźniom. Przekazywał nowym więźniom, co mają mówić na określony temat, tak aby te zeznania zgadzały się z wypowiedziami wcześniej aresztowanych. Często ta właśnie pomoc ratowała życie wielu ludzi już więzionych i tych na wolności.[8]

O tym, że więźniarki pracujące w pralni przenoszą wiadomości, wiedzieło wiele osób i często wykorzystywano to, chcąc dowiedzieć się , co dzieje się z ich rodzinami, które były w tym samy więzieniu, a nawet na tym samym piętrze- nie było jednak możliwości kontaktu z nimi. „Zajmujące się przenoszeniem grypsów łączniczki, do których należała m.in.

---

[7] A. Piątkowska, Wspomnienia..., str. 44-45.

[8] Działalność dr Grabienia opisuje również W. Kurkiewiczowa, Za murami...

Antonina Piątkowska, starały się przenosić „towar" jedynie w czasie pełnienia służby przez znanych im strażników, którzy nie przeprowadzali kontroli koszów i zawiniątek z bielizny."[9]

Długo więźniowie Montelupich pamiętali noc z 4 na 5 kwietnia. Całe więzienie było oświetlone, Gestapowcy spisywali więźniów- prawdopodobnie na transport do obozu. „Spisano wówczas 400 nazwisk. Żadna z nas tej nocy nie spała, choć nie wiedziałyśmy co się właściwie dzieje.[...] Przeczuwałam, że że zarówno moim bliskim, jak i wszystkim znajomym na drugim piętrze, Gestapo szykuje coś okropnego. O świcie zaczęły podjeżdżać kryte plandekami ciężarowe samochody.[...] Z cel zaczęto grupami wyprowadzać więźniów na podwórze, każąc im jak najszybciej wsiadać. Niektórzy więźniowie byli już starsi, niektórzy chorzy i nie byli w stanie wskoczyć do samochodu. Bito ich pałkami bezlitośnie.[...] Zobaczyłam męża, bitego przy wchodzeniu do auta, syna nie udało mi się zobaczyć, co nie znaczy, że go nie było. Więźniarkom nie wolno było zbliżać się do okna, kazano nam leżeć na podłodze. Niemcy strzelali."[10]

To był najokrutniej potraktowany transport. Niemal nikt z niego nie przeżył, na więźniach wykonano wyrok śmierci na bloku nr 11 w Oświęcimiu, wielu zamordowano przy pracy w obozie, wielu zmarło z choroby i głodu.

Inna sytuacja, którą długo pamiętali więźniowie Montelupich, była fala aresztowań, którym towarzyszyła zdrada jednej z działaczek Ruchu Oporu. Było to w połowie kwietnia 1941 roku. Aresztowano wtedy szefa sztabu na okręg krakowski Jana Cichockiego /pseudonimy Maria, Kabat, Nałęcz/, Józefa Cyrankiewicza, Aleksandra Kamińskiego i wielu działaczy PPS i ZWZ. Mimo wielu tortur i ciężkich badań nie wydali oni nikogo. Łączniczka i kasjerka Jana Cichockiego podawała coraz to nowe nazwiska.[11] Ta katastrofalna wsypa wytrąciła z szeregów setki wartościowych ludzi. Jedynym dodatnim epizodem było wyrwanie z rąk niemieckich, przebywającego w Oświęcimiu dr

---

[9] Wincenty Hein, Czesław Jakubiec, Montelupich, Kraków 1985, str. 379.
[10] A. Piątkowska, Na Montelupich.., str. 3.
[11] T. Kudliński, Montelupa...

II/33

Tadeusza Orzelskiego, którego w czasie aresztowania w 1940 roku nie rozpoznano, a teraz padło jego nazwisko i zciągnęli go już z obozu. „Był w straszliwym stanie i nie nadawał się do przesłuchań, więc Niemcy postanowili go podleczyć i wysłali do szpitala Św. Łazarza.[...] Przy udziale żony Janiny Orzelskiej odbito doktora.[12]

Któregoś dnia Niemiec Wiederman wezwał Antoninę Piątkowską do siebie i oświadczył, że jej mąż umarł na serce. Krzyknęła, że to nie prawda, że to Niemcy go zabili- za te słowa nie poniosła żadnych konsekwencji, nawet nie została pobita. Po tygodniu zapytała tego samego Niemca o los syna, po kilku dniach dostała numer obozowy Romana i pozwolenie napisania kilku słów do swojego dziecka.[14]

Antonina Piątkowska zasłynęła w więzieniu uderzeniem w twarz Niemca Lucasa, przez więźniów zwanego Pomidorem, ponieważ miał ciągle czerwoną twarz. Chodził zawsze z pałką, którą bił więźniów po głowie. Jeżeli zjawiał się w pobliżu celi śmierci, to wiadomo było, że będą następne morderstwa- wielu zamordował osobiście. Uderzyła go w twarz i krzyknęła „Won, świnie niemieckie z Polski", ponieważ użył zwrotu „polnische Schweine".[15] Została za to ciężko pobita, a następnie skazana na dwa tygodnie głodówki w ciemnicy. Odsiadując karę miała możność nawiązać kontakt z sąsiadami po obu stronach celi. Po jednej siedział Niemiec, skazany na 10 lat, za pomoc udzieloną Żydówce, a po drugiej stronie 4 Polaków. Zdołała się z nimi porozumieć, ponieważ obydwie ciemnice łączył wspólny piec. Kontaktowali się usuwając dolny kafel, ale trzeba było wtedy leżeć na podłodze. Było to bardzo niebezpieczne, ponieważ przez okienko co chwilę zaglądali strażnicy i nigdy nie było wiadomo, w którym momencie zapali się światło.[16] To właśnie wtedy pomocy udzielił jej dr Grabień.

Z historii więzienia Montelupich warto opisać jeszcze

---

[12] S. Dąbrowa-Kostka, W okupowanym..., str. 65-66.
[14] A. Piątkowska , Na Montelupich..., str. 5.
[15] Hein, Jakubiec, Montelupich..., str. 178.
[16] A. Piątkowska, Na Montelupich..., str.12.

II/34

sprawę Jurka Karwata, kolegę szkolnego syna Antoniny Piątkowskiej- Romana. Gestapo dowiedziało się, że siedemnastoletni syn, znanego przemysłowca Karola Karwata, na terenie tartaku ojca przechowuje broń i materiały wybuchowe. Nad ranem przyszli po Jurka, zanim Gestapowcy weszli na schody, on ukrył się za drzwiami i gdy tamci wkroczyli do pokoju, ostrzelał ich, raniąc trzech z nich. Sam Jurek zdołał uciec, ale Gestapo aresztowało ojca i matkę. Jurek długo ukrywał się, aż w końcu złapano go w Ojcowie. Przewieziony na Montelupich- torturowany nieludzko milczał. W nocy z 21 na 22 lipca 1941 roku uciekł z więzienia. "Zsunął się po skręconych prześcieradłach z pierwszego piętra. Nogi jednak mimo zerwanego łańcucha miał w kajdanach. Uciekł wówczas z drugim więźniem, razem dotarli do mostu warszawskiego. Tam Jurek został, nie mogąc dalej iść- towarzysz miał sprowadzić pomoc- nie wrócił. Gestapowcy znaleźli Jurka. "Na jaskrawo oświetlonym podwórzu więziennym rzucono skuloną, skręconą bólem postać. Gestapowcy znęcali się nad nim długo, bili i kopali.[...] Nieprzytomnego chłopca skuto za ręce i nogi, a następnie przykłuto do ściany w ciemnicy.[...] W dniu 22 września wywieziono go do Oświęcimia, w połowie października 1941 roku zginął na bloku 11."[17]

W kilka tygodni po wybuch wojny ze Związkiem Radzieckim, przywieziono do więzienia ze Lwowa cały rząd ukraiński z premierem, wicepremierem, dostojnikami kościelnymi i ministrami. Dla więźniów przyjazd Ukraińców był zagrożeniem, ponieważ poobsadzano nimi różne funkcje, usuwając pracujących tam Polaków. Urywały się więc wypracowane kontakty, trudniej było o wzajemną pomoc. Wielu Ukraińców zachowywało się wrogo, a czasem wręcz prowokacyjnie. Jeden z księży Ukraińskich zaprosił pewnego razu Polki do wzięcia udziału w nabożeństwie, które urządzał w kaplicy więziennej. „Poszłyśmy naturalnie wszystkie, ale po nabożeństwie Ukraińcy

[17] A. Piątkowska, Wspomnienia..., str. 36-38. Historię Jurka opisuje również S. Dąbrowa- Kostka, W okupowanym..., str.68-69.

II/35

zaczęli śpiewać antypolskie pieśni, musiałyśmy więc opuścić ten „dom boży", wypełniony po brzegi nienawiścią.[...] Jednak wielu z tych ludzi wspominałyśmy z dużą sympatią.[...] Cóż różni ludzie byli w tej grupie."[18]

W maju 1941 roku Antonina Piątkowska spotkała w więzieniu Michała Mysieńskiego, z zawodu fryzjera, pracującego tu w swoim zawodzie. Przebywał w wolnej celi, co dawało mu możliwość kontaktowania się z więźniami. „Wyjątkowo energiczny, zaradny i odważny, pomagał więźniom w bardzo wielu sprawach. Sama doznałam od niego takiej pomocy, gdyż jego szybka interwencja uchroniła mnie od powtórnych badań, w innej już zresztą sprawie. Po zakończeniu pierwszej sprawy leżałam ciężko chora z pobicia. W tym czasie aresztowano pewną kobietę, która raz widziała mnie u Mysieńskiego. Sypała wielu ludzi, sypnęła i mnie, choć w pracy konspiracyjnej nie miałam z nią nic wspólnego. Kiedy Gestapo spytało fryzjera, czy mnie zna- potwierdził mówiąc, że cała moja rodzina należała do grona jego klienteli. Najszybciej jak tylko się dało, uzgodnił ze mną swoje zeznania.[...] Już na drugi dzień do mojej celi weszło trzech Niemców, prowadząc Mysieńskiego. Zapytali mnie kto to jest. Dzięki szybkiej akcji, mogłam spokojnie oświadczyć, że jest to fryzjer z zakładu przy ulicy Św. Marka, gdzie chodziła cała moja rodzina. Zapytano mnie, czy Mysieński dawał mi jakieś gazetki albo czy ja jemu dostarczałam. Zaprzeczyłam stanowczo- wiedziałam przecież dokładnie co mam mówić."[19] Gdyby fryzjer w porę ją nie uprzedził pewnie by się wyparła znajomości z nim, czym pogrążyła by nie tylko siebie, ale i jego.

W połowie lata 1941 roku większość więźniarek z Montelupich została przeniesiona do Helców. Przed wojną znajdował się tam dom starców. Na Montelupich zostały dwie cele kobiece- warunki polepszyły się. Antonina Piątkowska mieszkała wtedy w celi numer 46.[20] Była ona położona na

---

[18] A. Piątkowska, Wspomnienia..., str. 39.
[19] Ibidem, str. 34.
[20] A. Piątkowska, Na Montelupich... str. 9.

II/36

parterze, obok transport celi. Pozwalało to obserwować każdy następny transport do obozu. Z więzieniem na Helców miały stały kontakt, ponieważ nosiły tam co rano upraną bieliznę do cerowania i prasowania. Taki stały kontakt dawał możliwość przekazywania i to szybko, niekiedy bardzo ważnych informacji np. w porę uzgodnione zeznania decydowały o życiu i działalności wielu ludzi z Podziemia.

Antonina Piątkowska utrwaliła się swoją postawą w literaturze, dotyczącej działalności Podziemia. Wiele faktów jest nieznanych, zostało tylko w pamięci osób, które ją znały, np. z relacji Danuty Mikusz, wynika, że Antonina Piątkowska wstawiła się za współwięźniarką, którą klucznica uderzyła pękiem kluczy. Została za to oczywiście skazana na ciemnicę [21] Ten i wiele innych przykładów, świadczy jak chlubnie Piątkowska zapisała się na kartach historii.

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ OKRĘG POMORZE 1939 1945 AK

[21] Ustna relacja Danuty Mikusz złożona autorce.

II/37

ROZDZIAŁ III

OŚWIĘCIM

27 kwietnia 1942 roku, po 13 miesiącach więzienia na Montelupich w Krakowie, Antonina Piątkowska wraz z grupą polskich więźniarek politycznych, zostaje przewieziona do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu. Był to pierwszy transport polskich kobiet, który przybył do obozu. W transporcie było około 127 kobiet, w tym 69 z Montelupich i 58 z więzienia w Tarnowie.[1]

Miesiąc wcześniej, w dniu 26 marca, przywieziono do obozu 999 niemieckich więźniarek z obozu Ravensbruck, były to w większości „asocjalne", oznaczone czarnymi trójkątami. Odpowiednio przeszkolone, do sprawowania nadzoru nad więźniarkami były kapo i blokowymi. Wyszkolone w duchu gestapowskim- gotowe do absolutnie każdej zbrodni.[2]

W krótkim czasie zaczęły do obozu przyjeżdżać następne transporty, już wtedy stan liczbowy obozu wynosił około 6700 więźniarek. Polki zostały oznaczone numerami od 6784 do 6910. Antonina Piątkowska stała się numerem 6805.

Na początku obóz kobiecy znajdował się na terenie wydzielonym z głównego obozu męskiego, w blokach oznaczonych numerami od 1 do 10. Zaraz po przybyciu transport Polek zaprowadzony został przed blok nr 1. Mieściła się tu tzw. łaźnia. Stały tam bardzo długo, mogły w tym czasie obserwować obóz. Zobaczyły trzęsące się z zimna Słowaczki, ubrane w wojskowe mundury jeńców rosyjskich. Miały ogolone głowy, były bardzo wychudzone. Wszystko to zrobiło ogromne wrażenie na Polkach. Te bowiem ubrane były ciepło w futrach, płaszczach zimowych, niektóre miały nawet buty narciarskie. Śmiały się, że

---

[1] AMPO. Zespół:Oświadczenia. T. 52b: Relacja A. Piątkowskiej, str. 349-353.

[2] Oświęcim. Hitlerowski..., str. 25.

Niemcy wiozą je pewnie do Zakopanego na ferie zimowe.[3]

Polki przeszły wiele na Montelupich, jednakże nie były w stanie sobie wyobrazić, że wkrótce i one będą wyglądać jak tamte Słowaczki. Po kilku godzinach Niemcy zaczęli wybierać z transportu po kilka kobiet i kierować do łażni „Na środku stał basen kąpielowy. Kazano nam rozebrać się do naga i oddać wszystkie posiadane rzeczy. Pościągano z rąk obrączki i musiałyśmy iść do kąpieli. W basenie zamiast wody, była po prostu gnojówka.[...] Tak wykąpanym, przydzielono następnie ubrania- brudne, letnie sukienki i równie brudną bieliznę, na nogi- ciężkie, drewniane chodaki holenderskie takich rozmiarów, że nie można ich było utrzymać."[4]

W łażni Antonina Piątkowska uniknęła kąpieli, uratowały ją dwie pomadki, które dała pilnującej je Niemce. Pomadki te dostała jeszcze na Montelupich od dr Grabienia. Niemcy często gotowali nowo przybyłym transportom inne niespodzianki w łażni. Zdarzało się, że puszczano wrzątek lub lodowatą wodę- wszelkie sprzeciwy więźniów przerywał bicz esesmana.[5]

Polki ominęło strzyżenie, ponieważ w tym czasie nie obcinano Polkom włosów, wkrótce się to zresztą zmieniło. Był to bardzo nieprzyjemny zabieg, szczególnie dla kobiet. Robiono go w pośpiechu, tępymi narzędziami. Wygolone miejsca dezynfekowano, pocierając je szmatą moczoną w jakimś odrażającym płynie.[6]

Głównym założeniem Oświęcimskiego obozu było hasło, że więźniowi nie wolno żyć tu dłużej niż trzy miesiące i często sprawdzało się to w praktyce. Komendantka obozu kobiecego Obersaufseherin Mendl, tak zwracała się do więźniarek: „Wy polskie świnie, przyjechałyście tutaj, abyście wszystkie wyzdychały."[7]

---

[3] A. Piątkowska, Wspomnienia..., str. 47.
[4] Ibidem, str. 47.
[5] Sytuację taką opisuje T. Sobolewicz, Wytrzymałem, więc jestem, Katowice 1986, str 62.
[6] Oświęcim. Hitlerowski..., str. 51.
[7] APMO. Zespół: Oświadczenia. T. 56, str. 11. Relacja Antoniny Piątkowskiej.

Transport Piątkowskiej przybył w kwietniu i bardzo szybko, każda godzina, każda minuta, niosły coraz to nowe, potworniejsze niespodzianki. Następnego dnia po przybyciu, po pobudce, wygnano je i kazano stać przed blokiem 8, aż do nocy. „Wreszcie pozwolono nam wejść do bloku, gdzie nie było ani sienników, ani nawet słomy. Nie było również kocy. Drugi dzień nie dostałyśmy jedzenia, za całe pożywienie musiał nam wystarczyć kubek ciepłej cieczy o nieokreślonym smaku."[8]

Zaczęło się życie obozowe. Pierwsze dni były dla Antoniny Piątkowskiej bardzo ciężkie. Pobudka o czwartej rano. Dzień zaczyna się krzykiem esesmanek, które wraz z niemieckimi więźniarkami wypędzają kobiety na dwór, na apel. Następnie zamiast śniadania- pół litra ciepławych ziółek, potem wymarsz poza bramy obozu."Pędzono nas ok. 4 km, aż wreszcie kazano zatrzymać się na jakimś błotnistym terenie, przez który przechodził rów. Przy brzegach świecił lód, widocznie w nocy był przymrozek. Rów gęsto porastało sitowie. Wpędzono nas do tego rowu, a jeżeli któraś wahała się i zwlekała z zanurzeniem się w lodowatej wodzie, Niemcy szczuli ją psami. Musiałyśmy oczyszczać rów."[9]

W południe przywieziono zupę, sam zapach powodował mdłości, więc Polki nie były chętne do jedzenia. Niemki zapewniły, że wkrótce będą jadły tą zupę z apetytem i nie myliły się.[10]

Następne dni w obozie przebiegały podobnie, jedynie zmieniła się praca. Kobiety pracowały teraz przy rozbiórce częściowo zburzonych domów."Budzono nas o godzinie 3 rano i pędzono do pracy.
Dano nam kawały drzewa, bele i biłyśmy nimi w mury, aż sypały się cegły- było kilka przypadków zabicia więźniarki. Jeżeli któraś się uchylała od pracy, to esesman szczuł psami, które

[8] A. Piątkowska, Wspomnienia..., str.48.
[9] Ibidem, str. 48.
[10] Podstawowy składnik zup stanowiły: ziemniaki, brukiew. Porcja zupy to ok. 350 kalorii. Oświęcim. Hitlerowski..., str. 74.

szarpały i wyrywały kawały ciała."[11] Stopniowo kobiety zaczęły chorować, również Piątkowska czuła się źle, ale w obozie nie wolno było nie pracować, więc postanowiła iść do pracy w pralni. Udało się, zaczeła pracować pod dachem. Nie była tam długo, któregoś dnia zobaczyła w wielkich kotłach namoczoną bieliznę. "W pierwszej chwili nie mogłam zrozumieć, dlaczego woda w tych kotłach jest czerwona.[...] Zorientowałam się, że piorę dziecinne koszulki i kobiece koszule- wszystkie poplamione krwią.[...] Przyglądałam się wszystkim po kolei. Już wiedziałam: nawet te dziecinne, małe koszulki były podziurawione kulami.[...] Jedyną myślą było uciec z tej pralni."[12]

Następna praca Piątkowskiej, to pole, była to ciężka praca, ponieważ więźniowie bronowali pole, które długi czas leżało ugorem i było porosłe trawą. Pilnowali ich esesmani, jeden z nich jeździł na pięknym koniu i zabawiał się jadąc całym pędem na upatrzoną więźniarkę i cieszył się z ich przerażenia. W pewnym momencie zobaczył stojącą Piątkowską i skierował się na nią. „Nie ruszałam się z miejsca, bo byłam wyjątkowo słaba, a poza tym wiedziałam z doświadczenia, że koń nie skoczy na człowieka. Tak się też stało. W ostatnim momencie koń odskoczył w bok."[13] Esesman zapytał czemu nie uciekła- wytłumaczyła, że koń nie zrobi krzywdy człowiekowi, a wie, bo kocha konie. Nie została nawet pobita, a esesman do końca dnia nie powtórzył swojej zabawy.

Następna praca, która wykonuje Piątkowska, to grabienie trawy, nad rzeką Sołą- w porównaniu z poprzednimi nie była ona tak ciężka. Niestety w pierwszych dniach czerwca, po powrocie do obozu, okazało się, że brakuje jednej z więźniarek- Polki. „Kazano nam stać na baczność i pilnowano tak, że nie można było nawet drgnąć. Gestapowcy zapowiedzieli, że zostaniemy zdziesiątkowane. Groźby powtarzały się wraz z krzykiem.[...]

---

[11] J. Gumkowski, T. Kułakowski, Zbrodniarze hitlerowscy przed Najwyższym Trybunałem Narodowym, Warszawa 1967, str. 136. Relacja A. Piątkowskiej.
[12] A. Piątkowska, Wspomnienia..., str. 50.
[13] Ibidem, str. 50.

Okazało się, że uciekinierka nie była polityczną, więc za karę zostaną wszystkim Polkom obcięte włosy i zostaną wysłane do karnej kompani w Budach.[14]

Przy akompaniamencie wrzasków, szczekania psów i bicia, popędzono je około 7 km do podobozu w Budach, gdzie od razu wygoniono je do pracy. „Kompania liczyła ok. 400 kobiet, które były zatrudnione przy oczyszczaniu stawów rybnych usypywaniu grobli i innych robotach ziemnych. Bez względu na porę roku więźniarki musiały pracować zanurzone po pas w zimnej wodzie. Praca trwała do 14 godzin, nic dziwnego, że panowała wśród kobiet wysoka śmiertelność."[15]

Do wycinania tataraku i trawy dano więźniarkom kosy-wszystkie połamane i powyginane. Dostały również tzw. Tragi [dwa nie obrobione drążki drewniane], a na nich przybite na krzyż dwie deski, które służyły do wynoszenia ściętych roślin na wały. Praca ta była bardzo ciężka. „Pierwszego dnia około godziny trzeciej po południu, kazano nam wyjść z wody. Ubrania uwalone były w błocie, ociekały wodą. Wprawdzie słońce pięknie świeciło, ale wiele więźniarek miało dreszcze. Nasze szczęście, że biegiem popędzono nas do obozu-przynajmniej rozgrzałyśmy się trochę.[...] Po przybyciu na miejsce natychmiast zarządzono apel. Musiałyśmy stać nieruchomo na baczność, nawet trudno określić jak długo.[...] W końcu dano nam spokój, dostałyśmy po tym po pół litra zupy z brukwi i kawałek chleba. Zaczęto nas lokować. Jedyne miejsce do spania, to podłoga, a na niej trochę startej na pył, mokrej i cuchnącej zgnilizną słomy. Na cztery więźniarki przeznaczony był jeden koc.[...] Pięćdziesiąt kobiet wpędzono do chlewu, gdzie nie było podłogi, był za to wyschły gnój zwierzęcy. Zamknięto chlew na noc, smród i zaduch nie pozwalały spać. Sytuacja pogorszyła się, gdy w drugiej połowie czerwca przysłano nowy transport."[16]

---

[14] A.Piątkowska, O pracy i działalności politycznej w obozie Oświęcim-Brzezinka. Nie opublikowana relacja, kopia w posiadaniu autora, str. 2.

[15] Oświęcim. Hitlerowski..., str. 100.

[16] A. Piątkowska, Wspomnienia..., str. 58. J. Kret, Dzień w karnej kompani. W:

II/42

Po pracy przy czyszczeniu rowów, więźniarkom, przydzielono inną robotę, która powodowała wyniszczenie. Cechą wspólną wszystkich prac w Oświęcimiu był bezsens i nieprzydatność. Wykopany jednego dnia rów, następnego dnia zasypywano.

Oprócz ciężkiej pracy i straszliwego głodu, więźniarki były gnębione przez wszy, pchły, a nawet pluskwy. Któregoś dnia pracując przy lesie Piątkowska zobaczyła dwa kopce mrówek- zawsze podziwiała ich pracowitość. W czasie nieuwagi esesmanów, szybko zciągneła swój pasiak i wrzuciła go do mrowiska. Mrówki momentalnie pokryły ubranie i skutecznie oczyściły. Jeszcze kilka dni nasiąknięty kwaśnym zapachem mrówek pasiak odstraszał wszy.[17]

Na Budach więźniarki pracowały również przy budowie kolejki. Nasypywały piasek do wagoników- musiał być cały pociąg na komendę załadowany, w innym przypadku pilnujące Niemki biły kijami, często tak, że wracając niesiono trupa.[18]

Praca w karnej kompani na Budach zakończyła się 16 sierpnia 1942 roku. Po wieczornym apelu popędzono więźniarki, do nowo utworzonego obozu w Brzezince. Przy bramie kobiety zostały odliczone. Bilans był taki, że 243 więźniarki zmarły w czasie tych 80 dni.[19]

Więźniarki przyprowadzono do obozu B I a w Brzezince i ulokowano w bloku nr 1. Obóz ten zajęły po wymordowanych jeńcach radzieckich. Zastały tam niepoliczone roje robactwa. Wystarczyło kilka minut po przybyciu, aby nogi od kolan i wyżej były całe czarne od pcheł. Esesmani uciekali z tego terenu, nie mogąc się odpędzić od insektów. Sytuacja była wręcz krytyczna- po paru dniach przysłano kilku więźniów z obozu męskiego. Przywieźli dezynfekcyjny płyn, którym dokładnie opylili obóz kobiecy. Nie była to bynajmniej troskliwość

„Zeszyty Oświęcimskie" 1/1957, str. 180.

[17] A. Piątkowska, Wspomnienia..., str. 58.

[18] J. Gumkowski, T. Kułakowski, Zbrodniarze..., str. 136.

[19] A. Piątkowska, Z przeżyć Oświęcimskich. W: „Przegląd Lekarski", nr 1/1968, str. 201.

II/43

Niemców- po prostu robactwo, nie wybierało, rzucało się na każde żywe stworzenie.[20]

Obóz w Brzezince położony był w widłach Wisły i Soły. Miał niezdrowe, przepełnione wilgocią powietrze. Dodatkowo zatruwał je dym pieców krematoryjnych i swąd palonych ciał. Przez cały rok kobiety miały przemoczone nogi, brnąc w błocie, z którego ciężko było wyciągnąć obozowe chodaki.

Na terenie Brzezinki znajdowały się dwa rodzaje baraków: murowane i drewniane. Po obu stronach przy wejściu do baraku znajdowały się dwa małe pomieszczenia, jeden dla „Stube", a drugi to podręczny magazyn chlebowy. Trz piętrowe koje, po 6-8 kobiet na każdej. Na górnych kojach w przypadku deszczu, bezustannie lało się na głowę. Koje środkowe i dolne, były tak niskie, że nawet nie doło się usiąść. Na dolnych kojach trzeba było spać w błocie.Tzw. sienniki, w których była starta na proszek słoma, były wilgotne, cuchnące i dziurawe. Z górnych koi spadał kurz słomiany na więźniarki śpiące niżej. W blokach nie było na początku światła. Zimą nie ma sposobu ogrzania. Jest wprawdzie piecyk żelazny z rurą wyprowadzoną na dach, jest też drugi, ale nie ma ani drzewa, ani węgla. Na takim bloku Niemcy potrafili umieścić 1500-1800 więźniarek najróżniejszej narodowości. Podłoga, będąca początkowo klepowiskiem, stopniowo zastępowano warstwą na płask położonych cegieł lub wylewką z cienkiej warstwy betonu. W barakach nie było oczywiście żadnych urządzeń sanitarnych.[21]

Odbytem świata nazwał obóz kobiecy w Brzezince lekarz SS hauptscharfurer Thilo, w swojej rozmowie z J. Kramerem, a ten umieścił je w swoich pamiętnikach, jako najbardziej trafne. I faktycznie, w pełni oddaje warunki, w jakich wegetowały więźniarki. Po kilku dniach wszystkie kobiety były brudne, zawszone i zapchlone. "Ogromne, wygłodniałe wszy łaziły po siennikach, jak mrówki po rozkopanym mrowisku."[22]

---

[20] A. Piątkowska, Życie na bloku X. Nie opublikowana relacja, kopia w posiadaniu autora.

[21] Oświęcim. Hitlerowski..., str. 68-70, także Numery mówią, Śląsk 1990, str. 147.

[22] L. Grzegórska, A. Kowalczyk, U progu Smierci, Warszawa 1986, str. 37.

Po obozie bigała cała masa zuchwałych szczurów, wyżerających wszystko, co się dało- wszystko niejednokrotnie oznaczało poobjadane trupy kobiet albo twarze, czy ręce jeszcze żyjących-chorych i nieprzytomnych, które już walczyć ze szczurami nie mogły. "Każdego ranka na drutach wysokiego napięcia znajdowano pełno zabitych prądem szczurów. Dopiero, gdy zaczęły zagrażać również esesmanom, wypowiedzieli im wojnę. Przywożono całe połacie zatrutego końskiego mięsa, które więźniarki pracujące w blokach, wpychały do dziur i lochów, wykopanych przez szczury pod budynkami. Powoli ilość tych gryzoni zmniejszyła się."[23] Kobiety odczuły ulgę. Oto relacja Stanisławy Gogołowskiej o zuchwalstwie szczurów: "Usłyszałam podejrzany szelest nad głową, a gdy spojrzałam w górę, ujrzałam dwa czarne, błyszczące jak koraliki oczka wpatrującego się we mnie szczura gotującego się do skoku w dół, to znaczy na moją głowę. Ledwie zdążyłam chwycić blaszaną, solidną manierkę i wpakować ją w otwór. Szczur widocznie nie bardzo się przeląkł, bo zamiast uciec, rzucił się na manierkę.[...] Walczyłam z nim tak całą noc."[24]

Niemal natychmiast po przejściu na Brzezinkę, rozszalał się „durchfall"-obozowa biegunka, która powodowana była głodem. Obsługa bloku, która składała się z blokowej, szrajberki, nocnej warty i 4 sztubowych, nie była w stanie utrzymać porządku. Objawy tej choroby, to zanik funkcji trawiennych, skrajne wyczerpanie organizmu i gwałtowny spadek masy ciała.[25] Prawie w tym samym czasie obóz nawiedziła epidemia tyfusu plamistego. "W dniach od 1 do 3 października 1942 roku, zarząd obozu przeprowadził trzy selekcje w obozie kobiecym, po których skierowano do bunkrów gazowych w Brzezince 2000 więźniarek- 1 października, 2010- 2 października i 1800- 3 października. Niemcy sądzili, że mordując tysiące kobiet, zahamują szalejący w obozie tyfus plamisty, jednak epidemia w

[23] Numery mówią..., str. 148.
[24] St. Gogołowska, W Brzezince nie umierało się samotnie, Warszawa 1973, str. 265-266.
[25] Oświęcim. Hitlerowski..., str. 91.

II/45

dalszym ciągu przybierała na sile.[26] Choroba ta, przybierająca co jakiś czas formę epidemii, trwała w obozie prawie nieprzerwanie od kwietnia 1942 do wiosny 1944 roku. W okresie szczególnego nasilenia miesięcznie umierały setki, a nawet tysiące więźniów. Największego spustoszenie dokonała w 1942 roku.[27]

Szczególnie niewytrzymałe okazały się Francuzki, Greczynki, bardzo szybko umierały „Przyjachało ich mnóstwo i wykończyły się w przeciągu paru miesięcy. Przyjechały w zimie. Nie były przyzwyczajone do klimatu.[...] Nie można było do nich w żaden sposób przemówić, że jeśli nie przystosują się do tutejszych warunków- to zginą."[28] W obozie wybuchła jeszcze druga epidemia - dur brzuszny.

Wszyscy, którzy przeżyli Oświęcim nigdy nie zapomną codziennych apeli. Około trzeciej w nocy, w obozie rozlegają się przeraźliwe gwizdy, SS- Aufseherinnen wzywają blokowe do ustawienia więźniarek na apel. W blokach nie ma światła, więc ciała kobiet kłębią się w ciemności. Obsługa krzykiem, wymyślaniem, biciem wygania kobiety przed blok, gdzie trzeba będzie stać, bo do samego apelu jeszcze daleko. Wcześniej trzeba wynieść przed blok i policzyć zmarłe w nocy więźniarki-stan liczbowy musi się zgadzać. „Policzywszy ludzi przed swoim blokiem, sztubowe zaczynają wyprowadzać gorączkujące lub osłabione. I wreszcie wynoszą konające, aby ułożyć je przed blokiem do policzenia. Bezwładnie wyciągnięte na mokrej ziemi postacie ludzkie, przerzucone taplającymi się w błocie kocami, przykuwające wzrok zdrowych.[...] Nie można odwrócić wzroku, bo pod innymi barakami widać to samo."[28]

Niemcom na apelu nic nie uchodzi, dostrzegają najmniejszą nieprawidłowość ubrania, nie ukryje się nie dopięty guzik, krzywo przyszyty winkiel lub numer obozowy. Z wprawą potrafią rozpoznać kobietę, która odważy się włożyć pod pasiak sweter lub okryta jest workiem po cemencie. Za takie

---

[26] A. Piątkowska, Wspomnienia..., str 61.
[27] Oświęcim. Hitlerowski..., str. 91-92.
[28] K. Justa, Z bagna i kamieni, Warszawa 1948, str. 131-132.
[28] S. Szmaglewska, Dymy nad Birkenau, Warszawa 1949, str. 18.

II/46

„przestępstwo" Niemcy surowo karzą, czasem nawet całe komando.[29]

Szczególnie ciężkie były właśnie apele poranne jesienią i zimą . Tymbardziej, że na początku swojego pobytu, każda z kobiet była na wpół ubrana „Starałyśmy się stać jak najbliżej siebie, jeśli w pobliżu nie było SS Aufsehrinnen- biłyśmy się wzajemnie po plecach, rozcierałyśmy jedna drugą, bo tylko ruch chronił nas przed zamarznięciem. Na jednym z takich zimowych apeli, zamarzła obok mnie młoda dziewczyna".[30]

Wieczorne apele normalnie trwały krócej, ponieważ esesmani spieszyli się do własnego życia. Jeżeli jednak wyła syrena lagrowa to znazcyło, że uciekł więzień i apel będzie trwał do momentu odnalezienia śmiałka. Czasem ucieczki udawały sięwtedy apel trwał do rana- do porannego apelu. Więźniowie musieli przecież pracować.

Dla więźniarek Brzezinki szczególnie pamiętne były tzw. generalne apele, na których odbywały się selekcje. Wybierano na nich chore i niezdolne do pracy kobiety, które następnie likwidowano w komorach gazowych. Apele te trwały po kilkanaście godzin, w tym czasie więźniarki stały na zewnątrz baraków.[31] Każdy taki apel, to śmierć wielu więźniarek. W pierwszych dniach lutego 1943 roku wszystkie kobiety zostały wypędzone poza bramę obozu i ustawione na placu apelowym. „Liczenie, przeliczanie, sprawdzanie. Na rewirze selekcja. Przed 25-tym blokiem ładują na ciężarowe auta kobiety. Auta odjeżdżają i wracają z powrotem. Nad kominami krematoriów płomienie. Minęło południe, druga, trzecia, czwarta godzina. Wreszcie kolumny szykują się do wejścia do obozu. Na polu już wiele pozbierać się z ziemi nie może i zostają. Nas w bramie wejściowej do lagru ustawiają w pojedyńczy szereg i polecają biec. Która nie może, idzie na blok 25. Ile więźniarek odeszłonie wiemy.[...] Wróciłyśmy do baraku po całym dosłownie dniu stania, bez jedzenia, na zimnie.[...] W baraku zrobiło się lużno.

---

[29] St. Gogołowska, W Brzezince..., str. 158.
[30] A. Piątkowska, Wspomnienia..., str. 80.
[31] Oświęcim. Hitlerowski..., str. 79.

II/47

Ręce opadły. Jaki sens jest walczyć o wodę, z wszami, z brudem, o swój kark wyprostowany, kiedy wiemy, że dziś one, jutro my.[...] Dalej walczyć odpada ochota. Wtedy jedna tylko miała odwagę i siłę. Pani Tosia skoczyła na swoją koję i krzyknęła: Kobiety, Polki ! Nie upadajcie. Za nami prawda i siła. My tego dnia nie zapomnimy nigdy. Ten dzień pomszczą nasi bracia, za ten dzień historia bierze odpowiedzialność wypłaty należnej katom naszym... Kobiety Polki- podnieście się. Niech wróg nie widzi waszego bólu. Zaciśnijcie pięści i trwajcie. Podniosłyśmy głowy. Płakałyśmy wszystkie. Ze łzami przyszła ulga."[32]

Drugi pamiętny apel generalny, który odbył się w lipcu 1943 roku, już kobiet starszych stażem, nie mógł załamać, zabił słabsze. Ustawiono wtedy w obozie beczki z cuchnącym płynem dezynfekującym. Więźniarki musiały zanurzyć w nim swoje pasiaki, a je same przepędzono, nagie do łaźni z gorącą parą, w której musiały się umyć. Wody dla wszystkich nie starczyło. Zostały dokładnie ogolone. W tym czasie nad obozem więźniarki zobaczyły balony rozporowe. Dostały tego dnia wiadomość z obozu męskiego, że Włochy zerwały sojusz z Niemcami. Mimo upokarzających „zabiegów kosmetycznych", dokonanych na oczach esesmanów, więźniarki odczuły pewną radość.[33]

Bardzo niebezpieczne były tzw. lotne apele urządzane niespodziewanie w ciągu dnia, już po wyjściu komand do pracy. Akurat w czasie takiego apelu Antonina Piątkowska pomogła w ukryciu kilkunastu Polek na bloku 7. Pójście do pracy w pole na deszczu, oznaczało by dla nich pewną śmierć.
Oczywiście Polki zostały znalezione. Kazano im zameldować się przed blokiem 25[34]. Tam niespodziewanie zrobił się ruch, sznurem przyjechały samochody ciężarowe, na miejscu była

---

[32] P. Lewińska, Oświęcim. Pogarda i triumf człowieka, Warszawa 1946. Ten sam apel opisuje P. Lewińska w: Jagoda, Kłodziński, Masłowski, Więźniowie oświęcimia, Kraków 1984, str. 163." Tych kilka słów mogło kosztować Tosię życie. Nikt jej nie zadenuncjował. Słowa te na nowo obudziły w nas instynkt życia i walki. Relacja ta zacytowana została również w : Die Auschwitz Hefte Wyd. Hamburg 1994, wyd. Rogner & Bernhard bei Zweitausendeins, str. 41 w cz. I.

[33] A. Piątkowska, Wspomnienia..., str. 84.

[34] Blok 25 - to osławiony blok śmierci. Przyp. Autora.

II/48

trójka zbrodniarzy oświęcimskich: Hosler, Taube i Drechsler. Esesmani zaczęli wyganiać kobiety z bloku i ładować do samochodów. Więźniarki znalezione na bloku 7 patrzyły przerażone, obawiając się o własne życie. W pewnym momencie Piątkowka wpadła na pomysł, aby posmarować policzki kobiet burakiem- dzięki temu nie wyglądały bardzo blado. Esesmani przypomnieli sobie o nich, zapytali, dlaczego nie poszły do pracy. Jedna z nich znająca niemiecki wytłumaczyła, że były źle ubrane, a na zewnątrz straszna szaruga. Nie zostały zbite, kazano im tylko pozbierać kamienie po obozie. Więźniarki nie mogły uwierzyć, że uszły z życiem. Niemcy po wysłaniu w tym dniu około 1500 osób do gazu, byli pewnie nasyceni- limit został wykonany.[35]

Selekcje w Brzezince były bardzo częste- szczególnie w pierwszym roku istnienia tego obozu. Później Niemcy robili je już na rampie kolejowej, bezpośrednio po przybyciu transportu. Najczęściej selekcji dokonywano na rewirze /w okresach epidemii odbywały się codziennie/. Ustawionym na apelu więźniarkom sprawdzano ręce i nogi. Owrzodzenie lub opuchlizna powodowały natychmiastowe odprowadzenie do bloku śmierci." W budynku tym, obmurowanym wysokim parkanem, ofiary czekały do wieczora, a czasem i dłużej, nie otrzymując żadnych posiłków, na wywiezienie do krematorium. Odizolowane od reszty więźniarek, wyglądały przez zakratowane okna, prosząc o wodę do picia. Zimą robiłyśmy kulki ze śniegu i rzucałyśmy im przez wybite okienka. Po wieczornym apelu, syrena lagrowa obwieszczała, że nikomu nie wolno opuszczać bloku. Wówczas pod blok 25 podjeżdżały auta ciężarowe, wywlekano bezbronne kobiety i jak kłody rzucano do ciężarówek."[36]

W pierwszych dniach listopada 1942 roku Antonina Piątkowska zachorowała na dur wysypkowy. Do rewiru[37], nie

---

[35] Ten lotny apel przeżyły: Halina Hoffman /8549/, Żak Wanda, Antonina Kopycińska /17143/, Anna Szyler /17524/.

[36] Numery mówią..., str. 155-156.

[37] W początkach Brzezinki rewir /szpital/ zajmował trzy bloki- 22 dla chorych

II/49

została przyjęta, ponieważ był przepełniony. Na bloku nie wolno było leżeć- tu można było tylko umrzeć, na to pozwalano. Ukrywano więc ją jeśli się dało na bloku, a jeśli nie, to leżała przed nim, na deszczu lub śniegu. Opiekował się wtedy nią Konstanty Jagiełło nr 4507, dostarczł lekarstw, przychodził, kiedy tylko było to możliwe. Kiedy oprzytomniała i wreszcie otworzyła oczy, to on stał nad nią. To dzięki niemu i dr Stefanii Kościuszkowej Antonina Piątkowska przeżyła te ciężkie chwile.[38]

Nadszedł rok 1943, życie pogarszało się, przychodziły coraz liczniejsze transporty. Krematoria nie nadążały ze spalaniem zwłok. W lutym, tego roku Piątkowska zostaje przyjęta na blok 23, chora na ciężką grypę. Po przebytej chorobie miała być wypisana do pracy, gdy na bloku zjawił się SS dr Rhode, w asyście SS pielęgniarza Niedźwieckiego. Dokonali oni przeglądu chorych i wybrali 20 najlepiej wyglądajcych kobiet. Wśród nich znalazła się Piątkowska. Spisali ich numery i zaprowadzili do ambulansu. Grupa wróciła po około godzinie, okazało się, że dostały jakiś zastrzyk w rękę. Po 5-8 godzinach u tych kobiet wystąpiła temperatura do 40 stopni, dreszcze i bóle głowy. Przez kilka dni z rzędu przychodził pielęgniarz Niedźwiecki i podawał im, po około 10 tabletek dziennie. Sam im badał temperaturę i robił w zeszycie jakieś notatki. Po tych tabletkach kobiety skarżyły się na bóle szyi po prawej stronie, tworzyły im się guzy w pachwinach, odczuwały ból brzucha i szum w uszach. Cała grupa po jakimś czasie znowu dostała zastrzyk. I znowu przez kilka dni pielęgniarz podawał im tabletki. Kobiety były przy tym dokładnie badane.[37]

Doświadczenia pseudomedyczne, zostały zakończone po 2-3 tygodniach. Silniejsze kobiety, które przeżyły pozwolono, wypisać na blok. Wszystkie były jednak tak chore i słabe, że ledwie trzymały się na nogach. Antonina Piątkowska przeżyła

---

Niemek, 23-dla wszystkich chorób i 24 dla chorób zakaźnych.

[38] A. Piątkowska, Z przeżyć oświęcimskich, w:"Przegląd Lekarski", nr 1/1968, str. 201.

[37] Relacja dr Janiny Węgierskiej- Paradeckiej /18296/, kopia w posiadaniu autora.

II/50

dzięki pomocy dr Janiny Węgierskiej- Paradeckiej. Przebywała jednak na rewirze jeszcze parę tygodni.

Od listopada 1942 roku do lutego 1943 roku w Brzezince na bloku 30 obozu kobiecego, przeprowadzał zbrodnicze eksperymenty na więźniarkach dr Schuman. Miał on dwa aparaty rentgenowskie przeznaczone do eksperyentów. Po obozie chodziły słuchy, że są to naświetlania na bezpłodność.[38]

OBOZOWA FUNKCJA SZTUBOWEJ

Antonina Piątkowska pełniła funkcję sztubowej, na bloku 4[1]. Funkcję blokowej pełniła tu więźniarka narodowości polskiej Anna Szyller, która była bardzo lubiana przez współlokatorki za wyrozumiałość i humor."Kiedy rano nie chciało nam się wstać, nasza blokowa Hanka budziła nas słowami: Wstawajcie dziewczynki, bo kawa stygnie."[2]

Nie było prostą sprawą, utrzymać porządek na bloku, gdzie mieściło się około 1500 więźniarek, a to między innymi należało

---

[38] Relacja A. Piątkowskiej. Kopia w posiadaniu autora.

[1] Archiwum Państwowego Muzeum w Oświęcimiu /zwane dalej AMPO/. Zespół: Oświadczenia. T. 89 b, str. 133. Relacja Krystyny Hellerowej.

[2] Ibidem.

II/51

do obowiązku funkcyjnych. Blokowa każdego wieczoru wyznaczała kobiety do przyniesienia rano kotłów z tzw. kawą, której wypicie rano było niezmiernie ważne do przetrwania. Rano blokowa wzywa wyznaczone więźniarki, a połowa z nich nie idzie- ukrywa się, nie pomagają prośby i krzyki. Wreszcie idą te, które rozumieją konieczność wysiłku na rzecz wszystkich. Natomiast kiedy kotły zostaną przyniesione, wszystkie kobiety cisną się jedna przed drugą, a najwięcej te, którym nie chciało się przynieść kotłów. „Teraz są, rzucają się, przepychają, wymyślają, usiłują dostać dwukrotnie swoją porcję. I często otrzymują.[3]

Blokowa lub sztubowa, rozdzielająca kawę ma przed sobą kłębiący się w półmroku tłum więźniarek, jednakowo wyglądających, czasem nie starcza dla wszystkich i wtedy nawet nie jest w stanie sprawdzić, czy któraś nie wzieła podwójnej porcji. Można wtedy starać się tylko o dodatkowy kocioł, co było nawet czasem możliwe, ale nie było więźniarek, które by po niego poszły.

W Brzezince szczególnie ciężki był okres od września 1942 do czerwca 1943 roku. Kobiety wracały z pracy zmarznięte i głodne, a brak światła i wody oraz przeludnienie bloków utrudniały pracę sztubowej i pozostałych funkcyjnych.W ścisku, tłumie i krzyku często dochodziło do ostrej wymiany zdań. Sytuację pogarszał jeszcze fakt, że w bloku obok siebie musiały egzystować różne grupy kobiet: obok więźniarek o wysokiej etyce i działaczek podziemia, były zwykłe złodziejki i prostytutki oraz przypadkowe osoby z łapanki.[4] Antonina Piątkowska niejednokrotnie widziała, jak więźniarki z otrzymanych z domu paczek wyrzucały spleśniały chleb, którego nie mogły już zjeść, na jej wymówkę, że mogły go dać innym słyszała w odpowiedzi, że to ich chleb i mogą z nim robić co im się podoba.[5]

---

[3] A. Piątkowska, Życie na bloku X. Str. 2. Nie opublikowana relacja, kopia w posiadaniu autora.

[4] S. Szmaglewska, Dymy...

[5] A. Piątkowska, Życie na..., str.6.

II/52

Równocześnie dzięki solidarnej współpracy, można było coś zyskać. Przykładowo kobiety zatrudnione przy rozbiórce domów, przynosiły codziennie po jednej cegle i w taki sposób udało się w bloku ułożyć podłogę. Zniknęło jedno przekleństwo- błoto. Za kradzież cegieł mogła je spotkać surowa kara, ale perspektywa suchej podłogi była silniejsza. Zamiast kary, spotkała je niespodziewana nagroda. Któregoś dnia, gdy szykowały chleb przyszedł komendant obozu z kilkoma więźniarkami narodowości niemieckiej. „Komendant pokazał im na naszym przykładzie, że można w bloku utrzymać porządek. Zainteresował się skrzyneczkami, które stały pod deską do krojenia chleba. Wyjaśniłyśmy, że zbieramy okruszyny, ponieważ chodzimy głodne. "I wtedy ku ogólnemu zaskoczeniu, komendant wypisał zlecenie na dodatkowe 15 bochenków chleba dziennie. Radość na bloku była nie do opisania, a dostawały ten dodatek kilka tygodni, aż do zmiany komendanta. [6]

Dodatkowe bochenki miały duże znaczenie dla obsługi bloku. Po chleb szedł zawsze ktoś z obsługi i kilkanaście wyznaczonych więźniarek. Po odebraniu przydziału 5 bochenków chleba, zanosiły je na blok- po przyjściu okazywało się, że chleb jest objedzony- nikt nie był w stanie upilnować ciąle głodnych kobiet. „Nieraz przyglądałam się niosącym chleb więźniarkom. Stały lub szły zupełnie spokojnie, obydwie ręce miały zajęte, ustami nie poruszały, a na bloku okazywało się, że chleb został w drodze objedzony."[7] Dlatego dodatkowy chleb miał takie znaczenie dla obsługi. Można było wyrównać ubytki i dać dodatkową porcję.

Dużym problemem na bloku były kradzieże i to nie tylko jedzenia- nawet kocy do spania, a w przypadku zimowych nocy decydował on o życiu lub śmierci. Na każdej koi powinien znajdować się jeden wspólny koc- niestety w praktyce dostawały go silniejsze więźniarki, a te słabsze zostawały bez przykrycia. Blokowa stara się wieczorem, chodząc ze świecą uregulować te

[6] Ibidem, str. 3.
[7] A. Piątkowska, Wspomnienia..., str. 88.

II/53

sprawy, ale nie była w stanie zobaczyć wszystkiego.

Antonina Piątkowska, pełniąc funkcję sztubowej mogła pomagać innym więźniarkom, często narażają życie. Oto relacja Stanisławy Rachwałowej: "Pewnego dnia zwróciłam się do Antoniny Piątkowskiej z prośbą, by zatrzymała na bloku chore, młode harcerki- zgodziła się. Gdy była na bloku „Blockspere", wtedy układała je na deskach koi i przysypywała wiórkami, aby w razie kontroli, SS- Aufseherin nie odnalazła ukrywających się przed pójściem do pracy."[8]

Charakterystyczne zachowanie „Tosi" opisuje K. Justa w swojej książce „Z bagna i kamieni": Helą Tosia zaopiekowała się od samego jej początku pobytu w obozie m. in. dlatego,że była ona w ciąży. Zrobiła z niej pomoc sztubowej- dzięki temu nie musiała wychodzić do pracy poza obóz, zostawała na bloku. Tosia bardzo starannie ukrywała stan Heli, nawet nie wiedziały o nim więźniarki. Kobiety w ciąży, w tym czasie skazane były na pewną śmierć, a Tosia chciała za wszelką cenę chciała uratować dziecko. Dzięki pomocy kilku więźniarek dziecko urodziło się na bloku. Była to maleńka dziewczynka, była ona wyjątkowo grzeczna i dlatego udało się przez kilka dni ukrywać ją na bloku. Tosia łudziła się, że zmieni się polityka Niemców wobec noworodków w obozie.[9] Niestety ktoś doniósł o istnieniu dziecka na bloku 4. Wtedy już nic nie można było dla nich zrobić. Dzięki szybkiej interwencji blokowej, blok nie poniósł żadnych konsekwencji. „Tosia, drobny pyłek wśród tysiąca innych, wytęża wszystkie siły, żeby ominąć zarządzenie niemieckich władz." Niestety maleńka Marysia wraz ze swoją mamą nie przeżyły.[10]

Pewnego dnia Antonina Piątkowska dostała z kuchni dodatkowy kocioł kartofli- istny skarb, w warunkach obozowych. Wraz z kilkoma więźniarkami zaniosła kocioł na

---

[8] AMPO. Zespół: Oświadczenia. T. 15. Relacja St. Rachwałowej, str. 6.

[9] W tym czasie noworodki i matki zabijano zastrzykiem fenolu w serce. Czasem matka oglądała jak zaraz po urodzeniu zabija się jej dziecko- topiąc, a następnie wyrzucając przed blok, gdzie szarpały je szczury.

[10] K. Justa, Z bagna..., str. 49-58.

II/54

blok. Tuż za nimi wbiegło dwóch więźniów, których komando pracowało obok, przy kopaniu rowu. Podali swoje czapki, do których Piątkowska nasypała kartofli, za chwilę przyszli następni. Trzecia dwójka już nie zdążyła uciec, w drzwiach zatrzymał ich SS- Scharfuhrer Stiwitz, znany z okrucieństwa. Bijąc więźniów po głowie, wysypał z czapek kartofle i wyrzucił z bloku. W swoim notesie zapisał numer Piątkowskiej. Sytuacja była bardzo poważna, już wcześniej ostrzegano ją przed Politishe, a teraz spisano jej numer. Po kilku dniach, zjawił się ponownie Stiwitz i przez tłumaczkę zapytał, dlaczego dawała kartofle Żydom. Odpowiedziała, że byli głodni, a ona nie pytała o narodowość. Kazał jej przyrzec, że nic podobnego w przyszłości nie zrobi. Na co odpowiedziała: Takiego przyrzeczenia dać nie mogę. Jestem głęboko wierzącą katoliczką, takie przyrzeczenie, byłoby niezgodne z moim sumieniem. Kiedykolwiek spotkam głodnego człowieka, a będę miała cokolwiek do jedzenia- to dam, niezależnie czy to będzie Polak, Niemiec, Rosjanin, czy Żyd".[11] Skończyło się wszystko podarciem przez Stiwitza kartki z numerem- była to naprawdę zaskakująca decyzja esesmana.

W Brzezince Antonina Piątkowska znana była z krzewienia ocalającej postawy religijnej. Religia w obozie była jednym z najważniejszych składników duchowego życia więźniów, choć była zepchnięta do konspiracji. Nie było wyznaczonych przez Niemców miejsc kultu, nabożeństwa i praca duszpasterska były zakazane. Duchowni nie tylko nie korzystali z żadnych uprawnień- byli wręcz prześladowani. Jednak życie religijne nie zamierało, odwrotnie, wzmagało się. Księża sekretnie spowiadali, odbywały się tajne nabożeństwa, udzielano absolucji in articulo mortis.[12] Były w obozie chwile modlitw zbiorowych, oto relacja Marii Elżbiety Jezierskiej: "Pamiętam takie, modlitwy organizowane na polskiej siódemce przez Tosię."[13] Dzięki temu zamiast myśli o otaczającym plugastwie, kierowała

[11] A. Piątkowska, Wspomnienia..., str. 62-64.
[12] Jagoda, Kłodziński, Masłowski, Oświęcim nieznany, Kraków 1981, str. 132.
[13] Ibidem, str. 132.

II/55

uwagę więźniarek ku pięknu i dobru. Jest wiele relacji Oświęcimianek, które dzięki takim modlitwom odzyskiwało wiarę w wolność.

13.V.1943 roku przywieziono z Pawiaka transport, było tam 25 kobiet, które miały bardzo ciężkie sprawy polityczne, były wzięte jako zakładniczki. „Podziwiałam w głębi serca te bohaterskie Polki z Warszawy.[...] Więźniarki te zaczęły po pewnym czasie masowo chorować, każdego dnia malały ich szeregi. Odwiedzałam chore w szpitalu jak mogłam najczęściej.[...] Niejednokrotnie obserwowałam jak kilka słów otuchy i przywołanie na pomoc modlitwy, pozwalało więźniarkom wrócić do równowagi psychicznej. Na przykład chora więźniarka twierdziła, że nie może umrzeć przed wieczorem, bo ja wtedy jej mogę przynieść wiadomości z terenu wojny. Przynosiłam- prawdziwe lub wymyślone wieści, ale zawsze w wiadomościach tych było, że Niemcy przegrywają. I to im naprawdę pomagało. Teresa Łubieńska pewnego dnia podniecona zaczęła opowiadać, że widziała św. Teresę od Dzieciątka Jezus, w rękach trzymała Hostię. Wychodząc powiedziałam Tereni, że widocznie miała znak z nieba, więc powinna wierzyć że Bóg ją uratuje.[...] Na drugi dzień młody mężczyzna wręczył mi zawiniątko mówiąc, że jest to Przenajświętszy Sakrament, przysłany przez księży- więźniów z męskiego obozu dla chorych.[...] Wieczorem poszłam na rewir, powiedziałam Tereni, że jej widzenie się spełniło, że mam dla nich Hostię. Na początku chore więźniarki nie chciały mi wierzyć, dopiero gdy im pokazałam „skarb", zaczęły płakać i modlić się."[14]

Nie był to jedyny przypadek przyniesienia Hosti do obozu. W listopadzie 1942 roku przywieziono do obozu zakonnicę, która przeniosła Najświętrzy Sakrament przez wszystkie rewizje i udzieliła go potrzebującym więźniarkom. Również młodej dziewczynie Ewie Dworakowskiej udało się przenieść go przez

[14] A. Piątkowska, Życie i wiara w obozie Oświęcim. Nie opublikowana relacja, kopia w posiadaniu autora, str. 3-4.

II/56

wszystkie bramy obozu.[15]

Wszystko to, mimo załamań więźniarek, kiedy zrozpaczone szeptały, że widocznie Bóg o nich zapomniał, pozwalało wreszcie dźwignąć się, wrócić do równowagi psychicznej. Znany artysta Jaracz, więzień obozowy powiedział: „Przeżyłem wiele triumfów na scenie swojego życia, ale dopiero tu, na scenie oświęcimskiego teatru śmierci odnalazłem Boga."[16]

O wyjątkowej wierze Antoniny Piątkowskiej świadczy zdarzenie, które opisuje w swojej książce „Wspomnienia oświęcimskie. „Na jednym z wieczornych apeli przy bloku 7, wywołano około 15 numerów.[...] Podbiegła do mnie szesnastoletnia dziewczyna. Dobrze wiedziała, że idzie na śmierć. Wydobyła zza staniczka zawiniątko, w którym znajdował się wizerunek Matki Boskiej Ostrobramskiej. Wciskając mi go w rękę, zalecała strzec go, jak najtroskliwiej oraz modlić się za Polskę i za wszystkich więźniów i za nie- idące na śmierć.[...] Przechowywałam obrazek, jak bezcenny skarb. Przybył on wraz ze mną, aż do końcowego obozu w Neustadt- Gleve. Tam w pierwszej połowie marca 1945 roku, zorganizowano apel, na którym odebrano więźniarkom wszystkie rzeczy osobiste. Zabrano mi obrazek. Zostałam dziwnie osamotniona.[...] Jednak znajoma Żydówka, odzyskała dla mnie „mój skarb". Był zniszczony, tekturka porwana, a sam wizerunek trzymał się na jednym z trzech sztyfcików, ale miałam go znowu."[17] Ten malutki obrazek wisiał w zajmowanym przez Antoninę Piątkowską pokoiku i był jej bardzo bliski.

Po upadku Powstania Warszawskiego, przywieziono do Oświęcimia pierwsze transporty Warszawiaków. Dzieci do lat 10-ciu mogły pozostać z matkami w obozie kobiecym. Dzięki szybkiej interwencji wielu chłopcom udało się zaniżyć wiek i zostali z matkami- to był m. in. pomysł Antoniny Piątkowskiej. Początkowo byli bardzo nieufni wobec wszystkich, ale szybko

---

[15] A. Piątkowska, Wspomnienia..., str. 136.

[16] Świadkiem tej rozmowy Piątkowskiej z Jaraczem, był więzień TadeuszLisowski.

[17] A. Piątkowska, Wspomnienia..., str. 133-134.

II/57

poznali, że obozowe kobiety chcą im pomóc, Piątkowska zużywała masę energii, aby zorganizować przybyłym pomoc. Szczególną opieką zostali otoczeni starsi chłopcy. Przychodzili wieczorami, zachowywali się cichutko, zjadali przygotowane jedzenie. Bardzo mało mówili, ale z czasem więźniarki dowiedziały się, że ci mali chłopcy brali bezpośredni udział w walkach na ulicach Warszawy- byli łącznikami, najbardziej zażartymi obrońcami.Mimo wysiłków, zaczęły chorować i umierać.[18]

Dzieci to wogóle wielka miłość Antoniny Piątkowskiej, zawsze starała się im pomagać. Dzieci w obozie bardziej wyglądały na duch z zaświata, niż na żywe istoty. Umierały one w Oświęcimiu masowo, z głodu, zimna i różnych chorób. „Codziennie widziałam małe trupki, leżące wśród stosów umarłych przed blokami. Jakże często przy zbliżeniu się do nich, uciekały gromady, zżerających je szczurów. To był potworny widok."[19]

19 kwietnia 1943 roku, wraz z transportem więźniów z Warszawy, trafił do obozu 16- letni Antoś. Przychodził do obozu kobiecego z komandem murarzy. Jego praca polegała na przesypywaniu piasku potrzebnego przy budowie, przez siatkę. Któregoś dnia zapytał Piątkowską, czy mógłby dostać kawałek chleba dla głodnych dzieci na jego bloku. Gdy udało się zorganizować jedzenie, Antoś schował wszystko pod koszulę. Tylko groźbą, że nic następnym razem nie dostanie, jeżeli sam też nie zje kawałka, mogła go zmusić do jedzenia. Przy pomocy współwięźniarek udało się dać Antosiowi trochę jedzenia i ubrań dla dzieci. Któregoś dnia chłopiec nie przyszedł- murarze powiedzieli, że zginął na drutach, przerzucając sweterek dla dziecka.[20]

---

[18] K. Justa, Z bagna..., str. 173- 180, oto komentarz autorki o reakcji Piątkowskiej, gdy dowiedziała się co ci chłopcy robili dla Warszawy „Opanowana zazwyczaj Tosia płacze." Przybycie Warszawiaków opisuje również A. Piątkowska, Wspomnienia..., str. 111-112.

[19] A. Piątkowska, Dzieci..., str. 7.

[20] Ibidem, str. 10.

II/58

Antonina Piątkowska, w każdym dziecku widziała swojego syna Romka Wierzbickiego, zamordowanego 29.VII.1941 roku, przez dr Horesta Schumana. Z jego śmiercią nigdy się nie pogodziła, dlatego była tak wrażliwa na los dzieci w obozie. Wstrząsały nią takie widoki: "O świcie otwierano bramę kobiecego obozu. Wjeżdżał wielki wóz, wyładowany brudną bielizną, a zamiast koni, wóz ciągnęło kilkunastu wychudzonych chłopców."[21]

Los dzieci toczył się normalnym obozowym torem. Uczestniczyły w apelach, pracowały, wykonując otrzymywane polecenia i odbierały kary za wimaginowane przewinienia. Zdarzało się, że budzono je w środku nocy, wypędzano przed blok i kazano klęczeć, z rękoma trzymanymi w górze. Trwało to czasem, aż do porannego apelu. Najczęściej zdarzało się to po ucieczce, któregoś z więźniów. [22]

Antonina Piątkowska, jako sztubowa cieszyła się ogromnym szacunkiem wśród swoich podopiecznych więźniarek. W pewnym stopniu czuła się za nie odpowiedzialna. K. Justa opisuje scenę, gdy Tosia, zastąpiła Francuzkę Ellen w ćwiczeniach, zorganizowanych przez SS Perschla. "Ellen wlokła się na samym ostatku, nie skakała już żabek- nie miała siły.[...] Nie widziana przez Perschla, czałgała się ciągnąc za sobą wielki, szary głaz. Drogę, którą przebyła, można było dokładnie wymierzyć. Oznaczały ją wyraźnie krople krwi, większe z każdą minutą. Tosia rzuciła się w stronę pełznącej Ellen- Leż tu i ani zipnij! Później po ciebie przyjdę."[23]

O szacunku do swojej sztubowej Tosi, świadczy relacja Krystyny Horczak, która opisuje dzień 13 czerwca 1944 roku- imieniny Tosi, oto obszerny fragment: "Dziś są imieniny Tosi- Głos Maryny jest dziwnie podniecony. Wszystkie to rozumieją. Normalnie Tosia wypądzała je z bloku, żeby się nie spóźniły na wymarsz, gderała, poganiała, napędzała i zwykle irytowały się na nią wszystkie, ale równocześnie to zabieganie dokoła

---

[21] A. Piątkowska, Wspomnienia..., str. 112.
[22] L. Grzegórska, A. Kowalczyk, Przystanek Auschwitz, Warszawa 1990, str. 95-96.
[23] K. Justa, Z bagna..., str. 73-75.

II/59

gromadki „niebieskich chusteczek" miało swój specjalny urok- coś z rodziny i domu, gdzie matka zawsze musi się denerwować „na kredyt", a dzieci w ostatniej minucie mają mnóstwo spraw do załatwienia. A dziś Tosia wcale na nie, nie zwraca uwagi, wyszły z bloku, z dziwnym wrażeniem obcości i braku. Postanowiły zrobić wiersz, namalować odpowiednią laurkę i postarać się o kwiaty- przecież za barakiem było pełno koniczyny i rumianków, ale bukiet musi być biało- czerwony. Każda dorzuca swoje poprawki i uwagi.

Tyle trzeba zrobić w tym dniu i tak bardzo starannie wszystko przygotować, a tu jak na złość, szef biura nie daje chwili wytchnienia.[...] Jedna pomaga drugiej, żeby tylko tamta mogła zdążyć na czas swoją część roboty. Oczywiście tej imieninowej roboty.[...] Przed wejściem do bloku zatrzymują się jeszcze, bo Lilka musi wydobyć ukrytą pod sukienką laurkę- szereg ciemnych kalendarzy; 13.VI.1940- pierwsze imieniny Tosi w więzieniu, 13.VI.1941- dalej więzienie, 13.VI.1942, 1943, 1944- Birkenau, ale te kalendarze są coraz jaśniejsze w miarę jak biegną ku horyzontowi, nad którym wstaje dzień. I zupełnie już osobno, na lekko naszkicowanej mapie Polski, rozwiany na wietrze, biało- czerwony kalendarz- 13.VI. 1945 w pełnym oświetleniu, jasny, szczęśliwy i... wolny. Koło „niebieskich chusteczek", stojących karnym dwuszeregiem przed trochę zdziwioną Tosią, gromadzi się momentalnie cały blok. Wszystkie są troszkę wzruszone, kiedy dziewczęta kończą piosenkę. Z szeregu wysuwa się Maryna i zaczyna czytać:

Ciemnych trzynastek paciorki coroczne
W różaniec grozy i smutku splecione
Towarzyszyły Ci w Twej drodze mrocznej
I gasły blednąc, jak zachodnie zorze.
Przyszłość z uśmiechem tajemną zasłoną
Rozpościerała, wciąż mówiąc, że „może..."

II/60

Aż dziś nadeszła trzynastka ostatnia
I zadziwiła się, że dzień już wstaje,
Że ciężkie zwały lodu kruszy bratnia
Dłoń i że przyszłość roześmiana śpiewną
Piosenką leci ponad wszystkie kraje,
Dzwoniąc błękitno- złotym słowem: już na
pewno.

Jakże błękitne zrobiły się nagle oczy Tosi. Jasno zrozumiały, czy była dla nich, przez te wszystkie obozowe lata, ciągle uparcie i nieugięcie wierząca, dodająca otuchy- taka szorstka, mocna i bardzo kochająca matka, która w najgorszych chwilach, umiała nieść ratunek, a załamane podnieść magicznym słowem, że wolność przyjdzie na pewno.

Czegoż Ci życzyć w tak dziwną porę,
Kiedy świat w męce wyzwala się z piekła
I mocno bije jego serce chore,
Rozdarte wielką, niezagojoną raną?
Jednego tylko - by przyszłość wyrzekła
Śnieżno- krwiste słowo: „Dokonano".

Zniknął gdzieś obóz i baraki. Kobiety nie słyszą, że rozbrzmiewają już przenikliwe gwizdki na apel.[...]To było Twoje wielkie święto i triumf, Tosiu. Mamo Tosiu."[24]

[24] Opis imienin, napisany przez Krystynę Horczak. Autorka nie życzy sobie ujawniania autorstwa wiersza. Kopia w posiadaniu autora.

R IV - R V s. 51-83
II/61

ROZDZIAŁ IV

„Trzeba żyć i walczyć
do samego końca, po to,
aby żyć mogli inni."
/Konstanty Jagiełło /
Nr 4507

Tym mottem, kierowała się Antonina Piątkowska nawet w chwilach załamania, gdy dowiedziała się, że syn został zamordowany. W ciągu kilku dni została obozowym „muzeumaninem."[1] Wtedy to Konstanty Jagiełło /działacz ruchu oporu/, tlumaczył jej, że ma obowiązek żyć, pomagać przetrwać tym, którzy są załamani tak jak ona w tej chwili. Powoli wracała do równowagi, przy troskliwej opiece Kostka. Zapomniała o własnym bólu i cierpieniu, wstąpił w nią nowy duch, nowa siła i wola niesienia pomocy chorym i potrzebującym.

Jako członek Tajnej Organizacji Wojskowej, w obozie również czuła się żołnierzem AK i włączyła się do pracy obozowego podziemia.[2]

Już w chwili przybycia do obozu pierwszego transportu, zaczęła się tworzyć grupa, która z czasem utworzyła obozowy ruch oporu. Jego działalność początkowo ograniczała się do pomocy koleżeńskie i nawiązywaniu kontaktów z ludnością, mieszkającą w okolicy obozu. Sprowadzała się ona przede wszystkim do przekazywania informacji rodzinom uwięzionych, dostarczanie lekarstw, bielizny. Z biegiem czasu zakres działalności się rozszerzał. Luźne kontakty z cywilami,

[1] Muzeumanin- wyczerpany pracą i zagłodzony więzień, w stanie całkowitego wyniszczenia organizmu; Muzeumanina cechowało także zamieranie pod względem psychicznym. Przyp. Autora.
[2] I. Strzelecka, Oddział kobiecy w obozie macierzystym, w: „Zeszyty Oświęcimskie" , nr 20/1993.

II/62

przekształcono w stałe drogi kontaktowe: listowe i towarowe, pierwszymi wysyłano z obozu nielegalne korespondencje /grypsy/, towarowymi- dokumenty. Do obozu odwrotną pocztą przekazywano lekarstwa, żywność itp.[3]

Antonina Piątkowska od samego początku pomagała innym, jeśli tylko było to możliwe, a funkcja sztubowej ułatwiła jej działanie, stwarzała warunki do rozszerzania działalności konspiracyjnej. Józef Garliński- autor monografii o Oświęcimiu walczącym pisze: "Wszystkie kalkulacje, wszystkie pozory, przemawiały przeciwko nadziejom na skuteczną konspirację, a jednak życie pokazało, że może być odwrotnie.[...] Ludzie muszą szukać potajemnej więzi, by dać sobie wzajemnie pomoc, by walczyć z przeciwnikiem, który w otwartej , normalnej walce jest nieosiągalny, bo zbyt potężny. Niepotrzebne są także zasoby siły moralnej i fizycznej, które posiada w sobie człowiek. Trzeba dopiero trudności, trzeba przeszkód, trzeba warunków, w których, zdawałoby się, nie może istnieć życie, trzeba kataklizmów, nieszczęść i wstrząsów, by siła wewnętrzna serca i duszy ludzkie wystąpiła w całej swojej potędze. Tak wyglądały sprawy w Oświęcimiu. Nie można było stworzyć warunków gorszych, systemu bardziej przewrotnego i brutalnego, bezprawia bardziej absurdalnego i dlatego normalną ludzką reakcją musiał być opór."[4]

Pierwsze organizacje konspiracyjne zaczęły powstawać w obozie, latem 1940 roku, gdy do obozu dotarły transporty więźniów, w których znaleźli się ludzie współtworzący ruch konspiracyjny na wolności. Jesienią została utworzona grupa Polskiej Partii Socjalistycznej, w skład której wchodzili działacze lewicowi: Stanisław Dubois, Norbert Barlicki, Adam Kuryłowicz, Konstanty Jagiełło. W październiku 1940 roku, rotmistrz Witold Pilecki /w obozie nosił nazwisko Tomasz Serafiński/ zorganizował grupę, która przyjęła nazwę Związek Organizacji Wojskowej /ZOW/. Organizacja ta, oparta była na

---

[3] B. Jarosz, Obozowy i przyobozowy ruch oporu. W: Oświęcim..., str. 134-136.
[4] J. Garliński, Oświęcim walczący, Warszawa 1992, str. 32.

systemie piątkowym. Należeli do niej m. in. : Ciesielski, Kacperski, Bartosiewicz, Makaliński.[5]

W lutym 1941 roku Pułkownik Rawicz /w obozie przebywał pod nazwiskiem Hilkner/, utworzył Związek Walki Zbrojnej /ZWZ/. W skład kierownictwa wchodzili: Teofil Dziama, Tadeusz Padone/ w obozie pod nazwiskiem Lisowski/, Bernard Świerczyna. Pod koniec 1941 roku ZWZ zainiciował akcję scaleniową. Kierownictwo nad nowo powstałą organizacją objął pułkownik Rawicz. Do października 1942 roku wszystkie grupy, z wyjątkiem Karcza i Kolińskiego, podporządkowały się wspólnemu dowództwu. Odrzucony został system piątkowy, a wprowadzono podział na bataliony, kompanie i plutony, króre miały wyznaczone rejony działania. Dowódcą bojowym, zorganizowanych sił mianowano majora Bończę-Bohdanowskiego. Niestety w 1942 roku, Niemcy przeprowadzili szereg akcji ofensywnych, przeciwko ruchowi oporu, w wyniku których zostało rozbite kierownictwo wojskowe. Powstały dwa nowe ośrodki. Jeden o charakterze lewicowym w obozie macierzystym, drugi w Brzezince.[6]

W obozie kobiecym w lecie 1943 roku, również powstała podziemna organizacja. Pierwszą piątkę tworzyły: Stanisława Rachwałowa, Antonina Piątkowska, Helena Hoffman, Wiktoria Klimaszewska i Zofia Bratro.[7] W niedługim czasie do organizacji przystąpiło więcej więźniarek, utrzymywały one stały kontakt z organizacją w obozie męskim. Przekazywały one zdobyte informacje i dokumenty. Kobiety zaczęły starać się wszelkimi siłami, o pracę w najistotniejszych dla życia obozowego punktach: kuchnia, szpital, magazyn, a przede wszystkim biura administracji osobowej. Więźniowie z organizacji, w czasie krótkich rozmów wpajali im podstawowe zasady samoobrony: "Trzeba bezwzględnie tłumaczyć, każdej więźniarce, że musi nieustannie obserwować dozorujących SS-

[5] B. Jarosz, Obozowy..., str. 135.
[6] Monografia Oświęcim, T. IV, Ruch oporu, Oświęcim 1995.
[7] AMPO. Zespół: Oświadczenia.T. 15, str. 30. Relacja Zofii Bratro. T. 15, str. 1. Relacja Wiktorii Klimaszewskiej.

manów, wiedzieć, co który z nich w danej chwili robi, gdzie idzie, gdzie patrzy. A jeśli się nie patrzy, jeśli się oddalił- natychmiast zwalniać tempo pracy. Obserwować wroga i oszczędzać własne siły- uświadamianie tej zasady każdej, nowo przybyłej więźniarce, stało się szybko naszym oczywistym obowiązkiem, codziennym zadaniem, ogarniającym bardzo szerokie kręgi więźniarek. Z tą akcją spotykały się już w chwili przybycia do obozu nowe transporty, zwożone z całej Europy."[8]

Oto relacja więźniarki Stanisławy Rachwałowej: "Z działalnością ruch oporu zetknęłam się w pierwszych dniach mojego pobytu w obozie. Przejawiała się ona w udzielaniu mi pomocy przez inne więźniarki: Tolę Kopycińską, Antoninę Piątkowską, Marię Starczewską, Wandę Mysłakowską, Zofię Bratro. Uczyły mnie one przystosowania do życia obozowego."[9]

Instrukcja otrzymana od dowódcy Tadeusza Lisowskiego, zakreśliła główne kierunki działalności:

1. Wyszukiwanie lżejszej pracy dla słabszych więźniarek.
2. Kolportowanie wszelkich wiadomości radiowych i komunikatów z przemycanych gazetek.
3. Nawiązywanie kontaktów i współpraca z więźniarkami innych narodowości /Jugosłowianki, Czeszki/.
4. Utrzymywanie łączności z organizacją ZWZ w obozie męskim.
5. Przekazywanie w miarę możliwości informacji o życiu obozowym, poza obóz do ludności cywilnej, za pośrednictwem zaufanych więźniarek.
6. Otaczanie specjalną troską młodych dziewcząt i kobiet, by zachować je przy życiu.[10]

Edward Ciesielski cytuje słowa organizatora Ruchu Oporu

---

[8] A. Piątkowska, O działalności..., str. 3.
[9] APMO. Zespół: Oświadczenia. T. 69, str. 104. Relacja Stanisławy Rachwałowej.
[10] Wywiad z Antoniną Piątkowską w „Kurier Polski i Polonijny", nr 263/1979.

II/65

Witolda Pileckiego: "Ojczyzna nasza jest w niewoli, lecz świętym obowiązkiem każdego Polaka jest walka z okupantem. Można ją prowadzić nie tylko orężem. Tutaj, za drutami obozu, patrzymy codziennie na setki zbrodni. Wielu z naszych kolegów załamuje się psychicznie. Jest to główny powód ich upadku fizycznego, a czasem i moralnego. Okupant chce nas wyniszczyć wszelkimi sposobami. Ale nam Polakom nie wolno na to biernie patrzeć, nawet tym, którzy znajdują się w obozie zagłady w Oświęcimiu."[11] Właśnie zgodnie z tymi zasadami, postępowały więźniarki Brzezinki, należace do ruchu oporu, a tawet te nie należące.

W biurze przyjęć /Aufname/, gdzie zapisywano nowo przybyłe więźniarki, pracowało kilka Polek. Od momentu wejścia na teren obozu kolejnego transportu, starały się one informować, jak należy się zachować, by uniknąć wielu przykrych niespodzianek, które czekają w pierwszych dniach pobytu nowicjuszki.

Stanisława Gogołowska, tak opisuje swój pierwszy dzień w obozie: "Nie zdążyłyśmy jeszcze zjeść, gdy dosłownie wyrwano nam miski z rąk. Czekają już na nas więźniarki, sprawdzające nasze personalia. Są dobre i serdeczne. Wykorzystują każdą , nawet najkrótszą chwilę, gdy są z nami sam na sam, by szepnąć nam słowa otuchy, czy wetchnąć potajemnie kawałek chleba. Jakże jesteśmy im wdzięczne za okazanie nam tyle serca, w tak trudnym dla nas momencie."[12]

Starsze więźniarki, gdy otrzymały jakąkolwiek funkcję w obozie, zobowiązane były w miarę swoich możliwości załatwić lżejszą pracę słabym kobietom, szczególnie tym, które po wypisaniu z rewiru jako „zdrowe" nie były zdolne do ciężkiej pracy. Wyjście do pracy w pole, najczęściej kończyło się wtedy śmiercią.

Gdy sytuacja zaczęła przerastać kobiety- nie były w stanie pomagać coraz większej liczbie potrzebujących, z pomocą

---

[11] E. Ciesielski, Wspomnienia Oświęcimskie, Kraków 1968, str. 66.
[12] St. Gogołowska, W Brzezince..., str. 18.

II/66

przyszli więźniowie z obozu męskiego: dr Zbożeń, dr Mańkowski, dr Głogowski i pielęgniarze. Organizowali oni najczęściej, tak potrzebne lekarstwa dla więźniarek. Równocześnie druga grupa- instalatorzy, założyli kobietom światło i to nie tylko na rewirze. Inni starali się zabezpieczyć bloki przed zimnem, układali podłogi z cegieł, a nawet doprowadzili wodę do rewiru. Ta pomoc uratowała życie wielu więźniarkom.[13]

Stopniowo coraz więcej funkcji w obozie obejmowały Polki. Wyłaniała się konieczność uzgadniania między sobą różnych spraw dotyczących życia obozowego tak, by ich pomoc, mogła objąć jak największą liczbę więźniarek. Polki pracujące w biurach ratowały różne osobiste pamiątki kobiet, przybywającym do obozu Żydówkom, podsuwano „aryjskie papiery", wielu więźniarekom mających wyrok śmierci zmieniano nazwisko- ratując je przed egzekucją. W obozie kobiecym Brzezinka B I a, połowę bloku 4 zajmowała obozowa kancelaria /Schreibstube/- pracowało tu kilka Polek. Druga połowa bloku była pomieszczeniem mieszkalnym dla więźniarek pracujących w biurach obozowych: paczkarni, kantynie, biurze budowlanym.[14]

Praca pod kierownictwem organizacji rozszerzała się i przynosiła coraz lepsze wyniki. Niestety jesienią 1943 roku Antonina Piątkowska po raz ostatni rozmawia z kpt. Tadeuszem Lisowskim. W połowie września wraz z grupą polskich oficerów, został przesłany na blok 11. W pierwszych dniach października grupa ta zostaje rozstrzelana. Oto relacja więźnia Ludwika Rajewskiego o tej egzekucji: "Jako pierwsi szli pod „ekran" /ściana straceń/ pułkownik Dziama i kapitan Lisowski. Szli, jak przystało na żołnierzy. Gdy podeszli pod ekran, Dziama zwrócił się do katów, wykonujących wyrok śmierci, Stiewitza i Clausena z prośbą o niestrzelanie w tył głowy, lecz jak do żołnierzy- prosto w twarz.[...] Lisowski jeszcze krzyknął:

---

[13] A. Piątkowska, Działalność i praca..., str. 4.

[14] Ustna relacja Narcyzy Kielan nr 13155, złożona autorce.

II/67

"Niech żyje Wolna i Niep..."- było to jego ostatnie słowo.[15]

W obozie opowiadano, że przyczyną masowego rozstrzelania oficerów, była zdrada jednego z więźniów. Śmierć swojego dowódcy bardzo przeżyły podległe mu działaczki. Jednak zorganizowana pod jego kierownictwem praca, musiała iść dalej- teraz już nie można było się wycofać.

Szczególnym miejscem działalności konspiracyjnej, był rewir- szpital obozowy. „Zgodne głosy szeregu informatorek, wskazują na kilkanaście lekarek, co do których można było mieć pewność, że należały do obozowego ruchu podziemnego, skontaktowane w różny sposób. Były to lekarki: Irena Białówna /43117/, Zofia Garlicka /22521/, Adeleide Hautral /11987/, Janina Kowalczykowa /32212/, Ella Janina Węgierska /18296/.[16] Były to niezwykle ofiarne i pełne poświęcenia kobiety. W każdej godzinie narażały własne życie, aby ratować innych, Wyrwać ofiary hitlerowskim oprawcom. Tyfus plamisty był w ich diagnozie grypą, śmiertelne przypadki anginą. Chroniło to chore przed selekcjami. Ukradkiem otrzymywane leki, szybko dostarczały potrzebującym, choć wykrycie tego procederu groziło śmiercią.

Wielką pomocą lekarek, były pielęgniarki, które starały się o zdobywanie żywności dla chorych, przede wszystkim wody do picia. Często ratowały przed selekcjami, organizowały lekarstwa, bieliznę, opatrunki. „Olbrzymie potrzeby obozu kobiecego w zakresie pomocy sanitarnej, nie mogły być jednak zaspakajane przez kilku lekarzy, pielęgniarek i żołnierzy podziemia. Zaczęto więc szukać innych pośredników, wciągnięto dalszych więźniów. Każdy chciał coś przekazać: ostatni kawałek chleba, list, sztukę bielizny."[17]

Ze strony kobiet, pomoc dla szpitala podjęły więźniarki: Wiktoria Klimaszewska, Antonina Piątkowska, Helena

---

[15] L. Rajewski, Oświęcim w systemie RSHA, Warszawa- Kraków 1946, str. 112.

[16] Ella Lingens, Nationale Fragen im Revier /praca napisana specjalnie dla „Przeglądu Lekarskiego"/, przetłumaczona przez M. Masłowską, Kraków nr 1/1966, str. 6.

[17] „Przegląd Lekarski", Kraków 1961, nr 1, str. 3-4.

Matheisel, Stefania Hercok.[18] Nie istniały dla nich żadne przeszkody, jeśli była choćby najsłabsza szansa pomocy chorym.[19] Lekarstwa najczęściej przychodziły spoza obozu, więźniowie przemycali je z okolicznych wsi. Zdarzało się, że wykradali je z magazynów SS, następny etap, to dostarczenie ich na rewir.[20] Zachowało się wiele grypsów zawierających spisy potrzebnych lekarstw oraz potwierdzenia ich odbioru.

Część lekarstw przychodziła do obozu pocztą. W roku 1944 przez paczkarnię obozową, przechodziły 5-10 kg przesyłki z lekarstwami, adresowane na nazwiska nieżyjących więźniów. W sposób konspiracyjny docierały one do lekarzy- więźniów.[21]

Paczkarnia była następnym, ważnym etapem działalności kobiet w Brzezince. Znajdowała ona się na bloku nr 5. Kapo była tam Polka Maria Kozakiewicz, prócz niej pracowało tam około 10- ciu innych Polek. Oficjalnie praca ich polegała na rewidowaniu nadsyłanych do więźniarek paczek, a następnie rozwożeniu ich i to nie tylko w Oświęcimiu, ale i w podobozach. Po rewizji przez SS- manki, wiele rzeczy zostało przez nie konfiskowane. W miarę możliwości Polki starały się te rzeczy odzyskać. Paczki dla wcześniej zmarłych przekazywano przeważnie na rewir.[22]

Innym ważnym odcinkiem była kuchnia obozowa. Więźniarki pracowały tam ciężko pod okiem SS-manów i niemieckiej więźniarki. Każde uchybienie było surowo karane. Sytuacja zmieniła się, gdy kapo została Polka Zofia Hubert, wraz z pracującymi tam Polkami prowadziła żywą akcję pomocy- wydawała maksymalne ilości pożywienia, niedopuszczała do

---

[18] W. Dering, „Zeszyty oświęcimskie", nr 5/1961, str. 163.

[19] W posiadaniu autora znajdują się relacje: więźniarki W. Klimaszewskiej, którą Piątkowska opiekowała się, gdy ta przechodziła tyfus plamisty, M. Starczewskiej, która dzięki Piątkowskiej przeżyła obóz, S. Rachwałowej- opieka na rewirze, wczasie epidemii tyfusu plamistego, A. Błońskiej- opieka na rewirze.

[20] K. Smoleń, Auschwitz 1940-1945, Oświęcim 1965, str. 64.

[21] APMO. Materiały obozowego Ruchu Oporu, T. I, str. 33, str. 5, str. 10, T. II, str. 58. ST. Kłodziński, Paczki Międzynarodowego Czerwonego Krzyża dla więźniów Oświęcimia, „Przegląd Lekarski" nr 1/1967.

[22] A. Piątkowska, Wspomnienia..., str. 119.

II/69

zalegania art. żywnościowych w magazynach.[23]

Oddział zatrudnienia, gdzie pracowało niewielkie komando- 2 Polki, 2 Jugosłowianki, 2 Żydówki, nie raz dokonywało cudów, szczególnie aktywna była tu Wanda Marussanyi. Np. zdarzało się, że przybyła do obozu rodzina miała być rozdzielona „sygnał do Wandy i... natychmiast uruchomiona akcja: albo pozostawiona w Oświęcimiu więźniarka, została wpisana na listę transportu, albo wyznaczona na transport, skreślona z listy.[...] Trudno sobie teraz wyobrazić, ile to znaczyło w obozowych warunkach."[24]

Magazyn chleba, również pozostawał pod kontrolą Polek, które tu pracowały. Jeżeli było to możliwe, dawały sztubowym więcej chleba, który niejednokrotnie ratował czyjeś życie. W szwalni, Polki ukradkiem szyły ze starych prześcieradeł koszulki i majteczki dla dzieci, chustki dla kobiet.

Z początkiem maja 1943 roku, wysłano 7 młodych Polek do podobozu w Rajsku, gdzie znajdowała się Stacja Doświadczalna Roślin i Instytut Higieny, była wsród nich Helena Hoffman. Parokrotnie Antonina Piątkowska zanosiła tam spisy nowo przybyłych transportów, przygotowane przez Zofię Bratro, z biura Aufname. Spisy te miały być następnie zabierane „na wolność". Oto relacja Z. Bratro: „Ja jako plastyczka stale coś rysująca podjęłam się przepisywania list, zaś St. Rachwałowa czuwała nad tą pracą. Następnie na zmianę, przenosiłyśmy kartki przez bramę, między obozem BIa i BIb, do bloku nr 4 i oddawałyśmy je tam, w ręce koleżanki Antoniny Piątkowskiej."[25]

Więźniarki w Rajsku miały również inne zadanie- do nich docierały wiadomości z radia i gazet. Wieści te, jak najszybciej przekazywały do Brzezinki. Polki te prowadziły akcję dokarmiania dzieci, w niezbędne witaminy- przemycając z Rajska jarzyny.[26]

---

[23] Ibidem, str.119.
[24] A. Piątkowska, Działalność i praca..., str. 8.
[25] AMPO. Zespół: „Oświadczenia". T. 15, str. 41.
[26] A. Piątkowska, Wspomnienia..., str. 121.

W ambulatorium dostała pracę Monika Galica, członek ZWZ. Prowadziła tam książkę zmarłych. Piątkowska poprosiła ją kiedyś o sprawdzenie kilku numerów- okazało się, że wszystkie kobiety nie żyją. Pomyślała wtedy, że warto by było spisywać wszystkie numery zmarłych. „Wpisy o zgonach zaczęłam robić gdzieś w połowie 1943 roku.[...] Karteczki z wpisanymi nazwiskami przekazywałam koleżance- współwięźniarce Antoninie Piątkowskiej lub Wiktorii Klimaszewskiej."[27] Piątkowska znalazła u siebie na bloku kryjówkę i od tej pory zaczęły sięgromadzić coraz to nowe tragiczne kartki. „Była to dziura w podłodze, tuż obok ściany baraku, przy której stały półki z pudełkami więźniarek. Dziurę tę bardzo starannie wyłożyłam cegłami tak, aby zabezpieczyć dokumenty przed szczurami, które buszowały po całym obozie."[28] Akcja ta trwała prawie dwa lata.

Któregoś dnia Antonina Piątkowska została zaprowadzona na obóz męski na prześwietlenie płuc. W gabinecie doszedł do niej młody więzień i zapytał czy mogłaby ukryć pewne fotografie. Zgodziła się i w tym momencie już trzymała małą paczuszkę. Dopiero po przyjściu na blok mogła zobaczyć co było w paczce. Było tam 27 fotografii kobiet i dzieci, służących dr Mengele za króliki doświadczalne. Dołączyła je do przechowywanych dokumentów.[29]

Prawie w tym samym czasie polska więźniarka Maria Puzyna, z zawodu antropolog, zwróciła się do Piątkowskiej z informacją, że ma możność zdobycia odpisów wyników badań antropologicznych, które na terenie obozu przeprowadzał dr Mengele. Oczywiście Piątkowska zgodziła się na przechowywanie tych odpisów.[30] Stanisława Rachwałowa również robiła ilościowe zestawy transportów na prośbę Piątkowskiej. Na polecenie organizacji przekazywała również

---

[27] AMPO. Zespół:"Oświadczenia". T. 67, str. 156. Relacja Moniki Galicy.
[28] Wywiad z Antoniną Piątkowską w „Kurierze Polskim..."
[29] A. Piątkowska, O działalności..., str. 12.
[30] AMPO. Zespół: „Oświadczenia". T. 12 a, str. 227-229. Relacja Antoniny Piątkowskiej.

II/71

wykazy zmarłych, które otrzymywała od Danuty Mosiewicz. Wszystko to odbierała Antonina Piątkowska.[31]

Więźniarki dowiedziały się, że Niemcy chcą zburzyć krematoria- oczywiste dowody ludobójstwa. Pracująca w biurze budowy Polka Krystyna Horczak potwierdziła te informację. W sierpniu 1944 r. Więźniarki czeskie Vera Foltynowa i Valeria Valova oraz Krystyna Horczak, wykradły dwie fotokopie planów krematoriów z komorami gazowymi. Plany te wraz z dwoma wykonanymi przez Voltynovą rysunkami uzupełniającymi przeniosła na lagier Krystyna Horczaki i oddała Antoninie Piątkowskiej, która schowała je do skrytki.[32]

Antonina Piątkowska po rewizji SS- manki, uświadomiła sobie niebezpieczeństwo wiszące nad dokumentami. Któregoś dnia dowiedziała się, że na jej bloku, w umywalni ma być położony beton. Postanowiła tam zakopać dokumenty. Zorganizowała słoik, przylepiec i pokost dla zabezpieczenia przed wilgocią. Tak zabezpieczone słoiki, następnego dnia przykrył beton.

Wokół coraz głośniej mówiło się o przeniesieniu obozu kobiecego- a stary obóz miał być rozebrany. Piątkowska postanowiła wydobyć dokumenty. Wtajemniczyła we wszystko młodziutką więźniarkę Zofię Gawron. „Tej nocy Zosia Gawron nadsłuchiwała, czy ktoś się nie zbliża, a ja zaczęłam rozbijać beton. Po kilku uderzeniach beton pękł, grzebałam w ziemi, szukając słoików. Chwila przerażenia: nie mogłam ich znaleźć. Miejsce pamiętałam doskonale, nie pomyślałam jednak, że cały obóz położony jest na mokrym, bagnistym gruncie.[...] Wreszcie namacałam jeden z nich, wtedy mogłam wyciągnąć następne.[...] Po otworzeniu słoików, okazało się, że spisy zmarłych Polek zwilgotniały.[...] Na początku bloku stał piecyk. Porąbałam stolik, rozpaliłam i przy rozgrzanej rurze, suszyłyśmy z Zosią

---

[31] AMPO. Zespół „Oświadczenia". T. 69, str 104-107. Relacja Stanisławy Rachwałowej.

[32] Z. Hardt, St. Czerpak, W cieniu krematoriów, Warszawa 1969, str.80-82. Potwierdza to Krystyna Horczak w swojej relacji, w: Proces Hossa. T. 11 a, str. 152 oraz AMPO. Zespół: Oświadczenia. T. 10, str. 41-42.

dokumenty kartka po kartce."[33]

Przez dwa tygodnie Antonina Piątkowska nosiła dokumenty na sobie, zaszyte w pas, czekając na okazję przerzucenia ich poza obóz. Dokonała tego Zofia Gawron, pracująca wówczas przy budowie wału obronnego nad Wisłą i mająca kontakt z kierującym całą robotą cywilnym majstrem, Franciszkiem Zabugą. Podjął się on odebrania pasa z dokumentami i dostarczenia go rodzinie Gawronów w Brzeszczach. Cała akcja udała się i dokumenty znalazły się u rodziców Zosi.[34]

Ogromna ulga, którą odczuły więźniarki, gdy dokumenty opuściły obóz, trwała kilka dni. Z głównego obozu w Oświęcimiu, przyjechało Gestapo i zabrało Zosię. Pierwszą myślą Piątkowskiej była wsypa i wykrycie dokumentów. Dopiero po kilku dniach dostała gryps od Zosi. Zawiadomiała, że została wzięta na przesłuchanie, ponieważ, jakaś Rumunka oskarżyła ją o kontakty z partyzantką. Nie chodziło o przerzucanie dokumentów- Piątkowska odetchnęła z ulgą. Niestety Zosię po kilku dniach przewieziono do Ravensbruck.[35]

Inną formą działalności obozowego ruchu oporu, było przygotowywanie i organizowanie ucieczek z obozu. Więźniowie, uciekający na polecenie organizacji nawiązywali i rozszerzali kontakty. „Wielu więźniów wstępowało w szeregi oddziałów partyzanckich na terenie przyobozowym i pomagało w organizowaniu dalszych ucieczek. Często uciekinierzy wynosili z obozu ważne dokumenty, plany oraz jako naoczni świadkowie zdawali relację o warunkach panujących w obozie i popełnianych tam zbrodniach."[37]

We wrześniu 1943 roku, uciekło z obozu trzech więźniów: Piątkowski, Medrygał i Wąsowicz. Ucieczka doszła do skutku, dzięki pomocy Antoniny Piątkowskiej, która wraz z współwięźniarkami: Zofią Bratro, Stanisławą Rachwałową i Zofią Gawron, organizowała dla nich żywność, ubrania cywilne i

---

[33] A. Piątkowska, Wspomnienia..., str. 128-129.
[34] J. Garliński, Oświęcim..., str. 131.
[35] A. Piątkowska, Wspomnienia..., str. 130-131.
[37] B. Jarosz, Obozowy i przyobozowy..., str. 149.

II/73

pieniądze.[38] Niestety ucieczka nie powiodła się- oto reakcja Antoniny Piątkowskiej, po otrzymaniu tej wiadomości: "Cofnęłam się w głąb bloku i bardzo płakałam. Nie mogąc się opanować, siedziałam ukryta."[39]

„Można człowieka zniszczyć fizycznie, ale nie można mu odebrać godności, zabić świadomości ogółu więźniów", powiedział były więzień Ludwik Rajewski. Antonina Piątkowska, udowodniła, że można było efektywnie przeciwstawić się hitleryzmowi. Dzięki niej, udało się zachować dokumenty świadczące o zbrodniach oświęcimskich.[40]

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ
OKRĘG POMORZE 1939 1945 AK

[38] AMPO. Zespół: Oświadczenia. T. 69, str. 104. Relacja St. Rachwałowej.
[39] A. Piątkowska, Wspomnienia..., str. 103.
[40] Te dokumenty, to: wykaz zmarłych Polek AMPO. Materiały ruchu oporu. T. XIX, wyniki badań antropologicznych AMPO. Materiały ruchu oporu. T. XXXI, plany krematoriów AMPO. Zespół „Plany", syg. BW 30.

II/74

RAVENSBRUCK I NEUSTADT - GLEVE

W nocy z 17 na 18 stycznia 1945 roku, SS-manki kazały wynosić z biur, paczkarni i innych pomieszczeń wszystkie książki biurowe, kartoteki, spisy więźniarek i inne dowody zbrodni hitlerowskich. Tak złożone na kupie, podpalano benzyną. Tej nocy wszystkie więźniarki nie mogły spać, w napięciu czekały na swój dalszy los. Wiedziały jedno- Niemcy przegrywają wojnę, ale los więźniów był nieznany. Szczególnie bały się więźniarki ze starymi numerami- wiedziały, że są teraz dla Niemców bardzo niewygodnymi świadkami.[1]

W ramach akcji ostatecznego opróżniania obozu z więźniów w dniach 17-23 stycznia, ewakuowano blisko 60.000 osób. Znaczna część zginęła na trasach ewakuacyjnych lub późniejszych obozach w głębi III Rzeszy.[2]

Na drogę, każda więźniarka mogła zabrać koc i jeden bochenek chleba. Same kobiety zaczęły więc organizować ciepłe rzeczy dla tych, które pierwsze opuszczały obóz. "Otwiera się szeroko brama obozu i kolumny równym, rytmicznym krokiem zaczynają opuszczać Birkenau. Idą jedne za drugimi, oświetlone w różnych odstępach błyskami lamp na drutach, potem giną na ostrym zakręcie szosy. Za nimi idą następne kolumny- setki, tysiące kobiet, zapatrzonych, zasłuchanych w poszum wiatru, na otwartej, wolnej od drutów drodze."[3]

Po wyprowadzeniu z obozu ostatnich transportów, pozostało w nim ponad 8.500 więźniów, w większości chorych i wycieńczonych fizycznie, nie nadających się do pieszego

---

[1] A. Piątkowska, Wspomnienia..., str. 137.

[2] A. Strzelecki, Wyzwolenie obozu i akcje pomocy wyzwolonym więźniom. W: Oświęcim..., str. 156.

[3] K. Justa, Z bagna..., str. 191.

II/75

marszu. Niemcy zaplanowali ich zgładzenie. W ostatnich dniach istnienia KL Auschwitz, Hitlerowcy zamordowali około 700 więźniów, ponad 300 spośród nich spalili w barakach podobozów oświęcimskich. Jednak większości, udało się przeżyć- doczekali się wyzwolenia przez Armię Czerwoną.[4]

O godzinie szóstej wieczorem Antonina Piątkowska wraz z ostatnią kolumną opuszcza obóz w Oświęcimiu. Oto jak opisuje „pochód ludzkich cieni" Jadwiga Zasępa- więźniarka Brzezinki: „Na czele szli mężczyźni w swoich pasiakach, gubiąc po drodze trepy, które spadały z wychudłych, poranionych nóg. Za nimi podążały kobiety. Najsłabsze bardzo szybko zaczęły padać ze zmęczenia, bo Niemcy bezustannie popędzali wszystkich głośnym wrzaskiem: schneller, schneller! A gdy któraś upadła lub tylko usiadła, by chwilę odpocząć, podchodził do niej któryś z esesmanów, przykładał lufę do skroni ofiary i zabijał ją na miejscu. Cała droga, którą nas pędzono z Oświęcimia do Wodzisławia Śląskiego, zasłana była trupami kobiet i mężczyzn. Leżały w różnych pozycjach- na wznak, na boku, z twarzą przytuloną do ziemi, jakby w niej znalazły wreszcie spokój i odpoczynek. Pędzono nas dniem i nocą. Odpocząć można było tylko wtedy, gdy esesmani ze swoimi psami potrzebowali wytchnienia i posiłku. Ludność wsi mijanych za Oświęcimiem wystawiła przy drodze wiadra z wodą i chochlę do jej nabierania, ale esesmani zabronili nam pić![...] Opuchnięte nogi odmawiały nam posłuszeństwa, oczy same się zamykały. O ucieczce nie mogło być mowy, do uciekających strzelali Niemcy.[5]

Na którymś z kilometrów Antonina Piątkowska, osunęła się na śnieg „Cóż za ulga- nie pójdę dalej, nie będę się męczyć! Zostanę tu, tu jest tak dobrze. Nie zareagowałam wcale na widok

---

[4] A. Strzelecki, Wyzwolenie obozu..., str. 156.

[5] Numery mówią..., str. 161.K. Justa, Z bagna..., str. 193, tak opisuje urywek marszu:"Przechodzi się tuż obok jakiejś zaspy na drodze. Omija się ją, bo jest dość wysoka. A z zaspy wyciąga się skurczona i bezwładna już ręka.Śnieg, zakrył już wszystko, a ta ręka sterczy na wierzchu, nie wiadomo po co. Może, żeby tym, które jeszcze idą pokazać, co będzie z nimi na następnym kilometrze."

II/76

zbliżającego się Niemca, nawoływał do wstawania, bo stacja już blisko. Te pare słów wyzwoliło we mnie na nowo chęć do życia, upór w przetrwaniu, ciekawość, co będzie później i wolę doczekania wyzwolenia, chęć sprawdzenia, jaki będzie powojenny świat, okupiony ceną, pomordowanych ludzi."[6]

Wreszcie po około trzech dobach, kolumny dotarły do Wodzisławia. Po długim siedzeniu w parowozowni, załadowano więźniarki do węglarek[7]. To co się działo w wagonach, trudno opisać. „Byłyśmy tak stłoczone, że jeśli któraś ze słabych, schorowanych kobiet upadła, nie mogła się już wydostać spod stóp pozostałych. Nie mogła i czasem nie chciała, bo zabrakło jej sił, by podać rękę tym, które pragnęły ją uratować."[8]

Tymczasem pociąg wlókł się niemiłosiernie, zatrzymując się dodatkowo podczas nalotów i bombardowań. „We Wrocławiu stałyśmy kilka godzin. Tam niemieccy chłopcy dziesięcio, dwunastoletni, poproszeni o trochę wody dla chorych więźniarek, obrzucili nasze wagony kamieniami i grudami zamarzniętego śniegu.[...] Ale równocześnie niemieccy kolejarze prowadzący pociąg na moją prośbę o wodę parokrotnie podawali ją, ciepłą z parowozu. Nie wszystkie niemieckie serca były skamieniałe."[9]

Pewnego razu pociąg zatrzymał się w polu, blisko torów stały stogi słomy. Antonina Piątkowska poprosiła esesmana, aby pozwolił więźniarkom zabrać trochę słomy do wagonów- chociaż dla zamarzniętych dzieci. Pozwolił, więc odważniejsze więźniarki, przyniosły, od razu zrobiło się trochę cieplej.[10]

W końcu stycznia więźniarki przybyły do obozu Ravensbruck. Nie zostały przyjęte do centralnego obozu- skierowano je do tzw. Jugendlagru, będącego w rzeczywistości obozem śmierci. Niemcy gromadzili tu więźniarki skazane na

---

[6] A. Piątkowska, Wspomnienia..., str. 138.
[7] Węglarki- odkryte wagony towarowe. Przyp. Autora.
[8] A. Piątkowska, Wspomnienia..., str. 131.
[9] Ibidem, str. 132.
[10] Ustna relacja więźniarki Barbary Prus, złożona autorce. Wspomina ona również, że Piątkowska podtrzymywała inne kobiety na duchu „w drodze do wolności."

śmierć. Szanse na doczekanie wolności „oświęcimianek", malały z dnia na dzień.

Jugendlager znajdował się w lesie. Baraki były straszliwie przepełnione. „Nasz transport przepędzono do ogromnej sali, przeznaczonej poprzednio na przedstawienia. Mimo, że sala była duża, po wpędzeniu około 2000 osób, zrobiło się straszliwie ciasno. Więźniarki upychano jedna obok drugiej, nie było mowy o tym, żeby się położyć. Najgorsze były noce. Brakowało powietrza, okna szczelnie pozamykane, naturalne potrzeby załatwiano do wiader, ciągle zresztą przepełnionych. W drugim dniu pobytu otrzymałyśmy po raz pierwszy jedzenie, trochę zupy i odrobinę chleba. W takich warunkach spędziłyśmy dwa tygodnie. Najbardziej dokuczliwy był brak wody. Miałyśmy do dyspozycji tylko śnieg. Śniegiem gasiłyśmy pragnienie, śnieg sypała jedna drugiej na plecy i to był jedyny sposób żeby się umyć. Oczywiście szerzyły się choroby, opieki lekarskiej nie było."[11]

Pewnego dnia Antonina Piątkowska, usłyszała, że ktoś ją nawołuje, była to Wanda Marossanyi. Powiedziała, że więźniarki z Ravensbruck i Oświęcimia, zorganizowały dla nich koce, dała trochę jedzenia, a przede wszystkim ostrzegła, że Niemcy planują generalny apel, w czasie którego, chcą wykończyć wiele więźniarek. To ostrzeżenie uchroniło od śmierci dużo kobiet, ponieważ, faktycznie dwa dni później apel się odbył. Tak, jak przewidywano pochłonął wiele ofiar, baraki zrobiły się lużniejsze. „Płakałam, jak dziecko, choć nie był to mój pierwszy generalny apel i dobrze wiedziałam, że jest to wypróbowany sposób Hitlerowców na przepełnienie: połowa idzie na śmierć.[...] Tylko, że tym razem, zamordowano ludzi, tuż przed końcem wojny, zamordowano przede wszystkim Polki wywiezione po Powstaniu Warszawskim."[12]

Ocalałe więźniarki, po apelu generalnym zaprowadzono do obozu centralnego Obszar tego obozu zamykały rzeka Hawela,

---

[11] A. Piątkowska, Wspomnienia..., str. 140-141.
[12] Ustna relacja Wandy Marossanyi, złożona autorce.

II/178

jezioro Schwedt oraz duże połacie lasu i tereny bagniste. Warunki naturalne, a także specjalny system strzeżenia sprzyjał kompletnej izolacji więźniarek osadzonych za czterometrowej wysokości murem, obciągniętym górą i od wewnątrz siedmioma szeregami drutu, przez które płynął prąd.[13]

Całą grupę zżytych Polek- Oświęcimianek, z Antoniną Piątkowską ulokowano w bloku 20, gdzie blokową była młoda Polka z Poznania, która okazywała im wiele życzliwości. Warunki pobytowe w obu obozach[14] bardzo się różniły. W Ravensbruck, była tzw. Milicja obozowa, która utrzymywała porządek między blokami i w całym obozie- co w Oświęcimiu było nie do pomyślenia. Drugą różnicą były własne nakrycie stołowe /łyżka, nóż i widelec/, u dłużej przebywających w obozie więźniarek. Na pryczach miały prawdziwą pościel, prześcieradła, za co w Oświęcimiu można było trafić do karnej kompanii. Nie było różnic w jednym, tu też były generalne apele, na których wybierano ofiary, szczególnie osoby starsze.[15]

W Ravensbruck, tak jak w Oświęcimiu, niemieccy lekarze dokonywali swoich pseudomedycznych doświadczeń, na młodych Polkach. Więźniarki, dowiedziały się, że ofiary eksperymentów, mają być rozstrzelane. Wcześniej, bo 5 stycznia, odbyła się egzekucja 5-ciu „Króliczków." [16] Pozostałych 10 postanowiło się bronić. Rosjanki, jeńcy wojenni, pracujące w charakterze monterów, zepsuły światło, co opóźniło apel poranny. Robiły to potem przez szereg dni, w czasie których „Króle" ukrywały się. Kilka z nich ukryło się w podkopie na bloku 20. Dzięki solidarnej współpracy więźniarek operowane uratowały się.[17]

W połowie lutego, blokowe otrzymały wiadomość, że duży transport więźniarek oświęcimskich wyjedzie do innego obozu.

---

[13] W. Kiedrzyńska, Ravensbruck. Kobiecy obóz koncentracyjny, Warszawa 1965, str. 448.

[14] Chodzi o obozy: Ravensbruck i Oświęcim. Przyp. Autora.

[15] A. Piątkowska, Wspomnienia..., str. 142.

[16] Króle, Króliczki, to określenia 15 młodych Polek, które poddane były eksperymentom lekarzy, używane przez więźniarki.

[17] W. Półtarska, I boję się snów, Warszawa 1962, str. 142.

D/73

Miało to być w sumie 2000 osób. Oświęcimianki z więźniarkami z Ravensbruck postanowiły wspólnie, że grupa „króliczek" zostanie włączona do tego transportu. Przeprowadzenie tej akcji ułatwiał bezład jaki panował w obozie- Niemcy nie byli już w stanie opanować zwiększającego się z każdym dniem chaosu. Dziesięć „Króli" udało się więc przemycić do transportu. Dzięki pomocy Antoniny Piątkowskiej i innych oświęcimianek- pozmieniały ich numery obozowe na ubraniach, czasem i nazwisko. Była to akcja niebezpieczna i groziła poważnymi konsekwencjami.[18]

Ogólnie transport wyjeżdżający z Ravensbruck składał się z 250 Polek, poza tym jechały Jugosłowianki, Ukrainki, Rosjanki i około 1500 węgierskich i czeskich Żydówek. Około trzeciej w nocy, załadowano kobiety do osobowego pociągu, każda otrzymała bochenek chleba, na drogę.[19] Około szóstej rano pociąg zatrzymał się na niewielkiej stacji Neustadt-Geve. Tym transportem przyjechała również Antonina Piątkowska.

Położony w pobliżu obóz, nie chciał ich przyjąć, kilka godzin czekały na stacji, potem zaprowadzono je do wielkiej, stojącej w lesie szopy. Tam w potwornych warunkach spędziły kilka dni, bez wody, bez jedzenia, leżąc wprost na ziemi. Wreszcie po kilku dniach zaprowadzono je do oddalonego, o trzy kilometry obozu.[20]

Oto relacja Stanisławy Rachwałowej: „Obóz przypominał Oświęcim, choć miał jeden plus, położony był w lesie i więźniarki, nie musiały oglądać dymiących kominów krematoriów. Panował tu niesamowity głód. Codzienne wyżywienie składało się z 20 dkg. spleśniałego chleba i pół litra nie solonej zupy z brukwi, gdzie czasem znajdowało się trochę obierek z kartofli. Warunki mieszkalne, były też gorsze, niż na Brzezince: brak wody, latryn, ogromna ciasnota oraz mnóstwo szczurów, pluskiew i innego robactwa."[21]

---

[18] A. Piątkowska, Wspomnienia..., str. 143-144.
[19] Dane pochodzą z pozycji, Aby świat się dowiedział, Oświęcim 1989.
[20] A. Piątkowska, Wspomnienia..., str. 144-145.
[21] Relacja St. Rachwałowej, kopia w posiadaniu autora.

II/80

Stan obozu w tym czasie, wynosił około 6000 więźniów, w tym duża grupa dzieci z Powstania Warszawskiego. Na terenie obozu Antonina Piątkowska zlokalizowała zamaskowane lotnisko, obok znajdowała się fabryka części samolotowych. W okolicy leżało wiele uszkodzonych, a także sprawnych, zdatnych do lotu maszyn. Zmagazynowana tu była również benzyna i inne materiały wybuchowe.

Więźniarki miały być ochroną niemieckiego materiału wojskowego. Hitlerowcy, wiedzieli, że alianci nie bombardują obozów i oflagów. Oflagi, znajdowały się niedaleko obozu kobiecego, przebywali tam wojskowi z Polski, Francji, Belgii, Anglii, z którymi czasem udawało się nawiązać kontakt.

Głód był w obozie kobiecym potworny, Antonina Piątkowska, wspomina: "Kiedy pędzono nas do pracy, oddzierałam i żułam korę z brzozy, a kiedy pojawiła się pierwsza trawa, każde zdziebełko było pilnie poszukiwane, bo każde stanowiło jakieś pożywienie."[22]

Najgorzej przechodziły tą gehennę dzieci, zaczęły nagminnie chorować. W połowie kwietnia 1945 roku, w obozie utworzono blok dziecinny, przeszła tam wraz z dziećmi, ich opiekunka Helena. Przyszła ona któregoś dnia do Piątkowskiej i w imieniu dzieci poprosiła ją, na blok dziecinny."W tym czasie byłam już bardzo słaba, z trudem więc weszłam na górną pryczę u dzieci, gdzie czekało na mnie około 15 dzieci. Nie bardzo wiedziały, jak zacząć swoje wystąpienie, jednak po chwili rozmowy i rozpytywania o ich zdrowie, wyjaśniło się o co im chodzi. Zaczęły mnie zapewniać, że obecnie mają już lepiej, że dostają więcej jedzenia, że już są silniejsze.[...] I te wychudłe jak szkieleciki lub nienaturalnie opuchnięte z głodu dzieci, zaczęły mnie jedno przez drugie przekonywać, że już są najedzonej silne i, że wobec tego postanowiły mnie teraz dożywiać. One mi codzień, dadzą porcję zupy i nie mam prawa im odmówić, bo ja im pomagałam, kiedy one były bardzo głodne. Wiele trudu kosztowało mnie, przekonanie ich, że mam dość jedzenia /cóż

[22] Wywiad z A. Piątkowską, w:"Kurierze Polskim...".

innego mogłam im powiedzieć/.[...] Ze wszystkich sił starałam się opanować, żeby rozpłakać się zaraz po wyjściu z bloku."[23]

Kiedyś po rannym nalocie, Niemcy odliczyli 200 więźniarek i wywieziono ciężarówkami do pobliskiego miasteczka, które było całkowicie zniszczone. Z niektórych zawalonych gruzem domów, dochodziły jęki i krzyki. "Przez całe lata narastała w nas twardsza, coraz bardziej zacięta nienawiść do znęcających się nad nami Niemców, ale spod gruzów dochodziły jęki, tam wołali rozpaczliwie o pomoc cierpiący ludzie. I to wystarczyło, abyśmy tak przecież słabe- ze wszystkich sił, starały się odkopać zasypanych, uratować tych, którzy jeszcze żyli. Fakt, że byli to Niemcy, przestał się zupełnie liczyć, tak dalece, że dozorujący nas esesmani z niedowierzaniem patrzyli na nasz zapamiętały wysiłek".[24]

Wśród więźniarek w obozie, zaczyna się szerzyć specyficzna choroba, nazywana przez nie błędnikową. Kobiety, zaraz po obudzeniu musiały bardzo wolniutko wstawać, gdyż przy szybkim ruchu, upadały bez przytomności na ziemię. Inna dolegliwość, to narastanie drugiego naskórka na brzuchu- chropowatej, nieprzyjemnej skórki. Jedynie ścieranie tej warstwy „zorganizowaną" wodą, przynosiło chwilową ulgę- podobno choroba ta, powstawała z głodu.[25]

Koniec wojny nadchodził bardzo wyraźnie, codziennie odbywały się naloty, gdzieś daleko dochodziły echa artylerii. Ostatnie dni w obozie, to już prawie posmak wolności. Komanda nie wychodziły do pracy, stale ponawiano alarmy. 2 maja esesmani zaczęli masowo opuszczać obóz- około godziny czternastej nie było już nikogo.

Po pewnym czasie przyszli więźniowie, z pobliskiego oflagu. „Na zawsze zapamiętam postać wysokiego, wychudłego jak szkielet więźnia, Polaka który pierwszy wszedł do obozu, niosąc biało- czerwoną flagę. Inni mężczyźni prowadzili go pod rękę-

---

[23] A. Piątkowska, Dzieci i młodzież..., str. 16.
[24] A. Piątkowska, Wspomnienia..., str.147-148.
[25] Relacja S. Rachwałowej, kopia w posiadaniu autora.

II/82

był niewidomy."[26]

W nocy z 2 na 3 maja więźniowie zostali w obozie sami. Następnego dnia rano, wkroczyły wojska kanadyjskie. Po kilku dniach wypoczynku, na terenie obozu, Antonina Piątkowska, wraz z grupą koleżanek powróciła do kraju.

Zaraz w chwili odzyskania wolności, jedna z więźniarek napisała wiersz, który podarowała Tosi.

„Ludziom z wolności"

Przez wszystkie czarne lata obozów, szubienic, karcerów,
Czekaliściejak brat na brata, na powrót bohaterów.
Że przyjdą. Tacy promienni, tacy radośni swą chwałą.
I będą zwycięscy, dumni, że
Słowo ciałem się stało!

A my na przedziwne to słowo WOLNOŚĆ czekaliśmy lata
Czy przyjdzie? Skruszy grobowy ciężar, co piersi ugniatał
Serce nam dawno wydarto i rozum zmieszał się w głowie,
Czekaliśmy, czy los swą kartę
odwróci wielkim SŁOWEM?

Na wolność- nie wśród chwały i glorii ducha dalekiej,
We wszach, krwi, wrzodach czekałyśmy- miast bohaterów-
kaleki!
A, wy po drugiej stronie kolczastych drutów bramy-
Załamujecie dziś dłonie, że
zamiast śmiać się - szlochamy!

[26] A. Piątkowska, Wspomnienia..., str. 149-151.

II/83

Zamiast cieszyć się, śpiewać, rzucać się braciom na szyję,
Zataczać się z radości - ten dziwny kaleka wyje...
Wyć tylko umiey, szlochać i szarpać do krwi własne ciało
I kochać, obłędnie kochać słowo co
CO CIAŁEM SIĘ STAŁO.[27]

ROZDZIAŁ V

LATA POWOJENNE

Antonina Piątkowska wraca do Polski, do Krakowa, jest koniec maja 1945 roku. Pierwsze swoje kroki, kieruje do mieszkania na Bema. Tam sięga do skrytki syna, gdzie w grudniu 1939 roku, własnymi rękami chował broń, za którą tak cierpiał. Ucałowała ją i wrzuciła do Wisły. Widocznie bez rodziny czuła się w Krakowie samotnie, ponieważ przenosi się do Warszawy. Kontynuuje tu swoją działalność w zmienionej oczywiście formie, utrwalając pamięć pomordowanych współtowarzyszy i współtowarzyszek niedoli, pomaga tym którzy przetrwali, organizuje uroczystości związane z tematyką obozową, funduje piękne i cenne pamiątki- nie dbając przy tym o rozgłos. Nawet swoją książkę traktuje jako jeszcze jeden wyraz pamięci tych co walczyli i gineli. Właściwie całe swoje

[27] Wiersz został napisany 2 maja 1945 roku przez K. Horczak, prosi ona o anonimowość.

II/84

życie powojenne poświęciła innym.

Działalność powojenna Antoniny Piątkowskiej przeważnie jednak dotyczy tematów oświęcimskich, co nie budzi zdziwienia. W latach siedemdziesiątych zleciła plastyczce z Krakowa Krystynie Leśniak Kwiecień, wykonanie kopii słynnego obrazu „Chrystus w pasiaku" Obraz ten ma swoją historię. Został on namalowany przez więźnia- Włocha w Oświęcimiu na niewielkiej deszczułce. Krzyż Chrystusa usytuowany został na tle drutów kolczastych, budek strażniczych i kominów krematoryjnych. Obraz po wielu wędrówkach przybył wraz ze swoim opiekunem ks. mgr Adamem Ziembą do kościoła w Kościelisku. On to zna autora, który został zamordowany w Oświęcimiu. Ksiądz po śmierci Wlocha z pomocą zaufanych kolegów przechował obraz. Na wzór obrazu wiszącego w Kościelisku powstały dwa olejne płótna o wymiarach 100 cm x 80 cm. Jeden Piątkowska ofiarowała dla klasztoru oo. Franciszkanów w Niepokalanowie ku czci i pamięci wszystkich pomordowanych w Oświęcimiu. Drugi dla kościoła pod wezwaniem św. Zygmunta w Warszawie.[1]

Na 600 lecie Królowej Korony Polskiej Antonina Piątkowska jako wotum, w imieniu jej syna Romka Wierzbickiego ofiarowuję suknię- płaszcz hetmański. Uroczystość poświęcenia tego płaszcza odbyła się 18 maja 1977 r. W prywatnej kaplicy X Prymasa Polski Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie przy ulicy Miodowej.[2]

Antonina Piątkowska jest współfundatorką tablicy Orląt Lwowskich w Katedrze w Warszawie, w uroczystości poświęcenie dokonuje X Prymas Polski 22 V 1975 roku, obecni są: gen. dr Abraham, gen. Boruta- Spiechowicz - obaj obrońcy Lwowa. Piątkowska zawsze przy okazji takich uroczystości trzyma w ręce wiązankę biało- czerwonych goździków. Tę samą tablicę ofiarowali w Częstochowie, znowu poświęcenia dokonuje X Prymas, Piątkowska znowu z wiązanką biało-

[1] Maszynopisy potwierdzające dar A. Piątkowskiej, w posiadaniu autora.

[2] Płaszcz można oglądać na Jasnej Górze. Zdięcia z uroczystości, są w posiadaniu St. Mazurkiewicza, opiekującego się Piątkowską, gdy mieszkała w Warszawie.

II/85

czerwonych gożdzików. Tablica wmurowana zostaje w kaplicy prowadzącej do Kaplicy Cudownego Obrazu na Jasnej Górze. Odbywa się to 31 X 1975 r.[3]

15 sierpnia 1975 roku złożyła ornat orderowy Virtuti Militari na Jasnej Górze w kaplicy św. Józefa. Po mszy O. Eustachy Rakoczy przedstawia Kardynałowi Wyszyńskiemu fundatorkę obrazu. Piątkowska głęboko podzielała postawę, poglądy i wypowiedzi Prymasa Tyśiąclecia. Uroczystość ta odbyła się w 55 rocznicę Cudu nad Wisłą. Tego samego dnia później odbyła się msza święta za poległych w 1920 roku obrońców Rzeczypospolitej.[4]

Kraków 4 czerwca 1974 roku w kościele Marjackim, Kardynał Wojtyła dokonał poświęcenia chorągwi ku czci O. Kolbego z numerami zamordowanych więźniów oświęcimskich- był to dar Antoniny Piątkowskiej. Na środku chorągwi znajduje się numer O. Kolbego, widnieją tam również numery zamordowanych syna i męża.[5] Chorągwie takie z inicjatywy i wsparciu finansowemu A. Piątkowskiej, ku czci O. Kolbego, złożone zostały w Warszawie- Kościół Wszystkich Świętych, Nowej Hucie- Kościół Korony Polskiej i Niepokalanowie.

18.VII.1975 roku, Antonina Piątkowska uczestniczy na Jasnej Górze przed Bazyliką, w ofiarowaniu Sztandaru Armii Krajowej, którego była fundatorką. Odbył się pochód kombatantów z tym sztandarem, który prowadzi major Zarębski. Na sztandarze widnieje m. in. żołnierz z Powstania Warszawskiego.[6]

Listopad 1975 roku, 50- lecie sprowadzenia prochów Nieznanego Żołnierza do Warszawy z cmentarza Orląt Lwowskich. Antonina Piątkowska, funduje tablicę w kościele Ojców Paulinów w Warszawie. Na uroczystości obecni byli, gen. R. Abraham, gen. Boruta- Spiechowicz.

---

[3] Zdięcia i dokumenty, w posiadaniu autora kserokopie.
[4] Świadkowie, to major Zarębski, Ojciec Rakoczy, pułkownik Studziński
[5] Na uroczystości, zgromadziło się wielu więźniów i więźniarek.
[6] Zdięcia i dokumenty, z tego ofiarowania, w posiadaniu St. Mazurkiewicza w Warszawie.

II/86

3.V.1976 roku, podczas uroczystości złożenia orderów Virtuti Militari na Jasnej Górze, 22 osoby otrzymały jasnogórskie pamiątkowe odznaczenia, w formie medali, ufundowane przez A. Piątkowską. Obok Prymasa Wyszyńskiego i Kardynała Wojtyły, medal otrzymała również Piątkowska.[7]

18.V.1977 roku, w domowej kaplicy Kardynała Prymasa Wyszyńskiego, odbyła się uroczystość poświęcenia „Hetmańskiego Płaszcza." Główną fundatorką była Antonina Piątkowska. Był to dar Żołnierzy Wojska Polskiego, symbolicznie złożony na ręce Eminencji Kardynała. Uroczystość asystowała 10- osobowa delegacja: ppłk. Henryk Bezeg, prof. Leon Machowski- wykonawca daru, kpt. Mościcki, Antonina Piątkowska, płk. Kazimierz Pluta- Czachowski, O. Eustachy Rakoczy, płk. Michał Stempkowski, ppłk. Adam Studziński, rotm. Zbigniew Wołyński i red. Wojciech Ziembiński współorganizator daru i uroczystości. Antonina Piątkowska ofiarowała Prymasowi pierwszy egzemplarz świeżo wydanych, swoich „Wspomnień oświęcimskich."[8]

Kolejny ortan Virtuti Militari, ufundowała Piątkowska 14.X.1980 roku, w Niepokalanowie. Oto fragment, modlitwy, którą sama ułożyła:

„Pragnę w dniu dzisiejszym, przybywając do Niepokalanowa, złożyć u stóp Twoich Najświetrza Dziewico Niepokalana Matko Naszego Jezusa, wotum w postaci ornatu Virtuti Militari, jako dar serc naszych, za łaskę, którą obdarowałaś Naród Polski, wynosząc naszego rodaka Kardynała Karola Wojtyłę, na tron Świętego Piotra, jako ojca Świętego Jana Pawła II.

Trudno o tym mówić, zda się nie wystarczyć serc polskich, brakuje nam serc i myśli, ale Naród polski od tysiącleci zachował wierność dla Chrystusa. O jak trudno nam dzisiaj zrozumieć, że dzisiaj przemawia do nas Papierz Polak ze stolicy Świętego Piotra..."[9]

---

[7] Kopia dokumentów i zdięcia, w posiadaniu autora.

[8] Relacja Kazimierza Pluty- Czachowskiego, kopia w posiadaniu autora.

[9] Kopia modlitwy w posiadaniu autora.

II/87

Takich darów, było wiele, nie sposób wymienić wszystkich. Trzeba jednak zaznaczyć, że pieniądze przeznaczone na dary i fundacje, pochodziły w całości z odszkodowania, które zostało przyznane z Republiki Federalnej Niemiec, z tytułu wykonywanych na Piątkowskiej eksperymentów pseudo - medycznych w Oświęcimiu.[10]

Urządzała również wiele nabożeństw, m. in. w Bazylice Mariackiej w Krakowie, dla byłych więźniów i w intencji pomordowanych. Szczególnie uroczyste byly spotkania coroczne, w połowie października na Jasnej Górze, wota składali inwalidzi wojenni, ofiary obozów i więzień.

Mieszkając jeszcze w Krakowie Antonina Piątkowska był członkiem zarządu b. Polskiego Związku i b. Więźniów Politycznych oraz członkiem Komisji Weryfikacyjnej przez okres dwóch kadencji. Po połaczeniu organizacji, przeszła do ZBOWiD Kraków- Miasto, gdzie była zatrudniona, jako kierowniczka czytelni i biblioteki, przy ul. Pijarskiej 17 w czasie od 1.XII.1950 do 1.IV.1953. roku.[11]

Po przeprowadzce do Warszawy Piątkowska prowadzi małą kawiarenkę „Wiklina", gdzie często spotykają się byli więźniowie. Wspomaga finansowo młodych, uczących się kleryków oraz potrzebujących więźniów obozowych.[12]

Wiele uwagi poświęcała sprawom oświęcimskim. Wielokrotnie opowiadała swoje relacje przed różnymi komisjami. Dokumenty wyniesione z Brzezinki, były materiałem dowodowym przeciwko Hőssowi, byłemu komendantowi obozu, którego proces odbył się w Warszawie 11-29.II.1947 roku[13] , jak i załogi Oświęcimia, oskarżonych w Krakowie 24.XI-16.XII.1947 r. Uczestniczyła w słynnym Procesie Frankfurckim, który trwał od 18.XII 1973- 3.II.1976. Zeznawała również przed profesorem dr Janem Sehnem- pełnomocnikiem rządu PRL do

---

[10] Piątkowska otrzymała 600 tys. z czego 482 tys. przeznaczła na w/w cele.
[11] Dane z dokumentu ZBOWiD, z dnia 3.VI.1954.- kopia w posiadaniu autora.
[12] Ustna relacja Danuty Mosiewicz, złożona autorce.

II/88

spraw zbrodni hitlerowskich.

Niejednokrotnie wspominałam, że Antonina Piątkowska, wychowana w duchu patriotycznym, była wyjątkowo pobożna. W swoim malutkim pokoiku w Warszawie na Bagno 7, oprócz zdjęć jej i syna, dominowały wizerunki świętych i Piłsudzkiego, który zawsze był jej bohaterem.Na stole zawsze stał bukiet biało-czerwonych goździków.

Duchowne osoby, które Piątkowska darzyła bezgranicznym uwielbieniem, to: Prymas Wyszyński i Kardynał Wojtyła. W jej zbiorach można odnaleźć, niemal każde zdanie wypowiedziane publicznie przez Kardynała Wojtyłę. Nie do opisania było jej szczęście, gdy został on wybrany na papierza. Jeszcze w latach 70-siątych ufundowała dla obu osobistości kościelnych ornaty Virtuti Militari, na których z jednej strony wyhaftowana była Matka Boska Częstochowska, na tle orła, sztandarów, różnych rodzajów broni i napis:"Pod Twoją Obronę", a z drugiej Krzyż Virtuti Militari i napis „Bóg, Honor, Ojczyzna."

Już w Watykanie Antonina Piątkowska była u Papierza na prywatnej audiencji.

„Tosia", wielokrotnie była za swoją działalność dla Ojczyzny odznaczana: Krzyżem Virtuti Militari V Klasy, Krzyżem Walecznych, dwukrotnie Złotym Krzyżem Zasługi, Krzyżem Srebrnym Orderu Virtuti Militari, za udział w walkach z hitlerowskim okupantem w l. 1939-1945 /6.VI.1966/, Krzyżem AK nr 4725. 11.XI.1974 roku, w Paryżu nadano Piątkowskiej „Medaille Sphinx" Academie Internacionale I.M.O.S.[14]

Zasługi Piątkowskiej, doceniły także inne narody. Była ona w Pradze na zaproszenie Czeszek, a potem w Jugosławi. Wszystko to w podziękowaniu za opiekę w Brzezince.[15] Piątkowska zawsze chętnie spotykała się z b. więźniami, z wieloma prowadziła obfitą korespondencję. W miarę swoich możliwości uczestniczyła w spotkaniach Oświęcimiaków, układała modlitwy, fundowała sztandary z numerami

[14] Dokumenty potwierdzające, znajdują się u St. Mazurkiewicza w Warszawie.
[15] Ustna relacja Narcyzy Kielan, złożona autorce.

obozowymi, była do końca oddana Ojczyźnie, dla niej poświęciła swoje życie.

2 lutego Antonina Piątkowska umiera w szpitalu Szaserów w Warszawie, około godziny 19-stej. Chorowała nie całe dwa tygodnie, prawie do końca była przytomna i zachowała świadomość. Na początku bagatelizowała sprawę - nie miała przeczucia śmierci, chciała wrócić do domu, bo w domu „sama sobie coś upichcę, to zjem, w domu prędzej wyzdrowieję." Lekarze, widząc stan chorej, chcieli nawet wypuścić, dla poprawy klimatu psychicznego. Ale, następnego dnia, Piątkowska dostała wysokiej gorączki, przyplątało się jeszcze zapalenie płuc- teraz nie było mowy o przepustce. Leżała pod kroplówką, wyglądała źle, została z niej połowa dawnej „Tosi", twarz wyglądała, jak z czasów Oświęcimia. Była niespokojna, chciała wrócić do domu. Uspokoiła się dopiero, gdy otrzymała ostatnie namaszczenie- stała się milcząca, cicha, jakby zdawała sobie sprawę, że umiera.[16] Oto co powiedziała: „Ja za Polskę, za ukochaną Ojczyznę!"

Przed śmiercią, odwiedziło Antoninę Piątkowską wiele współwięźniarek, była Pelagia Lewińska- długo rozmawiały, całowały sobie dłonie, tak się pożegnały.

Pożegnano ją najpierw w kościele Wszystkich Świętych przy Placu Grzybowskim, potem nastąpiło wyprowadzenie zwłok na Cmentarz Powązkowski. W pogrzebie uczestniczyło 4 księży, tłum b. więźniów. Pogoda była mroźna, cichutko grały skrzypce, wszędzie odbijały się w słońcu biało- czerwone wiązanki, przemawiano. Z należnym szacunkiem pożegnano niezwykłego żołnierza .[17]

---

[16] Pisemna relacja Siostry Pauli z Niepokalanowa, która była naocznym świadkiem.

[17] I. Bobbe, Śp. Antonina Piątkowska „Tośka", „Słowo Powszechne". Nr 36/ 1985, str. 7.

II/30

ZAKOŃCZENIE

Antonina Piątkowska nie doczekała „wolnej Ojczyzny", o jakiej zawsze marzyła. Pamięć o tej niezwykłej Polce, zostanie, do czego i ja pragnę dołożyć swoich starań.

W swojej pracy, starałam się jak najbardziej realnie przedstawić działalność Antoniny Piątkowskiej. Stosunkowo skromnie przedstawia się okres I wojny światowej /o czym już wspominałam/, ale powodem jest brak materiałów, z tego okresu, jedyną bazą źródłową jest nie opublikowana relacja Piątkowskiej, z tego okresu. Istniejące pozycje , nie wspominają o niej.

Nie udało mi się, również ustalić co robiła w latach II Rzeczpospolitej, aż do września 1939 roku, jedyne informacje,

to że zajęła się życiem rodzinnym i wychowaniem syna.

Pozostałą część - lata 1939-1985, to wyjątkowo bogata biografia, istnieje wiele relacji, dokumentów oraz żyją świadkowie wydarzeń, którzy z roku, na rok odchodzą i już za kilka lat, napisanie takiej pracy, nie było by możliwe. Dokumenty opublikowane bowiem, to tylko połowa materiałów, które wykorzystałam w swojwej pracy. Starałam się bazować na relacjach świadków. Antonina Piątkowska dzięki swoim relacjom, które nie doczekały się publikacji-prócz „Wspomnień oświęcimskich" i „Z przeżyć oświęcimskich /„Przegląd Lekarski"/, pomogła mi w chronologicznym i pełnym ułożeniu poszczególnych wydarzeń.

Antonina Piątkowska czynna była już u progu pierwszej wojny światowej. W roku 1914, ukończyła w Kijowie kurs felczersko- pielęgniarski, pracowała tam w łazarecie, później w Warszawie, nawet we Lwowie, a potem w szpitalu Wojskowym nr 107.

Wychowana w duchu głębokiego patriotyzmu, znamiennego dla rodzin polskich w okresie rozdarcia zaborami i w okresie międzywojennym, pozostała wierna tej tradycji, założywszy prawdziwa polską rodzinę. W czerwcu 1939 roku została powołana jako siostra PCK na uzupełniające i zmodyfikowane przeszkolenie w szpitalu wojskowym w Krakowie. Po wybuchu drugiej wojny światowej ofiarnie opiekowała się rannymi. W wyniku ewakuacji znalazła się we Lwowie, w Szpitalu Polowym nr 202. Po powrocie do Krakowa, z którym była związana, zaangażowała się w konspiracji, w samych początkach ruchu podziemnego.

Aresztowana 10.III.1941 roku, wraz z mężem i synem, zostaje osadzona w więzieniu Montelupich. Teraz zaczyna się okres niewoli, 13 miesięcy w więzieniu, a potem kolejno: Oświęcim- Brzezinka, Ravensbruck i Neustadt- Gleve.

Wolność odzyskuje 2.V.1945 roku, wraca do kraju. Tutaj w innej już formie kontynuuje swoją działalność dla Ojczyzny, która stała się dla niej utraconą w czasie wojny rodziną.

Pisząc pracę byłam pełna podziwu dla tej Polki, jednak na

etapie, gdy Piątkowska, jako świadek zeznawała w Procesie Frankfurckim i powiedziała, że ona wszystkim Niemcom przebacza, muszę przyznać, że byłam zdziwiona, a już myślałam, że podczas pracy , zdążyłam poznać Antoninę Piątkowską, nic bardziej mylnego. Charakter tej kobiety był niesamowicie skomplikowany i każda sytuacja przynosiła coraz to nowe zachowania. Przecież ludzie, którzy zamordowali jej męża i syna, pozostawili przy życiu okaleczoną psychicznie osobę, powinni być przez nią znienawidzeni?

Na koniec, chciałabym przytoczyć apel Antoniny Piątkowskiej, na który natknęłam się, przeglądając obfite pamiątki pozostawione w Warszawie, u państwa Mazurkiewiczów. To jedyna rzecz, którą mogę zrobić dla tej wspaniałej Polki, kochającej młodzież.

„Kochana młodzieży polska! Dla was urodzonych w wolnej Ojczyźnie, zwracam się do was z serdecznym apelem. Czy zastanawialiście się kiedyś, komu zawdzięczacie, że jesteście wolni, że możecie spokojnie zdobywać naukę, spokojnie pracować?

Zawdzięczacie to waszym koleżankom i kolegom poprzedniego pokolenia i ich matkom, które wychowały bohaterskich żołnierzy i liczne szeregi harcerstwa polskiego podczas II wojny światowej. Ginęli druhny i druhowie, we wszystkich krańcach polskiej ziemi, ginęły dzieci w czasie Powstania Warszawskiego.

Kiedy pójdziecie na cmentarz, gdzie są mogiły waszych ówczesnych rówieśników, czytajcie bardzo uważnie, z wielką zadumą, wypisane na tabliczkach nazwiska i pseudonimy, a szczególnie uważnie szukajcie nazwisk małoletnich, bohaterskich żołnierzy, poległych w wieku 15, 16 i 17 lat.

Na tych mogiłach znajdziecie wiele odznaczeń bojowych, bo to była młodzież przepojona miłością Ojczyzny, wychowana w wielkim patriotyżmie, przez matki- Polki. A Ci bohaterowie, byli przeważnie w waszym wieku, żyli jak wy, gotowi do każdego figla, do śmiechu, ale równocześnie gotowi, w każdej

II/93

chwili do największego wysiłku i najwyższej ofiary z własnego życia dla Tej, którą ukochali najbardziej- dla Ojczyzny.

Czy Ty , kochana młodzieży, zastanawiałaś się kiedyś, nad ceną swojej własnej wolności? Nad tymi tysiącami rówieśników, którzy zginęli, aby Wam zapewnić tę wolność!

Wolności naszej nikt nam darmo nie dał. Zdobył ją wielki wysiłek całego narodu i krew przelana w walkach, w więzieniach, w obozach. Tylko to jest historyczną prawdą i innej nie będzie.

Młodzieży Polska! Czy wiesz, że do dziś, żyją matki tych młodocianych bohaterów, którzy zginęli? Żyją jeszcze matki, które wraz z synami i córkami walczyły o wolność.

Niewiele pozostało już tych najnieszczęśliwszych na świecie matek, których ból nie zmniejszył się ani trochę i których serca jedynie śmierć zdoła ukoić.

Proszę Cię , młodzieży polska, jeśli na swojej drodze spotkasz taką matkę, okaż jej jej odrobinę serca, niech wie, że pamięć o jej poległych dzieciach nie zginęła, nie została zlekceważona.

Że pamięć zachowa się w waszych sercach i będzie przekazywana następnym pokoleniom, bo dla Was urodzonych w wolnej Ojczyźnie, jest świętym obowiązkiem, bo to Wy macie przekazać swoim dzieciom świadomość, że za wolność oddaje się nawet życie. A naród, który nie szanuje i nie przekazuje swojej historii następnym pokoleniom, znika z powierzchni ziemi."

14.VII.1971.

II/34

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ
OKRĘG POMORZE 1939 1945 AK

BIBLIOGRAFIA

I ARCHIWALIA

1. Archiwum Państwowego Muzeum w Oświęcimiu: Materiały Ruchu Oporu.

84

II/95

Plany krematoriów.
Spisy zmarłych Polek.
Wyniki badań antropologicznych.

II WSPOMNIENIA I RELACJE

Błońska Antonina
Bratro Zofia. APMO.
Galica Monika. AMPO.
Hoffman ~~Halina~~ Helena
Hellerowa Krystyna. AMPO.
Kielan Narcyza
Horczak Krystyna. AMPO.
Klimaszewska Wiktoria
Lewińska Pelagia
Mikusz Danuta Mosiewicz
Masłowski Jan
Marossanyi Wanda
Piątkowska Antonina

- Dzieci i młodzież w czasie II wojny światowej.
- Na Montelupich
- O działalności i pracy Polek- więźniarek politycznych obozu Oświęcim- Brzezinka.
- W okresie pierwszej wojny światowej 1914-1918-1920
- Życie i wiara w obozie w obozie Oświęcim.

Życie na bloku X.
Pluta- Czachowski Kazimierz
Prus Barbara
Rachwałowa Stanisława. AMPO.
Sadzikowska Kazimiera
Siostra Paula
Skrobecki Czesław
Starczewska Maria

II/96

Węgierska- Paradecka Janina
Wilińska Karolina
Żak Wanda

III PRASA

„Zeszyty Oświęcimskie". Lata: 1957-77. 1993
„Przegląd Lekarski". Lata 1961, 1967, 1968.
„Kurier Polski i Polonijny". Nr 263/1979.

IV ARTYKUŁY I OPRACOWANIA

Aby świat się dowiedział, Oświęcim 1989.
Augustyn O., Za drutami obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu, Kraków 1970.
Ciesielski. E., Wspomnienia oświęcimskie, Kraków 1968.
Czubiński Antoni, Walka o granice wschodnie Polski w latach 1918-1921, Opole 1993.
Cyprian T. Sawicki J. Siewierski, Głos ma prokurator, Warszawa 1972.
Dąbrowa- Kostka St., W okupowanym Krakowie, Warszawa 1972.
Dąbrowski S, Walka o rekruta polskiego pod okupacją, Warszawa 1922.
Dering W., „Zeszyty Oświęcimskie". Nr 5/1961.
Dokumenty i materiały z czasów okupacji niemieckiej w Polsce. T. I, Obozy /Oświęcim/, Łódź 1946.
Dziubińska B., Ruch oporu w obozie masowej zagłady w

II/37

Oświęcimiu, Wojskowy Przegląd Historyczny. T. III, Warszawa 1965.
Eckert M., Historia polityczna Polski 1918-1939, Warszawa 1985.
Fiederkiewicz A., Brzezinka, Warszawa 1965.
Friedman F., Hołuj T., Oświęcim, Bydgoszcz 1946.
Garliński J., Oświęcim walczący, Warszawa 1992.
Gawron W., Ochotnik do Oświęcimia, PMO 1992.
Gogołowska S., W Brzezince nie umierało się samotnie, Warszawa 1973.
Grzegórska L., Kowalczyk A., U progu śmierci, Warszawa 1986.
Gumkowski J., Kułakowski T., Zbrodniarze hitlerowscy przed Najwyższym Trybunałem, Warszawa 1967.
Hardt Z., Czerpak St., W cieniu krematorium, Warszawa 1969.
Hein W., Jakubiec Cz., Montelupich, Kraków 1985.
Jagoda Z., Kłodziński St., Masłowski J., Oświęcim nieznany, Kraków 1981.
Jagoda Z., Kłodziński., Masłowski J., Więźniowie Oświęcimia, Kraków 1984.
Jaworski Cz., Wspomnienia z Oświęcimia, Warszawa 1962.
Jekiełek W., W pobliżu Oświęcimia, Warszawa 1963.
Justa K., Z bagna i kamieni, Warszawa 1948.
Kiedrzyńska W., Ravensbruck. Kobiecy obóz koncentracyjny, Warszawa 1965.
Kielar W., Anus Mundi, Kraków 1972.
Kłodziński St., Paczki Międzynarodowego Czerwonego Krzyża dla Oświcimia. W „Przegląd Lekarski". Nr1/1967.
Korotyński H., Wysocki A., Przez druty Oświęcimia, Warszawa 1963.
Kret J., Dzień w karnej kompanii. W: „Zeszyty Oświęcimskie". Nr 1/1957.
Kossak- Szczucka Z., Z otchłani, Warszawa 1962.
Kudliński T., Montelupa, Kraków 1946.
Kurkiewicz W., Za murami Monte, Kraków 1968.
Lewińska P., Oświęcim. Pogarda i triumf człowieka, Warszawa 1946.

II/98

Lingens E., Nationale Fragen im Revier. „Przegląd Lekarski" Nr 1/1966.
Lorska D., Z pobytu w Oświęcimiu, Kraków 1967.
Masłowski J., Oświęcim- cmentarz świata, Warszawa 1995.
Mazurkiewicz St., Jan Mazurkiewicz, Warszawa 1994.
Nowakowski Z., II wojna światowa. Fakty, okoliczności, zdarzenia, przeżycia, Kraków 1986.
Numery mówią. Wspomnienia więźniów obozu KL Auschwitz, Katowice 1980.
Ostańkowicz Cz., Ziemia parująca cyklonem, Łódź 1969.
Oświęcim. Hitlerowski obóz masowej zagłady, Warszawa 1981.
Pawełczyńska A., Wartości, a przemoc. Zarys socjologicznej problematyki Oświęcimia, Warszawa 1973.
Pawlak Z., Przeżyłem,

NAPISANA POD KIERUNKIEM
PROF. DR HAB. JANA KANTYKI

KATOWICE 1997.

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ OKRĘG POMORZE 1939 1945 AK

Przysłała Dennie Mikuszowe
w 2002 r.

zał do p 6/2002 Kalinowa
B:538
II/99 r.

Antonina Piątkowska
obecnie zamieszkała w Warszawie

Bytowałyśmy w jednym bloku w kojach niezbyt odległych od siebie na poziomie ostatniej kondygnacji. Kontakt między nami był znikomy, gdyż ja byłam przydzielona do komando, które pracowało nazewnątrz obozu przy kopaniu rowów odwadniających na okolicznych polach podoświęcimskich, więc od świtu do zmroku byłam poza blokiem (była to zima 1943 r.), podczas gdy A. Piątkowska była sztubową.

Uprzednio nie znałyśmy się, a kiedy pisałam o niej w mojej książeczce wydanej w Paryżu w 1945 r. w języku francuskim w wydawnictwie NAGEL "Vingt mois à Auschwitz" Documents Contemporains i w języku polskim: Oświęcim - Pogarda i triumf człowieka (Rzeczy przeżyte) Wydawnictwo Rady Narodowej Polaków we Francji, Paryż - nie znałam nawet jej nazwiska.

Powtórzę zatem to, co już opowiedziałam o Antoninie Piątkowskiej w wymienionych publikacjach.

Wydarzenie odnosi się do generalnego apelu w lutym 1943 roku w związku z przyjazdem wyższych władz Gestapo do Oświęcimia. Apel ten zaskoczył nas: mój blok był właśnie na odwszeniu. Już oddałyśmy odzież do gazowania i byłyśmy w parówce, kiedy nagle padł rozkaz: wychodzić. Pośpiech, gorączka, gwałt. Okładając nas kijami, porzucili nam odzież oczywiście bez porządku i numerów. Bite, pochwytałyśmy kawałki rozmaite odzieży i, wpół lub wcale nieubrane, wyrzucono nas z bloku na dwór, gdzie czekała generalicja SS. Generalny apel.

Cały obóz, z wyjątkiem rewiru, kolumnami wyprowadzono za obóz. Liczenie, przeliczanie, sprawdzanie. Na rewirze selekcja. Przed 25-tym blokiem ładują na ciężarowe auta kobiety. Auta odjeżdżają i wracają z powrotem. Nad kominami krematoriów płomienie. Auta krążą tam i z powrotem. Minęło już południe, druga, trzecia, czwarta godzina. Stoimy ciągle - czekamy.

Wreszcie kolumny szykują się do odejścia do obozu. Na polu generalnego apelu już wiele pozbierać się z ziemi nie może i zostają.

Nas w bramie wejściowej do lagru ustawiają w pojedynczy szereg i polecają biec. Która nie może - bo nogi skołczały z zimna lub po chorobie, albo też są starsze i odmawiają posłuszeństwa - idzie na 25-ty blok.

Ile wtedy odeszło, ile wtedy według rachunków panów z Berlina odejść musiało - nie wiemy. Nieznane były nam buchalterie "bydłem oświęcimskim", prowadzone przez wysokie czynniki stanu państwa niemieckiego. Na podstawie cyfr codziennego apelu, które za każdym razem komenda obozu musiała telefonicznie meldować, prowadzono gospodarkę przychodu i rozchodu.

Wróciłyśmy do baraku po całym dosłownie dniu stania bez jedzenia,

NAZWISKO: Piątkowska

IMIONA: Antonina

PSEUD: Tosia

BIBLIOGRAFIA: 737 Str: 64

ORGANIZACJA: Związek Walki Zbrojnej

PRZYDZIAŁ: I. Kraków, O. Kraków-Miasto

BIBLIOGRAFIA 737 Str: 64

Aresztowanie:	41	03	10	BIBLIOGRAFIA:	737	64
Opuścił Monte:	41	04	27	BIBLIOGRAFIA	715	89
Data śmierci:	85			BIBLIOGRAFIA	1231	11

SYMBOL: W FOTO:

za uderzenie Niemca-pomocnika dozorcy więziennego skazana na 2 tygodnieć□ciemnicy [39/178]
zesłana do KL Auschwitz, przeniesiona do KL Ravensbrück, przeżyła [772/19]
kierowniczka pralni na Montelupich [39/100]
przenosiła grypsy w koszach z bielizną [39/379]
nauczycielka z zawodu [39/427]
mieszkała przy ul. Bema 2 [737/50]
wykradła ze szpitala J. Cholewę [737/41]
uczestniczka akcji 40. 11. 11 "gazowania" kin [737/39]
urodzona w Warszawie, aresztowana o 2,oo w nocy we własnym mieszkaniu,ć□przesłuchiwana przy ul. Pomorskiej 2, bita i kopana [715/89]
39. 09. 01 z polecenia PCK pracowała w szpitalu wojskowym w Krakowie jakoć□sanitariuszka, primo voto Wierzbicka, secundo voto Piątkowska [1150/14]
39. 09. 03 razem z mężem Bolesławem ewakuuje się do Lwowa razem Wytworniąć□Monopolu Spirytusowego, do Krakowa razem z rodziną wraca 39. 11. 11 - przezć□zieloną granicę [1150/17]
39. 12. przystąpiła do grupy sabotażowej (działali m. in. ks. Machay i ksć□Rysiewicz) [1150/19]
poprzez męża B. Piątkowskiego skontaktowała się z działaczami PPS, nawiązałać□kontakty z TOW kierowaną przez Mazurkiewicza J [1150/19]
z polecenia Machay-Miki J. kontaktowała się do dr Lanckorońskiej K. ć□(organizacja pomocy żywnościowej dla rannych żołnierzy przy Kopernika)ć□[1150/20]

Przysłała K. Wojtowicz

opiekowała się poparzonym Cholewą J. po próbie podpalenia kina Wanda ukrywałać go 5 tyg u siebie w domu [1150/22]
41. 03. 08 odbierała broń z ul Bandurskiego 6, była obserwowana [1150/23]
przesłuchiwana na Pomorskiej, przewieziona na Monte [1150/24]
dowiedziała się od Wiedermanna 41. 05. że jej mąż zmarł na zapalenie płuc orazć numer obozowy swojego syna Romana [1150/27]
rzuciła się na Lucasa z okrzykiem "won świnie niemieckie z Polski" - zostałać pobita i skazana na dwa tyg. ciemnicy, pomagał jej wtedy dr Garbieńć [1150/28]
początkowo osadzona w celi nr 63, codziennie sprzątała sąsiednią celęć (mordownię) [1150/29]
pod koniec 41. 05. przebywała w celi z żoną i siostrą Monda [1150/36]
latem 41. siedziała w celi nr 46 (parter obok celi-transport, codziennieć nosiła na Helclów bieliznę razem z Kuśnierz M. i Trąbkówną E. [1150/38]
41. 07. skazana na ciemnicę [1150/41]
do pralni skierowana za wstawiennictwem dr Garbienia, podczas kary ciemnicyć otrzymywała od niego ovomaltinę i zastrzyki wątrobowe [1150/43]
urodzona w 1900, w 14. ukończyła w Kijowie kurs felczersko-pielęgniarski,ć pracowała w polskim lazarecie, członek POW, w 39. 09. zmobilizowana jakoć siostra PCK do szpitala polowego 202 i ewakuowana do Lwowa, łączniczkać wywiadu, torturowana w śledztwie, po wojnie członek ZBoWiD, odznaczonać Srebrnym Krzyżem Virtuti Militari, Złotym Krzyżem Zasługi, Krzyżem Walecznychć [1231/11]
w karnym obozie Budy od 42. 05. 31 do 42. 08. 16 [1150/53]
od 42. 08. 16 przebywa w Brzezince nr 6805, do Auschwitz przyjechała zć wyrokiem śmierci wydanym przez sąd w Krakowie [1150/63]
44. latem pracowała jako sztubowa na bloku 4 [1150/67]
aresztowana przy ul. gen. Bema 2/a wraz z mężem i synem z pierwszego małżeństwa R. Wierzbickim [1255/81]
łączniczka dowódcy Odcinka Kraków-Miasto ZO T. Naturalisty [1435/10]

Zródła:

+ 39 /100.. - Hein Wincenty, Jakubiec Czesława, MONTELUPICH, Wyd. Literackie, Kraków 1985, s. 100, 178, 379, 427
+ 715 /89 - Kurkiewicz Wanda, Za murami Monte, Wyd. Literackie, Kraków 1968, s. 89
+737 /64... - Dąbrowa - Kostka Stanisław, W okupowanym Krakowie, Wyd. MON, Warszawa 1972, s. 39, 41, 50, 64
+772 /19 - Jankowski Stanisław Maria, Monte, Wyd. MON, Warszawa 1983, s. 19
+ 1150 /14 .. - Piątkowska Antonina, Wspomnienia oświęcimskie, Wyd. Literackie, Kraków 1977, s. 14, 17, 19, 20, 22, 23, 24, 27, 28, 29, 36, 38, 41, 43, 53, 63, 67
+1231 /11 - Bilewicz Tadeusz, Antonina Tośka Piątkowska, /w/ Za Wolność i Lud nr. 36, s. 11
+1255 /81 - Muniak Wanda, Nigdy więcej, K-ów 1975 /w/ „W Marszu" 1939-1945, s. 81
+1435 /10 - Dąbrowa - Kostka Stanisław, Krakowska wsypa wiosną 1941, /w/ Kierunki nr. 46, s. 10, Warszawa 1970

II | 102

Piątkowska Antonina „Tosia"

Przydział organizacyjny: Związek Walki Zbrojnej I. Kraków, O. Kraków-Miasto

Data aresztowania: 41.03.10

Data śmierci: 85.

Informacje biograficzne:

za uderzenie Niemca-pomocnika dozorcy więziennego skazana na 2 tygodnie ciemnicy [39/178]

zesłana do KL Auschwitz, przeniesiona do KL Ravensbrück, przeżyła [772/19]

kierowniczka pralni na Montelupich [39/100]

przenosiła grypsy w koszach z bielizną [39/379]

nauczycielka z zawodu [39/427]

mieszkała przy ul. Bema 2 [737/50]

wykradła ze szpitala J. Cholewę [737/41]

uczestniczka akcji 40. 11. 11 "gazowania" kin [737/39]

urodzona w Warszawie, aresztowana o 2,oo w nocy we własnym mieszkaniu, przesłuchiwana przy ul. Pomorskiej 2, bita i kopana [715/89]

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ OKRĘG POMORZE 1939 1945 AK

39. 09. 01 z polecenia PCK pracowała w szpitalu wojskowym w Krakowie jako sanitariuszka, primo voto Wierzbicka, secundo voto Piątkowska [1150/14]

39. 09. 03 razem z mężem Bolesławem ewakuuje się do Lwowa razem Wytwornią Monopolu Spirytusowego, do Krakowa razem z rodziną wraca 39. 11. 11 – przez zieloną granicę [1150/17]

39. 12. przystąpiła do grupy sabotażowej (działali m. in. ks. Machay i ks. Rysiewicz) [1150/19]

poprzez męża B. Piątkowskiego skontaktowała się z działaczami PPS, nawiązała kontakty z TOW kierowaną przez J. Mazurkiewicza [1150/19]

z polecenia Machay-Miki J. kontaktowała się do dr Lanckorońskiej K. (organizacja pomocy żywnościowej dla rannych żołnierzy przy Kopernika) [1150/20]

opiekowała się poparzonym Cholewą J. po próbie podpalenia kina Wanda ukrywała go 5 tyg u siebie w domu [1150/22]

41. 03. 08 odbierała broń z ul Bandurskiego 6, była obserwowana [1150/23]

przesłuchiwana na Pomorskiej, przewieziona na Monte [1150/24]

dowiedziała się od Wiedermanna 41. 05. że jej mąż zmarł na zapalenie płuc oraz numer obozowy swojego syna Romana [1150/27]

rzuciła się na Lucasa z okrzykiem "won świnie niemieckie z Polski" – została pobita i skazana na dwa tyg. ciemnicy, pomagał jej wtedy dr Garbień [1150/28]

początkowo osadzona w celi nr 63, codziennie sprzątała sąsiednią celę (mordownię) [1150/29]

pod koniec 41. 05. przebywała w celi z żoną i siostrą gen. Monda [1150/36]

latem 41. siedziała w celi nr 46 (parter obok celi-transport, codziennie nosiła na Helclów bieliznę razem z Kuśnierz M. i Trąbkówną E. [1150/38]

41. 07. skazana na ciemnicę [1150/41]

do pralni skierowana za wstawiennictwem dr Garbienia, podczas kary ciemnicy otrzymywała od niego ovomaltinę i zastrzyki wątrobowe [1150/43]

urodzona w 1900, w 14. ukończyła w Kijowie kurs felczersko-pielęgniarski, pracowała w polskim lazarecie, członek POW, w 39. 09. zmobilizowana jako siostra PCK do szpitala polowego 202 i ewakuowana do Lwowa, łączniczka wywiadu, torturowana w śledztwie, po wojnie członek ZBoWiD, odznaczona Srebrnym Krzyżem Orderu Virtuti Militari, Złotym Krzyżem Zasługi, Krzyżem Walecznych [1231/11]

w karnym obozie Budy od 42. 05. 31 do 42. 08. 16 [1150/53]

L. dz. 525 | WSK | 2002 r.

II/104

od 42. 08. 16 przebywa w Brzezince nr 6805, do Auschwitz przyjechała z wyrokiem śmierci wydanym przez sąd w Krakowie [1150/63]

44. latem pracowała jako sztubowa na bloku 4 [1150/67]

aresztowana przy ul. gen. Bema 2/a wraz z mężem i synem z pierwszego małżeństwa R. Wierzbickim [1255/81]

łączniczka dowódcy Odcinka Kraków-Miasto ZO T. Naturalisty [1435/10]

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ
OKRĘG POMORZE
1939 1945
AK

Przysłała K. Krajkowska od J. Gąsiorowskiego IPN Kraków II 2003 II/105

Piątkowska Antonina „Tosia"

Przydział organizacyjny: Związek Walki Zbrojnej I. Kraków, O. Kraków-Miasto

Data aresztowania: 41.03.10

Data śmierci: 85.

Informacje biograficzne:

za uderzenie Niemca-pomocnika dozorcy więziennego skazana na 2 tygodnie ciemnicy [39/178]

zesłana do KL Auschwitz, przeniesiona do KL Ravensbrück, przeżyła [772/19]

kierowniczka pralni na Montelupich [39/100]

przenosiła grypsy w koszach z bielizną [39/379]

nauczycielka z zawodu [39/427]

mieszkała przy ul. Bema 2 [737/50]

wykradła ze szpitala J. Cholewę [737/41]

uczestniczka akcji 40. 11. 11 "gazowania" kin [737/39]

urodzona w Warszawie, aresztowana o 2,oo w nocy we własnym mieszkaniu, przesłuchiwana przy ul. Pomorskiej 2, bita i kopana [715/89]

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ OKRĘG POMORZE 1939 1945 AK

39. 09. 01 z polecenia PCK pracowała w szpitalu wojskowym w Krakowie jako sanitariuszka, primo voto Wierzbicka, secundo voto Piątkowska [1150/14]
39. 09. 03 razem z mężem Bolesławem ewakuuje się do Lwowa razem Wytwornią Monopolu Spirytusowego, do Krakowa razem z rodziną wraca 39. 11. 11 – przez zieloną granicę [1150/17]
39. 12. przystąpiła do grupy sabotażowej (działali m. in. ks. Machay i ks. Rysiewicz) [1150/19]
poprzez męża B. Piątkowskiego skontaktowała się z działaczami PPS, nawiązała kontakty z TOW kierowaną przez J. Mazurkiewicza [1150/19]
z polecenia Machay-Miki J. kontaktowała się do dr Lanckorońskiej K. (organizacja pomocy żywnościowej dla rannych żołnierzy przy Kopernika) [1150/20]
opiekowała się poparzonym Cholewą J. po próbie podpalenia kina Wanda ukrywała go 5 tyg u siebie w domu [1150/22]
41. 03. 08 odbierała broń z ul Bandurskiego 6, była obserwowana [1150/23]
przesłuchiwana na Pomorskiej, przewieziona na Monte [1150/24]
dowiedziała się od Wiedermanna 41. 05. że jej mąż zmarł na zapalenie płuc oraz numer obozowy swojego syna Romana [1150/27]
rzuciła się na Lucasa z okrzykiem "won świnie niemieckie z Polski" – została pobita i skazana na dwa tyg. ciemnicy, pomagał jej wtedy dr Garbień [1150/28]
początkowo osadzona w celi nr 63, codziennie sprzątała sąsiednią celę (mordownię) [1150/29]
pod koniec 41. 05. przebywała w celi z żoną i siostrą gen. Monda [1150/36]
latem 41. siedziała w celi nr 46 (parter obok celi-transport, codziennie nosiła na Helclów bieliznę razem z Kuśnierz M. i Trąbkówną E. [1150/38]
41. 07. skazana na ciemnicę [1150/41]
do pralni skierowana za wstawiennictwem dr Garbienia, podczas kary ciemnicy otrzymywała od niego ovomaltinę i zastrzyki wątrobowe [1150/43]
urodzona w 1900, w 14. ukończyła w Kijowie kurs felczersko-pielęgniarski, pracowała w polskim lazarecie, członek POW, w 39. 09. zmobilizowana jako siostra PCK do szpitala polowego 202 i ewakuowana do Lwowa, łączniczka wywiadu, torturowana w śledztwie, po wojnie członek ZBoWiD, odznaczona Srebrnym Krzyżem Orderu Virtuti Militari, Złotym Krzyżem Zasługi, Krzyżem Walecznych [1231/11]
w karnym obozie Budy od 42. 05. 31 do 42. 08. 16 [1150/53]

II/107

od 42. 08. 16 przebywa w Brzezince nr 6805, do Auschwitz przyjechała z wyrokiem śmierci wydanym przez sąd w Krakowie [1150/63]

44. latem pracowała jako sztubowa na bloku 4 [1150/67]

aresztowana przy ul. gen. Bema 2/a wraz z mężem i synem z pierwszego małżeństwa R. Wierzbickim [1255/81]

łączniczka dowódcy Odcinka Kraków-Miasto ZO T. Naturalisty [1435/10]

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ

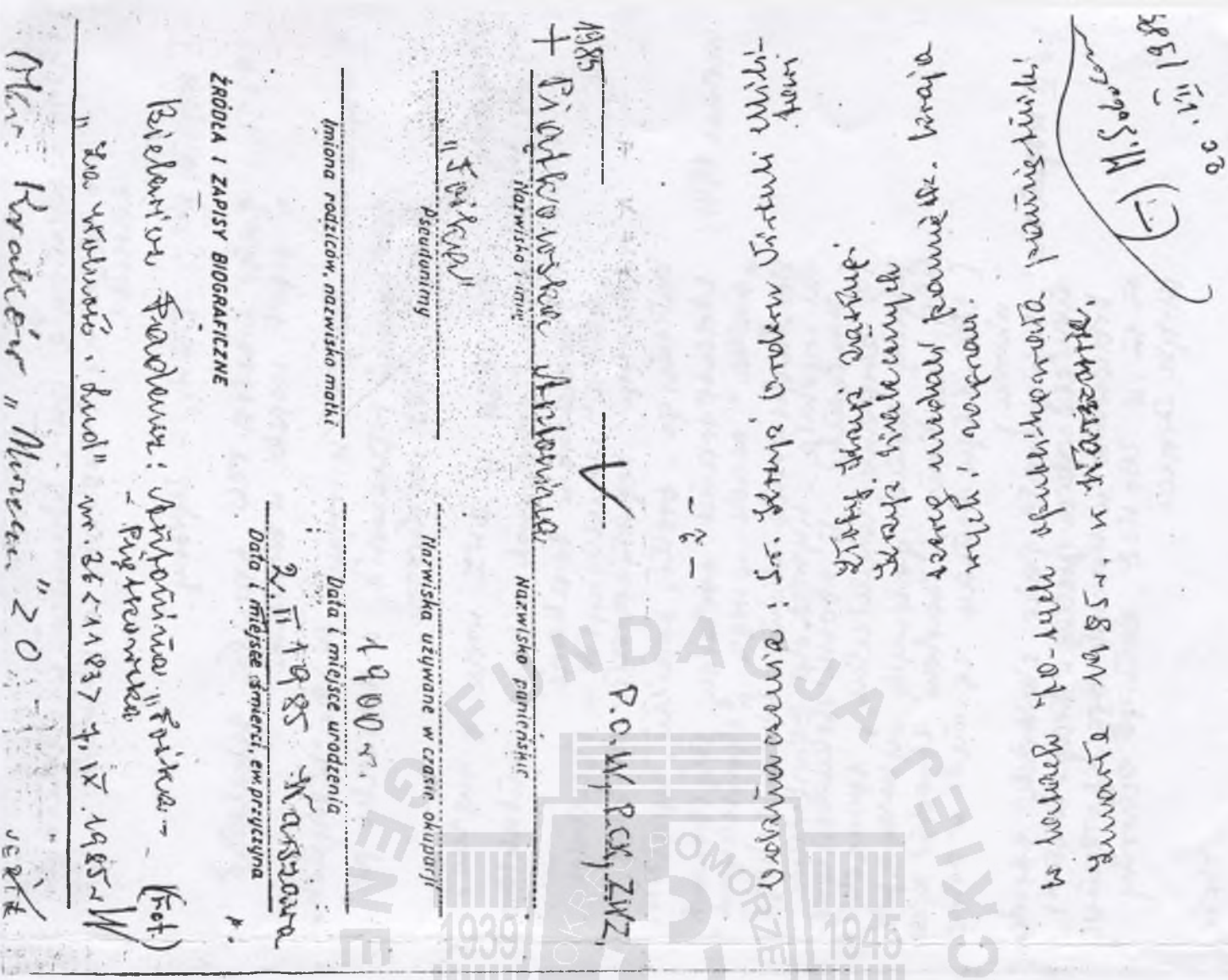

II/108

(I) M. Sobolewska 20.VII.1985

1985 + Piątkowska Antonina
Nazwisko i imię

„Toika"
Pseudonimy

Imiona rodziców, nazwisko matki

Nazwisko panieńskie

Nazwiska używane w czasie okupacji

1900 r.
Data i miejsce urodzenia

2.II 1985 Warszawa
Data i miejsce śmierci, ew. przyczyna

ŹRÓDŁA I ZAPISY BIOGRAFICZNE

Bielewicz Tadeusz: Antonina „Toika" - Piątkowska (Fot.)
„Za Wolność i Lud" nr. 36<11837 7.IX.1985 r. W

Okr. Kraków „Muzeum" ZO

P.O.W, P.CK, ZWZ

- 2 -

Odznaczenia: Sr. Krzyż Orderu Virtuti Militari

Złoty Krzyż Zasługi
Krzyż Walecznych
szereg medali pamiątk. kraja-
wych i zagran.

w latach 70-tych opublikowała pamiętniki
zmarła 1985 r. w Warszawie.

85 + Piątkowska Antonina TOW-AK I
„Toika" zd. Bladosz

Źródło:
Zonik Zygmunt: Alert trwał 5 lat.
Harcerze i harcerki w KL Auschwitz.
Warszawa 1989 Młodzieżowa Agencja Wydawnicza s. 265

Więźniarka Oświęcimia. Sztubowa. Przechowywała otrzymane od Moniki Galicy, pełniącej funkcje pisarza w szpitalu obozowym, spisy Polek zmarłych w obozie. Również przechowywała w różnych schowkach

Okr. Kraków, Muzeum" ZO „Żelbet" Insp. Kraków

Przysłała H. Szewczykowa
z KHK

II/109

1914 r. – ukończyła kurs felczersko-pielęgniarski w Zdjęciu, pracowała w polskim „Lecznicy".

I wojna św.: P.O.W. – legiony.

1939 r.: jako siostra PCK przeszła szkolenie w szpit. wojsk. w Krakowie

II wojna św.: Udział w wojnie 1939 r.; W wyniku ewakuacji pracowała w szpitalu polowym 202 we Lwowie.

Okupacja niem. 1939: Od 1939 w ZWZ wraz z mężem, Zbo Piątkowskich – bazą kontaktową i przerzutową w Krakowie „Sośka" uczestniczyła w łączności i dyrekcji; organizowała doctowy autentyki, broni, odzieży, żywności.

marzec 1941: Aresztowanie rodziny Piątkowskich „Sośka" osadz. w Wisz. „Montelupich" Przesłuchiwana mimo bicia nikogo nie wydała. Wywiezioną do Oświęcimia – przeżyła. W obozie dokumentowała zbrodnie niemieckie, sporządziła plany komór gazowych wykorzyst. później przez komisję Badań zbrodni niem. (Ciężki syn Romuald zginął w Warszawie)

po II wojnie św.: Wyprowadziła jako świadek zbrodni niemieckich (procesy w Krajowej RFN) Pracowała w licznych org. społecznych m.in. w ZBoWiD, komisji ochrony miejsc straceń

verte

dokumenty z pseudomedycznych doświadczeń II dr Mengele i kopie planów komór gazowych. Przechowywała je aż do sierpnia 1944 r. Wobec zamiarów SS zlikwidowania obozu Piątkowska nosiła te dokumenty przy sobie przez 2 tygodnie – ~~Wyniosła~~ Przekazała je potem z obozu przez łącznika poza teren obozu Zofia Garwon. Dokumenty te zostały przekazane Armii Krajowej. Wchodziła w skład „piątki" tajnej organizacji kobiecej w ~~HY~~ Birkenau (AK)

MY.

+1) Przegląd Lekarski R. 1968 nr. 1. (Oświęcim z VIII) s. 3-16, 201-203.

+2) Masłowski J.: „Pielęgniarki w drugiej wojnie światowej PZWL 1976, s. 8, 142, 187, 201.

+3) Dąbrowa-Kostka St.: „W okupowanym Krakowie MON 1972, s. 39-41, 50-64.

+4) Garliński J.: „Oświęcim walczący" Londyn 1974 w. Odnowa.

+5) Wroński Tadeusz: Kronika okupowanego Krakowa. wyd. 1. Kraków 1974. Wydaw. Literackie

+6) WTK 21 (1080) 26.V.1974. s. 6-7. Zakrzewski W. więzień nr. 36319.

+7) Bartoszewski W. Lewin Z.: „Ten jest z ojczyzny mojej" Kraków 1969. Wyd. II. Znak, s. 670

+8) Jankowski St. M.: „Monte" W-wa, 1983, MON. s. 19-54-55.

+9) Szczepkowska Hanna: Konspiracja w KL. Anchsnitz WTK nr. 4. z 1974 r.

10) Wykaz Studium PP., W. Sab. Dyw. Okr. Kraków ps. „Tośka"

11) Piątkowska Ant.: Chudziasz Krakowa w latach 1939-1941, maszynopis.

II/110

+1985 Piątkowska Antonina — Nazwisko i imię

Bladosz — Nazwisko panieńskie

„Tośka" — Pseudonimy

I.V. Wierzbicka — Nazwiska używane w czasie okupacji

Imiona rodziców, nazwisko matki

~~1899~~ — Data i miejsce urodzenia

+ 2.II 1985 Warszawa — Data i miejsce śmierci, ew. przyczyna

ŹRÓDŁA I ZAPISY BIOGRAFICZNE

Okr. Kraków,

Z.O.

VERTE

Okr. Krakow

Z.O.

1985

Piątkowska Antonina Bladosz

Nazwisko i imię

Nazwisko panieńskie

„Tośka"

Pseudonimy

W. Wierzbicka

Nazwiska używane w czasie okupacji

imiona rodziców, nazwisko matki

~~1899~~

Data i miejsce urodzenia

2.II 1985 Warszawa

Data i miejsce śmierci, ew. przyczyna

ŹRÓDŁA I ZAPISY BIOGRAFICZNE

12) Ostatnie dni katorgi: „Za Wolność i Lud". m. 4. z 1980 26.I.

13) Oświęcim: Wyd. Interpress W-wa 1977. rozdział 2 Powstanie Konspiracji w obozie s. 138

14) Smoczyński Juliusz (Roznowa): Konspiracja w kombinacie śmierci: Kurier Polski 1979 nr. 263.

15) By nie odeszły w mrok zapomnienia. W-wa, 1976 Ks. i W., s. 386.

16) Dunin Wąsowicz K.: Ruch oporu w hitlerowskich obozach Koncentracyjnych 1939-45. W-wa, 1979 PWN s. 107; 350

12) Ostatnie dni katorgi: „Za Wolność i Lud". m. 4. z 1980 26.I.

13) Oświęcim: Wyd. Interpress W-wa 1977. rozdział 2 Powstanie Konspiracji w obozie s. 138

14) Smoczyński Juliusz (Roznowa): Konspiracja w kombinacie śmierci: Kurier Polski 1979 nr. 263.

15) By nie odeszły w mrok zapomnienia. W-wa, 1976 Ks. i W., s. 386.

16) Dunin Wąsowicz K.: Ruch oporu w hitlerowskich obozach Koncentracyjnych 1939-45. W-wa, 1979 PWN s. 107; 350

Ksero z KHK z W-wy

11

II/112

28 06

2552/wol

Antonina Piątkowska

Praca magisterska

Mgr. Marzeny Szulc

zam. w 42-506 Będzin

ul.

relacje w książce „Oddani sprawie

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ
OKRĘG POMORZE 1939 1945 AK

II/113

Antonina Piątkowska ściśle współpracowała z „Radosławem". Wszystkie swoje dokumenty przekazała Stanisławowi Mazurkiewiczowi, synowi „Radosława". Został sukcesorem Jej biblioteki i organizował uroczystości pogrzebowe.
Piątkowska znała „Radosława" z czasów organizowania Legionów przez Józefa Piłsudskiego i była podkomendną w czasie konspiracji i okupacji sowieckiej.
„W okupowanym Krakowie" Stanisława Dąbrowy Kostki jest na ten temat dłuższa relacja.

(-)

informacje Danuty Mikuszowej

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ
OKRĘG POMORZE 1939 1945 AK

Antonina Piątkowska, Wspomnienia Oświęcimskie
Wydawnictwo Literackie Kraków 1977

Indeks nazwisk kobiet

Adamkowie 21
Agapowicz Hanka 105
Andrysiewicz Halina (18 l.), 154
Angielska 23

Babiak Teresa (13 l.) 154
Baczyńska Maria 77
Bednarska (80 l.) 154
Bentlewska Kazimiera 135
Białówna Irena, dr 75, 96
Bielicka Malina 149
Birek Marta (króliczek) 144
Bladosz Felicja 155
Bogińska (matka) 154
Bogińska Antonina 154
Bolbel Rosi (19 l.) 154
Bratre Zofia 101, 103, 117, 121, 122
Brond Sola (19 l.) 154
Browicz Helena 32
Chądzyńska (matka) 156
Chądzyńska Maria 156
Chądzyńska - Słupczyńska Maria 120, 135
Chełchowska Zofia 135
Choynacka Celina, dr 75
Ciechanowicz Kira 153
Ciesielska Maria 21
Ciosińska Irena, dr 22
Ciosińscy 104
Cipi (Słowaczka) 101, 134
Cyjankiewicz Krystyna 75, 81
Czechowska Władysława 153
Czernek Lucyna 154
Czernek Maria 154
Czerwińska Maria (15 l.) 154
Czesia NN (15 l.) 153
Czulak Józefa (16 l.) 153
Czyż Krystyna (króliczek) 143

Dackiewicz Zofia 135
Dłuciak Bronisława 66
Drożyńska Maria 154
Drożyńska Halina 154
Drzewicka Maria 154
Drzewicka Stanisława 154
Dubiel Barbara 155
Dusik Wanda 66
Dworakowska Ewa 136

Fąferko - Bukowska Irena 81
Ferko Aniela 153
Feltynowa Vera (Czeszka) 10, 125, 158
Frenczak Halina 112, 122

Galica Monika 9, 74, 123, 124, 158
Gałądżun Katarzyna 122, 123
Gawron Zofia 10, 66, 101, 128, 129, 130, 131
Gątkiewicz Barbara (16 l.) 40, 80, 153, 154
Gątkiewicz Maria 154, 40, 41
Gątkiewiczowie 40
Gontarska Irena (17 l.) 153, 155
Gontarska Maria 155
Gorlicka Zofia, dr 74
Górecka Maria 66
Górnicka Helena 135
Grodyńska 48
Grodyńska Magda (15 l.) 153, 154
Grodyńska Maria 154
Gruca Wanda 70
Gutt Maria (16 l.) 153
Gutt (2 siostry) 156

Hala Zofia 154
Halina NN 113
Helena NN 145
Hercok Stefania 21, 75, 81, 154
Hiszpańska Natalia 135
Hoffman Eugenia 154
Hoffman Halina (matka) 154
Hoffman Halina (córka) 154
Hoffmann Elżbieta (15 L.) 153
Hoffmann Halina 80
Hofman Elwira 154
Hofman Bogusława 154
Hoffmannówna Helena 117, 121
Horczak Krystyna 9, 10, 122, 125, 126, 127, 128
Hubert Zofia 62, 101, 119

Iwanowska Felicja 120

Jasińska, dr 75
Jaskólska, dr 21
Jasińska 156
Judytka (jedna z trojaczek) 108

Kaleta Katarzyna 155
Kaleta Józefa 155
Karwatowa Paulina 36, 37, 155
Karwatowie 21
Katz Edytka (Słowaczka) 101
Katz Paula (Słowaczka) 101
Kiljan - Wolska Apolonia 108
Kinenberg Maria (16 l.) 154
Kirwińska Zofia (króliczek) 143

Klein Sławomira 149
Klimaszewska Wiktoria 117, 155
Kluza Danuta 66
Kobierska, dr
Kocwa (matka) 155
Kocwa Władysława (córka) 155
Konieczna 75
Konieczna Irena, dr 75
Konopska Walentyna 123
Kopycińska Tola 81
Kopycińscy (matka, 4 córki i syn) 155
Kopycińska Jadwiga (córka) 155
Kopycińska Wanda (córka) 155
Kornacka Maria 135
Korompay Mieczysława (matka) 156
Korompay Elżunia (córka) 156
Kościuszko Stefania, dr 72, 73, 95, 97
Kościuszkowa Janina, dr 43, 75
Kowalczyk Janina, dr 43, 75
Kowalówka Stanisława 155
Kowalówkowie 21
Kozakiewicz Maria 119
Krajewska Lidka (16 l.) 153
Kuleszowie 21
Kulińskie (siostry) 75
Kuska Aniela 154
Kuśnierz Maria 38

Lakman Berta (15 l.) 154
Lanckorońska Karolina 20
Lendzion Maria (13 l.) 154
Lewińska Barbara 84
Lipińska Krystyna (17 l.) 154

Łaniewska Katarzyna 75
Łapczyńska Krystyna 81
Łubieńska Teresa 135, 136

Magerowa Lidia 63, 64
Maniakówna Maria 66
Marciniak (Bednarek) Janina 143, 151
Marcówna Izabela 155
Marczewska Genowefa 154
Marczewska Władysława (króliczek) 143
Marossanyi Henryka 48, 156
Marossanyi Wandy 48, 63, 81, 141, 120
Mazurkiewicz Maria 105
Mączka Kamila (matka) 155
Mączka Zofia (córka) 155
Meimer Maria 81
Mende Wanda (Niemka) 74
Michalik Janina (16 l.) 153
Michalikowa Ernestyna, dr 75
Mikołajczykowa Celina 141, 144
Mikowa Józefa 19, 20, 34, 35, 36
Miłaszewska Irena 134
Mocznik Stefania 102
Modrzewska Zofia (króliczek) 143
Mond (z d. - siostra gen. Bernarda Monda) 36
Mondowa Helena 36
Moszyńska Jadwiga 144
Moszyńska Jadwiga zob. Birek Jadwiga
Mysłakowska Wanda 81

Nawrot Wanda 66
Niedzielska Ewa (17 l.) 48, 53, 81, 153
Nogarzewska Sabina 135

Ocetkiewicz Stefania 48
Oliwa Irena (matka z córką i synem) 156
Osik 107 (matka)
Osik Wandzia (10 l.) 107
Ossowska Wanda 149
Oterańska Janina)króliczek) 143

Palmowska Janina 113, 149, 154
Parys Elżbieta (matka) 155
Parys Wanda (córka 17 l.) 153, 155
Pawełczyńska Hanka 104, 128
Pawlik Salomea 153
Perełka (pielęgniarka) 149
Perzanowska Stefania, dr 75, 113, 149
Piątkowska Antonina - autorka 23, 29, 30, 31, 38, 43, 44, 54-58, 65, 117, 152, 155
Piątkowska Stefania 135
Pietrzak Barbara (króliczek) 144, 151
Pieterczyk Hania (17 l.) 153
Pietrowska Halina (króliczek) 143
Plebanek Krystyna (18 l.) 154
Płotnicka Helena (z Brzeszcz) 66 (matka)
Płotnicka (córka) 66
Pochopień Bożena 21
Popławska Maria 155
Potoczkówny (siostry) 75
Prus Barbara 33, 34, 81
Przetocka Halina 81
Pusty Helena 154

II/116.

Puzyna Martyna 10, 125, 158
Rachwałowa Stanisława 101, 103, 117
Raczek 66
Rajkowska Władysława 135
Razięcka Hania (16 l.) 153
Reichert Orli (Niemka) 74
Rebak (z Miechowskiego) 40
Rocznik Danuta 102
Rosiewicz Zofia 20
Rosiewiczowie 21
Rydel Kazimiera 135
Sadowska - Strońska 156
Sas Janina (matka) 155
Sataleccy (piekarze) 20
Schenker Maria 42
Schwarcowa Barbara (matka) 155
Schwarc Czesława (córka) 155
Schwarc Elżbieta " 155
Schwarc Henryka " 155
Schwarc (?) Izabela zob. Marcówna Izabela
Shoeppingk Halina 64, 122, 127
Sieklucka Stefania (króliczek) 143
Smolińska (i cała rodzina) 155
Sosnowska 75
Starczewska Maria 81, 127, 136, 155
Stawarz 48
Starkowska Wanda' dr 75
Stechmiel Maria 153
Stibler Stefania (Jugosłowianka) 63, 102
Strońska Maria 135
Szemplińska Adela (matka z córką, synem i wnukiem) 156
Szkagur Anastazja (18 l.) 154
Szydłowska Zofia 43
Szyller Anna 81, 129
Tancer Jola (18 l.) 154
Temlerowa Eliza (z 2-ma synami) 155
Terlikowska (matka) 156
Terlikowska Danuta (córka) (16 l.) 69, 153, 156
Tetmajer Alina 113
Tetmajer Nulka, dr 75, 149
Thumowa (matka) 156
Thumówna 156
Tollik Janina 105
Trąbkówna Elżbieta (19 l.) 31, 38, 152
Tuchowiczowie 21
Trzcińskie (siostry) 122
Tymlerowa Elżbieta 135
Tyrchowa Zofia 15, 16
Ułan Genowefa 66, 101, 155
Ułan Irena 155
Valentino, dr 67, 75, 135
Valowa Waleria 125
Wdowska 75
Węgierska Antonina 73, 81
Węgierska Janina, dr 73, 94, 96
Węgierska Wanda 73
Wicher Lidia 102
Wicińska Teresa 81
Wilińska Lola 81
Wiszowata Maria 62
Wiśniewska 75
Wiśniewska Barbara 81
Witaszczyk Maria (16 l.) 153
Włosiecka Maria 153
Wocko Waleria 103, 119
Wojciechowska Jadwiga 135
Wojewska 21
Wojtasik Wanda (króliczek) 143
Wojtczak Irena 135
Woźnicka (z córką i siostrą) 156
Woźnicka (15 l.) 153
Wysocka Róża 135
Zabielska (i dwie córki) 156
Zakrzewska 40
Zalewska Helena (15 l.) 154
Zarzeccy 21
Zazulowa Maria 33
Zdrowakowie (z Brzeszcz) 66
Zięba 104
Żak Wanda 81
Żmudowie (piekarze) 20
Żółtowskie (siostry) 135
Żyborska 48
Żyborska Zofia 81
Żychoń Anna 66
Żylińska - Nowakowska Hanka 74

III | 3. Materiały dotyczące ogólnie okresu okupacji (1939-1945)

- Tausendmal schlimmer als Auschwitz: Die Frauen-Strafkompanie in Budy. k. 2, s. 1-4.

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ
OKRĘG POMORZE 1939 1945 AK

Piątkowska była też na Buchach,
później w KL Hr. Birkenau

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ
OKRĘG PODKARPACKI
1939 1945
AK

III/3/1

Tausendmal schlimmer als Auschwitz: Die Frauen-Strafkompanie in Budy

2806
352/uk

Die "Sängerin"

Sie starb Ende 1942 auf dem Revier in Auschwitz-Birkenau. Ein Wunder, daß sie es noch so lange ausgehalten hat, daß sie bis dahin den Nachstellungen der SS, der Aufseherinnen und der Mitgefangenen entgangen ist. Es war wohl Zufall, nicht einmal Glück, bloß Zufall, denn eigentlich störte sie alle: die Wachmannschaften, weil sie eine Polin war, die Polinnen, weil sie - sang.

Sie war eine Sängerin, obwohl das zu Anfang niemand wußte. Zuerst waren wir alle in Auschwitz; es war der zweite Transport von Frauen, der am 30.Mai 1942 vom Krakauer Montelupich-Gefängnis in das KZ Auschwitz abging. Hier wurden wir zur Feldarbeit eingeteilt. Wir hackten den in der Trockenheit zu Stein gewordenen Boden. Dann ging es zur Heuernte in der Nähe des Flusses. Das dichte Strauchwerk am Ufer nutzte eine der Gefangenen, um zu fliehen. Es gelang, und das gesamte Arbeitskommando wurde Ende Juni 1942 in die Strafkompanie nach Budy verlegt. Wir hatten Glück gehabt, denn normalerweise hätte man jede Zehnte von uns erschossen - dezimiert. Aber die Geflohene war keine Politische, deshalb die "mildere" Behandlung. (Übrigens hat man die Frau acht Monate später wieder eingefangen.)

Die Schule von Budy-Bór, heute Brzeszcze-Bór.
Archivbild: Museum Auschwitz

Budy, sieben Kilometer von Auschwitz entfernt. Das Dorf gehört zum Einflußbereich des KZ. Die Bauernhäuser werden niedergerissen, einzig das Schulhaus bleibt stehen. Man räumt es aus und legt Strohsäcke auf den Boden der Klassenzimmer. Hier pfercht man die 400 Frauen ein, die aus Auschwitz kommen. Es gibt an diesen ersten Tagen kein Essen, auch keine Decken - ausnahmsweise ist der Juni sehr kalt -, aber harte Arbeit und unvorstellbare Grausamkeiten der Wachmannschaften. Jeden Tag bringen die Arbeitskommandos Tote mit ins Lager zurück, manchmal sterben die Frauen auch erst unterwegs. Meist werden sie von den SS-Männern erschlagen oder den Aufseherinnen, selbst Gefangene, deutsche Kriminelle. Budy ist tausendmal schlimmer als Auschwitz; zuletzt sehnen wir uns sogar dahin zurück. Da sind wir nur noch etwas über hundert Frauen. Unter uns ist (immer noch) die "Sängerin".

Von allem, was diese junge Frau einst besessen haben mochte, war ihr allein ihre Stimme geblieben. Tief und dunkel, warm und voll schwang sie sich in die Luft, absurd, einfach unglaublich an diesem Ort des Elends. Die Gefangenen freuten sich an der schönen Stimme, man bat um Zugabe, um noch eine und noch eine. Bald hieß sie die "Sängerin" bei den Deutschen wie bei den Polinnen.

Aber was nutzte es ihr! Sie vegetierte dahin wie wir, in kürzester Zeit litt sie an Durchfall wie wir, ja mehr noch als wir. Sie hörte auf zu essen, sonst ein unfehlbares Mittel, aber bei ihr half es nicht wie erwartet. Ständig entleerte sich ihr Darm, und da sie noch nicht gelernt hatte, das dort, wo sie bei der Arbeit ging und stand, zu erledigen, bat sie immer wieder, austreten zu dürfen. Das war in Budy mit einer erniedrigenden Schikane verbunden. Während man sich hinhockte, stand der SS-Posten breitbeinig über einem, sah auf die Uhr, schlug mit dem Stock auf das nackte Gesäß und brüllte: "Los, los, mach doch schneller!"

Über der "Sängerin" stand er nun schon zum sechsten Mal, danach denunzierte er sie beim Rottenführer, seines Aussehens wegen von uns "Eulenspiegel" genannt. Nun gings erst recht los. "Eulenspiegel" warf sie zu Boden und trat sie. Mit Mühe stand sie wieder auf, aber er stieß sie wieder nieder und trat erneut zu. Wir hörten am Geräusch, wohin seine Füße gerade trafen: an den Kopf, den Bauch, den Rücken, die Hüften. Dann ließ er von ihr ab. Die "Sängerin" war noch einmal davongekommen.

"Die Hungerrationen von Auschwitz waren hier in Budy noch einmal um die Hälfte reduziert."

Wer war sie, woher kam sie? "Das ist doch nicht möglich!" sagte sie, als man sie völlig aufgelöst vor Tränen im Montelupich-Gefängnis zu uns in die Zelle stieß. Sie war beim Schuhmacher gewesen und zufällig in eine Razzia geraten. Man konnte ihr nichts vorwerfen. Keinen Augenblick zweifelte sie daran, daß sich der Irrtum bald aufklären würde. Aber sie blieb im Gefängnis, kam später ins KZ. Und dort wie hier sang sie, sang um ihr Leben und das des Kommandos. Sang, bis fast niemand mehr am Leben war und die wenigen Halbtoten ihr nach dem Leben trachteten. Eigentlich hätte es schon nach der Prügelei "Eulenspiegels" beendet sein müssen, spätestens aber am folgenden Tag, denn solche Angriffe, wenn sie zuerst auch nicht erfolgreich mit dem Tod des Opfers endeten, brachten dessen Vernichtung unweigerlich mit sich, immer, ausnahmslos. Die Worte der Blockältesten bei der abendlichen Brotausgabe bestätigten dies: "Du brauchst jetzt kein Fressen mehr!" Doch die "Sängerin" verlangte ihr Brot, begann es gierig zu verschlingen. Doch dann hielt sie plötzlich inne, gab das Brot der nächstbesten Kameradin und lief in Richtung Stacheldraht. Mit beiden Händen faßte sie hinein. Hatte sie vergessen, daß der Stacheldraht in Budy nicht unter Strom stand? Ihr von den Schlägen in blutige Fetzen gerissenes Gesicht wandte sie dem dahinterliegenden Wald zu und begann zu singen: "Bleibt stehen ihr Herren Ritter! Wer das Herz mir raubt, wer in seiner Hand es hält - ei, ei, ei..." Kein Stromschlag durchzuckte ihren Körper. Aber die Aufseherinnen rasten wie Furien herbei in der Absicht, die Singende mit Stöcken zu erschlagen. Doch der wachhabende Aufseher brüllte: "Soll weitersingen!"

Strafappell. Frauen mit erhobenen Armen in tiefem Schnee kniend vor den Aufseherinnen. In der Bildmitte: Lastwagen mit "Zugängen". Im Hintergrund rauchende Krematoriumsschornsteine

Ein neues Kommando war unter "Eulenspiegel" gebildet worden. Wir gingen zum Gräbenziehen in den Wald. "Eulenspiegel" ließ sich, als er erst einmal von der "Sängerin" gehört hatte, jeden Mittag vorsingen. "Ich tanze mit dir in den Himmel...", "Ich bin verliebt..." - "Eulenspiegel" hatte echten Gefallen an diesen Mittagskonzerten gefunden.

Aber das, was wir einst als willkommene Abwechslung geschätzt hatten, brachte uns nun um die halbe Stunde Verschnaufpause am Mittag. Wir wollten ausruhen, nichts hören, unseren vom Hunger schmerzenden Körper hinlegen, abschalten. "Wilja, o Wilja, du Waldmägdelein..." dröhnt es in mein hämmerndes Hirn. Luśka, die neben mir liegt, knurrt: "Heute nacht erwürge ich sie". Das Lied ist zu Ende, ich döse für wenige Augenblicke ein. "Leise flehen meine Lieder..." - die Serenade von Schubert; gleich ist der Schlaf wieder fort. Jeden Tag dasselbe.

"Wasserkommando"
"Rein in den Teich und mit dem ausgerissenen Unkraut wieder ans Ufer, beinahe im Laufschritt. Am Tage zuvor hatte ein Hund eine Mitgefangene zerfleischt, die nicht schnell genug ins Wasser gegangen war."

Wer hat ihr bloß die vielen deutschen Lieder beigebracht? Das war Emma, eine Musikpädagogin aus Wien. Der Unterricht findet nachts auf der Latrine statt. Einziges Honorar ist die Hoffnung auf Protektion bei einem Nachschlag Suppe, bei der Einteilung zur Arbeit und bei all den Fällen, die in Budy unweigerlich auf das Ende hin führten.

Und dann ist es eines Tages vorbei. Wir werden nach Auschwitz zurücktransportiert, unser Wunsch wird in Erfüllung gehen. Ein Krankenwagen fährt vor; er soll die nicht marschierfähigen Frauen fortbringen. Es gibt aber mehr Kranke, als der Wagen mitnehmen kann. Als letzte zwängt sich Luśka hinein, die seit zwei Tagen Fieber hat. Emma packt die Verzweif-

Durst

Wenige Überlebende bei der Rückkehr vom Strafblock.
In der Mitte des Bildes Berge von Leichen vor den Strafblocks.

lung. Sie hat an beiden Beinen dicke, eitrige Geschwüre, kann kaum laufen. Die "Sängerin" bittet "Eulenspiegel", daß man Emma statt Luśka mitnehmen möge, und nun geschieht etwas Gespenstisches: Luśka wird aus dem Wagen gezerrt, damit Emma noch Platz findet. Luśka schimpft und kreischt: "Ich krepiere, aber du krepierst auch, für das, was du mir angetan hast. Du wirst mich noch kennenlernen!" Ein Unterscharführer lacht, tritt Luśka mit den Stiefeln in den Hintern und sagt: "Du blöde Kuh, alte, blöde Kuh!" Dann macht sich der Zug der Frauen auf nach Auschwitz, diesmal aber nach Birkenau, das Frauenlager war verlegt worden. Es war Nacht, als wir dort ankamen. Wir wurden in Block sieben gestopft, den polnischen Block. Am nächsten Tag erfuhren wir, daß Emma nicht mehr lebte. Der Krankenwagen war von Budy direkt in die Gaskammer gefahren.... Die "Sängerin" aber lebte, sie lebte noch, aber lange sollte es auch mit ihr nicht mehr dauern.

Alle Gemälde von Janina Tollik, Warschau, ebenfalls ehemals Häftling in Auschwitz, Birkenau, Flossenbürg

III/3/4

Zofia Posmysz, die Erzählerin, berichtet über sich selbst

Es blieb mir in jenen Jahren nichts an Schrecklichem erspart. Im April 1942 wurde ich in Krakau verhaftet und ins Montelupich-Gefängnis eingeliefert. Mein Verbrechen? Ich war Polin, 20 Jahre alt und interessierte mich für die illegale Presse. Wir waren eine Gruppe junger Leute, liebten unser Vaterland und taten doch nichts Verbotenes, keine Untergrundtätigkeit, keine Partisanenangriffe. Was in der Strafkompanie in Budy geschah, habe ich berichtet. Ich habe die schlimmen Jahre überlebt und bin seit dem Kriegsende viermal in Deutschland gewesen. 1964 war ich in der DDR - der dortige Rundfunkt produzierte mein Hörspiel "Die Passagierin".

Stationen eines Lebens:
Links oben: Zofia Posmysz 1942, vor der Verhaftung
Rechts: Im KZ Auschwitz, außerdem in Birkenau, Ravensbrück, Neustadt-Glewe, 1942 bis 1945
Links unten:
Zofia Posmysz, unsere Erzählerin

1970 reiste ich durch Deutschland auf dem Weg nach Frankreich gemeinsam mit meinem Mann. Ein Ehepaar kam in unser Zugabteil. Weil es sehr warm war, hatte ich eine kurzärmelige Bluse an, und so konnte man die auf dem linken Unterarm eintätowierte Häftlingsnummer aus Auschwitz sehen. Der Mann, der mir gegenübersaß, fragte mich mit einem heiteren Lächeln, ob das meine Telefonnummer sei. Ich sagte nichts, da ich diesen Scherz als verletzend empfand. Die zweite Begegnung mit Deutschen fand in Düsseldorf einige Jahre später statt. Ich kam mit einem Herrn ins Gespräch, der mich nach meiner Herkunft fragte. Als er "Polen" hörte, versteinerte sich sein Gesicht, und dann ergoß er eine Wortlawine über mich. Als ich ihn unterbrach und ihm sagte, daß ich drei Jahre als Häftling im KZ Auschwitz verbracht hätte, stieß der Herr ein kurzes "Ach" aus und machte eine erschrockene Geste. "Sagen Sie es niemandem, man will hier nichts darüber hören, nichts davon wissen. Im Fernsehen läuft gerade 'Holocaust', und alle fragen sich, ob so etwas wirklich stattgefunden hat."

Zum letzten Mal kam ich 1988 in die Bundesrepublik - auf Einladung des Maximilian-Kolbe-Werkes. Diese jüngste Begegnung, besser gesagt Begegnungen mit aufrichtigen Menschen waren von ehrlichen Gesprächen begleitet. Vielleicht mußte erst so viel Zeit vergehen, um das schwierige Verhältnis zwischen Polen und Deutschen so vorurteilslos zu besprechen. Vielleicht ist es aber auch die Arbeit des Maximilian-Kolbe-Werkes, die als treibende Kraft den Prozeß der Verständigung vorwärts bringt. Wahrhaftig, die Zeit, miteinander im Geiste der Versöhnung zu sprechen, ist gekommen. Ich bin bereit, meine bescheidene Feder einzusetzen, um meinen Landsleuten bekanntzumachen, daß es in Deutschland Menschen gibt, die unsere Brüder sind, weil sie unsere Brüder sein wollen.

MAXIMILIAN-KOLBE-WERK
Geschäftsstelle
7800 Freiburg, Karlstraße 40

Maximilian-Kolbe-Werk

Postgiroamt Karlsruhe 164896-756 (BLZ 660 100 75)
Darlehnskasse Münster 3034900 (BLZ 400 602 65)

III/5 Inne materiały

- A. Piątkowska, Chrystus Oświęcimski w pasiaku, Warszawa 3 V 1959, mps (ksero), k. 1, s. 1-2
- A. Piątkowska, Los matek-Polek podczas II wojny światowej, mps (ksero), k. 11, s. 3-13
- A. Piątkowska, Ofiarowanie ornatu „Virtuti Militari" na Jasnej Górze 4 IX 1982, k. 1, s. 14
- A. Piątkowska, Modlitwa do błogosławionego Ojca Maksymiliana Kolbe, k. 1, s. 15
- Nazwiska i numery byłych więźniarek i więźniów Ob. Koncentracyjnego ... Msp. kserokopia, k. 3, s. 16-18.
- Zawienenie ... Msp. k. 1, s. 19.

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ
OKRĘG POMORZE 1939 1945 AK

III/5/1

CHRYSTUS OSWIECIMSKI W PASIAKU

Został namalowany przez więźnia Włocha, w obozie Oświęcimiu na niewielkiej deszczułce.

Krzyż Chrystusa usytuowany został na tle drutów kolczastych, budek strażniczych i kominów krematoryjnych.

Kiedy patrzy się na Chrystusa widać na obrazie, że Bóg pragnie ulżyć cierpieniu człowieka w obozie śmierci w Oświęcimiu, przyjął na swe najświętsze ramiona całą mękę i wszystkie cierpienia życia człowieka w obozie.

Do cna wyniszczone ciało przepasane na biodrach pasiakiem, głowa i cała twarz Chrystusa naznaczona śmiercią i tak wielką męką i cierpieniem, budzi grozę i przerażenie.

Namalowane dzieło nieznanego artysty, zamordowanego w obozie oświęcimskim, żyje i działa.

Obraz po wielu wędrówkach przybył wraz ze swoim Opiekunem Ks.mgr.Adamem Z i e m b ą do kościoła w Kościelisku, gdzie ksiądz Ziemba jako chory na płuca, po obozach wysłany został przez Księdza Biskupa Stefana Sapiechę na proboszcza.

Ksiądz A.Z iemba znał tajemnicę obrazu "Chrystus w pasiaku", znał jego autora i historia obrazu nie była dla niego zagadką, gdyż wraz z autorem najprawdopodobniej opracowywali wizerunek "Chrystusa w Pasiaku". Wskazuje na to umieszczony w górze krzyża czerwony trójkąt z literą "P".

Autor namalowanego dzieła został zamordowany w Oświęcimiu.

Po zamordowaniu autora przez oprawców SS, odpowiedzialność za dalsze losy przejął ks.A.Ziemba.

Kto był w obozie koncentracyjnym zna warunki życia obozowego, jak apele, odwszenia, rewizje, wybieranie do gazu, przenoszenie z jednych bloków na inne bloki, wywożenie do innych obozów.

W tych warunkach Ks.Ziemba musiał mieć zaufanych kolegów, którzy pomagali w przechowaniu obrazu. Największe trudności sprawiało to, że był namalowany na desce. Niewiadomo, czy ks.Ziemba przed wywiezieniem do Dachau, wysłał obraz poza druty obozowe, czy zostawił pod opieką kolegów ten cenny skarb. Ks.Ziemba nie mógł obrazu zabrać do Dachau ponieważ każdy więzień był rozbierany i rewidowany.

Ks.Ziemba, kiedy przybył po wojnie na probostwo w Kościelisku miał już obraz "Chrystus w Pasiaku" ze sobą. Na jego prośbę sporządzono powiększoną kopię obrazu, który obecnie wisi w w Kościele w Kościelisku. Przykuwa wszystkich przybywających do kościoła: dzieci, młodzież i dorosłych.

Jedyne co pozostało po twórcach: nieznanym malarzu Włochu, i ks.Adamie Ziembie oraz po wtajemniczonych więźniach o bezimiennych numerach obozowych, którzy brali udział w uratowaniu tego świętego dzieła, to "Chrystus w Pasiaku".

III/5/2

Spotkanie moje z Ks.Adamem Ziembą w Kurii Biskupiej w Krakowie,kiedy zostałam wezwana przez Kancelarię Kurii Ks.Stefana Mazanka,Ks.dr.Michalskiego i ks.Jacka Jasińskiego,w celu przekazania przeze mnie dokumentów popełnionych zbrodni hitlerowskich,jak spis wymordowanych Polek,badań antropologicznych i innych badań na dzieciach i więźniarkach.Ks.Adam Ziemba był zaskoczony przekazywanymi przeze-mnie dokumentami i bardzo dyskretnie ostrzegał mnie,abym była ostrożna w ujawnianiu tak cennych dokumentów.Ks.Ziemba w czasie tego spotkania zrobił na mnie wrażenie bardzo ostrożnego.Był dziwnie zatrwożonyo bezpieczeństwo kolegów,którzy pomagali mu przechować obraz,oraz swoje.Powiedział,że z więźniów z okresu 1941-1942 prócz nielicznych uratowanych pozostały tylko prochy rozsiane po świecie. Jak się wyraził,więźniów z tego okresu ma w szczególnej modlitwie-"Chrystus w Pasiaku"ŻYJE!

Ostatnio ufundowałam dwa obrazy olejne "Chrystus w Pasiaku" o wymiarach 100cm x80 c które namalowała malarka z Krakowa pani Krystyna Leśniak,według wzoru w Kościelisku.Jeden obraz został ofiarowany dla Klasztoru OO.Franciszkanów w Niepokalanowie ku czci i pamięci wszystkich wymordowanych w w obozie w Oświęcimiu.Drugi obraz pozostał w nieustraszonym,bohaterskim mieście - w Warszawie.

Ksiądz Adam Ziemba był przywieziony z więzienia Montelupich do Oświęcimia 17.X.1941 wraz z dwudziestoma ośmioma więźniami.
Otrzymał numer obozowy 21855.

Antonina Piątkowska
b.więźniarka Oświęcimia numer 68o5
żołnierz Armii Krajowej ps.Tośka

Warszawa,3 maja 1959 roku

A Piątkowska Tośka
więźniarka Oświęcim nr 6805

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ 1939 1945

28 06 2001 III/5/3

Antonina Piątkowska

2052

Los matek-Polek podczas II wojny światowej

W lipcu 1941 roku w obozie oświęcimskim Niemcy zamordowali mojego 17-letniego syna, Romana Wierzbickiego, ur. 14.VII.1923 r. w Warszawie, ucznia I klasy licealnej przy gimnazjum im. Św.Anny w Krakowie.

Dziś, 29 lipca 1971 r. odprawiona została Msza Święta za spokój jego duszy.

Mój Boże. Trzydzieści lat od śmierci mojego jedynaka. Może ktoś powiedzieć, że przecież tyle czasu upłynęło, a dla mnie - dla matki - czas zatrzymał się w tamtym miejscu. Stale mam dziecko przed oczami, w sercu, stale wydaje się, że to było wczoraj. Trzydzieści lat nie potrafiło oddalić mnie od tej tragicznej daty i dziś, 29 lipca 1971 roku jest mi tak bardzo smutno, tak źle, serce bije tak nierówno i gorączkowo - taka jestem samiuteńka. Na około pustka. Ubrałam portret Romka kwiatami i widzę go jako maleńkiego chłopczyka i widzę w mundurku szkolnym, poprzez mury więzienne w celi i w pasiaku w obozie oświęcimskim.

Tak często słyszę, że czas to najlepszy lekarz, że tak cudownie leczy wszystkie choroby duchowe i cielesne, że czas działa jak morfina, znieczulająca na ból. I pytam Was - wszystkich ludzi na całym świecie - czemu mojego serca czas uleczyć nie może, czemu nie może znieczulić bólu, choćby na jeden dzień. Pytam was, wielkich wynalazców, profesorów, doktorów całego świata i błagam - dajcie nam, matkom lekarstwo, które bodaj na godzinę przed własną śmiercią pozwoliłoby nie boleć nad śmiercią naszych dzieci, straconych w czasie II wojny światowej.

Od pierwszych dni wojny, od września 1939 r. matki-Polki stanęły przy boku swych mężów i synów do walki. Po zakończeniu działań wojennych w Polsce, w 1939 r. w Kraju pozostało wielu oficerów jak np. z naczelnego dowództwa taki gen. Tokarzewski, gen. Czuma, pozostali cywile jak np. Stefan Starzyński i inni. Wszyscy oni nie zrezygnowali z walki, rzucając hasło wywalczenia wolności Narodu. I do tej walki natychmiast stanęły - obok mężczyzn - matki, żony i córki, stanęły kobiety-Polki.

Praca ta była pozbawiona rozgłosu i chwały wojennej, wymagała jednak ciężkiej i twardej ofiary. A one nie bały się trudów i niebezpieczeństw. Poprzez Westerplatte, Oksywie, Kutno,

III/5/4

Modlin, Warszawę, poprzez wszystkie lata okupacji, od wschodu do zachodu matki-Polki, bez względu na wiek, z zimną krwią i odwagą przedostawały się na wyznaczane im miejsca, pracowały jako kurierki, brały czynny udział w działaniach dywersyjnych, przerzucały i ukrywały broń i materiały wybuchowe, pracowały w nielegalnych laboratoriach, wyszukiwały mieszkania na przechowywanie broni, na zebrania organizacji podziemnych. Były karne i gotowe na wszystko, nie wyłączając śmierci.

W dziejach walk o wolność Narodu zawsze czynna była matka-Polka. Szczególnie szeroki jej udział był w czasie II wojny, a jednak ten odcinek walki tak mało znany jest ogółowi społeczeństwa. Wydaje się, że działalność ta powinna doczekać się starannego, źródłowego opracowania. Pracę tę opłacały matki-Polki krwią i męką w więzieniach i obozach. Bez udziału Polek - Ruch Oporu byłby u nas w ogóle nie do pomyślenia.

Chociażby taka cicha i niepozorna praca w Czerwonym Krzyżu: świadczą o niej szeregi mogił zamordowanych sióstr, zabitych w momencie, gdy jako sanitariuszki poświęcały swe życie dla ratowania rannych i chorych w szpitalach. Te mogiły świadczą, że Polki trwały wiernie na posterunku tam, gdzie los je rzucił podczas powstania Warszawy, na wszystkich najbardziej zagrożonych odcinkach frontu. Na wszystkich rubieżach naszych granic padał od kul wrogów bohaterski żołnierz polski, a wśród tych żołnierzy - matki polskie.

Od 1 września 1939 r. przez wszystkie następne lata matka-Polka wyprawiała z różańcem na piersi i znakiem Krzyża na czole męża, syna, córkę - do obrony kraju, do walki. Matka, która sama brała udział w pracy podziemnej, wykopywała broń i dostarczała pod wskazane adresy, dostarczała prasę podziemną, przyjmowała przez skoczków z Zachodu, udzielała własnego mieszkania dla przechowywania zagrożonych ludzi z organizacji, pomagała przy wykradaniu ze szpitala więziennego aresztowanych, którym groziła śmierć z ręki Gestapo, przetrzymywała u siebie aż do wyzdrowienia rannych żołnierzy z leśnej partyzantki, ukrywała uciekających z niewoli Polaków, Anglików, żołnierzy Radzieckich. Nie było ani jednego odcinka pracy w organizacji podziemnej, w której nie brałaby

III/5/5

udziału matka-Polka, mimo że towarzyszył jej przy tym nieustanny lęk i troska o własne dzieci. Matka-Polka brała na siebie odpowiedzialność, nieznaną innym matkom na świecie. Cała historia Narodu polskiego potwierdza, że matki-Polki nie ominęła żadna klęska dziejowa.

Po zakończeniu działań wojennych w Polsce w 1939 r. na ziemiach ojczystych poległy setki tysięcy ~~najbardziej~~ najlepszych synów naszego Narodu, ale matki czekały na ich powrót. Dniami i nocami czekały na mężów, synów, córki. Na każdy szmer na schodach, na dźwięk dzwonka zamierały ich serca, że może właśnie ktoś z najbliższych wraca. Nie wracali, a serca matek rozsadzał lęk o los następnych dzieci. Wiedziały jednak, że cały Naród walczy i że ta walka jest najważniejszym i najświętszym prawem każdego Polaka. Więc i one brały udział w walce i hartowały się w niej jak stal rozpalona w ogniu. Musiały być silne i przygotowane na najgorsze uderzenia wroga, który zabierał następne dzieci z domu, z ulicy, z pracy, z kościoła.

Nie przeraziło i nie załamało matek-Polek, kiedy czytały rozporządzenie niemieckie o "prawach" dla Polaków. Jeszcze bardziej wzmogły swą czujność i hart ducha, kiedy na murach miast i osiedli czytały niemieckie zarządzenie: "Na podstawie §5 ustawy I dekretu Führera z dnia 12 października 1939 r., Dziennik Ustaw Rzeszy Niemieckiej, strona 2077, rozporządzenie pierwsze: ludność polska, zgodnie z prawem Wielkiej Rzeszy, nie jest narodem". Bez pozwolenia Gestapo Polacy nie mają więc prawa umierać śmiercią naturalną. Mogą konać na ulicach miast, w więzieniach, w obozach, na szubienicach ... Piszę o tym zarządzeniu, ponieważ czytałam je osobiście.

Wróg stosował coraz bardziej mordercze rozkazy wobec ludności polskiej, a matki-Polki nie zmieniały swego postępowania, były coraz bardziej czynne w pracy podziemnej, choć z każdym dniem powiększały się szeregi aresztowanych, coraz ciaśniej było w więzieniach. Coraz częściej matki bywały aresztowane wraz z synem lub córką. Bywały wypadki, że całe rodziny przywożono do więzień i obozów, wywożono do lasów podmiejskich i tam wraz z dziećmi rozstrzeliwano.

Matki, które godzinami stały na mrozie czy deszczu pod murami więzienia, aby podać uwięzionemu dziecku kawałek chleba lub zmianę bielizny. A w wielu wypadkach paczki nie

III/5/6

przyjmowano. Trzy słowa: "więźnia nie ma". O mój Boże. Ileż łez wsiąkło w ulice miast polskich, kiedy matki odchodziły z taką nieprzyjętą paczką i rozpaczliwym lękiem: co stało się z jej dzieckiem? Rozstrzelane, a może wywiezione do obozu? Po paru tygodniach przychodziła z Oświęcimia czy też z innego obozu depesza, że syn lub córka zmarli na serce, na zapalenie płuc ...

Tak płynęły godziny, tygodnie, miesiące, lata a matka-Polka rzucała się w wir najniebezpieczniejszej pracy podziemnej, choć serca kurczyły się z bólu, a oczy stawały się coraz suchsze, coraz częściej brakowało w nich łez.

Matki, którym Gestapo kazało patrzeć na tortury zadawane ich dzieciom w czasie przesłuchań w mordowniach, gdzie gestapowiec powtarzał matce: "przyznaj się, kto od ciebie zabrał broń, a syn twój będzie zwolniony". Gestapo liczyło, że w ten sposób najpewniej złamie zbolałe serce matki i zmusi ją do przyznania się. Patrzyłam tak i ja na mękę i cierpienie mego syna, widziałem zalaną krwią młodziutką twarz i widziałam jego ból, ale jednocześnie czytałam w jego oczach: "mateńko nie przyznawaj się. Ja wytrzymam".

I wytrzymał. Wiem o tym, bo po powrocie z obozu po wojnie pierwsze kroki skierowałam na strych w moim mieszkaniu. Przypadkiem znałam kryjówkę, w której syn przechowywał rewolwer i naboje. Syn nie wiedział, że znałam jego kryjówkę, a ja po powrocie znalazłam w niej tę samą broń. A więc nie przyznał się mimo tak strasznych badań. Czyż ja mogłam zdradzić Sprawę, o którą walczył cały naród, której pozostał wierny mój syn? Wytrzymałam ból moralny i fizyczny. Męża mego i syna w dniu 5.IV. 1941 r. wywieziono do Oświęcimia i tam zamordowano.

A takich jak ja matek były tysiące i setki tysięcy. Gestapo stosowało wobec nich najokrutniejsze metody. Widziałam popalone dłonie, pozrywane paznokcie u rąk, ropiejące rany na ciele, widziałam matki stojące na korytarzach więziennych dniami i nocami. Kiedy mdlały, oblewano je wodą i dalej musiały stać. Widziałam matki w ciemnicach, matki, którym przystawiano rewolwer do skroni, aby przyznały się, gdzie ukrywa się syn czy córka. I te matki pozostawały wierne Sprawie, wierne Walce.

Początkowo Gestapo nie orientowało się w sile oporu polskich matek. Później zaczęło stosować możliwie okrutne kary - rozstrzeliwanie, wywożenie do obozów śmierci, w których zginęło tak wiele polek, szczególnie kobiet starszych. A te, które przeżyły jakże często do dziś czekają na powrót swych dzieci, albo bodaj na słów parę o losach syna. Może ktoś będzie wiedział, ktoś ze znajomych, kolega czy towarzysz niedoli. Może któregoś dnia w jakić cudowny sposób przyjdzie wiadomość, parę słów o synu, a może wprost od syna i ktoś te słowa powtórzy matce. Może ktoś powie jej, że słyszał jak syn zwracał się do niej - nieobecnej, jak mówił: "Mateńko kochana, los skierował mnie tam, gdzie toczy się walka o wolność Narodu. Wiem, jak bardzo czekasz na mnie. Dowiedziałem się od jednego z nowoprzybyłych, że jesteś dzielna i jestem z Ciebie dumny. Ja, tak jak i tysiące moich kolegów, spełniłem swój obowiązek. Wiem, mamo, że do końca życia pozostaniesz okryta żałobą nie tylko nad moim losem, ale nad każdą grudką polskiej ziemi, bo każda nasiąkła krwią. Mateńko, nie było dnia ani godziny, żebym Cię nie przyzywał myślami ..."

... Synku kochany. Ile razy mnie wołałeś, słyszałam twój głos, słyszałam twoje wezwanie. To tylko ciało moje skute było niemocą, choć każda myśl była przy tobie. Widziałam cię oczyma duszy wszędzie, gdzie się znajdowałeś. Widziałam cię w celi więziennej w więzieniu na Montelupich, na bloku w obozie oświęcimskim skurczonego z głodu i zimna. Widziałam cię na apelach przed blokiem, w pasiaku. Tak bardzo wysilałam wzrok, ale nie mogłam cię, synku rozpoznać. Bo byłeś tak zupełnie podobny do tych wszystkich, co stali obok ciebie - też w pasiakach, w takich samych drewniakach na nogach, z tak samo ostrzyżonymi głowami i tak samo wybladłymi, zielonkawymi twarzami. Wszyscy byliście tak chudzi, na piersiach mieliście ponaszywane kawałki białych szmatek. Widziałam tylko literę "P" - Polak, ale twojego numeru nie mogłam dojrzeć. Ja, synku, miałam jakąś mgłę na oczach, ale wiedziałam, że ty, mój najdroższy jesteś tam wśród tysięcy więźniów i czułam się matką was wszystkich i wszystkich pragnęłam przytulić do serca i wszyscy staliście się moimi ukochanymi synkami, bo jedno biło w was serce i jedno słowo było na waszych ustach - Wolność.

Matki, które wraz z dziećmi ginęły w obronie Warszawy, w szpitalach, na ulicach, przy ratowaniu rannych. Matki, których dzieci uratowane z płomieni pożarów ginęły na różne choroby w obozie oświęcimskim. Matki z terenów Śląska, którym odbierano

przemocą dzieci i mordowano po przywiezieniu do obozu śmierci. Matki, których 15- i 16-letni synowie wywożeni byli z więzienia na Montelupich z zagipsowanymi ustami, z powiązanymi rękami i nogami na rozstrzelanie, na ulicy Lubicz w lutym 1944 r. A chłopcy ci aresztowani byli jako zakładnicy. Tak działo się nie tylko w Krakowie, to samo powtarzało się w licznych miastach Polski.

Matki młodziutkich harcerzy i harcerek, rozstrzeliwanych masowo za tzw. "mały sabotaż". Matki, które zapełniały więzienia i obozy - oderwane od maleńkich dzieci, które karmiły, Ileż to nieprzespanych nocy, wylanych łez, bólu i cierpienia tych najnieszczęśliwszych matek.

Słyszałam rozpaczliwe słowa: zabrano mnie od trojga dzieci - 4 latka, 2 latka i najmłodsze 5 miesięcy. To była matka przywieziona do Oświęcimia pierwszym transportem z Warszawy, pod koniec sierpnia 1942 r. - Antonina Węgierska. Mąż tej więźniarki został rozstrzelany w Oświęcimiu, troje maleńkich dzieci pozostało na łasce obcych ludzi. A matka wyszła właśnie na chwilę do sklepu po mleko. 5-miesięczne dziecko zostało samo w domu. Na ulicy była właśnie łapanka, matkę przywieziono do Oświęcimia. Po paru tygodniach zmarła w obozie na tyfus. Co stało się z dziećmi?

Matki, które nigdy nie dowiedziały się, gdzie poginęły ich dzieci, gdzie ich groby, na których mogłyby bodaj wiązankę kwiatów położyć. Matki, których dzieci wywożono do Niemiec, a w czasie transportu niejednokrotnie wyrzucano po prostu z pociągu.

10-letni syn pomata matce w czasie powstania Warszawy opatrywać rannych i sam ginie od kuli wroga. Na pospiesznie usypanej mogiłce matka składa swój własny Krzyż Walecznych, bo tylko to może zrobić dla dziecka, które oddało życie niosąc pomoc powstańcom, w wielu przypadkach niewiele starszych od niego.

Matki dzieci pomordowanych w czasie wysiedlania ludności polskiej z ich własnych domów w Poznańskim, na Pomorzu, na Śląsku, w Zamojszczyźnie. Szczęśliwymi można było nazwać matki, które ginęły razem z dziećmi, matki nowonarodzonych w obozach. Stokroć gorszy był los matek takich dzieci, które odebrane siłą wywożono następnie do Niemiec i tam zniemczano tak, że nigdy już nie powróciły do swoich. Nowonarodzone dzieci w Oświęcimiu wrzucano do wiadra z brudną wodą, lub wyrzucano za blok, gdzie

III/5/9

pożerały je szczury. Matka dostawała zastrzyk fenolu do serca.

Matki, którym w Oświęcimiu dr Mengele zabierał małe dzieci na blok 30 w Brzezince dla dokonywania zbrodniczych doświadczeń. Matki, którym kazano stać godzinami pod szubienicą, na której wisieli ich synowie. Matki, których dzieci wywożono na roboty do Niemiec, gdzie ginęły od ciężkich prac lub od bomb w czasie ataków lotniczych. Matki synów rozstrzeliwane wraz z dziećmi na podwórkach domów w czasie powstania Warszawy.

Matki, które zapamiętałam z jednego tylko więzienia na Montelupich w Krakowie:

Halina Hofman - matka wraz z córką Eugenią Hofman i drugą córką Haliną Hofman.

Drożyńska Maria - matka wraz z Drożyńską Aliną córką. Mąż i syn, aresztowani jednocześnie, zostali zamordowani w Oświęcimiu.

Hofman Elwira - matka wraz z córką Hofman Bogusławą.

Boguńska - matka, zmarła w Ravensbrück, aresztowana wraz z córką Boguńską Antoniną zesłaną do Oświęcimia.

Czernek Lucyna - matka wraz z Czernek Walą córką.

Dereń Małgorzata - matka, zmarła w Ravensbrück, aresztowana wraz z córką Dereń Marią zesłaną do Oświęcimia.

Drzewicka Maria - matka wraz z Drzewicką Stanisławą córką - obydwie zmarły w Oświęcimiu.

Gątkiewicz Maria - matka aresztowana wraz z 15-letnią córką Gątkiewicz Barbarą. Mąż Gątkiewiczowej rozstrzelany w Oświęcimiu.

Grodyńska Anna - matka, aresztowana wraz z córką Grodyńską Magdą. Matka zmarła w obozie.

Bednarska - matka, lat 30, aresztowana wraz z synem i córką Hercok Stefanią.

Kaleta Katarzyna - matka aresztowana wraz z córką Kaleta Józefą. Matka wywieziona do Ravensbrück, córka do Oświęcimia.

Karwajowa - matka aresztowana wraz z synem Jurkiem Karwajem, rozstrzelanym na bloku 11 w Oświęcimiu.

Karwatowa Paula - matka bohaterskiego Jurka Karwata. Tragiczna, bohaterska rodzina Karwatów. Matka, której "w drodze łaski" zezwolono dotrzeć do 17-letniego syna, okropnie zmasakrowanego, ze skutymi rękami i nogami, wrzuconego do ciemnicy więziennej.

III/5/10

Przykutemu do ściany matka obmywała rany, przez trzy miesiące pielęgnowała go i karmiła, gdyż mając skute ręce sam nie mógł podnieść jedzenia do ust. Pewnego dnia matkę wywieziono do Ravensbrück /wrzesień 1941 r./. W październiku 1941 r. męża Pauli Karwatowej i syna wywieziono do Oświęcimia i rozstrzelano na bloku 11. Matka w Ravensbrück przechodziła katusze rozmyślając, co stało się z jej nieszczęsnym dzieckiem.

Kocwa - matka, aresztowana wraz z córką Kocwa Eugenią.

Piwowarczyk - matka aresztowana wraz z córką Piwowarczyk Władysławą. Matka zmarła w obozie.

Mączka Kamila - matka aresztowana wraz z córką Zofią. Matka i córka wywiezione do Ravensbrück.

Sas Janina - matka Barbary Dubiel. Matka wywieziona do Ravensbrück, córka do Oświęcimia.

Dwie siostry: Irena i Genowefa Ułan wywiezione do Oświęcimia, brak zamordowany w Oświęcimiu.

Zofia Bratro z matką, matka zamordowana w Oświęcimiu.

Starczewska Maria - matka aresztowana wraz z mężem i synem, Jurkiem Starczewskim. Mąż Starczewskiej zamordowany w Oświęcimiu.

Gątarska Maria - matka aresztowana wraz z córką Gątarską Ireną. Mąż Gątarskiej zamordowany w obozie.

Piątkowska Antonina - matka aresztowana wraz z mężem i synem, Romkiem Wierzbickim /nr obozowy w Oświęcimiu 11844/. Mąż Piątkowskiej /nr obozowy w Oświęcimiu 11843/ i syn zamordowani w obozie w 1941 roku.

Kowalówka Stanisława - matka, aresztowana z dwoma synami /16 i 17 lat/. Mąż, Józef Kowalówka i obydwaj synowie Adam i Tadeusz rozstrzelani w lutym 1944 r. w Krakowie, matka wysłana do Ravensbrück.

Schwarcowa Barbara - matka aresztowana wraz z czterema córkami. Matka zamordowana w Oświęcimiu. Córka Czesława Schwarc zamordowana w Oświęcimiu. Pozostałe córki: Elżbieta Schwarc, Henryka Szwarc i Izabela Marcówna /obecnie Strnowa/.

Rodzina Kopycińskich - aresztowano 5 osób: cztery córki i syna Adama Kopycińskiego. Jedna z córek zwolniona, trzy córki i syn wywiezieni do Oświęcimia w 1942 r. W parę tygodni umierają dwie córki: Wanda i Jadwiga. Co czują rodzice?

Czternaście miesięcy przebywałam w więzieniu na Montelupich w Krakowie. Tam widziałam te matki i dzieci zwożone z Miechowskiego i z innych podkrakowskich okolic.

W obozie w Oświęcimiu patrzyłam na matki aresztowane wraz z dziećmi i zwożone z całej Polski: z Warszawy, Tarnowa, Krakowa, Lublina, Kielc, Poznania, ze Lwowa, ze Śląska.

Z Warszawy, począwszy od drugiej połowy sierpnia 1942 r. w każdym transporcie przebywały matki z córkami lub synami. Były wśród nich kobiety wybitnie inteligentne - lekarki, literatki, ale były obok nich proste, wiejskie kobiety, żony robotników. I wszystkie wraz z dziećmi walczyły o wolność.

Te, które pamiętam z Warszawy:

Tomlerowa Elżbieta - matka, przywieziona z Pawiaka, aresztowana wraz z dwoma synami: Janem i Ryszardem, obaj nieletni. Po paru tygodniach młodszy, Ryszard /nr obozowy 121630/ został odwieziony do więzienia na Pawiaku i tam rozstrzelany. A matka cieszyła się wierząc, że to dziecko wypuszczono na wolność.

Klimaszewska Wiktoria - matka aresztowana z synem Kostkiem Klimaszewskim, rozstrzelanym w dniu 17 kwietnia 1943 :

Smolińska - matka przywieziona z całą rodziną. Parę osób ~~zamordowano~~ zamordowano.

Popławska Maria - matka. Syn i mąż rozstrzelani w Oświęcimiu.

Bladosz Felicja - matka zamordowana wraz z synem.

Parys Elżbieta - matka aresztowana wraz z córką Wandą Parys. Zamordowane w Oświęcimiu.

Zabielska - matka aresztowana z dwoma córkami.

Szemplińska Adela - matka aresztowana wraz z córką, synem i wnukiem. Matka zamordowana.

Chądzyńska - matka aresztowana wraz z córką Marią. Matka zmarła w obozie.

Korompay Mieczysława - matka, w obozie wyglądała jak cień. Jej córkę, Elżunię Gestapo zamordowało na oczach matki.

III/5/12

Sadowska-Stroińska - wspaniała Polka, działaczka Podziemia, stale powtarzała: obyż tylko nie przywieziono córki do tego piekła. Sama została zamordowana.

Thumowa - matka przywieziona wraz z córką. Zmarły.

Woźnicka - matka, przywieziona wraz z córką i siostrą. Wszystkie zmarły w obozie.

Jasińska - matka, popalone ręce w czasie badań, aby wydobyć z niej zeznanie, gdzie się ukrywa syn.

Marossanyi Henryka - matka aresztowana wraz z córką, Wandą i mężem. Sprawa ciężka: przerzut oficerów z Polski przez granicę. Aresztowani zostali w Szczawnicy, Matka zamordowana 6 marca 1943 r.

Terlikowska - matka. Na jej córce, Danusi Gestapo wykonało wyrok śmierci, zastrzykując fenol do serca w październiku 1942 r. Długo jeszcze przychodziły do Danusi listy matczyne tak przepojone miłością, tak wierzące, że dziecko żyje.

Dwie siostry Gót z Warszawy. Jedna zmarła w obozie.

Irena Oliwa - córka zamordowana wraz z bratem w Oświęcimiu, a od matki stale przychodziły listy do nieżyjących już dzieci.

W maju 1943 r. przywieziono z Pawiaka transport ok. 120 więźniarek. Spośród nich, na polecenie Grabnera Gestapo wyłączyło 24 kobiety, którym kazano naszyć na plecach biało-czerwone kółka. Nie wolno im było wychodzić do pracy poza bramę obozu. Ulokowano te więźniarki w karnej kompanii, tzw."SK". Były to przeważnie matki i żony, zabrane jako zakładniczki. Kilka z nich zamordowano w obozie.

Halina Shoeppingk - matka. Pozostawiła w mieszkaniu 4-letnią córeczkę. Sprawa ciężka: przyjmowania skoczków z Zachodu.

A ileż przywieziono młodocianych, 16- i 17-letnich dziewcząt, które wymiarały masowo w obozie, a matki przysyłały nadal paczuszki i listy, nie spały po nocach, czekając na te ukochane dzieci. Były to przeważnie "Szare Szeregi".

W Oświęcimiu spotykałam matki przywiezione za ucieczkę syna lub córki. Widziałam te "zakładniczki" jak stały dniami i nocami z tablicą na piersi, ostrzegającą więźniów, że taki los spotka ich matki, jeśli któryś z więźniów spróbuje ucieczki.

III/5/13

na wszystkich krańcach ziemi polskiej, ginęły dzieci w czasie powstania Warszawy. Kiedy pójdziecie na cmentarz, gdzie są mogiły Waszych ówczesnych rówieśników, czytajcie, ale bardzo uważnie i z wielką zadumą, czytajcie wypisane na tabliczkach zawieszonych na krzyżach nad tymi cichutko uśpionymi mogiłkami nazwiska i pseudonimy, a szczególnie uważnie szukajcie nazwisk małoletnich, bohaterskich żołnierzy, poległych w wieku 15, 16 17 lat. Na tych mogiłach znajdziecie wiele odznaczeń bojowych, bo to była młodzież przepojona miłością Ojczyzny, wychowana w wielkim patriotyźmie przez matki-Polki. A ci bohaterowie byli przecież z Waszym wieku, żyli tak jak My, gotowi do każdego figla, do śmiechu, ale równocześnie gotowi w każdej chwili do największego wysiłku i najwyższej ofiary z własnego życia dla Tej, którą ukochali najbardziej - dla Ojczyzny.

Czy Ty, kochana młodzieży, zastanawiałaś się kiedy nad ceną swojej własnej wolności? Nad tymi tysiącami rówieśników, którzy zginęli, aby Nam zapewnić tę wolność? Wolności naszej nikt nam darmo nie dał. Zdobył ją wielki wysiłek całego narodu i krew przelewana w walkach, w więzieniach, w obozach. Tylko to jest historyczną prawdą i innej nie będzie.

Młodzieży polska. Czy wiesz, że do dziś żyją matki tych młodocianych bohaterów, którzy zginęli? Żyją jeszcze matki, które wraz z synami i córkami walczyły o wolność i wraz z nimi przechodziły wszystkie okropności walki w czasie okupacji. Niewiele pozostało już tych najnieszczęśliwszych na świecie matek, których ból do dziś nie zmniejszył się ani trochę i których serca jedynie śmierć zdoła ukoić.

Proszę Cię, młodzieży polska, jeśli na swej drodze spotkasz taką matkę, która sama walczyła i której wymordowano dzieci, okaż takiej matce odrobinę serca, aby wiedziała, że pamięć o jej poległych dzieciach nie zginęła, nie została zlekceważona. Że pamięć tej krwi, przelanej przez najmłodszych, zachowa się w Waszych sercach i będzie przekazywana następnym pokoleniom, bo to dla Was, urodzonych w wolnej Ojczyźnie, jest świętym obowiązkiem, bo to My macie przekazać swoim dzieciom świadomość, że za wolność oddaje się nawet życie. A naród, który nie szanuje i nie przekazuje swojej historii następnym pokoleniom, znika z powierzchni ziemi.

A. Piątkowska "Tośka"
nr obozowy 6805

dnia 14.VII.1971
Warszawa, Bagno 7/103

A. Piątkowska

III/5/14 28 06 2001
2552/ksh

Jasna Góra, 4 września 1982 r.

Najświętsza, Najdobrotliwsza Jasnogórska Pani,
Królowo Polski i Matko Nasza !

Na 600-lecie Twojej obecności na Jasnej Górze ofiaruję tenornat "Virtuti Militari" dla uczczenia pamięci bohaterskich żołnierzy polskich poległych na wszystkich frontach II Wojny Światowej, żołnierzy Armii Krajowej, zmarłych i cierpiących w Oświęcimiu i innych obozach oraz księży i sześciu biskupów zamordowanych przez okupantów.

Matko Boska Częstochowska, której tak zaufali Polacy i która byłaś jedyną ostoją żołnierza polskiego w czasie ciężkich dni walki - otocz cały Naród Polski opieką i spraw aby spełniły się jego modlitwy i oczekiwania.

Błagam Cię o to upadając na kolana - ja, Twoja wierna sługa Antonina Piątkowska ps."Tośka", żołnierz PCW, Armii Krajowej. więźniarka Oświęcimia numer 6805.

Warszawa
ul.Bagno 7, m.103

Więźniarka Oświęcimia 6805
A Piątkowska „Tośka"

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ

1 I. 1982
Częstochowa

III/5/15

Do Błogosławionego Ojca Maksymiliana Kolbe

Błogosławiony Ojcze Maksymilianie. Tyś od młodości swojej ukochał Najświętszą Niepokalaną Panienkę, Matkę Pana naszego, Jezusa. Tyś, rycerzu zdobywał czcicieli Niepokalanej Panienki w Polsce, w Japonii i pragnieniem Twoim było zdobyć ludzkość całego świata. Ty, Błogosławiony nasz Ojcze, wskazałeś nam w obozie w Oświęcimiu właściwy cel naszego życia i dobroci dla bliźniego. Ty, Ojcze torowałeś nam drogę ciężką, ale niezawodną, która prowadziła nas do uszlachetnienia naszych serc. Ty, Ojcze wiesz dobrze, co to jest cierpienie, głód, wrzodzenia ciała, męka, niewola i śmierć w gazie lub od zastrzyku w serce.

Ty, nasz drogi Kolego, oświęcimski męczenniku, dałeś nam przykład, że Miłość do Niepokalanej Panienki daje siłę do zwycięstwa nad złem i prowadzi do Boga.

Ty, Ojcze Maksymilianie byłeś ciężko chory, a nie ustawałeś w niesieniu pomocy chorym i konającym więźniom, potrzebującym ratunku, spowiadałeś na blokach, na rewirze, błogosławiłeś konających, choć za to groziła Ci śmierć. Podtrzymywałeś na duchu, wlewałeś wiarę w nasze zbolałe serca. Ty, Błogosławiony Ojcze, oddawałeś kawałeczek chleba więźniom, choć sam byłeś tak bardzo głodny. Tyś nie ustawał w modlitwie za nas wszystkich cierpiących i umierających w obozach i za cały naród. Tyś, Ojcze oddał życie swoje za brata obozowego, który został wybrany na apelu na śmierć głodową.

Błagam Ciebie, mój ukochany Ojcze Maksymilianie, wstaw się za wszystkimi pomordowanymi więźniami w obozach, na ulicach miast, na wszystkich frontach bojowych, gdziekolwiek zginęli za wolność Ojczyzny.

Niech Najświętsza Panienka da im wieczny odpoczynek, a nam niedobitkom wszystkich obozów da siły, abyśmy czynem naśladowali Ciebie, drogi nasz Patronie.

Błogosławiony Ojcze Maksymilianie, oświęcimski męczenniku prowadź i wstawiaj się nieustannie za nami do Najświętszej Panienki, Matki Pana Naszego

Amen

Ułożyła
Więźniarka Oświęcimia
nr obozowy 6805

Przysłałe Danute Mikuszowe w 2002 r.

zał do 6/2002

B538

III/5/16

Nazwiska i numery byłych więźniarek i więźniów Obozu Koncentracyjnego w Oświęcimiu, umieszczone na chorągwi, złożonej jako votum Matce Boskiej Częstochowskiej na Jasnej Górze.

- -

Zamordowani w Oświęcimiu

Błogosławiony Ojciec Maksymilian Kolbe,	numer	obozowy	16670
Ks. Biskup Michał Kozal	"	"	24544
Płk. Gilewicz Juliusz	"	"	31033
Skrzyński-Pogonowski Janusz	"	"	253
Kpt. Lisowski-Paolone Tadeusz	"	"	329
Rajzner Leon	"	"	399
Wierzbicki Roman lat 17	"	"	11844
Piątkowski Bolesław	"	"	11843
Prof. dr. Gieszczykiewicz	"	"	39197
dr. Grela Franciszek	"	"	21938
dr. Małyszczyk	"	"	11895
Gdowski Zdzisław	"	"	11893
Płk. Dziama Teofil	"	"	19578
Mosdorf Jan	"	"	8230
Karwat Jerzy lat 17	"	"	21054
Kopycińska Jadwiga	"	"	17144
Kopycińska Wanda	"	"	17145
Stawarz Maria	"	"	6856
Rycaj Mieczysław lat 8 -Zamojszczyzna	"	"	83911
Rycaj Tadeusz lat 9 - Zamojszczyzna	"	"	83910
dr. Starkowska Wanda	"	"	63637
Smolińska Janina	"	"	26009
dr. Kościuszko Stefania	"	"	11987
dr. Garlicka	"	"	22521
Terlikowska Danuta lat 18	"	"	18294
Marossanyi Henryka	"	"	7523
dr. Witkowski Ludwik	"	"	10561
dr. Nowak Edward	"	"	447
dr. Głogowski Leon	"	"	1281
dr. Szymański Tadeusz	"	"	11785
dr. Jasińska Władysława	"	"	63332
Grodyńska Anna	"	"	6816
Żyborska Zofia	"	"	6818

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ OKRĘG POMORZE 1939 1945 AK

2ał do p.6/2002

B 538

III/5/17

Baczyńska Maria	numer	obozowy	6823
Jagiełło Kostek	"	"	4507
Merle Aleksandra	"	"	53879
Serafiński-Pilecki Tomasz	"	"	4859
Ciesielski Edward	"	"	12969
Rotke Jan	"	"	5430
ks. Bednarski Stanisław	"	"	28992
ks. Łętkowski Juliusz	"	"	6992
ks. Dębowski Kazimierz	"	"	22238
Bladosz Felicja	"	"	27825
Dürrowa Amelia	"	"	27183
Płk. Bończa	"	"	30959
Konopska Walentyna	"	"	13156
Temler Ryszard	"	"	121639
Piątkowski Henryk	"	"	119936
Brat Komar Stanisław	"	"	55851

Pozostali przy życiu

Ks. Biskup Kozłowiecki	numer	obozowy	1006
Mysłakowska Wanda	"	"	6721
Piątkowska Antonina	"	"	6805
Wilińska Lola	"	"	6881
Cyjankiewicz Krystyna	"	"	6820
Błachowska Wanda	"	"	6884
Augustyn Zofia	"	"	6883
Prus Barbara	"	"	6807
Hercok Stefania	"	"	6810
Marczyszewska Halina-Wykowska	"	"	6855
Panek Helena	"	"	6892
Zielińska-Nowakowska	"	"	6829
Galica Monika	"	"	6813
Marossanyi Wanda	"	"	7524
Mikusz ~~Józefa~~ Filomena	"	"	77748 + 30.III.71
Mikusz Józef	"	"	7794
Mikusz /Mosiewicz/ Danuta	"	"	46208
Gątkiewicz Maria	"	"	8567
Kiwała Julian	"	"	9143
Kiwała Józefa	"	"	6792
Szyler-Polarczyk Hanka	"	"	17524

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ
1939 1945 AK

III/5/18

Kopycińska Antonina	numer	obozowy	17143
Ułan Genowefa	"	"	17528
Materlik Narcyza z d. Kielan	"	"	13155
Rachwałowa Stanisława	"	"	26281
Bratro Zofia	"	"	27182
Czapla Henryka	"	"	27578
Węgierska Antonina	"	"	18297
dr. Węgierska Janina	"	"	18296
Żumańska Maria	"	"	29940
Rozmus Alicja	"	"	29916
Busiowa Zofia	"	"	29632
Kotecka Kama	"	"	29359
Ciukowa / Gaładżun/Katarzyna	"	"	30627
dr. Kościuszko Janina	"	"	36319
Głowacka Halina	"	"	49982
Łapieńska Zofia	"	"	53876
Słupczyńska /Chądzyńska/ Maria	"	"	53851
Szczurek Ludmiła	"	"	46424
Byczkowska Eugenia	"	"	83091
Zielińska /Łukomska/ Irena	"	"	82737
~~Kokiewicz~~ Kossakiewicz Zofia	"	"	49973
Dzierżymirska Janina	"	"	62697
Grochacka Jadwiga	"	"	2959
Kocielska Stefania	"	"	6903
Franaszek Jadwiga	"	"	38367
Kulczyńska Danuta	"	"	84624
Wacko Waleria	"	"	38467
Temlerowa Elza	"	"	44784
Kulińska Janina z d. Ilska - Łagoda	"	"	22056
Helańska /Hauswirt/ Zofia	"	"	49439
Palmowska Janina	"	"	55851

Tylko część kartów dot. panych numerów pokryły niektóre przyznanie.

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ
KRĘG POMORZE 1945 AK

III/5/19.

ZAWIERZENIE

Matko Najświętsza, Opiekunko Nasza ! Królowo Polski !

My, byłe więźniarki więzień i obozów koncentracyjnych, składamy Ci dzisiaj raport, że wypełniamy nasze ślubowanie, które złożyłyśmy w obozie koncentracyjnym w Ravensbruck, w tajnej, żarliwej modlitwie pod przewodnictwem inicjatorki tej przysięgi ś. p. Józefy K a n t o r.
W atmosferze nieludzkich prześladowań i nieustannej bliskości śmierci zobowiązałyśmy się, że :
"te z nas, które powrócą do Ojczyzny, co roku na Jasną Górę przybędą i będą w życiu swoim świadczyć :
- o potworności zła i przeciwnych temu nieprzemijających wartościach prawdy i dobra,
- o najniższych upadkach i najwyższych wzlotach duszy ludzkiej,
- o bezmiarze tęsknoty, cierpienia i radości powrotu."
Tak napisała 4 maja 1946 roku ś. p. Józefa Kantor, organizatorka pielgrzymek przez 44 lata. W ciągu tych wielu lat pielgrzymowania, nasza wiara i wytrwałość, mimo ówczesnych trudności, zmobilizowała do przyłączenia się do nas - wiedzione wielką potrzebą wspólnej modlitwy - więźniarki z innych obozów i więzień, które przybywały również na Jasną Górę co roku. Obecnie, złączone duchowo męczennikiem obozowym, patronem wszystkich więźniów św. Maksymilianem Maria Kolbe, możemy tym gromadniej i gorącej zanosić dziękczynienie Matce Najświętszej. Opiekunko Nasza, dzisiaj dozwoliłaś nam w hołdzie złożyć nasze WOTUM DZIĘKCZYNNE, w postaci tej srebrnej tablicy z napisem:
" W podzięce Królowej Polski za wolność Ojczyzny
i wyzwolenie z hitlerowskich obozów koncentracyjnych
50 -ta Pielgrzymka byłych więźniarek - 1995 rok"

Składamy tę Tablicę Pamięci do skarbnicy kulturowego dziedzictwa Jasnogórskiej Matki Kościoła i naszej Ojczyzny.
Spod tego znaku wierności, Królowo Nasza, wzywamy cały N a r ó d P o l s k i do mobilizacji ducha przeciw złu, które Światu i Polsce zagraża!
Pomne na cierpienia i prochy pomordowanych błagamy: Obudź serca i umysły Polaków! Daj nam mądrość i prawość postępowania. Rozpal serca miłością wzajemną. Uświęć nas i daj siłę trwania w dobrym.

Matko Najświętsza, oddajemy Ci nas samych, nasze rodziny, polską młodzież, polskie kobiety i okaleczoną swarami naszą Ojczyznę .

Błogosław Polsce Maryjo !

Komitet Organizacyjny

Częstochowa 17 - 18 maja 1995

IV/2 Korespondencja z okresu po 1945

- list A. Piątkowskiej do D. Mikuszowej z 27X 1974 r., rkps(oryg.), k. 1, s. 1-2
- list M. Markiewicz do D. Mikuszowej z 28VII 1994 r., mps(ksero), k. 1, s. 3
- list S. Mazurkiewicza do D. Mikuszowej z 7.06.2000 r., mps(oryg.), k. 1, s. 4
- list D. Mikuszowej do kustosza klasztoru na Jasnej Górze ks. dr kpt. Jana Golonko, k. 1, s. 5-6
- Omegi egzemplarz (oryg.) powyższego listu, k. 1, s. 7-8.
- list Antoniny Piątkowskiej do Janiny Golębiowskiej, 12.IV.1959 Rkp. oryginał, k. 1, s. 9-10
- list Krystyny Wojtowicz do Marzeny Szulc. ~~Ats~~ 18.09.2001. Msp - kopia - oryg. k. 1, s. 11.
- list Krystyny Wojtowicz do Stanisława Mazurkiewicza, 18.09.2001 Msp - kopia, oryg. k. 1, s. 12.
- list D. Mikuszowej do K. Wojtowicz - 3.08.2002. Rkp. Oryg. k. 1, s. 13-14.
- e-mail K. Wojtowicz do E. Z. 25.07.2005. Msp. k. 1, s. 15.

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ OKRĘG POMORZE 1939 1945 AK

IV/2/1

W-wa 27 X 1974 rok

„Kochana Danusiu"

Czekałam na fotografie ale do tej pory więcej nie otrzymałam. Posyłam ci na razie jedną z urna i dwie z Jasnej Góry. Ponieważ Ty Kochana stale masz komuś ofiarować, prosiłam Ojca Rakoczego o przeracza dla Ciebie powiedział że narazie nie mogli dostać ramek że postara się Kochana mam trochę roboty z przygotowaniem ostatniej chorągwi Warszawie chorągew będzie na 8 XII ale nie wiem czy ta data będzie odpowiadać Katedrze i Kardynałowi Wyszyńskiemu wybieram się do ~~nie~~ Niego czas ucieka a ja co raz gorzej się czuję ale może dobry Pan Bóg pozwoli załatwić wszystkie podjęte sprawy ku chwale bożej Kochana te uroczystości które odbyły się 1 IX 74 w przyszłym roku odbędą się 18 maja 1975 roku będą połączone z dobyciem ~~[illegible]~~ Monte Cassina będą z Westerplate i wiele wiele innych wojskowych oddziałów Kochana dowiedziałam się że na Jasnej Górze wśród sztandarów niema naszego Armii Krajowej o ile dobry Pan Bóg da mnie do żyć To na 18 maja 1975 roku ufundują żeby nasz sztandar był na Jasnej Górze wśród wielu bohaterskich sztandarów

to kochana narazie byłby koniec moich
nie samowitych bazgrołów IV/2/2
Serdecznie Was wszystkich pozdrawiam
i całuję niech Wam dobry Bóg błogosławi

Tośka

Wczoraj dowiedziałam się że około 10 listopada zaczynają wypłacać naszą należność podobna to jest ostatni i nie zakłamany termin aby była prawda

całuję cię kochana

Tośko

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ
OKRĘG POMORZE 1939 1945 AK

Klub Ravensbrück
w Katowicach

Katowice, dnia 28.7.1994

Droga Koleżanko.

Na ostatniej Pielgrzymce naszej w maju br. podjęta została inicjatywa upamiętnienia 50-lecia Pielgrzymek Dziękczynnych, zainicjowanych przez śp. Józefę Kantor w 1946 roku, poprzez ufundowanie Tablicy Votywnej na Jasnej Górze.

Załączamy projekt tekstu tablicy oraz podajemy nasze konto, które brzmi:

Markiewicz Maria i Bożena
ul. Piwna 11
42-400 Zawiercie

Adres Banku P.K.O. BP O/ Zawiercie, ul 3-go Maja 11

Nr. Konta 27818 - 9579 - 170 - 4, Zawiercie

na które prosimy przesłać fundusze, jakie mamy nadzieję - zbierzecie od Koleżanek wzgl. też od Waszych przyjaciół.

Oczekujemy, że przekażecie zebrane fundusze najpóźniej do 30 listopada 1994 r, aby w ramach znanych nam kwot można było zlecić wykonanie tablicy.

Przewidywany koszt tablicy około ~~30.000,- złotych~~ (milionów)
30.000.000 milionów

Z serdecznym koleżeńskim pozdrowieniem

Z-ca Przewodn. Klubu
Z upoważnienia
Marianne Sitka
Za Komitet Przygotowawczy 50-lecia
Maria Kurczyńska
Lucja Winszczyk

Przewodnicząca Klubu
Maria Markiewicz

P.S. Wykaz fundatorek z podaniem wysokości ofiarowanej kwoty prosimy przesłać pocztą na adres: Maria Markiewicz
ul. Piwna 11
42-400 Zawiercie

tel. 225-35

28 06 2001 IV/12/4

2552/osk

Warszawa, 07.06.2000r

Stanisław Mazurkiewicz
ul.
02-540 Warszawa
Tel.

Droga Pani Danuto!

Dziękuję za miły list z 31 maja br.Zacznę od sprawy najprostrzej,nie wymagającej żadnych przemyśleń. Celowo zostawiłem sobie zapas mojej książki w ilości kilkudziesięciu egzemplarzy,są wśród nich także zwroty z księgarń,których już nikomu nie sprzedaję. Przeciwnie, zależy mi aby stopniowo kierować je do osób zainteresowanych najnowszą historią,zwłaszcza jeśli jest nadzieja, iż zechcą książkę uważnie przeczytać i zachować.Dlatego bardzo ucieszyłem się Pani gotowością przyjęcia 2 egzemplarzy dla ewentualnego rozprowadzenia wśród znajomych,oczywiście całkowicie gratis.Przy okazji pragnę Panią poinformować,że znam p.prof.Elżbietę Zawacką, kontaktowałem się z nią w różnych sprawach,a nawet posłałem jej oraz Fundacji po egzemplarzu swojej książki o Radosławie.Natomiast nie poznałem p.Doroty Zawackiej-Wakarecy.To zapewna osoba z rodziny(córka?).

Przeczytałem uważnie nadesłany przez Panią Komunikat nr 9 Koła Przyjaciół Memoriału i oczywiście jestem gotów udostępnić ich Archiwum wszelkie materiały dotyczace Pani Tosi, trudność polega jednak na tym,że jest tego sporo i wymagałoby odpowiedniej selekcji i przedstawienia w jakiejś syntetycznej postaci w zależności od tego kto i jak potrafi to wykorzystać w ramach prac Memoriału.Przede wszystkim należy w pierwszej kolejności starać się zwrócić uwagę Przewodniczącej Memoriału na wyjątkowe zasługi Pani Tosi i jej patriotyczną działalność w obu wojnach światowych.Napisany przez Panią list w tej sprawie,jak rozumiem,idzie właśnie w tym kierunku i zapewne wywoła jakąś reakcję. Mam nadzieję, że w odpowiedzi znajdą się konkretne zalecenia i propozycje,co w tej sprawie Memoriał chciałby od nas otrzymać.Jeśli chodzi o mnie,to oczywiście mógłbym sporządzić ogólny biogram,chociaż nie wydaje mi się,żeby to wystarczyło do wzbudzenia dostatecznie silnego zainteresowania postacią Pani Tosi,ale **przecież taki pełny, syntetyczny materiał już istnieje.** Mam na myśli pracę magisterska p.Marzeny Szulc, która uzyskała ocenę bardzo dobrą, a ponadto stoi za nią autorytet wyższej uczelni.Adres:ul.Barlickiego 69/16, 42-506 Będzin - Grodziec.Jeśli odpowiedź na Pani wystąpienie do Przewodniczącej Memoriału wywoła pożądany efekt,powinniśmy wskazać na p.Marzenę Szulc jako źródło pełnych informacji o Pani Tosi.Jeśli Memoriał napisze do niej w tej sprawie, z pewnością nie odmówi przekazania kopii swojej pracy magisterskiej.Równie istotne byłoby jakieś wystąpienie do Memoriału ze strony środowiska b.więźniarek.To nadałoby staraniom odpowiednią rangę.Co Pani sądzi na ten temat? Czekam na odpowiedź i informację o stanowisku Memoriału, a ze swej strony deklaruję chęć współpracy w dalszych działaniach.Serdecznie pozdrawiam życząc Pani i Jej Rodzinie wszelkiej pomyślności.

Stanisław Mazurkiewicz

IV/12/5

Danuta Mikuszowa
ul. Piotra Mikusza 1a
41-810 Zabrze

Zabrze, dn. 25 sierpnia 2000r
godz. 5:00 rano

List mój do Ojca Jana Golonko – Jasna Góra.

Danuta Mikuszowa
ul.
41-810 Zabrze
tel: 0-32 [illegible]

Zabrze, wrzesień 1999

Jasna Góra, Klasztor O.O.Paulinów
Kustosz, Ks. dr kpt. Jan Golonko

Ś. p. Antonina Piątkowska przed śmiercią w 1985 r. zobligowała mnie, by chorągiew, która jest naszym wspólnym Votum wdzięczności Maryji za cudowne ocalenie wynoszono przed pomnik Ojca Kordeckiego, skąd wyrusza co roku pochód na wspólną dziękczynną Mszę Świętą.

Od 1970 r. na zaproszenie OO. Franciszkanów w Niepokalanowie brali udział w organizowanych tam dniach skupienia b. więźniowie obozu KL. Auschwitz-Birkenau. Bliski kontakt z Nimi nawiązał ś. p. Jakub Szegidewicz, naoczny świadek zastąpienia skazanego na śmierć ś. p. Gajowniczka przez Ojca Maksymiliana; a my ze ś. p. A. Piątkowską też byłyśmy tam zapraszane.

W 1973 r. dołączyły do tych zjazdów Ravensbruczanki pod kierownictwem ś.p. Józefy Kantor, wraz z ich Opiekunem ś. p. Ks. dr Janem Szurlejem z Apostolstwa Chorych, przeniesionego ze Lwowa do Katowic. I tak w Niepokalanowie nastąpiła integracja obydwu ugrupowań wszystkich b. więźniarek.

W ciągu ostatnich 20 lat mnie z kolei przypadło, że mobilizuję pozostałe jeszcze przy życiu Oświęcimianki na nasze kolejne spotkania na Jasnej Górze w jednym terminie.

W ostatnim roku w massmediach mieliśmy wszyscy okazję podziwiać Ojca Kustosza, jak dwoi się i troi w przygotowaniach na wizytę Ojca Świętego oraz innych religijnych i patriotycznych uroczystości.

Cienka jest linia między poczuciem dobrze wykorzystanych talentów, a grzechem pychy. Jeśli więc zgrzeszyłam moim prześladowaniem Ojca, proszę o przebaczenie i darowanie mi, że jeszcze teraz zwracam się z gorącą prośbą, nie tylko swoją, ale także innych żołnierzy Armii Krajowej o wystawienie rozwiniętej naszej chorągwi jako stałego eksponatu, obok skromnego przecież ołtarza Ojca Maksymiliana Kolbego, Świętego naszych trudnych czasów i Patrona.

„ Szczęść Boże"

IV/2/6

Danuta Mosiewicz-Mikuszowa KL Au nr 46208 z mężem Józefem nr 9974
z Wandą Błachowską-Tarasiewicz z Nowego Targu nr 6884
Narcyzą Kielan-Materlik z Chorzowa nr 13155
Janiną Kulińską-Ilską-Lagoda z Poznania nr 22056
Haliną Marciszewską-Wykowska z Katowic nr 6855
Alojzą Trembicką-Kleta z Katowic nr 74122
Zofią Pohorecką z Oświęcimia nr 44700
Zofią Filipczyk z Katowic nr 32348
Urszulą Wrzecionowicz z Katowic nr 32112
Walentyną Nikodem z Katowic nr 8737
Janiną Lencową z Warszawy nr 27564
Janiną Gach –Leleń z Olsztyna nr 25984

P.S. Przy tej okazji przekazuję też najserdeczniejsze wyrazy mojej wdzięczności za otrzymany z rąk Ojca Kustosza bardzo piękny bursztynowy różaniec – pamiątkę naszej 50-tej pielgrzymki na Jasną Górę, przekazany mi przez p. Marię Markiewicz Przewodniczącą Klubu Ravensbruck.

Przesyłam również książkę „ Oddani sprawie", „Zeszyt Historyczny", oraz parę innych załączników do Archiwum Jasnogórskiego dot. żołnierzy Krakowskiego Z.O.Z.W.Z.A.K.

W maju przekazałam „Śląsk', miesięcznik nr.1- z 1998 r. i „Oświęcim Walczący" Józefa Garlińskiego razem z A. Trembicką.

Ojciec dr Kustosz obiecał sprawę załatwić pozytywnie mnie i Narcyzie Materlik dnia 5 października i zaprosił na dalszą konsultację na Jasną Górę w styczniu 2000 roku.

Danuta Mikuszowa

Danuta Mikuszowa

28 06 2001 IV/2/7

2552/ch

Zabrze, dn. 25 sierpnia 2000r
~~godz. 5:00 rano~~

List mój do Ojca Jana Golonko – Jasna Góra.

Danuta Mikuszowa
ul.
41-810 Zabrze
tel: 0-32

Zabrze, wrzesień 1999

Jasna Góra, Klasztor O.O.Paulinów
Kustosz, Ks. dr kpt. Jan Golonko

Ś. p. Antonina Piątkowska przed śmiercią w 1985 r. zobligowała mnie, by chorągiew, która jest naszym wspólnym Votum wdzięczności Maryji za cudowne ocalenie wynoszono przed pomnik Ojca Kordeckiego, skąd wyrusza co roku pochód na wspólną dziękczynną Mszę Świętą.

Od 1970 r. na zaproszenie OO. Franciszkanów w Niepokalanowie brali udział w organizowanych tam dniach skupienia b. więźniowie obozu KL. Auschwitz-Birkenau. Bliski kontakt z Nimi nawiązał ś. p. Jakub Szegidewicz, naoczny świadek zastąpienia skazanego na śmierć ś. p. Gajowniczka przez Ojca Maksymiliana; a my ze ś. p. A. Piątkowską też byłyśmy tam zapraszane.

W 1973 r. dołączyły do tych zjazdów Ravensbruczanki pod kierownictwem ś.p. Józefy Kantor, wraz z ich Opiekunem ś. p. Ks. dr Janem Szurlejem z Apostolstwa Chorych przeniesionego ze Lwowa do Katowic. I tak w Niepokalanowie nastąpiła integracja obydwu ugrupowań wszystkich b. więźniarek.

W ciągu ostatnich 20 lat mnie z kolei przypadło, że mobilizuję pozostałe jeszcze przy życiu Oświęcimianki na nasze kolejne spotkania na Jasnej Górze w jednym terminie.

W ostatnim roku w massmediach mieliśmy wszyscy okazję podziwiać Ojca Kustosza, jak dwoi się i troi w przygotowaniach na wizytę Ojca Świętego oraz innych religijnych i patriotycznych uroczystości.

Cienka jest linia między poczuciem dobrze wykorzystanych talentów, a grzechem pychy. Jeśli więc zgrzeszyłam moim prześladowaniem Ojca, proszę o przebaczenie i darowanie mi, że jeszcze teraz zwracam się z gorącą prośbą, nie tylko swoją, ale także innych żołnierzy Armii Krajowej o wystawienie rozwiniętej naszej chorągwi jako stałego eksponatu, obok skromnego przecież ołtarza Ojca Maksymiliana Kolbego, Świętego naszych trudnych czasów i Patrona.

„ Szczęść Boże"

IV/2/8

Danuta Mosiewicz-Mikuszowa KL Au nr 46208 z mężem Józefem nr 9974
z Wandą Błachowską-Tarasiewicz z Nowego Targu nr 6884
Narcyzą Kielan-Materlik z Chorzowa nr 13155
Janiną Kulińską-Ilską-Lagoda z Poznania nr 22056
Haliną Marciszewską-Wykowska z Katowic nr 6855
Alojzą Trembicką-Kleta z Katowic nr 74122
Zofią Pohorecką z Oświęcimia nr 44700
Zofią Filipczyk z Katowic nr 32348
Urszulą Wrzecionowicz z Katowic nr 32112
Walentyną Nikodem z Katowic nr 8737
Janiną Lencową z Warszawy nr 27564
Janiną Gach –Leleń z Olsztyna nr 25984

P.S. Przy tej okazji przekazuję też najserdeczniejsze wyrazy mojej wdzięczności za otrzymany z rąk Ojca Kustosza bardzo piękny bursztynowy różaniec – pamiątkę naszej 50-tej pielgrzymki na Jasną Górę, przekazany mi przez p. Marię Markiewicz Przewodniczącą Klubu Ravensbruck.

Przesyłam również książkę „ Oddani sprawie", „Zeszyt Historyczny", oraz parę innych załączników do Archiwum Jasnogórskiego dot. żołnierzy Krakowskiego Z.O.Z.W.Z.A.K.

W maju przekazałam „Śląsk', miesięcznik nr.1- z 1998 r. i „Oświęcim Walczący" Józefa Garlińskiego razem z A. Trembicką.

Ojciec dr Kustosz obiecał sprawę załatwić pozytywnie mnie i Narcyzie Materlik dnia 5 października i zaprosił na dalszą konsultację na Jasną Górę w styczniu 2000 roku.

Danuta Mikuszowa

Promenada 17/24

IV/2/9

Warszawa 12 IV 1959 r.

Kochana Pani Janeczko!

Serdecznie dziękuję za list była to dla mnie miła niespodzianka.

Wczoraj było spotkanie Oświęcimiaków byłam i słyszałam jak przemawiał kol. Petrykowski że ostatni termin na wnioski odznaczeniowe upływa dnia 25 Kwietnia.

Kochana Pani Janeczko ale się zdążyłam zorjentować to ta ca wyszykacja to na prawdę jest jedna lipa. Rozmawiałam z koleżanką którą pracuje w Głów. Zarządzie i dobrze tę sprawę zna. Były parokrotnie ustalone terminy i ani jeden nie został doprowadzony do końca. Wczoraj też opowiadali kol. że ma być załatwione na 1 Maja ale też wątpliwie.

Tak że to wszystko w Głów. Zarządzie to sama ci i w Krakowie woda woda i jeszcze raz woda. Szkoda pracy ofiarnych koleżanek i kol. U mnie prostaremu Pani Janeczko też. Chorują mam po grypowe zapalenie stawów prawej ręki tak też trochę dokucza ale miałam okropne bóle tak że wycierpiałam się parę nocy nie spałam.

Serdecznie całuję Oleńkę to jest moja kochana Sympatia Kończę te bazgraty

IV/2/10

nie wiem czy Pani Cas z tego wyczyta
Pani Janeczka Serdecznie Całuję Panie
Dzieciaków i wszystkich naszych kochanych
Koleżanek i Kol. daj Wam Panie Boże dużo
Zdrowia i wiary w lepsze jutro.
Serdecznie Całuję Synusia i pozdrowienia
dla Szanownego męża.

pozostaję zawsze życzliwa

Tośka

Ostatni list od Pani Tosi Piątkowskiej
do Janiny Gołąbkowskiej Kraków
Radziwiłłowska 11/4
31-026 Kraków

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ
1939 1945 AK

IV/2/11

Kraków, 18.09.2001.

Pani
mgr Marzena Szulc
ul.
42-506 Będzin

Szanowna Pani!

MEMORIAŁ Generał Marii Wittek, działający przy Fundacji Archiwum Pomorskie AK w Toruniu, zbiera materiały do książki pt. "Kobiety - żołnierze odznaczone Orderem VIRTUTI MILITARI". Ma ona zawierać biogramy wszystkich odznaczonych kobiet od 1809 roku począwszy. Pracuje nad nią liczny zespół osób z całej Polski, a głównym inicjatorem i redaktorem jest prof. Elżbieta Zawacka.
Od Pani Mosiewicz - Mikuszowej z Gliwic, odznaczonej tym orderem, dowiedziałam się, że jest Pani autorką pracy magisterskiej poświęconej śp. Antoninie Piątkowskiej, ps. "Tosia": żołnierz TOW w Krakowie i więźniarka Oświęcimia, odznaczona VM. W imieniu prof. E. Zawackiej zwracam się z prośbą o udostępnienie tej pracy, najlepiej o jej kserokopię. Równocześnie prosimy o poinformowanie nas czy byłaby Pani skłonna do napisania biogramu A. Piątkowskiej do w/w książki.
Współpracuję z prof. E. Zawacką i Fundacją APAK w Toruniu w zakresie zbierania materiałów o udziale kobiet - żołnierzy Okręgu Kraków, obecnie szczególnie o paniach odznaczonych VM. W załączeniu przesyłam kilka druków informacyjnych o celach i zamierzeniach Memoriału i Fundacji.
Całą korespondencję proszę kierować do prof. E. Zawackiej na adres Fundacji APAK w Toruniu (jak wyżej). Gdyby to było możliwe to prosiłabym kopię dla mnie - do zbiorów krakowskich.

łączę wyrazy szacunku

K/o
- prof. E. Zawacka - Fundacja APAK
- a/a

K. Kostrzewa

Wpłynęło dnia 24.09.
L.dz. 3224 RSk 2001

IV/2/12

Kraków, 18.09.2001.

Pan
Stanisław Mazurkiewicz
ul.
02-540 Warszawa

Szanowny Panie!

Zwracam się do Pana w imieniu prof. Elżbiety Zawackiej z Fundacji APAK w Toruniu. Pracuje ona aktualnie nad książką, która ma zawierać biogramy wszystkich kobiet - żołnierzy odznaczonych Orderem VIRTUTI MILITARI - począwszy od Joanny Żubrowej (1809r.)
Od pani Danuty Mosiewicz - Mikuszowej z Gliwic wiemy, że w Pańskim posiadaniu jest cała spuścizna po śp. Antoninie Piątkowskiej ps. "Tosia": żołnierz TOW w Krakowie i więźniarka Oświęcimia, odznaczona VM.
Jestem przedstawicielem Memoriału Generał Marii Wittek, działającym przy Fundacji APAK w Toruniu i zbieram materiały dot. Okręgu Kraków. Z tego tytułu Antonina Piątkowska znalazła się na mojej liście. Prof. E. Zawacka, za moim pośrednictwem, zwraca się z prośbą o udostępnienie (ew. ksera) posiadanych przez Pana materiałów i dokumentów i ew. o napisanie obszernego biogramu A.P.
Interesują nas materiały dot. nie tylko A. Piątkowskiej lecz także innych kobiet - żołnierzy odznaczonych VM.
Całą korespondencję proszę kierować do prof. E. Zawackiej na adres Fundacji w Toruniu. Gdyby to było możliwe to prosiłabym o kopie dla mnie - do zbiorów krakowskich.

łączę wyrazy szacunku

K/o
- prof. E. Zawacka, Fundacja APAK
- a/a

Krystyna Wojtowicz

Wpłynęło dnia 24.09
L.dz. 3224 454 100

List Mikuszowej do K. Wojtowicz?
(6 fot. zob. Ikon. AK)

IV/2/13

3 sierpnia 2002 r. Zabrze

Droga Pani Krysiu, już po wysłaniu mego listu znalazłam jeszcze fotografię ś.p. Antoniny Piątkowskiej. Krzyż jest wyhaftowany z naszymi numerami. Z Jej inicjatywy i dzięki Jej pomysłowi takie chorągwie jako wota za cudowne ocalenie oddałyśmy na Jasną Górę, w klasztorze OO. Franciszkanów w Niepokalanowie, w kościele Sarzackim i Ojca Maksymiliana w Krakowie, w katedrze warszawskiej i w Oświęcimiu w parafii O. Maksymiliana. Wydaje mi się, że już coś o Piątkowskiej przekazałam do Torunia, ale utrzymując kontakt z różnymi instytucjami historycznymi pogubiłam się w tym, co komu

IV/2/14

posłałam.
Antonina Piątkowska była sanitariuszką w Legionach Piłsudskiego. Wtedy poślubiła ppłk. Wierzbickiego. Jej syn Roman Wierzbicki i drugi mąż Piątkowski zostali zamordowani w Oświęcimiu. W Niemczech we Frankfurcie/Menem mój mąż był świadkiem na procesie zbrodniarza, który wybrał Romana do gazu. Ona oświadczyła wówczas że jako katoliczka przebacza mu i to zrobiło kolosalne wrażenie w sądzie. Wszystkie niemieckie gazety to komentowały bardzo pozytywnie.
A. Piątkowska spoczywa na cmentarzu na Powązkach w Alei Zasłużonych. Na tym w pośpiechu kończę i łączę serdeczności
Danuta Mikuszowa

p. 622/05

IV/2/15 B/135

Elżbieta Zawacka

teczka UM Piętkowskie

Od: <krystyna_wojtowicz@poczta.onet.pl>
Do: <zawacka@wp.pl>
Wysłano: 25 lipca 2005 20:14
Załącz: 1.msg
Temat: Fwd: potwirerdzenie odbioru 'Tosia"

Wiadomość przekazana
Od: Stanisław Mazurkiewicz <cupar@post.pl>
Do: "krystyna wojtowicz" <krystyna_wojtowicz@poczta.onet.pl>
Data: 25 lipca 2005, 17:35:56
Temat: potwirerdzenie odbioru 'Tosia" - biogram UM Piętkowskiej A.

===8<==========Treść oryginalnej wiadomości==========
Szanowna Pani Krystyno. Potwierdzam odbiór e-maila z biogramem. Nie mam uwag poza koniecznością sprostowania błędnie użytej nazwy organizacji dla okresu I wojny światowej. Wtedy istniała Polska Organizacja Wojskowa P.O.W., utworzona przez J.Piłsudskiego. "Zagłoba" wprawdzie należał do niej w Kijowie, ale jego rola wówczas była stosunkowo niewielka. Natomiast Tajna Organizacja Wojskowa (T.O.W.) powstała dopiero 18 września 1939r.i kierował nią "Sęp" (dawny "Zagłoba"). Dobrze byłoby sprostować to w tekście wysłanym na Pomorze. Cieszę sie, że udało sie Pani skontaktować z p. Masłowskim. Serdecznie pozdrawiam. Staniśław Mazurkiewicz

===8<==========Koniec treści oryginalnej wiadomości==========

--
Pozdrowienia,
krystyna_wojtowicz@poczta.onet.pl

OKRĘG POMORZE 1939 1945 AK FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ

8413 J 2365 Pow? M 163 zob. teczka wzup

1. N Piątkowska z d. Bladosz I voto Winotrzeba

2. I.,ps. Antonina c. Cypriana m. „Tośka"

3. ur. 24. 12. 1900 zmarła w Dwie w wieku lat 2π/85

4. st.

5. Org. AK

art. Zawalewski i Lewel

6. przydz. Kraków

aresztowana w Krakowie 10 III 1941 potem Oświęcim

V Nazwiskowe karty informacyjne: – 29.

wzup

7. funkcje

8. nr nr karty 381

9. źr. protzb 1 DK 5645/v

wykaz 22 – 20 V 69

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ
OKRĘG POMORZE 1939 1945

1. Nesoł buk, Nesoł PRL buk
2. A KHK-k.o.-P
3.
4.
5.
6.
7.
8.
9.
10.

zabrałe K 4371
18 07 02

nr obozu w Oświęcimiu
6805

Spuścizna po Piątkowskiej ma
syn Radosława
zwróci się Przysiałki

Kontakt z Możnowicz

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ
OKRĘG POMORZE 1939 1945 AK

Krzyż Virtuti Militari

AK

Kraków

Piątkowska Antonina ps. "Tosia"

- działała w TOW kierowaną przez J. Mazurkiewicza. Aresztowana 10.III.1941., więźniarka Oświęcimia i Ravensbrück.

Źródło: Materiały przekazane przez p. Teodora Gąsiorowskiego z Instytutu Pamięci Narodowej Oddział w Krakowie

K.Wojt., 2002

Krzyż VIRTUTI MILITARI

AK
Kraków

zał do p. 219/2001

Piątkowska Antonina, ps. "Tosia"

- załączam kopię korespondencji do:
  . Stanisława Mazurkiewicza w Warszawie
  . Marzeny Szulc w Będzinie

K.Wojt, 2001.

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ
OKRĘG POMORZE 1939 1945 AK

i UM AK Kraków

PIĄTKOWSKA Antonina

– jej osobiste archiwum, które znajdowało się w W-wie u St. Mazurkiewicza, zostało przez niego przekazane dla ŻAPAK (via K. Wojtowicz). K. Wojtowicz porozumie się w sprawie jego przewiezienia z D. Wakarecy

zob. Koresp. E2 z K. Wojtowicz, list z 22 VII 05

D.Kr. VII 05 1p. 628/05, B135

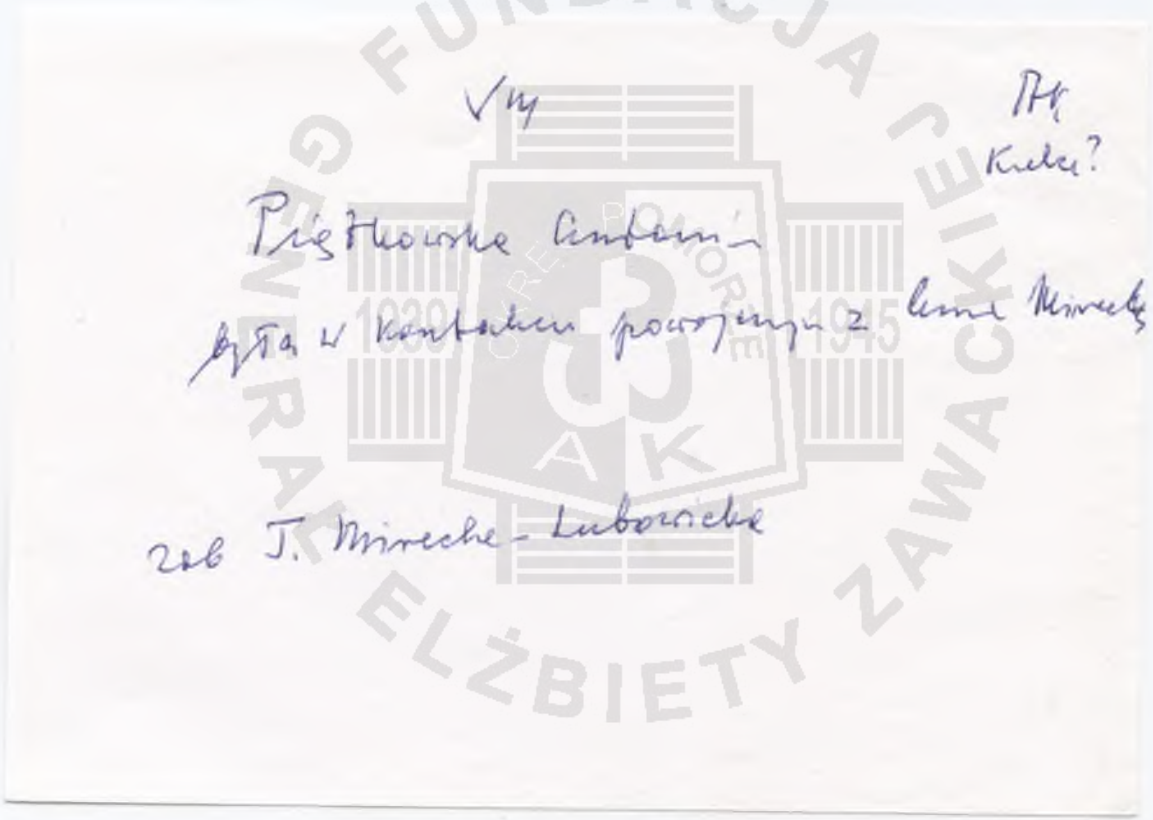

VM

PK

Kielce?

Piątkowska Antonina

była w kontakcie powojennym z Anną Mirecką

zob. J. Mirecka-Lubowicka

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ
1939 1945
AK

Wpłynęło dnia 28 06 2001

Ldz. 2552 /WSK/

Materiały o śp. Antoninie Piątkowskiej
8 załączników

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ
OKRĘG POMORZE
1939 1945
AK

+ 1985

Piątkowska Antonina — Nazwisko i imię

Bladosz — Nazwisko panieńskie

I.V. Kierzbicka — Nazwiska używane w czasie okupacji

"Toska" — Pseudonimy

~~1899~~ — Data i miejsce urodzenia

Imiona rodziców, nazwisko matki

+ 2.II 1985 Warszawa — Data i miejsce śmierci, ew. przyczyna

ŹRÓDŁA I ZAPISY BIOGRAFICZNE

Okr. Kraków, Z.O.

VERTE

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ OKRĘG POMORZE AK

12) Ostatnie dni katorgi: „Za Wolność i Lud". nr. 4. z 1980 26.I.

13) Oświęcim: Wyd. Interpress W-wa 1977. rozdział 2 Powstanie Konspiracji w obozie s. 138

14) Smoczyński Juliusz (Rozmowa): Konspiracja w kombinacie śmierci: Kurier Polski 1979 nr. 263.

15) By nie odeszły w mrok zapomnienia. W-wa, 1976 Ks. i W., s. 386.

16) Dunin Wąsowicz K.: Ruch oporu w hitlerowskich obozach koncentracyjnych 1939-45. W-wa, 1979 PWN s. 107; 350

i

AK
Śląsk

PIĄTKOWSKA A

zob.
T. 1 / ŚSK: ADAMASZEK Stefania

B-K. '99

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ
OKRĘG POMORZE
1939 1945
AK

W. Kwiatkiewicz - „Za murami Monte", s. 87, 89 - 96

AK

Piątkowska Antonina

z pochodzenia zakopianka, przed i w czasie wojny mieszkała w Krakowie na osiedlu Oficerskim przy ul. Berna 2 wraz z mężem i synem z 1-go małżeństwa. Brała czynny udział w organizacji podziemnej, w grupie sabotażowo-dywersyjnej ZWZ.
Aresz. 20.III.1941 wraz z mężem Bolesławem i 16-letnim synem Romkiem Wierzbickim. (Oba zginęli w Oświęcimiu); w dniu 27.IV.1942 wywiez. z „Monte" do Oświęcimia. Przeżyła. Nr oboz. 6805

Wykaz: Piątkowska Antonina ps. Teska
W. Sab. dyw. Okr. Kraków

KAK

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ OKRĘG POMORZE

A KHK

Piątkowska Antonina

1. Kominy. Oświęcim 1940-1945 Wyd. I Wwa 1962 Czytelnik s. 73, 76, 80, 81: 1944 r. W tym właśnie czasie poznałam bliżej Antoninę Piątkowską, „starą" więźniarkę, z pierwszego transportu Polek. [z Krakowa]. Antonina Piątkowska była wciągnięta w akcję zbierania i przechowywania dokumentów zbrodni hitlerowskich, zainicjowaną przez Monikę Galicę i prowadzoną przez więźniarkę oświęcimską Krystynę Horczak z Wwy oraz więźniarki czeskie. Kiedy już dokumenty zostały przez Krystynę Horczak przeniesione do obozu!

VERTE.

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ

2. « Powstał teraz problem, gdzie je ukryć? Momentem sprzyjającym było zakładanie w barakach instalacji sanitarnych. Pracowali przy tym cieśle-więźniowie, a między innymi Władysław Urbański z Warszawy i ~~[illegible]~~ Szparadziński z Sosnowca. W momencie wykonywania prac przy betonowych posadzkach obaj więźniowie pomogli łosi w ukryciu dokumentów, które włożono do słoików i zabetonowano pod podłogą umywalni w bloku nr 4. W październiku 1944 roku wtajemniczono nieco bardziej szczegółowo w sprzęt ukrytych dokumentów. Chodziło o naradzenie się, w jaki sposób wynieść je poza teren obozu i przechować do zakończenia wojny ». Autorki wspomnień Zofia Gawron Prejznerowa mieszkała w Brzeszczach koło Oświęcimia, były powiązana z akcją pomocy więźniom oświęcimskim, udało się jej dokumenty umieścić u swej rodziny (mimo że sama była więźniem Oświęcimia), gdzie przetrwały do końca wojny.

Z

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ

V AK

Piątkowska Wiercbicka Bladon Antonina
Nazwisko i imię — Nazwisko panieńskie

Tośka
Pseudonimy — Nazwiska używane w czasie okupacji

Imiona rodziców, nazwisko matki — Data i miejsce urodzenia 1985 Warszawa

Data i miejsce śmierci, tw. przyczyna

ŹRÓDŁA I ZAPISY BIOGRAFICZNE

Wykaz kobiet odznaczonych orderem Virtuti Militari, opr. przez Jerzego E.Gorbaczewskiego, zam. w Siedlcach przy ul.Piaskowej 56.

AKHK

VERTE

Zakonu I i II wojny światowej. Żołnierz AK.
Więźniarka Oświęcimia i innych obozów.

VM-5 KW (Nekrolog)

MJ.

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ
OKRĘG POMORZE
1939 AK 1945

1. AKHK

PIĄTKOWSKA Antonina — primo voto Wierzbicka (?)

Nazwisko i imię — Nazwisko panieńskie

„Tośka" — Nazwiska używane w czasie okupacji

Pseudonimy

Imiona rodziców, nazwisko matki — Data i miejsce urodzenia

Okr. Kraków „Muzeum"

Z.O. „Żelbet" Insp. Kraków — Data i miejsce śmierci, ew. przyczyna

ŹRÓDŁA I ZAPISY BIOGRAFICZNE

Autorka „Wspomnień Oświęcimskich" W grudniu 1939 przystąpiła do pracy podziemnej w Krakowie w grupie sabotażowej (dowódca kpt. Tadeusz Naturalista po „Janicz" bezpośr. przełożony por. Czesław Skrobecki ps. „Czesław"). Organizowała pomoc dla wojskowych leżących w szpitalu na Kopernika, zwolnionych z obozów jenieckich. Udział w wykradzeniu ze szpitala poparzonego chłopca, który brał udział w akcji w kinie Nowego

VERTE

Aresztowana 10.03.41 wraz z mężem i synem x). Więziona na Montelupich. 27.04.42 przewieziona do Oświęcimia. Od pierwszych dni czerwca do 16 sierpnia karna kompania w Budach, potem obóz w Brzezince. Latem 1943 r. weszła do 5 osobowej grupy zaprzysiężonych więźniarek dla prowadzenia zorganizowanej walki przeciw władzom obozu. Brała udział w ukryciu i ocaleniu spisów Polek zmarłych w obozie Oświęcim-Brzezinka, sporządzanych od sierpnia 1944, wyników badań antropologicznych prowadzonych przez lekarza SS J. Mengelego, w rewirze Oświęcimia-Brzezinka, fotografii kobiet i dzieci, poddawanych doświadczeniom „naukowym", planów komór gazowych i krematorium obozu. 18(2) I. 45 ewakuowana z Oświęcimia do Ravensbrück, stamtąd do obozu koło Neustadt-Glewe. Wyzwolona 2 maja 45 przez wojska kanadyjskie. sf.

x) mąż i syn zamordowani w 1941 r.

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ

85 AKHK

Piątkowska Antonina TOW-AK

„Tośka" zd. Bladosz

Źródło:

Zonik Zygmunt: Alert trwał 5 lat.
Harcerze i harcerki w KL Auschwitz.
Warszawa 1989 Młodzieżowa Agencja Wydawnicza s. 265

Więźniarka Oświęcimia. Sztubowa. Przechowywała otrzymane od Moniki Galicy, pełniącej funkcje pisarza w szpitalu obozowym, spisy Polek zmarłych w obozie. Również przechowywała w różnych schowkach

Okr. Kraków, Muzeum" ZO „Żelbet" Insp. Kraków

FUNDACJA GENERAŁ ZAWADZKIEJ

dokumenty z pseudomedycznych doświadczeń II
dr Mengele i kopie planów komór gazowych.
Przechowywała je aż do sierpnia 1944 r. Wobec
zamiarów SS zlikwidowania obozu Piątkowska
nosiła te dokumenty przy sobie przez 2 tygodnie -
Przekazała ~~Wyniosła~~ je potem z obozu przez łącznika poza
teren obozu Zofia Gawron. Dokumenty te zostały
przekazane Armii Krajowej. Wchodziła w skład „piątki"
tajnej organizacji kobiecej w ~~MJ~~ Birkenau (AK)

MJ.

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ

Krzyż Virtuti Militari

AK
Kraków

Piątkowska Antonina, ps. "Tosia"

karteteka pers. nr. 8826

Zródło: Biograficzna Baza Komputerowa Oddziału
Muzeum Historycznego m. Krakowa,
Kraków, ul. Pomorska 2

K.Wejt., 2002.

materiały u E.Z. - V.02

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ OKRĘG POMORZE 1939 1945

i

PIĄTKOWSKA Antonina
ps. „Tosia"
Bielewicz T., „Antonina „Tosia" Piątkowska".
„Ze Wolności i Ludu" 1985 nr 36 s. 11. fot.

Żołnierz AK, więźniarka Oświęcimia.

zob. „Służba Polek". cz. 6. s. 181.

Łop. X. 2000.

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ
OKRĘG POMORZE
1939 1945
AK

VM

TOW
Kraków

Piątkowska Antonina „Tosia" ur. 24.XII.1900
pracownica z K.N.3 w Kijowie
czł. grupy sabotażowej (od XII. 1939)
aresztowana wraz z rodziną 10.III.1941
więziona w Oświęcimiu

zob. St. Mamutkiewicz [syn] - Jan Mamutkiewicz,
„Radosław" ... Wwa 1994 k.w. s. 127-8,
Jodo s. 425

JN-K

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ OKRĘG POMORZE 1939 1945

		bez teczki Nr. Karty 381
1	Nazwisko	Piątkowska
2	Imię	Antonina o. Cypriana
3	Data ur./rocznik	24.12.1900
4	Stopień wojsk/tytuł	–
5	Organizacja	AK
6	Przydział org/jedn	–
7	Funkcja	–
8	Nr. Krzyża	–
9	Źródło	protzb 1

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ
OKRĘG PODKARPACKI 1939 1945 AK

Krzyż VIRTUTI MILITARI

AK
Kraków

Piątkowska Antonina
ps. "Teśka"

autorka książki pt. "Wspomnienia oświęcimskie" Wyd.Lit. Kraków, 1977

oraz źródła:

- Hein Wincenty' Jakubiec Czesława, Montelupich, Wyd.Lit. Kraków, 1985r., s. 100, 178, 379, 427
- Kurewicz Wanda, Za murami Monte, Wyd.Lit. Kraków, 1968, s. 89
- Dąbrowa - Kostka Stanisław, W okupowanym Krakowie, Wyd. MON, Warszawa 1972, s. 39, 41, 50
- Bilewicz Tadeusz, "Antonina Teśka Piątkowska", /w/ Za Wolność i Lud nr. 36, W-wa 1985, s. 11

Przesłała K. Wajtowicz

verte

: Muniak Wanda, Nigdy więcej, /w/ "W marszu" 1939 - 1945", Kraków rok 1975, s. 81

- Dąbrowa - Kostka Stanisław, Krakowska wyspa wiosną 1941, /w/ Kierunki nr 46, Warszawa rok 1970, s. 10

(w/g materiałów przekazanych przez Teodora Gąsiorowskiego z IPN w Krakowie)

K.Wojt., 2002.

dniu 18
anoniczn
dziany j

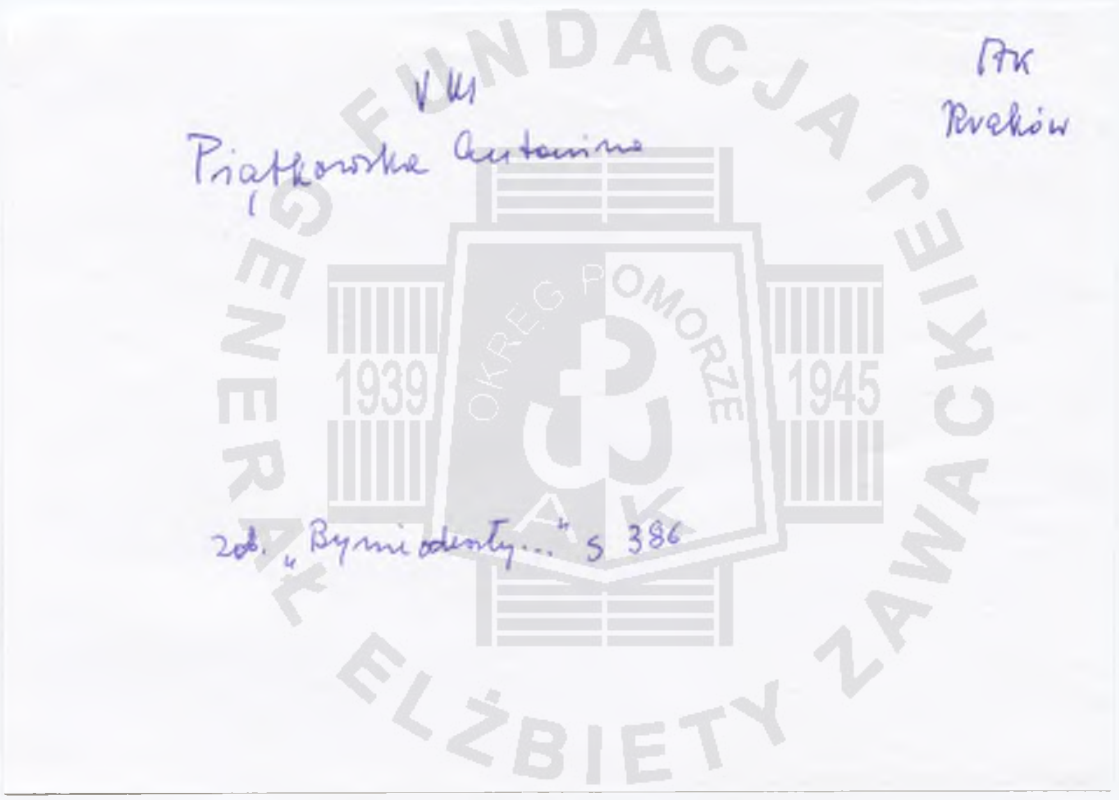

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ
OKRĘG POMORZE
1939 1945
AK

i VM AK Kraków

PIĄTKOWSKA Antonina

Zob. Służba Polek..., cz. 2, s. 121

D.kw. I 04

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ
OKRĘG POMORZE
1939 1945
AK

VM TOW

Piątkowska Antonina „Tosia"
czł. grupy sabotażowej (od XII.1939)
peowiaczka z K.N. 3 w Kijowie, ur. 24.XII.1900
aresztowana 10.III.1941 z całą rodziną
więziona w Oświęcimiu

St. Mamokiewicz – J. Mamokiewicz „Radosław"...
Wwa 1994 b.w. s.127-8 foto s.425

JN-K

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ
REG. POMORZE 1945

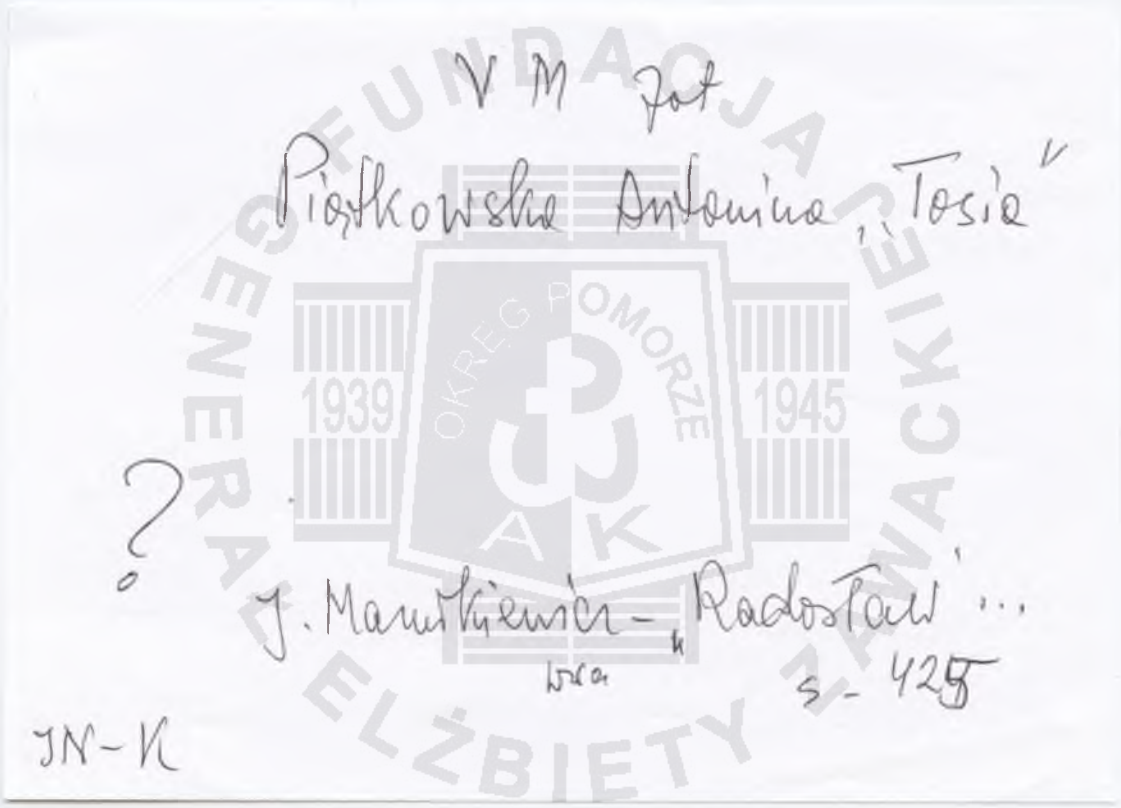

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ
OKRĘG POMORZE
1939 AK 1945

VIII

AK
Kraków

Piątkowska Antonina

jej i Monice Galica, spomiędzy także mych więźniarek Oświęcimia, zawdzięcza się sporządzenie i zachowanie wykazu 6805 (to w obozie) nazwisk więźniarek Polek, które zginęły w KL Ausschitz od 1942 r. do IV 1944 r.

By nie odeszły s 386

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ
1939 1945
AK

VIII

Ak.
Kraków

Piątkowska Antonina

„... Pomoc dr Garbienia pamięta również A.P.
W czasie jej 2-tygodniowego pobytu w ciemnicy dr Garbień
dostarczył jej tam pół litra ewomaltyny, a po odby-
ciu kary podał Piątkowskiej już w izbie chorych serię
zastrzyków wątrobowych, które uzyskał w RGO. Gdy
Piątkowska wyjeżdżała transportem do Oświęcimia,
Garbień wręczył jej pudełko pomadek, które uratowało
ją na początku pobytu w obozie od kąpielowych szykan,
okazało się bowiem skuteczną łapówką.

zob. „Przegląd Lekarski" nr 1971/1, art. S. Kłodzińskiego „Dr Józef
Garbień" S. 84

EZ VII 2007

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ
1936 1945

Krzyż Virtuti Militari

AK

Kraków

Piątkowska Antonina

ps. "Tosia"

- wstąpiła do TOW w grudniu 1939r., wprowadzona przez Józefę Mikową - szefa łączności Okręgu TOW Kraków.
Aresztowana 10 marca 1941. Więźniarka Oświęcimia. W obozie tym zginęli jej mąż Bolesław i syn - Roman Wierzbicki.
Odznaczona Krzyżem VM.

Źródło: S. Mazurkiewicz, "Jan Mazurkiewicz - - Radosław - Sęp - Zagłoba", s. 127, 128, 425 (fot)

K.Wojt., 2001.

Krzyż Virtuti Militari

ZO
Kraków

Piątkowska Antonina
ps. "Tosia"

- członek siatki sabotażowo - dywersyjnej "Czesława" -Czesław Skrobecki, lokal konsp. i współpraca z "Dornbachem" - Albin Hausner. Aresztowana wraz z mężem Bolesławem i synem Romanem nocą 9/10 marca 1941. Zesłana do Oświęcimia.

Źródło: St. D.-Kostka, W okupowanym Krakowie s. 39, 40, 41, 50, 64, zdj. s. 48a

K.Wojt., 2001.

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ OKRĘG KRAKÓW AK

Piątkowska Antonina „Toska"
opr. T. Bielecki w „Za Wolność i Lud" nr 36/1985
s. 11 Polska

J.k. XIOS

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ
OKRĘG POMORZE 1939 1945 AK

od 16 wrzesnia X 02

Piątkowska Antonina - zaczęłam robić wypisy z literatury i z jej książki "Wspomnienia Oświęcimskie." To trochę potrwa, bo materiałów jest dużo. Nie wiem czy zdołam dotrzymać terminu (listopad), bo ciągle mi coś przeszkadza, a po wypisy lit. muszę chodzić do Bibl. Jagiell.

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ
1939 1945 AK

– 2 –

Odznaczenia: Sr. Krzyż Orderu Virtuti Militari

Złoty Krzyż Zasługi

Krzyż Walecznych

Szereg medali pamiątk. krajowych i zagran.

W latach 70-tych opublikowała pamiętniki.

Zmarła 1985 r. w Warszawie.

(–) M. Sokołowska

20.VII.1985

A K+K

P.O.W, P.CK, ZWZ,

1985

+ Piątkowska Antonina

Nazwisko i imię

Nazwisko panieńskie

„Foika"

Pseudonimy

Nazwiska używane w czasie okupacji

1900 r.

Imiona rodziców, nazwisko matki

Data i miejsce urodzenia

2.II 1985 Warszawa

Data i miejsce śmierci, ew. przyczyna

ŹRÓDŁA I ZAPISY BIOGRAFICZNE

Bielewicz Tadeusz: Antonina „Foika" – Piątkowska (Fot.)

„Za Wolność i Lud" nr. 36 (1183) 7.IX.1985 r. W

Okr. Kraków „Mrocza" 20 JERIE

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ
KRĘG POMORZE 1939 1945

1914 r. - : ukończyła kurs felczersko-pielęgniarski w Kijowie. Pracowała w polskim „Lazarecie".

I wojna św.: P.O.W. - legiony.

1939 r.: jako siostra PCK przeszła szkolenie w szpit. wojsk. w Krakowie

II wojna św.: Udział w wojnie 1939 r.; W wyniku ewakuacji pracowała w szpitalu polowym 202 we Lwowie.

Okupacja niem. 1939: Od 1939 w ZWZ wraz z mężem. Dom Piątkowskich - baza kontaktowa i przeszkolenia w Krakowie. „Fośka" uczestniczyła w łączności i dywersji; organizowała dostawy amunicji, broni, odzieży, żywności.

marzec 1941: Aresztowanie rodziny Piątkowskich „Fośka" osadz. w więz. „Montelupich". Przesłuchiwana mimo bicia nikogo nie wydała. Wywiez. do Oświęcimia - Brzezinki. W obozie dokumentowała zbrodnie niemieckie; sporządziła plany komór gazowych wykorzyst. później przez Komisję Badań Zbrodni Niem. (Mąż i syn Roman zginęli w Oświęcimiu)

po II wojnie św.: Występowała jako świadek zbrodni nadzieiowskich (procesy w Kraju i w RFN). Pracowała w licznych org. społecznych m. in. w ZBoWiD, Komisja Ochrony Miejsc Straceń

verte

1) Przegląd Lekarski R. 1968 nr. 1. (Oświęcim z VIII) s. 3-16, 201-203.
2) Masłowski J.: „Pielęgniarki w drugiej wojnie światowej PZWL 1976, s. 8, 142, 187, 201.
3) Dąbrowa-Kostka St.: „W okupowanym Krakowie MON 1972, s. 39-41, 50-64.
4) Garliński J.: „Oświęcim walczący" Londyn 1974 w. Odnowa.
5) Wroński Tadeusz: Kronika okupowanego Krakowa. wyd. 1. Kraków 1974. Wydaw. Literackie
6) WTK 21 (1080) 26.V.1974. s. 6-7. Zakrzewski W. więzień nr. 36319.
7) Bartoszewski W. Lewin Z.: „Ten jest z ojczyzny mojej" Kraków 1969. Wyd. II. Znak, s. 670
8) Jankowski St. M.: „Monte" W-wa, 1983, MON. S. 19-54-55.
9) Szczepkowska Hanna: Konspiracja w KL. Auchstritt WTK nr. 4. z 1974 r.
10) Wykaz Studium PP., W. Sab. Dyw. Okr. Kraków ps. „Tośka"
11) Piątkowska Ant.: O ludziach Krakowa w latach 1939-1941, maszynopis.

12) Ostatnie dni Katorgi: „Za Wolność i Lud" m.4. z 1980 26.I.

13) Oświęcim: Wyd. Interpress W-wa 1977. rozdział 2. Powstanie Konspiracji w obozie s. 138

14) Sm oczyński Juliusz (Rozmowa): Konspiracja w kombinacie śmierci: Kurier Polski 1979 nr. 263.

15) By nie odeszły w mroku zapomnienia. W-wa, 1976 Ks. i W., s. 386.

16) Dumin Wąsowicz K.: Ruch oporu w Miłkowskich obozach Koncentracyjnych 1939-45. W-wa, 1979 PWN s. 107; 350

+1985

Piątkowska Antonina — Bladosz

Nazwisko i imię — Nazwisko panieńskie

„Tośka" — I.V. Wierzbicka

Pseudonimy — Nazwiska używane w czasie okupacji

Imiona rodziców, nazwisko matki — ~~1899~~ Data i miejsce urodzenia

+ 2.II 1985 Warszawa

Data i miejsce śmierci, ew. przyczyna

ŹRÓDŁA I ZAPISY BIOGRAFICZNE

Okr. Kraków, Z.O.

AKHK

VERTE

J. 2365/WSK

AK Kraków

++
PIĄTKOWSKA Antonina
z d. BLEDOSZ

VI. FOTOGRAFIE

1-8 - Fotografie w kopercie wewnątrz dużej

9. A. Piątkowska z ornatem wręczanym Kard. Wojtyle w czasie Synodu Biskupów na Wawelu, 8.V. 1978r. - oryg. kolor.

10. Ornat wręczony 8.V. 1978 - Kraków, Wawel. oryg. cz.-b.

11. Kard. K. Wojtyła w ofiarowanym ornacie. oryg. cz.-białe (zdjęcie bez opisu)

12. „Więźniarki, więźniowie Oświęcimia dziękują Maryi za opiekę" - zdj. oryg. cz.-białe.

13. „W podzięce Królowej Polski ...." Fotografia bez dodatk. opisu. Oryg. cz.-b.

14. 14.IX. 1979r. Uroczyste spotkanie (...). Pierwsza z lewej Antonina Piątkowska. Kserokopia.

15. 26.IX. 1973. Częstochowa, (...) Pod sztandarem A. Piątkowska Kserokopia.

16. 1.IX. 1974 - Trzecia od prawej - A. Piątkowska. Kserokopia.

17. Kserokopia, zob. 16.

18. Kserokopia, zob. 15.

19. Niepokalanów 1973. Kserokopia

20. Zakrystia na Jasnej Górze. Ks. Eustachy Rakoczy. Kserokopia.

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ

T. 2365/WSK AK Kraków

PIĄTKOWSKA Antonina
z d. Bledosz

VI. Fotografie

1. Zdj. w ciemnych kalaraach, 1850r., repr.
2. Antonina P., w Miepokalanowie, 1873r. repr. (18 x 11,5) szt. 1
3. z kardynałem Wyszyńskim, Jasna Góra 1980r. repr.
4. stoi z chorągwią, 1873r. Jasna Góra, repr., szt. 1 + 1
5. Pozłacany z wizerunkiem Matki Bożej, repr., szt. 1
6. Antonina Bladosz-Piątkowska (....) w uniformie pielęgniarki w legionach Józefa Piłsudskiego - oryg.
7. Antonina Piątkowska ps. „Tosia" - oryg.
8. Antonina Piątkowska z wykupionym proporczykiem Hallerczyków (...) oryg.

– fot. przekazała Danuta Mikuszowa

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ OKRĘG POMORZE 1939 1945 AK

VI/1

1. WSK
Zespół osobowe
2. T. 2365/WSK
3. repr.,
4.
5. PIĄTKOWSKA Antonina
2 d. Bledosz
6. 1950r.
7.
8. Uwagi: Opis fotogr.

Antonina Piątkowska
1950r.

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ OKRĘG POMORZE 1939 1945 AK

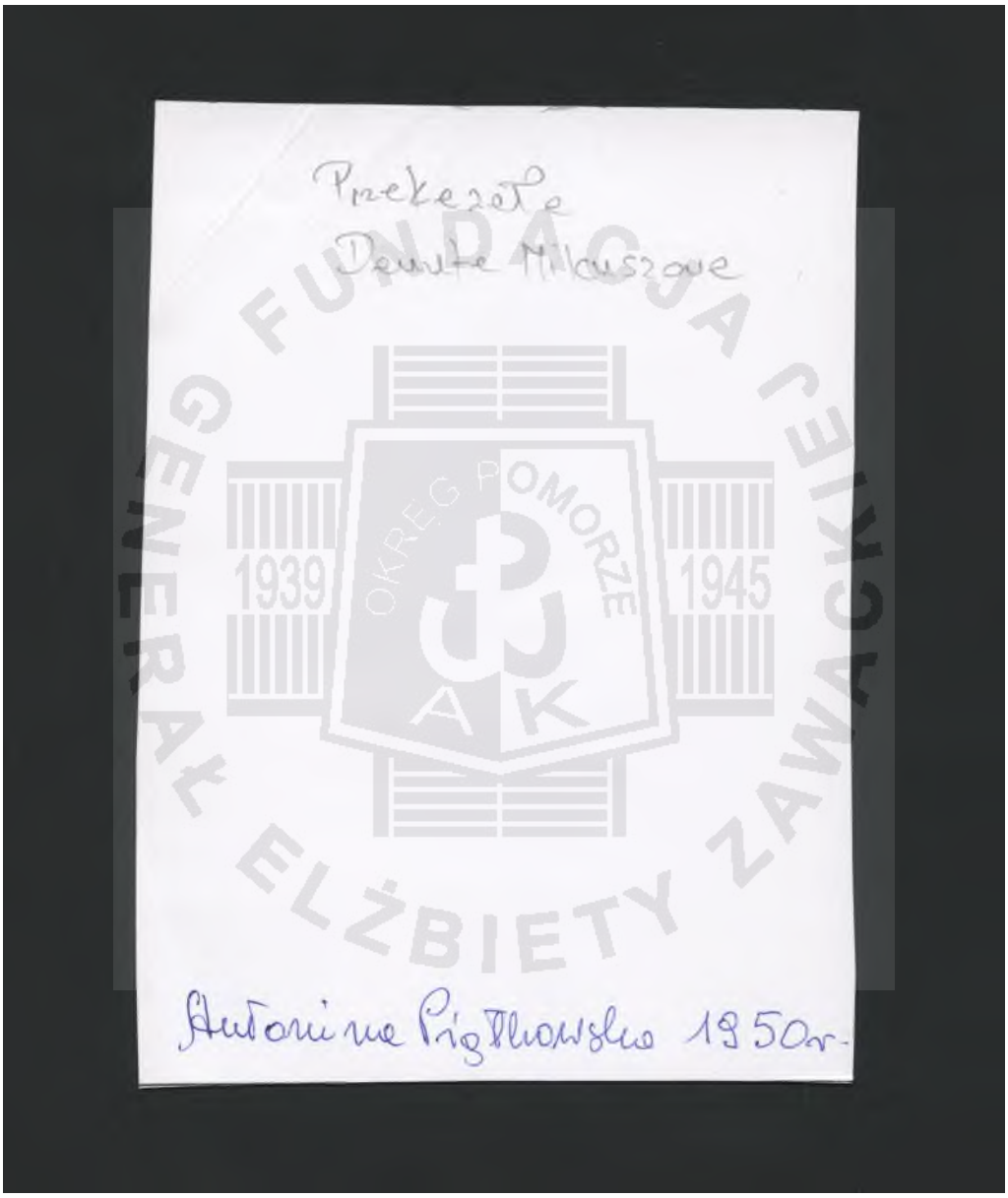

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ
OKRĘG POMORZE
1939 1945
AK

VI/2

Antonina Piątkowska w Niepokalanowie. 1973 r.
(pokazała Danuta Mikuszowa.

2)

Antonina Piątkowska
w Niepokalanowie

1973 r

Przekazała Danuta Mikuszowa

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ
OKRĘG POMORZE
1939 1945
AK

VI/3

Antonina Piątkowska z Kardynałem Wyszyńskim. 1980r. (kserokopia)
Przekazała Danuta Mikuszowa

GENERALNA KOMENDA ZWIĄZKU WALKI ZBROJNEJ ARMIA KRAJOWA OKRĘG POMORZE 1939 1945

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ
OKRĘG POMORZE
1939 1945

3)

Antonina Piątkowska
z Kardynałem Wyszyńskim
na Jasnej górze

Przekazała
Danuta
Mikuszowa

1980 r.

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ
OKRĘG POMORZE
1939 1945
AK

Piątkowska „Antonina"
Jasna Góra 1973 r.

„Chorągiew z numerami więźniów i więźniarek, złożona jako votum wdzięczności za ocalenie.
26.09.1973 r.

Piątkowska była wybitną osobowością i to z jej inicjatywy w wielu kościołach Polski znajdują się podobne.
Była fundatorką, my tylko dołączyłyśmy się do organizacji imprez.
Odznaczona V M, zmarła w wieku 74 lat w Warszawie.

Jasna Góra 1973

Pokazała Danuta Mikuszowa

16670
WIĘŹNIARKI
WIĘŹNIOWIE
OŚWIĘCIMIA
DZIĘKUJĄ
MARYI
ZA OPIEKĘ

4/b 20 do p.6/2002 B538

Chorągiew z numerami więźniów i więźniarek, złożona jako votum wdzięczności za ocalenie 26.09.1973 r.

Piątkowska była wybitną osobowością i to z jej inicjatywy w wielu kościołach Polski znajdują się podobne

Była fundatorką, my tylko dołączyliśmy się do organizowania uwięzień

Odznaczona V. M. zmarła w wieku 74 lat w Warszawie

Jasna Góra 1973 r.

Piątkowska Antonina

Przekazała Danuta Mikuszowa

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ
1939 1945
AK

VI/5

Przekazała Danuta Mikeszowa

GENERAŁ ŻOŁNIERZY WYKLĘTYCH

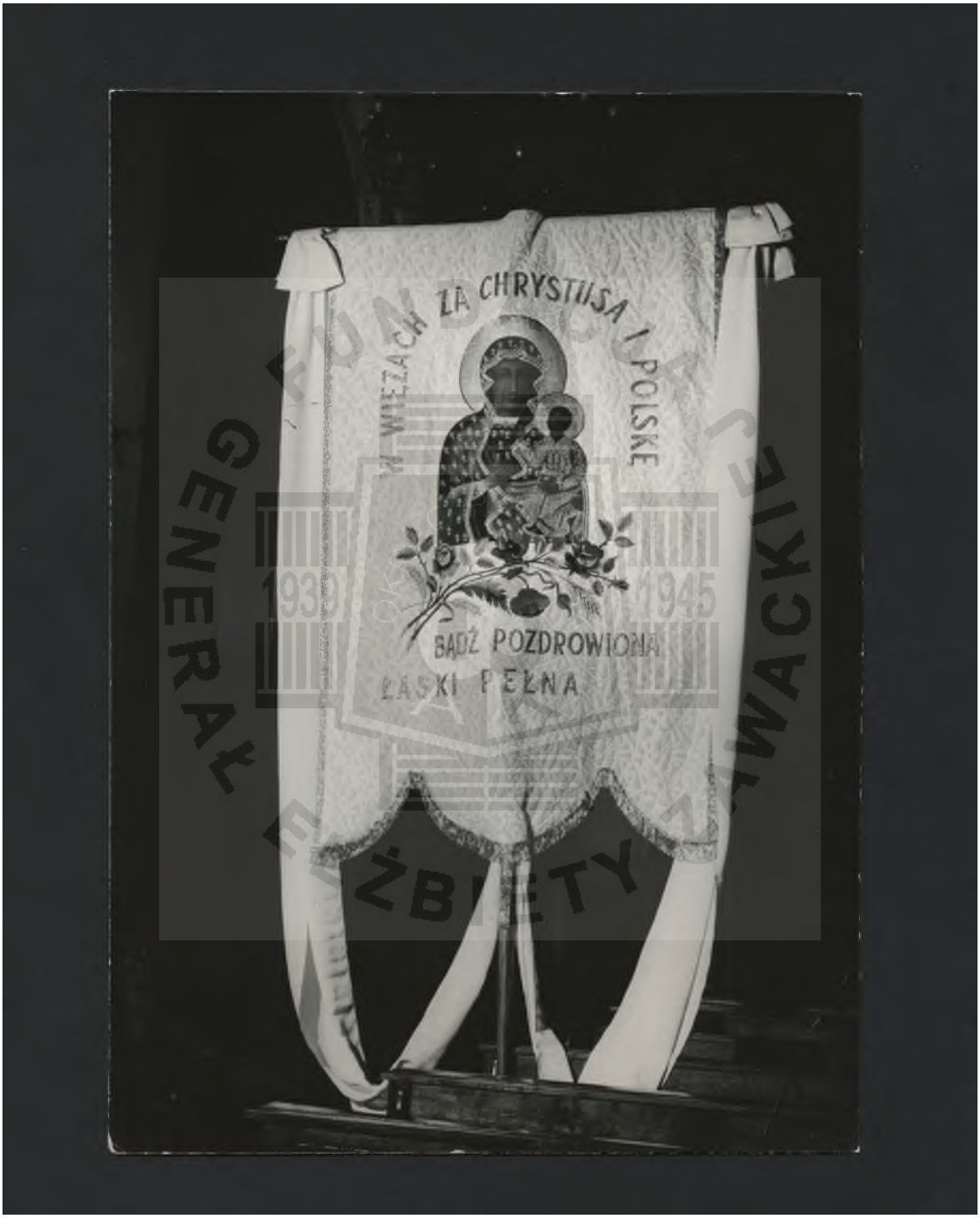
W WIĘZACH ZA CHRYSTUSA I POLSKĘ
BĄDŹ POZDROWIONA
ŁASKI PEŁNA

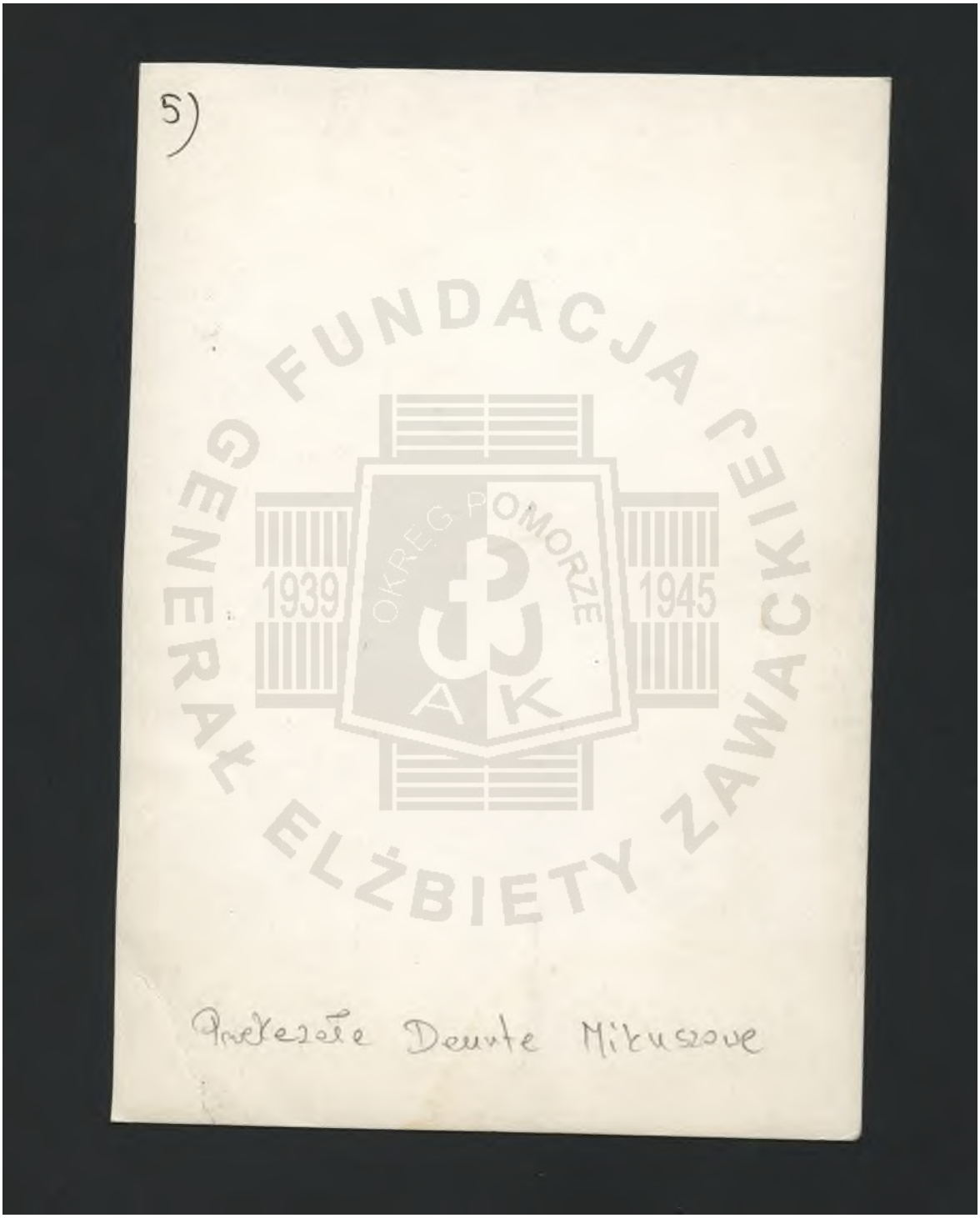

5)

Przekazała Dennte Mikuszowe

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ
OKRĘG POMORZE
1939 1945
AK

VI/6

Antonina Bladosz-Piątkowska b. wzięta marka K2 Auschwitz-Birkenau, Neustadt Glewe i Ravensbruck Nr K1 Au B. 6508 - na tym zdjęciu w uniformie pielęgniarki - W Legionach Józefa Piłsudskiego.

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ
POMORZE
1939
1945
AK

Antonina Piątkowska, w uniformie pielęgniarki w Legionach J. Piłsudskiego
2.
FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ
OKRĘG POMORZE
1939
1945
AK

VII/7

Antonina Piątkowska
ps. „Łosia"

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ
OKRĘG POMORZE
1939 1945
AK

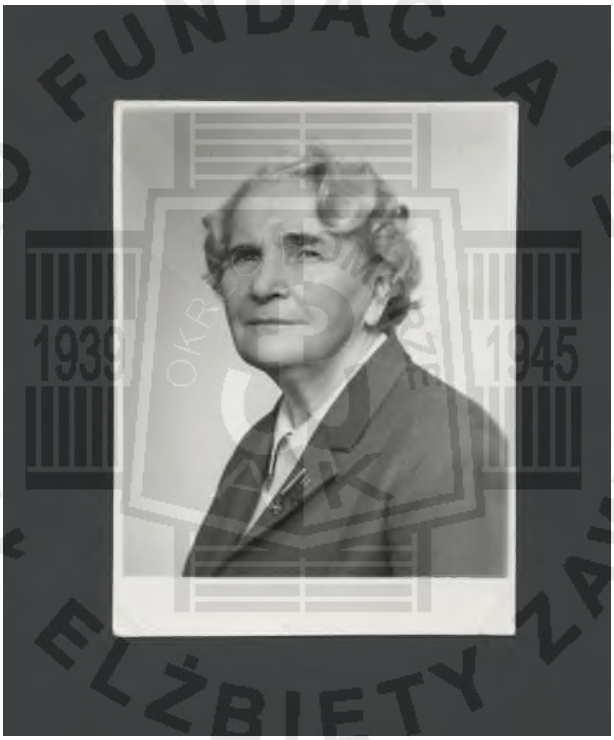
FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ
1939
1945

Antonina Piątkowska
ps. „Tosia"
FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ
OKRĘG POMORZE
1939
1945
AK

VI | 8

) ś.p. Antonina Piątkowska z wykupionym proporczykiem Hallerczyków z sąsiedniej miejscowości niedaleko naszej dzielnicy
Zobaczyła w okna komisu w Warszawie

GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ

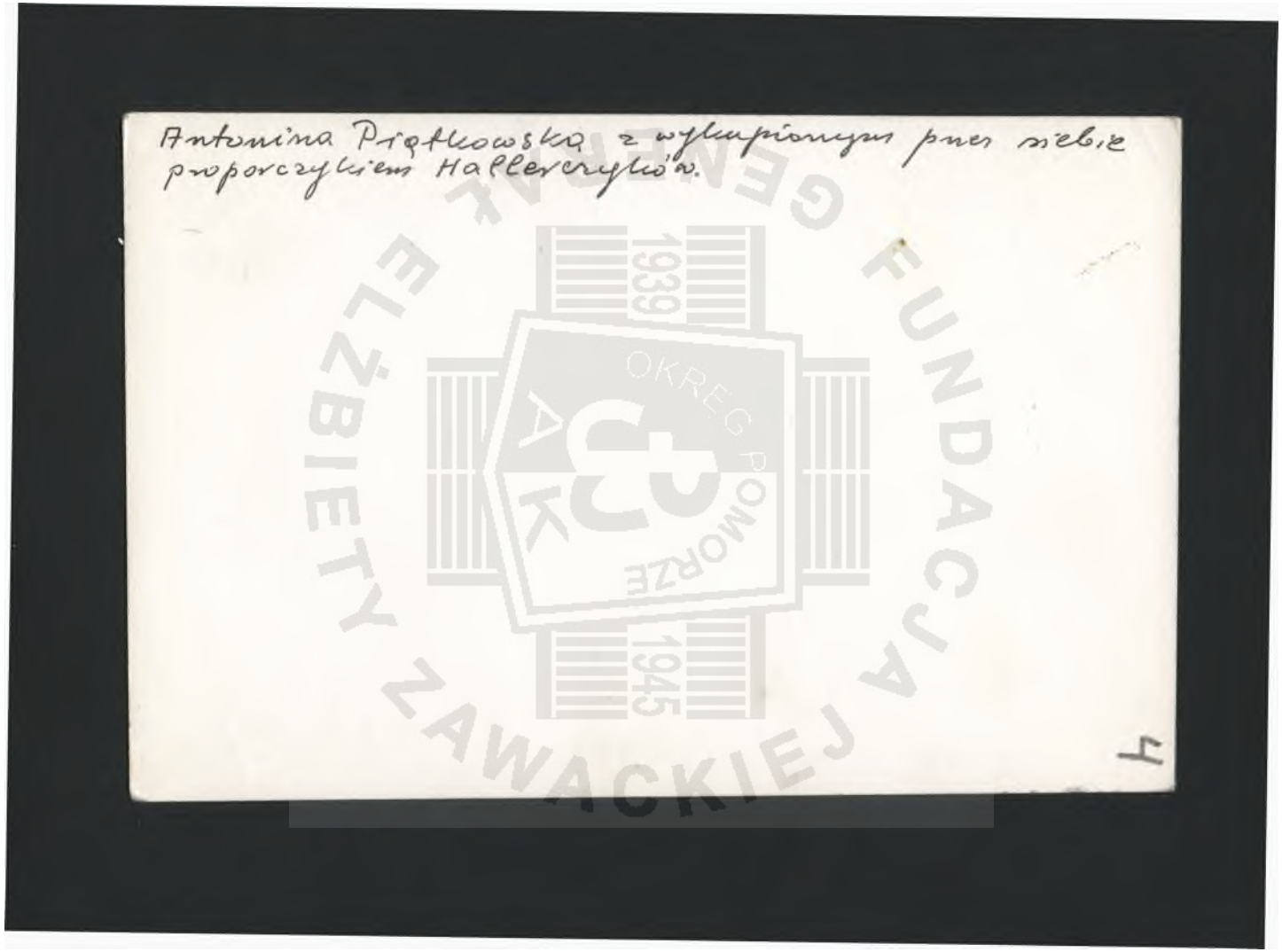

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ

Na rewersie zdjęcia napis:

„W czasie Synodu Biskupów na Wawelu razem z Antoniną Piątkowską i Julianem Kiwałą wręczyliśmy ten ornat kardynałowi Wojtyle, miał służyć na uroczystościach patriotycznych w czasie Mszy świętych.

(–) Danuta Mikuszowa

(na zdjęciu Antonina Piątkowska).

8.V.1978. Kraków, Wawel."

POD TWOJA OBRONĘ

3.

W czasie Synodu Biskupów na Wawelu razem z Antoniną Piątkowską i Julianem Kiwałą wręczyliśmy ten ornat Kardynałowi Karolowi Wojtyle, miał służyć na uroczystościach patriotycznych w czasie Przyświętych.

(-) Danuta Mikuszowa

(na zdjęciu Antonina Piątkowska)

8.V.1978 r. Kraków

Wawel

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ
OKRĘG POMORZE
1939 1945
AK

VI/10

Kraków, Wawel
8. V. 1978 r.

MILI
VIR
TUTI
FARI
+BOG+
HONOR
OJCZYZNA

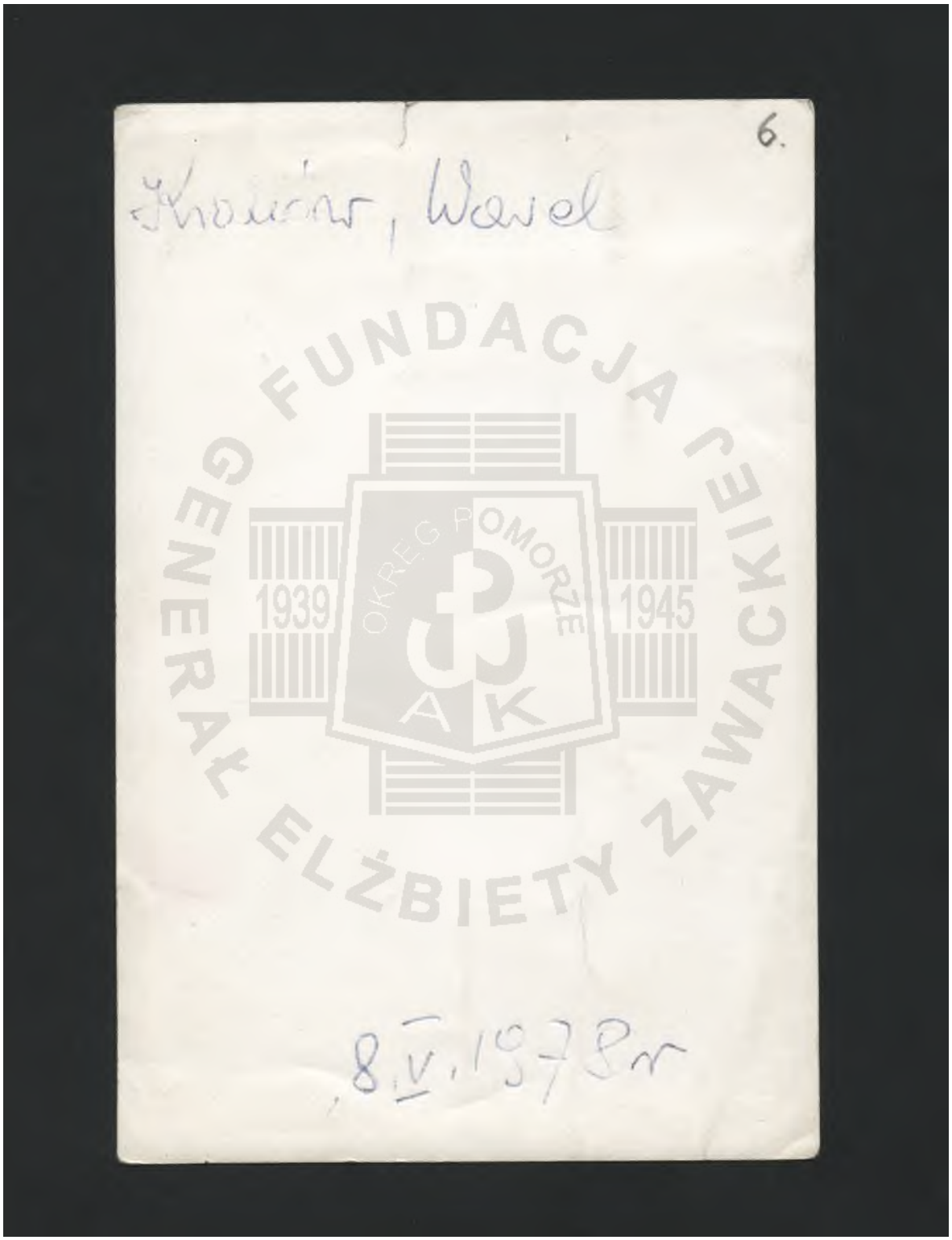
6.
Krowicki, Wawel
FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ
OKRĘG POMORZE
1939
1945
AK
8.V.1978 r.

VI/11

Zdjęcie bez opisu.

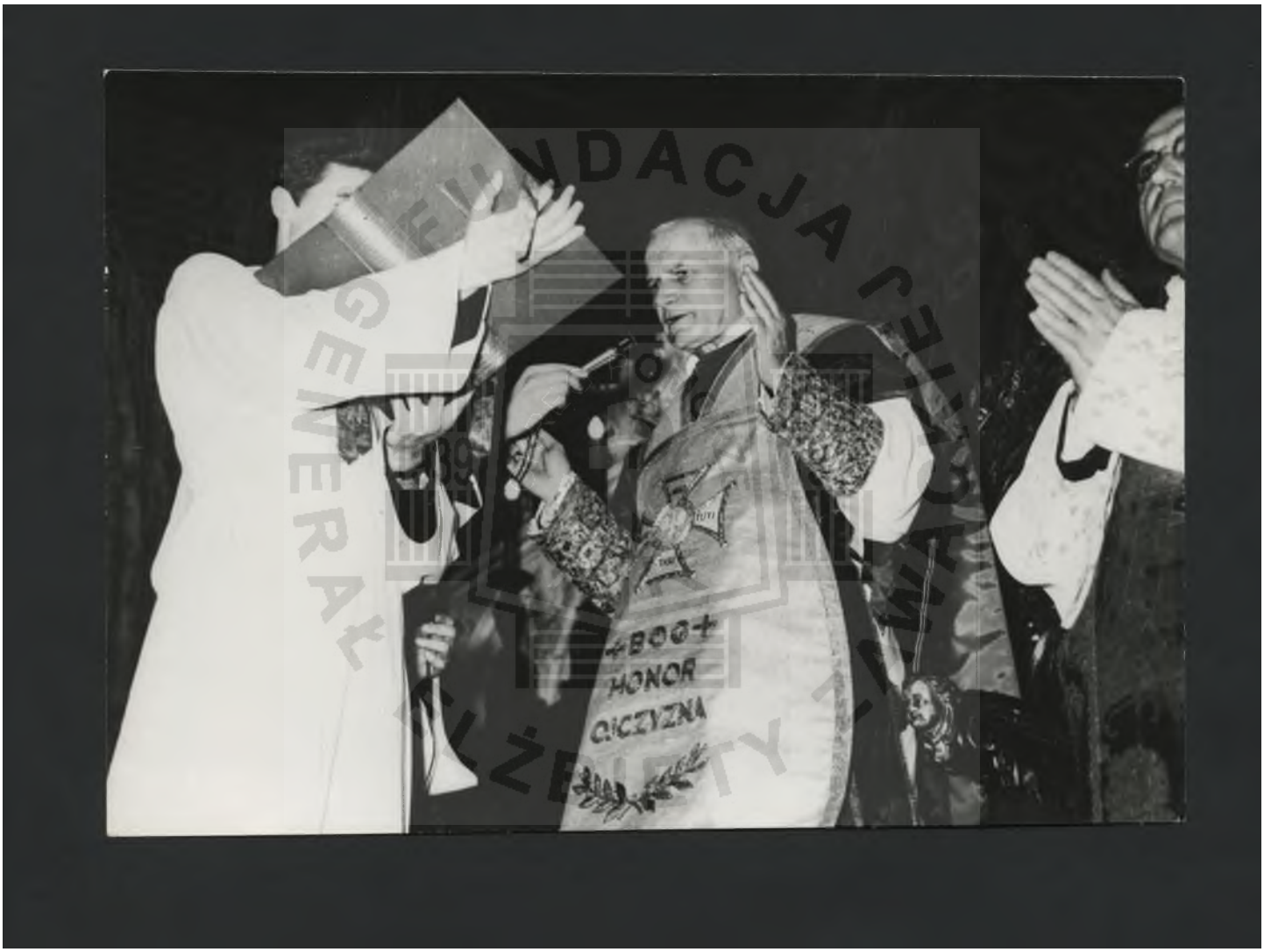
+BOG+
HONOR
OJCZYZNA

VI | 12

Na odwrocie napis:
Antonina Piątkowska

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ

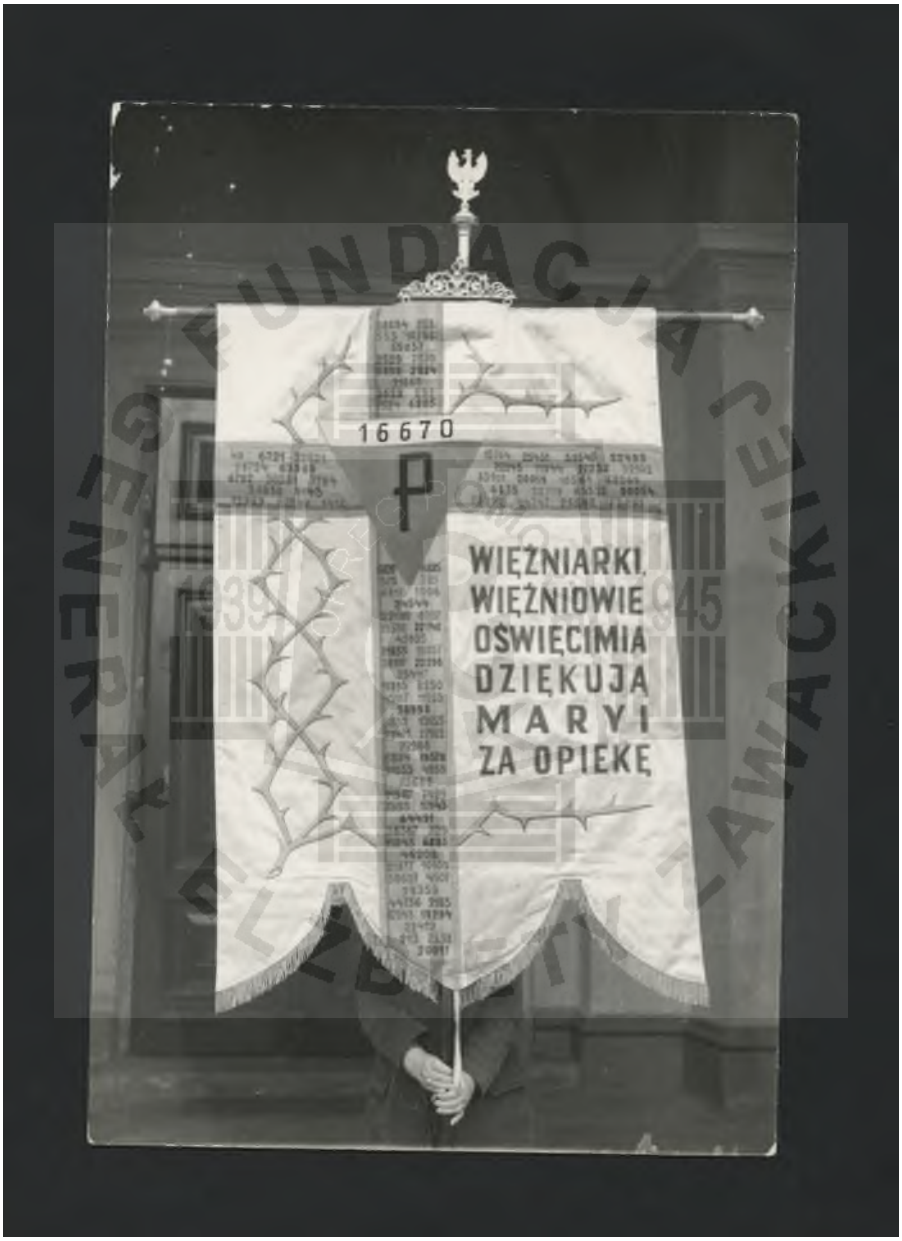
16670
P
WIĘŹNIARKI
WIĘŹNIOWIE
OŚWIĘCIMIA
DZIĘKUJĄ
MARYI
ZA OPIEKĘ

VI | 13

Fotografia bez dodatkowego opisu.

P
W PODZIĘCE
KRÓLOWEJ POLSKI
ZA
WOLNOŚĆ OJCZYZNY
I WYZWOLENIE
Z HITLEROWSKICH
OBOZÓW
KONCENTRACYJNYCH
50-TA PIELGRZYMKA
BYŁYCH WIĘŹNIAREK
1995 ROK

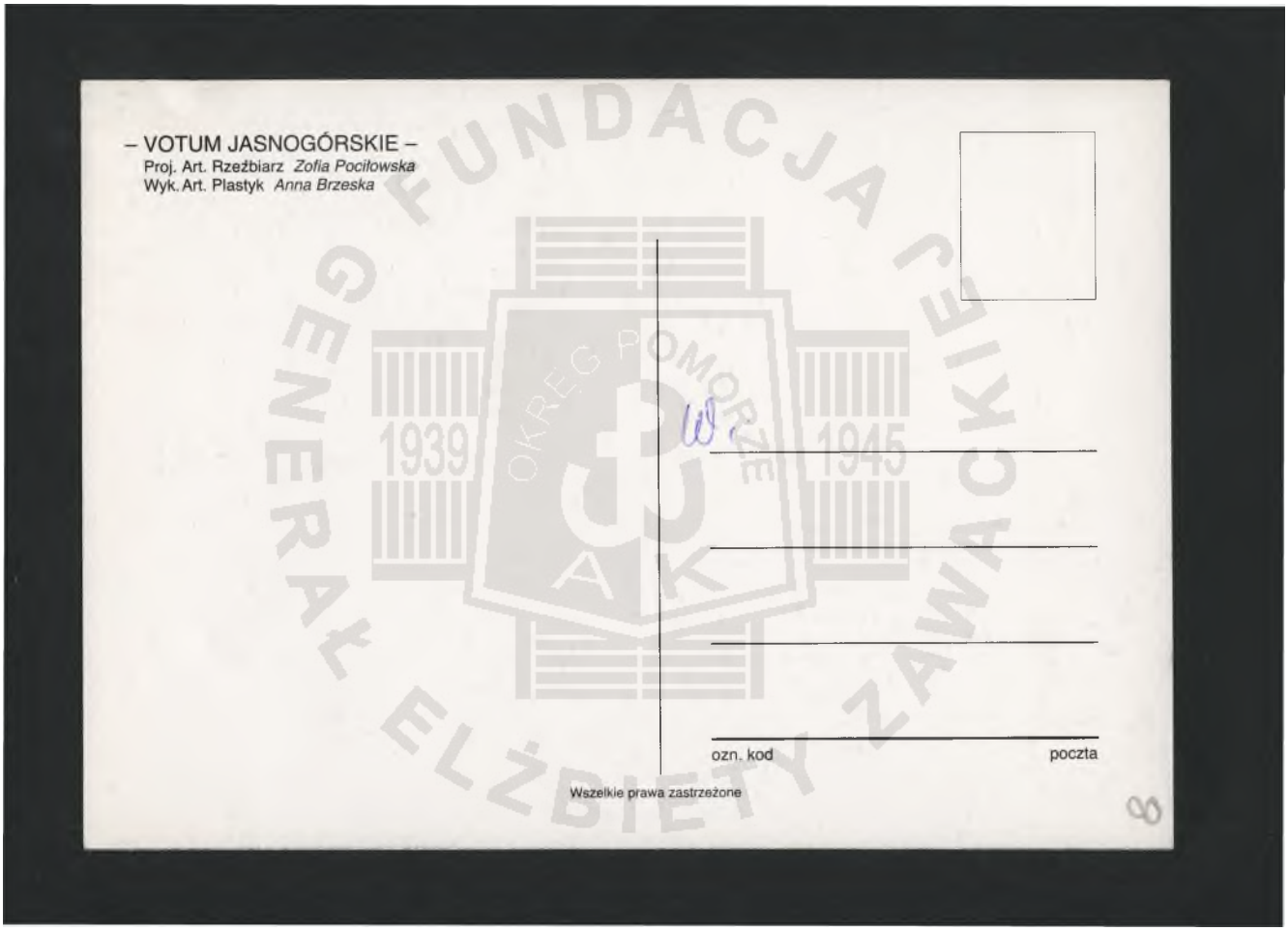
– VOTUM JASNOGÓRSKIE –
Proj. Art. Rzeźbiarz Zofia Pociłowska
Wyk. Art. Plastyk Anna Brzeska
FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ
OKRĘG POMORZE
1939
1945
AK
ozn. kod
poczta
Wszelkie prawa zastrzeżone

VI/14

14.IX.1979r. Uroczyste spotkanie więźniarek w Częstochowie.
Pierwsza z lewej - Antonina Piątkowska

VI/15.

26.IX.1973r. Częstochowa, zjazd b. więźniarek obozów hitlerowskich Pod sztandarem Antonina Piątkowska (jasyny kostium)

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ

VI/16

1.09.1974r. - od prawej: NN z urną, Franciszek Gajowniczek, Danuta Mosiewicz - Mikowa, Antonina Piątkowska

VI/17

St. Piątkowska D. Mikuszowa Franciszek Gajewniczek

VI/18

Pośmiertne chorągwie – votum wdzięczności za ocalenie
w Częstochowie

ks. E Rakoczy

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ

VI/19

Niepokalanów 1973r. Przekazała Danuta Mikuszowa

VI | 20

Zakrystia na Jasnej Górze Ks. Eustachy Rakan

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ
OKRĘG POMORZE
1939 1945
AK

PIĄTKOWSKA Antonina